

Eugeniusz Mironowicz

Białorusini i Ukraińcy

W polityce
Północno-
wschodniego
obozu
demokratycznego

Trans Humana

Eugeniusz Mironowicz

Białorusini i Ukraińcy



Eugeniusz Mironowicz

Białorusini i Ukraińcy



Wydawnictwo Uniwersyteckie
Trans Humana
Białystok 2007

Recenzenci: prof. Bohdan Halczak
 prof. Jerzy Tomaszewski

Projekt okładki: Mieczysław Rabczko
Redakcja: Elżbieta Kozłowska-Świątkowska
Korekta: Zespół

© Copyright by TRANS HUMANA Wydawnictwo Uniwersyteckie
red. nacz. E. Kozłowska-Świątkowska
15-328 Białystok, ul. Świerkowa 20
Tel./fax 085 745 72 86 zamówienia: tel. 085 745 74 23
<http://pip.uwb.edu.pl/transhumana>; e-mail: transhum@uwb.edu.pl

Wydanie I

Wydanie publikacji zostało sfinansowane przez:
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku,
Białoruskie Towarzystwo Historyczne w Białymstoku,
Kwerendą archiwalną w Brześciu i Lwowie
wsparta przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej,

Wszystkie prawa zastrzeżone
All rights reserved

Białystok 2007

ISBN 978-83-89190-87-1

Druk i oprawa: MZGraf s.c.

Spis treści

Wstęp	7
I Od akceptacji do marginalizacji. Białorusini w polityce piłsudczyków w latach dwudziestych	26
II Polityka likwidacji problemu białoruskiego	70
III Od konfrontacji do wymuszonego porozumienia z Ukraińcami	126
IV Klęska polityki porozumienia z Ukraińcami	181
V Plany MSW i propozycje organizacji społecznych integracji ziem wschodnich składane po 1935 roku	212
VI Prawosławni i unicy oraz polska racja stanu	233
Zakończenie	280
Wykaz źródeł i literatury	283
Indeks osób	289
Wykaz skrótów	294

Wstęp

Polska w okresie międzywojennym była jednym z państw w Europie posiadających największy odsetek mniejszości narodowych. Ponad 11 mln ludzi, około 35 proc. obywateli, posługiwało się w życiu codziennym innym językiem niż polski¹. Najliczniejsze narody mieszkające w granicach II Rzeczypospolitej to Ukraińcy (5,1 mln), Żydzi (3,1), Białorusini (2,0 mln), Niemcy (0,8 mln). Białorusini i Ukraińcy u schyłku pierwszej wojny światowej podejmowali próby utworzenia własnych państw narodowych. W wyniku wojny polsko-radzieckiej część terytorium postulowanych państw – Białorusi i Ukrainy – znalazła się w granicach Polski. Za wschodnią granicą powstały sowieckie republiki Białorusi i Ukrainy, które wprawdzie stanowiły atrapę państwowości narodowych, lecz oddziaływały propagandowo na słowiańskie mniejszości w Polsce.

Problem narodowościowy należał do najtrudniejszych w polityce wewnętrznej II Rzeczypospolitej. Wywoływał liczne spory między głównymi obozami politycznymi. Powstawało wiele pomysłów w sprawie integracji ziem zamieszkałych przez ludność niepolską, wszystkie jednak przewidywały działania na rzecz unifikacji państwa. Elity białoruskie i ukraińskie oczekiwały natomiast daleko idącej autonomii dla obszarów zamieszkałych przez tę ludność. Konflikt zatem był nieunikniony i wynikał z wzajemnie wykluczających się aspiracji Polaków i słowiańskich mniejszości narodowych.

¹ J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1985, s. 50.

Najbardziej spójny, a jednocześnie utopijny, program rozwiązania problemów narodowych Polski miała Narodowa Demokracja. Jeden z przywódców tego nurtu – Roman Dmowski – jeszcze na początku XX wieku stworzył podwaliny polskiej ideologii narodowej oraz katalog zasad postępowania wobec mieszkających w sąsiedztwie narodów². Dmowski dostrzegał odrębność kulturową Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, lecz nie wierzył w zdolność zbudowania przez nich własnych państw narodowych. Ludy te nazywał „gorszym gatunkiem Polaków” i był przekonany o możliwości ich całkowitej asymilacji w kulturze polskiej³. Pojawiające się na początku XX stulecia hasło „samostijnej Ukrainy” uważał nie za przejaw rozwoju świadomości narodowej ludu ukraińskiego, lecz produkt polityki austriackiej, który łatwo mógłby być zastąpiony jakimś wytworem polityki polskiej. Intryga austriacko-niemiecka stanie się wkrótce wśród polskich elit politycznych dość powszechną interpretacją pojawienia się problemu ukraińskiego. Dmowski, chociaż uznawał nadrzędność interesów narodowych nad państwowymi, wychodził z założenia, iż państwa tworzą narody, i w tym upatrywał możliwości naturalnej asymilacji Białorusinów i Ukraińców. Głównym czynnikiem wpływającym na te narody miała być siła oddziaływania przyjaznych im instytucji państwa polskiego. Odrzucał pruskie i rosyjskie metody asymilacji stosowane w XIX wieku wobec Polaków. Proponował propagowanie kultury polskiej, lecz bez narzucania jej siłą narodom wschodnim i bez poniżania ich godności⁴. Wzorem dla asymilacji Białorusinów i Ukraińców miała być praktyka polityki przedrozbiorowej Rzeczypospolitej wobec szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego, która zakończyła się jej polonizacją. Tą samą drogą do polskośći – zdaniem Dmowskiego – należało przeprowadzić masy białoruskiego i ukraińskiego ludu⁵. Nie uwzględniał on jednak (nie mógł przewidzieć) szybkiej ewolucji ruchów narodowych wśród społeczności, które w XIX wieku nie zdradzały większych aspiracji politycznych.

² Rozważania te zawarł R. Dmowski w dziele *Mysli nowoczesnego Polaka*, którego pierwsze wydanie książkowe ukazało się we Lwowie w 1903 r.

³ R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1989, s. 103-104; tenże, *Z dziejów tendencji nacjonalistycznych. O stanowisku Narodowej Demokracji wobec kwestii narodowej w latach 1893-1939*, „Kwartalnik Historyczny”, 1973, nr 4; A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979, s. 18-19.

⁴ Tamże, s. 105.

⁵ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1934, s. 66.

Państwo polskie na wschodzie – według Dmowskiego – winno obejmować Litwę w granicach etnograficznych z Kownem, powiększone ponadto o Tylżę, Kłajpedę i kurlandzką Lipawę oraz Wileńszczyznę, Grodzieńszczyznę, południowe Inflanty z Dyneburgiem, środkową Białoruś z Mińskiem, Słuckiem, Bobrujskiem, Borysowem, Dryszą i Połockiem, Polesie z Mozyrzem, Wołyń, Podole z Kamieńcem Podolskim, Płoskirowem, Uszycą i Barem⁶. Obszar ten w koncepcjach ideologa obozu narodowego miał być zasięgiem dominacji wpływów kultury polskiej na wschodzie.

Inni przywódcy tworzącego się obozu endeckiego – Jan Ludwik Popławski, Zygmunt Balicki – rozważali możliwość tworzenia państwa narodowego w granicach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej⁷. Problem wyraźnie występującej przewagi ludności niepolskiej na kresach wschodnich Popławski proponował rozwiązać poprzez stworzenie odpowiednich warunków do jej emigracji. Chodziło głównie o Ukraińców i Żydów. Białorusinów uważał za element na tyle bierny i zauroczony kulturą polską oraz wyznaniem katolickim, że nie stanowili żadnego zagrożenia dla polskości⁸.

Na przełomie XIX i XX wieku wykrystalizowały się także koncepcje polskich socjalistów w sprawie ułożenia stosunków z narodami, które miały znaleźć się w postulowanych granicach państwa. Przywódcy Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) od chwili powstania organizacji mówili o „całkowitym równouprawnieniu narodowości wchodzących w skład Rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacji”⁹. Popieranie separatystycznych dążeń narodów wchodzących w skład imperium Romanowych stało się zasadą polityki PPS¹⁰. Celem nadrzędnym partii było oczywiście nie spełnienie aspiracji narodowych elit litewskich, białoruskich, czy ukraińskich, lecz osłabienie Rosji, jako warunek niezbęd-

⁶ J. Giertych, *O przyszłość ziem wschodnich Rzeczypospolitej*, Londyn 1946, s. 8-9.

⁷ J. Tomaszewski, *Kresy wschodnie w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, [w:] *Między Polską etniczną a historyczną. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. VI, W. Wrzeński (red.), Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s. 102.

⁸ T. Kulak, *Kresy w myśli politycznej Jana Ludwika Popławskiego*, [w:] *Między Polską etniczną a historyczną...*, s. 200-201.

⁹ *Program Polskiej Partii Socjalistycznej*, [w:] *Polska myśl demokratyczna w ciągu wieków. Antologia*, Warszawa 1986, s. 194; J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918-IV 1920)*, Warszawa 1962, s. 41-42.

¹⁰ J. Koberdowa, *Między Pierwszą a Drugą Rzeczpospolitą. Dzieje Polski 1795-1918*, Warszawa 1976, s. 331.

ny do odzyskania niepodległości przez Polskę. Socjaliści z PPS skłonni byli wspierać rodzące się ruchy narodowe, białoruski, litewski i ukraiński, jako potencjalnych sojuszników w walce z Rosją¹¹. Na początku XX wieku grupa działaczy PPS skupionych wokół Józefa Piłsudskiego wysunęła koncepcję stworzenia państw Litwy, Białorusi, Ukrainy, oddzielających Polskę od Rosji, a jednocześnie politycznie, militarnie i ekonomicznie związanych z Polską¹². W zasięgu federacyjnego państwa widziano Rygę, Witebsk, Mohylew, Żytomierz, Kijów oraz Zadnieprze. Rozwiązanie takie miało pogodzić dążenia niepodległościowe Polaków i zaspokoić aspiracje narodowe Białorusinów, Litwinów i Ukraińców¹³. Zakładano, że akces do federacji będzie miał charakter dobrowolny, a głównym architektem tej wspólnoty politycznej narodów będą Polacy¹⁴. Podstawą do wypracowania takiej koncepcji było także przekonanie, że narody te nie są zdolne do samodzielnego tworzenia własnych państw, i że jedynie przy udziale czynnika polskiego mogą uzyskać narodową podmiotowość. W tym względzie postrzeganie sąsiednich narodów przez socjalistów niewiele różniło się od stanowiska narodowców. Piłsudski zaliczył je do narodów „niehistorycznych”, dla których przywództwo polskie stawało się naturalną koniecznością¹⁵. Inne miejsce niż narodowcy wyznaczali socjaliści tym narodom w polityce polskiej. Oczekiwano przede wszystkim, że elity polityczne tych społeczeństw w sposób naturalny wybiorą łączność federacyjną z Polską. Nie uwzględniano jednak ani stanu gotowości społeczeństwa polskiego do przyjęcia takiego rozwiązania, ani nastrojów panujących wśród tych narodów. Nie było odpowiedzi na pytanie, jak mieliby zachować się Polacy, gdyby Litwini, Białorusini lub Ukraińcy opowiedzieli się za innym rozwiązaniem¹⁶.

¹¹ J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905-1922*, Poznań 1983, s. 99-100; E. Koko, *Wolni z wolnymi. PPS wobec kwestii ukraińskiej w latach 1918-1925*, Gdańsk 1991; tenże, *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918-1939)*, Gdańsk 1995.

¹² J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1983, s. 26-27; W. Sulima, *Kresy Wschodnie w myśli politycznej polskiej irredenty 1864-1914*, [w:] *Między Polską etniczną a historyczną...*, s. 183.

¹³ J. Lewandowski, *Federalizm...*, s. 269.

¹⁴ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich...*, Wrocław 1979, s. 9.

¹⁵ J. Lewandowski, *Federalizm...*, s. 43.

¹⁶ J. Tomaszewski, *Kresy Wschodnie w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, [w:] *Między Polską etniczną a historyczną...*, s. 105.

Główni działacze ruchu socjalistycznego – Józef Piłsudski, Leon Wasilewski, Ignacy Daszyński – nawet nie rozważali innego scenariusza, jak ten, który zakładał propolskie skłonności narodów mieszkających między Polakami i Rosjanami¹⁷. Byli oni jednak świadomi słabości białoruskiego ruchu narodowego, lecz bez Białorusi, leżącej w centrum tego obszaru, realizacja koncepcji federalistycznej byłaby niemożliwa. Dlatego całkiem poważnie rozważano projekty pomocy ze strony Polaków mieszkających na Białorusi w rozbudzaniu świadomości narodowej miejscowych środowisk chłopskich¹⁸. Taki wariant był rozpatrywany w kręgach kierownictwa PPS tylko w przypadku zarysowania się szans na realizację planów federalistycznych. Gdyby natomiast wystąpiła konieczność podziału tych ziem między Polskę i Rosję, obóz skupiony wokół Piłsudskiego chciał włączenia do państwa polskiego obszarów zdominowanych przez katolików. Od samego początku federaliści dopuszczali, zatem myśl, że w praktyce może być realizowana koncepcja obozu narodowego¹⁹. Narodowcy nigdy natomiast nie rozważali projektów organizacji państwa w kategoriach federacyjnych, przynajmniej w takiej formie, która gwarantowałaby jakąkolwiek podmiotowość narodów wschodnich.

Propozycje rozwiązań federalistycznych w rzeczywistości dotyczyły tylko obszarów zdominowanych przez ludność prawosławną. „W polskim interesie – pisze Joanna Gierowska-Kałuża – chciano podtrzymać dążność Białorusinów do samodzielności. Uznano jednak za wskazane podtrzymywanie tej indywidualności tylko tam, gdzie nie było szansy na asymilację. A państwo powstałe z materii nie rokującej szans na zasymilowanie, chciano przeciwstawić Rosji. (...) Dlatego postulowano utworzenie autonomicznego obszaru na terenie Białorusi prawosławnej i – poprzez związanie tego obszaru z Polską i poddanie go jej wpływom – wyeliminowanie jego antypolskiego rozwoju”²⁰. Poza obszarem sfederowanej z Polską Białorusi miała pozostać Grodzieńszczyzna, Wileńszczyzna i zachodnia Mińszczyzna.

Hasła federalistyczne w odniesieniu do Białorusinów okazały się efektywnym środkiem propagandowym. Stwarzając iluzję niepodległo-

¹⁷ J. Lewandowski, *Federalizm...*, s. 43-52.

¹⁸ K. Gomółka, *Białorusini w II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Ekonomia”, nr 31, Gdańsk 1992, s. 36.

¹⁹ Tamże, s. 37.

²⁰ J. Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich (19 lutego 1919 – 9 września 1920)*, Warszawa 2003, s. 266-267.

ściowe udało się odciągnąć część działaczy od tendencji prorosyjskich²¹. W przypadku proaustriacko zorientowanych elit ukraińskich propozycje federacji z Polską nie miały dla nich takiej siły przyciągającej.

Socjaliści przywrócenie Rzeczypospolitej narodów traktowali jako misję cywilizacyjną. Socjalizm – według Piłsudskiego – był nośnikiem postępowej myśli wśród narodów „polskich krajów wschodnich”²². Wpływy polskiego socjalizmu wyznaczały zatem granice postępowej cywilizacji.

Inne ugrupowania polityczne skłaniały się ku jednej lub drugiej koncepcji. Przywódcy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” (PSL „Piast”) w okresie tworzenia się państwowości polskiej szukali drogi pośredniej między tym, co proponowali narodowi demokraci i federaliści. Wincenty Witos dostrzegał wprawdzie dobrodziejstwa płynące z utworzenia krajów oddzielających Polskę od Rosji, lecz uważał, że żadna piędź polskiej ziemi nie może być przyłączona do tych państw²³. Ziemia określana przez Witosa jako polska zamieszkała była także przez Białorusinów i Ukraińców, którzy niekiedy stanowili tam większość. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości dla PSL „Piast” najważniejsze było umocnienie polskiego stanu posiadania poprzez osadnictwo wojskowe i cywilne, sprawną administrację, zwalczanie odśrodkowych dążeń ludności białoruskiej i ukraińskiej oraz jej polonizację. Wbrew deklaracjom programowym o zapewnieniu równości obywatelskiej dla mniejszości słowiańskich, PSL „Piast” opowiadał się za ograniczeniem ich praw wyborczych, a tym samym wpływu na bieg spraw państwowych²⁴.

Przedstawiciel pierwszej administracji polskiej na ziemiach białoruskich (Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich), Władysław Studnicki otwarcie głosił, że ziemie wschodnie były potrzebne Polsce do ich kolonizacji. Zaangażowanie Polski na Białorusi i Ukrainie to ekspansja kolonialna, konieczna ze względów gospodarczych, która w końcowym efekcie miała stworzyć przestrzeń do osadnictwa polskiego. Federacja nie mogła zatem wchodzić w rachubę, ponieważ żadne państwo

²¹ Tamże, s. 40.

²² J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. I, Warszawa 1937, s. 29-33.

²³ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. II, Paryż 1964, s. 322.

²⁴ Z. Hemerling, A. Łuczak, *Kresy i słowiańskie mniejszości narodowe w koncepcjach ruchu ludowego*, [w:] *Między Polską etniczną a historyczną...*, s. 212-213.

sprzymierzone unią z Polską nie wyraziłoby zgody na kolonizację swoich ziem²⁵.

Powstanie niepodległego państwa polskiego w granicach na wschodzie, określonych traktatem ryskim, przesądziło o tym, że w praktyce podstawą polityki władz wobec mniejszości narodowych stała się doktryna Romana Dmowskiego. Jak zauważył badacz ukraiński „w sprawach narodowych, żaden odpowiedzialny polityk polski nie przejawiał odwagi pójść przeciwko otumanionej endeckimi hasłami ulicy”²⁶. Stanisław Cat-Mackiewicz zwycięstwo doktryny Dmowskiego łączył natomiast z wynikiem wojny polsko-bolszewickiej. „Konsekwencje polityczne traktatu ryskiego – pisał – narzucały się z żelazną siłą polityce wewnętrznej Polski. Polska polityka narodowościowa zejdzie na tory doktryny Dmowskiego, będzie się dążyło do państwa jednolicie narodowego, i z tego toru nie zejdziemy już nigdy”²⁷. Piłsudski – zauważał Mackiewicz – chociaż po 1926 roku miał ogromną władzę, nie zmienił polityki narodowościowej wobec Białorusinów i Ukraińców, a późniejsze rządy jego pułkowników stały się wynaturzoną formą realizacji idei Dmowskiego²⁸. Pozostała jedynie legenda federalizmu, jako alternatywa dla realizowanej polityki asymilacyjnej. W rzeczywistości była to jednak idea całkowicie martwa, bowiem faktycznie nie było jej nośników.

„Polska administracja – pisze historyk ukraiński Wołodmyr Łytwyn – żadną miarą nie zamierzała przebudowywać państwa. Ona zdecydowanie obrała kurs na integrację wschodnich kresów w ramach polskiego państwa narodowego. To oznaczało, że miejscowa ludność wcześniej, czy później musiała się polonizować i wyrzec się swojej tożsamości narodowej. (...) Polskie elity polityczne przejawiały ogromną wolę, determinację i umiejętność konsolidacji, aby odnowić państwowość utraconą w XVIII wieku. Ale ani elity polityczne, ani społeczeństwo polskie w całości nie wiedziały jak odnosić się wobec Ukraińców – czy tak, jak do wrogów wewnętrznych, zagrażających istnieniu państwa, czy tak, jak do współobywateli, którzy posiadają nie tylko obowiązki, lecz także prawa. Osta-

²⁵ W. Studnicki, *W sprawie stosunku politycznego Polski do jej Ziemi Wschodnich*, Warszawa 1919, s. 36.

²⁶ M. Hietmanczuk, *Ukraińskie pytania w radiańsko-polskich widnoinach 1920-1939 r.*, Lwów 1998, s. 206.

²⁷ St. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski...*, s. 130.

²⁸ Tamże.

tecznie górę brał ekstremizm endeków, którzy okazali się najbardziej wpływową partią w międzywojennej Polsce²⁹.

Doktryna Dmowskiego odmawiająca Białorusinom, Litwinom, Ukraińcom prawa do swobodnego rozwoju narodowego w państwie polskim powstała w czasie, gdy narody te niezbyt wyraźnie demonstrowały swoją tożsamość i aspiracje polityczne. Elity polskie nie dostrzegały zmian, jakie nastąpiły w świadomości tych narodów podczas pierwszej wojny światowej oraz będących skutkiem upadku Cesarstwa Rosyjskiego. Postulat asymilacji, który wydawał się łatwy do realizacji na początku stulecia, kilkanaście lat później okazał się znacznie poważniejszym problemem. Aspiracje elit białoruskich i ukraińskich w latach dwudziestych sięgały własnego państwa³⁰. Od strony polskiej natomiast dążenia te ciągle postrzegano jako przejaw inspiracji zewnętrznej. Zarówno rządy parlamentarne przed 1926 rokiem, jak i później sanacyjne łudziły się, że drogą izolacji od wpływów z republik sowieckich oraz represji policyjno-administracyjnych, będzie możliwe rozwiązanie problemu białoruskiego lub ukraińskiego. Polityka ta z reguły wywoływała skutki odwrotne od zamierzonych.

Przekonanie o braku świadomości narodowej w społeczeństwie białoruskim dominowało w publicystyce wszystkich nurtów politycznych II Rzeczypospolitej³¹. Dla endeków, konserwatystów i polskich elit kresowych byli to włościanie oczekujący jedynie spełnienia podstawowych potrzeb egzystencjalnych. Tylko nieliczni publicyści i politycy zwracali uwagę, że problem świadomości środowisk białoruskich był bardziej złożony niż wyobrażenia kreatorów polskiej polityki³².

Poszczególne rządy w realizacji swojej polityki narodowościowej miały potężnego sojusznika w postaci polskiego kleru katolickiego. Próby wprowadzania przez białoruskich duchownych katolickich języka narodowego do kazań lub nauczania religii wywoływało niezwykle gwałtowne reakcje ze strony księży polskich. Białorusinów oskarżano o naruszanie tradycji i łamanie prawa kościelnego. „Każda parafia – pisali

²⁹ W. Łytwyn, *Ukraina: miżwojenna doba (1921-1938)*, Kyiw 2003, s. 407.

³⁰ Por. M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Wschodnią Galicję 1918-1919. Aspekty polityczne i wojskowe*, Warszawa 1997; Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919-1920*, Toruń 1999.

³¹ B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*, Zielona Góra 2000, s. 151.

³² K. Srokowski, *Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich*, Kraków 1924, s. 8-9.

kapłani parlamentarzyści – ma prawo wystąpić z protestem, gdyby, co nie daj Boże, jakiś kapłan chciał narzucić parafianom język prosty i modły ruskie w kościele. (...) I nie będzie to żaden bunt przeciwko proboszczowi, a tylko słuszna i dozwolona obrona własnych praw w świątyni własnej”³³. Nawet niewielka grupa parafian narodowości polskiej występująca w obronie „własnych praw”, czyli przeciw obecności języka białoruskiego w kościele, mogła liczyć na wszechstronne poparcie ze strony władz państwowych³⁴. Współdziałanie administracji kościelnej i państwowej w zwalczaniu białoruskiego kleru katolickiego skutecznie izolowała go od wpływu na życie wiernych³⁵.

Postulaty autonomii terytorialnej zgłaszane przez reprezentantów białoruskich i ukraińskich organizacji były nie tylko konsekwentnie odrzucane przez kolejne rządy, lecz nie znajdowały także zrozumienia wśród tych partii polskich, które przedtem opowiadały się na rzecz federalizmu i równouprawnienia narodów. Wśród polskich organizacji społecznych i kulturalnych w województwach wschodnich największą popularnością cieszyły się hasła Narodowej Demokracji. Pod ich urokiem pozostawała także większość pracowników miejscowej administracji, którzy na swoich stanowiskach dość konsekwentnie prowadzili politykę sprzyjającą asymilacji Białorusinów i Ukraińców³⁶. W stosunku do ruchu białoruskiego endecy podkreślali jego fikcyjność i agenturalny charakter. W „Dzienniku Wileńskim” nawoływali do jego zwalczania nawet w sferze działalności czysto kulturalnej. „Uwaga i zaciętość, z jaką narodowi demokraci wileńscy odnosili się do narodowo-kulturalnych dążeń mniejszości białoruskiej – pisał Jan Jurkiewicz – zdaje się świadczyć, że w istocie ich nie lekceważyli, lecz widzieli w nich poważną przeszkodę na drodze do polonizacji Białorusinów”³⁷. Narodowi demokraci byli zwo-

³³ *Prawa parafian w Kościołach katolickich na Kresach* (broшура Koła kapłanów-posłów Sejmu Ustawodawczego w Warszawie), Warszawa 1921, s. 16.

³⁴ *Zatarg o język kazań w Żodziszkach*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 5, opr. J. Tomaszewski, s. 123-164; t. 10, opr. M. Moroz, s. 124-165.

³⁵ B. Toporska, *Polityka polska wobec Białorusinów*, „Wiadomości”, (Londyn) 1962, nr 34 (856), s. 22-23.

³⁶ B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986, s. 46; M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926*, Kraków 1979; R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989.

³⁷ J. Jurkiewicz, *Mniejszość białoruska w polskiej myśli politycznej na Wileńszczyźnie*, [w:] *Polska-Polacy-mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. VIII, W. Wrzesiński (red.), Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 237.

lennikami przymusowych metod asymilacji – polonizacji życia liturgicznego Kościoła prawosławnego, bezwzględного zakazu języka białoruskiego w Kościele katolickim, zwalczania wszelkich przejawów białoruskiej aktywności kulturalnej lub oświatowej³⁸.

Za łagodną i spokojną asymilacją opowiadali się konserwatyści. Ich zdaniem walka, jaką prowadzili nacjonałiści z ruchem białoruskim, jedynie opóźniała proces asymilacji tej społeczności, rodziła nowe konflikty, które umacniały przekonanie o obcości władzy polskiej³⁹.

Częste zmiany rządów w latach 1921-1926 nie wpływały zasadniczo na kształt polityki wobec Białorusinów i Ukraińców. Wprawdzie premierzy Władysław Sikorski i Władysław Grabski próbowali uporządkować politykę narodowościową na kresach wschodnich, lecz nie było w Polsce żadnego zaplecza politycznego zainteresowanego reorientacją w tej dziedzinie. Większość partii politycznych reprezentowanych w parlamencie zadowalała się tym stanem prawnym, który stwarzała konstytucja z 17 marca 1921 roku, mówiąca o prawie obywateli Rzeczypospolitej do zachowania swej narodowości i pielęgnowania mowy ojczystej. „Ustawy językowe”, uchwalone przez Sejm 31 lipca 1924 roku stanowiły pozory działań ustawodawczych umożliwiających Białorusinom i Ukraińcom rozwój własnego szkolnictwa. W rzeczywistości dawały one administracji lokalnej szerokie możliwości ograniczania praw tych mniejszości do oświaty w językach narodowych⁴⁰. W efekcie wprowadzania ich w życie nie zaistniały żadne fakty świadczące o pozytywnym oddziaływaniu „ustaw językowych” na sytuację tych mniejszości.

Władze, a nawet ugrupowania nacjonalistyczne, skłonne były tolerować odrębność kulturową, religijną i językową narodów wschodnich, lecz jedynie jako zbiorowości etnograficznych, na takiej samej zasadzie jak Mazurów, Kujawiaków, Wielkopolan, czy górali. Wysuwanie przez społeczności białoruskie lub ukraińskie postulatów o charakterze narodowym lub politycznym, traktowano jako przejaw tendencji, które należało zwalczać, gdyż tworzyć mogły podstawy ruchów separatystycznych.

Najwięcej uwagi uporządkowaniu problemów narodowościowych w województwach wschodnich poświęcił rząd Władysława Grabskie-

³⁸ Tamże, s. 238.

³⁹ Tamże, s. 239.

⁴⁰ K. Gomółka, *Białorusini w II Rzeczypospolitej...*, s. 45.

go. W dużej mierze był do tego zmuszony mnożącymi się incydentami zbrojnymi na tym obszarze, będącymi efektem istnienia grup partyzantycznych wspieranych często przez władze sowieckie. Grabski działań rządu nie chciał ograniczać jedynie do zwalczania tego podziemia, lecz także próbował doprowadzić do wyeliminowania uwarunkowań politycznych, ekonomicznych i kulturowych jego istnienia. Premier w zasadzie szukał dobrego rozwiązania, bowiem był świadomy, że do uspokojenia sytuacji w województwach wschodnich nie wystarczą jedynie działania rządu o charakterze represyjnym, a z drugiej strony wiedział, że państwa polskiego nie stać na zmianę położenia ekonomicznego wielu milionów ludności niepolskiej zamieszkującej województwa wschodnie. Pozostawało pytanie, w jaki sposób pozyskać lojalność Białorusinów i Ukraińców nie mając im niczego do zaoferowania w zamian. Jako przedstawiciel polskiego nurtu narodowego nie widział także możliwości udzielania koncesji na rzecz rozwoju oświaty i kultury tych mniejszości. Ewentualne ustępstwa ze strony rządowej nie powinny uszczuplać polskiego stanu posiadania, a jednocześnie budować zaufanie do państwa. Przewidywał możliwość przeprowadzenia reformy rolnej z uwzględnieniem interesów ludności niepolskiej oraz stwarzanie perspektyw awansu społecznego Białorusinom i Ukraińcom poprzez ogólny system edukacyjny⁴¹.

Architektami polityki rządu Grabskiego w stosunku do Białorusinów było dwóch działaczy reprezentujących krańcowo odmienne poglądy w tej sprawie – brat premiera Stanisław oraz utożsamiany z obozem lewicowym Stanisław Thugutt. Stanisław Grabski był zdania, że nie ma narodowości białoruskiej, a jest jedynie ludność „tutejsza”, którą należało asymilować w kulturze polskiej. Zgodnie z tą logiką, nie mogło być mowy o wynaradawianiu Białorusinów, ponieważ nie byli narodem. Metodą rozwiązania problemów narodowych ludności niepolskiej w województwach północno-wschodnich miała być parcelacja majątków z uwzględnieniem jej interesów oraz masowa kolonizacja tych ziem przez chłopów z przeludnionych województw centralnych⁴². Do polskości środowiska białoruskie miała doprowadzić szkoła państwowa, która miała wychować młodzież białoruską na dobrych obywateli, „dać jej polską kulturę ducha, wykształcić w niej zamiłowanie do polskiej literatury, sztuki, kult polskich bohaterów, dumę z przynależności do państwa polskiego,

⁴¹ W. Grabski, *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej*, Warszawa 1927, s. 79-86.

poczucie wspólnej z narodem polskim tradycji dziejowej i jeśli nie jedności, to co najmniej rasowego i językowego pokrewieństwa z polską ludnością kraju”⁴³

Stanisław Thugutt jako sposób do zjednania Białorusinów i Ukraińców uznawał, oprócz reformy rolnej i rozwiązania kwestii ziemi, tworzenie sprawiedliwego systemu rządów, takiego, który nie odpychałby od państwowości polskiej, lecz budował do niej zaufanie. Thugutt nie widział potrzeby hamowania rozwoju narodowego tych mniejszości. Uważał, że takie działania skazane są na niepowodzenie. Proponował zadbać jedynie, aby budowa tych narodów dokonywała się przy ich akceptacji dla państwa polskiego⁴⁴.

Ogromna rozbieżność poglądów na temat polityki narodowościowej państwa występowała w ruchu ludowym. PSL „Piast” w tej sprawie było bliskie założeniom obozu narodowego. Rząd Wincentego Witosa konsekwentnie realizował politykę odpowiadającą asymilacyjnym koncepcjom endeków. PSL „Wyzwolenie” opowiadało się natomiast za rozwiązaniami w dużej mierze wychodzącymi naprzeciw oczekiwaniom Białorusinów i Ukraińców – reformy rolnej i samorządowej, równego traktowania wyznań i kultur narodowych, dostępu do oświaty w języku narodowym oraz stanowisk w administracji państwowej⁴⁵.

Po przewrocie majowym 1926 roku część polityków skupionych wokół Józefa Piłsudskiego próbowała realizować wariant polityki zwany asymilacją państwową, polegający głównie na zaspokojeniu podstawowych potrzeb kulturalno-oświatowych i gospodarczych słowiańskich mniejszości oraz usprawnieniu pracy lokalnej administracji na tym terenie⁴⁶. Z założenia zmierzała ona do pozyskania lojalności Białorusinów i Ukraińców w zamian za koncesje na rzecz rozwoju kultury, gospodarki i oświaty tych mniejszości. Pierwszy projekt takiej polityki został

⁴² M. Kurkiewicz, *Sprawy białoruskie w polityce rządu Władysława Grabskiego*, Warszawa 2005, s. 43-44.

⁴³ St. Grabski, *Szkoła na Kresach Wschodnich*, „Oświata Polska”, 1926, nr 3, s. 72, cyt. za: M. Siemakowicz, *Założenia programowe głównych obozów politycznych wobec szkolnictwa dla ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 9, Białystok 1998, s. 63.

⁴⁴ M. Kurkiewicz, *Sprawy białoruskie w polityce rządu Władysława Grabskiego...* s. 45.

⁴⁵ Z. Hemmerling, A. Łuczak, *Miejsce Kresów i słowiańskich mniejszości narodowych w koncepcjach ruchu ludowego*, [w:] *Między polską etniczną a historyczną...*, s. 213.

⁴⁶ T. W. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1935*, Wrocław 1985, s. 83-84.

złożony przez ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Młodzianowskiego w sierpniu 1926 roku⁴⁷. Autor projektu proponował w pierwszej kolejności zająć się uporządkowaniem kwestii własności ziemi, a przede wszystkim przyspieszeniem reformy rolnej, komasacją gruntów i likwidacją serwitutów, co w naturalny sposób przyczyniłoby się do poprawy położenia ekonomicznego mniejszości słowiańskich. W dalszej perspektywie przewidywał zaspokojenie potrzeb kulturalnych i oświatowych. W listopadzie własny projekt polityki państwa w stosunku do ludności białoruskiej złożył Leon Wasilewski. Proponował on dopuszczenie Białorusinów do służby publicznej, wprowadzenie samorządu gminnego i ziemskiego, udzielenie pomocy białoruskiemu ruchowi spółdzielczemu, zaprzestanie zamykania szkół białoruskich, stworzenie warunków do nauczania w języku białoruskim, zwłaszcza na obszarach, gdzie nie było szans na szybką asymilację w kulturze polskiej⁴⁸. Do budowania podstaw dla normalnego ułożenia stosunków państwa z Białorusinami i Ukraińcami na zasadzie poszanowania ich odrębności kulturalnej nawoływało kilku publicystów związanych z obozem sanacyjnym⁴⁹.

Zwolennicy asymilacji państwowej nie uzyskali jednak jednoznacznego wsparcia dla tej koncepcji ze strony Józefa Piłsudskiego. „Albo Piłsudski – pisała Barbara Toporska – nosił się z zamiarami federacji, lecz był takim ignorantem w sprawach wojskowych, politycznych i psychologicznych, że je wbrew woli pogrzebał; albo «wolność naszą i waszą» zdradził, liczył na rusyfikację wschodniej Białorusi i Ukrainy, co dopomogłoby mu do polonizacji terenów b. Litwy i Ukrainy, a także na rychłą kapitulację Litwy Kowieńskiej, bez stolicy, bez gospodarczego zaplecza, bez widoków na skuteczną obronę militarną”⁵⁰.

Józef Piłsudski, jeszcze przed zamachem majowym odżegnywał się od przypisywanych mu intencji federacyjnych. Podkreślał, że zawsze chciał stwarzać fakty dokonane i w zależności od otrzymanych rezulta-

⁴⁷ Cz. Madajczyk, *Materiały w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze”, 1972, z. 3, s. 143-147.

⁴⁸ K. Gomółka, *Białorusini w II Rzeczypospolitej...*, s. 49.

⁴⁹ Witold Kamieniecki domagał się zagwarantowania możliwości rozwoju kulturalnego dla Białorusinów i Ukraińców powołując się na konstytucyjne gwarancje równości wszystkich obywateli (*Polska, która idzie*, Warszawa 1929, s. 190 i d), Wojciech Stpiczyński zwracał uwagę na przesłanki historyczne. Potęgę państwa jagiellońskiego zbudowano wciągając do tego procesu narody Wielkiego Księstwa Litewskiego (*Ponad zgiełkiem walk narodowościowych. Idea jagiellońska*, Warszawa 1929, s. 16-20).

⁵⁰ B. Toporska *Polityka polska wobec Białorusinów...*, s. 19.

tów dopasowywać model polityki narodowościowej⁵¹. Federalizm dla Piłsudskiego – pisał Józef Lewandowski – nigdy nie był celem samym w sobie, lecz skutecznym instrumentem ekspansji na wschód⁵². Marszałek nie dostrzegał istoty problemu narodowego ani w polityce wewnętrznej, ani obronnej. Najważniejszy był, według niego, szacunek dla władzy i wartości przez nią reprezentowanych. Wartością najwyższą było państwo. Potrzebny był zatem polityczny naród państwowy. Stanowili go Polacy, ponieważ oni wbrew Białorusinom, Ukraińcom, Niemcom, Litwinom zbudowali to państwo. Nieobecność mniejszości narodowych wśród narodu politycznego piłsudczycy tłumaczyli opozycyjną wobec państwa postawą liderów organizacji mniejszościowych⁵³. Piłsudczycy byli zwolennikami wyciszenia konfliktów narodowościowych, lecz rozwiązania korzystne dla mniejszości odkładali na przyszłość, bez określenia czasu ich wprowadzania w życie. Wielu publicystów związanych z obozem sanacyjnym, zapewne szczerze, domagało się jeszcze na początku lat trzydziestych uwzględnienia niektórych postulatów mniejszości narodowych. Adolf Bocheński podkreślał, że żadna społeczność narodowa, posiadająca wiele swobód i pełnię praw obywatelskich, nie będzie skłonna do walki z państwem, mając świadomość, że wiele można stracić i niczego nie zyskać⁵⁴. Konstancy Jeziorański na łamach „Przełomu” przekonywał, że konflikt z mniejszościami osłabia nie tylko państwo polskie, lecz także naród polski i narodowości niepolskie. Konflikty te nikomu nie dawały pozytywnych rezultatów, wszyscy natomiast ponosili straty⁵⁵.

Aprobaty dla realizowanej w drugiej połowie lat dwudziestych polityki asymilacji państwowej nie było ani ze strony polskich elit kresowych, ani mniejszości narodowych, które zamiast koncesjonowanych ustępstw na rzecz oświaty i kultury, oczekiwały pełnej autonomii kulturalnej. Polacy w większości opowiadali się za inkorporacyjnym rozwiązaniem problemów narodowych⁵⁶. Nie pozostawało to bez wpływu na prak-

⁵¹ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, Warszawa 1937, s. 122; A. Chojnowski, *Zasady białoruskiej polityki piłsudczyków*, [w:] *Polska-Polacy-mniejszości narodowe...*, s. 277.

⁵² J. Lewandowski, *Federalizm...*, s. 81.

⁵³ W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926-1939)*, wyd. UMCS, Lublin 1997, s. 100.

⁵⁴ A. Micewski, *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 192.

⁵⁵ K. Jeziorański, *Rola społeczeństwa polskiego na Ziemiach Wschodnich*, „Przełom”, nr 6, czerwiec 1934.

⁵⁶ W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej...*, s. 104.

tykę polityki władz wobec Białorusinów i Ukraińców. U schyłku lat dwudziestych rządy sanacyjne coraz bardziej zdecydowanie wkraczały na drogę polityki asymilacji narodowej słowiańskich mniejszości. Dyskusja wewnątrz obozu toczyła się wokół wyboru metod realizacji tych planów. Niekiedy pojawiały się okoliczności, jak na przykład ostra reakcja mocarstw zachodnich na pacyfikację wiosek ukraińskich latem 1930 roku, zmuszające władze do poszukiwania kompromisowych rozwiązań, uwzględniających niektóre postulaty mniejszości narodowych. W ciszy gabinetów rządowych rozważano jednak sposoby zmiany oblicza kulturowego ziem wschodnich. Projekty tworzone przez urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych nie rozmijały się zasadniczo z założeniami ideowymi obozu narodowego⁵⁷.

W latach trzydziestych w dokumentach rządowych występowało wiele określeń przejętych z publicystyki Jędrzeja Giertycha, który był jednym z ideologów Obozu Wielkiej Polski. Asymilację uznawał on za rzecz nieodzowną i konieczną. Prawo do posiadania kresów wschodnich – pisał – dawała Polakom „przewaga moralna i cywilizacyjna” oraz tradycja przewodnictwa politycznego na tych obszarach⁵⁸. Proponował konsekwentne nazywanie języka białoruskiego i ukraińskiego regionalnymi gwarami języka polskiego, zastąpienie cyrylicy alfabetem łacińskim, tworzenie szkół utrakwistycznych z zaznaczeniem, że nauczanie odbywa się w polskim języku literackim i miejscowej gwarze. Od szczebla gimnazjum szkoły miały być wyłącznie „w języku literackim”. Giertych proponował z jednej strony intensyfikację oddziaływania kulturowego poprzez wojsko, stowarzyszenia i organizacje gospodarcze i umożliwienie awansu tej części inteligencji białoruskiej i ukraińskiej, która skłania się ku polskości, z drugiej zaś, zaostrzenie działań represyjnych wobec osób stojących na gruncie zachowania białoruskiej lub ukraińskiej odrębności narodowej. Najlepszą metodą na powstrzymanie rozwoju tej ostatniej tendencji – uważał – powinno być powołanie instytucji sądów doraźnych oraz rozszerzenia uprawnień policji i administracji kresowej. Giertych proponował traktowanie Białorusinów, Rusinów (Ukraińców) i Poleszuchów na podobnej zasadzie jak Francuzi Bretończyków czy Alzaczy-

⁵⁷ B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*, Zielona Góra 2000, s. 112-154.

⁵⁸ J. Giertych, *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932, s. 21.

ków, był jednak przeciwny czynieniu ze społeczności kresowych obywateli drugiej kategorii. Prawosławie i grekokatolicyzm, jego zdaniem, nie powinny być traktowane jako czynniki wykluczające ze wspólnoty polskiej⁵⁹.

Po śmierci Piłsudskiego większość pomysłów zgłaszanych przez narodowych demokratów była przyjmowana jako własne projekty przez obóz sanacyjny. W praktyce jednak realizacja idei przywódców obozu narodowego przybierała mocno wynaturzone formy. Likwidowano wszystkie białoruskie instytucje kulturalne, społeczne i polityczne, ograniczono działalność ukraińskich placówek kulturalno-oświatowych i gospodarczych, parcelowaną ziemię przekazywano osadnikom z województw centralnych, burzono cerkwie na Chełmszczyźnie i Wołyniu⁶⁰. Oceniając po wojnie politykę sanacji, Jędrzej Giertych napisał: „Nic nie zmuszało nas do niwelowania życia ruskiego pod strychulec życia ogólnopolskiego, do tępienia miejscowej mowy, do zwalczania Cerkwi, do przeszkadzania w rozwijaniu się miejscowej regionalnej kultury”⁶¹.

Obóz sanacyjny nie stanowił jednak monolitu politycznego. W tym czasie, gdy pozostający u władzy piłsudczycy – Felicjan Sławoj Składkowski, Edward Rydz-Śmigły, Wacław Kostek-Biernacki, tworzyli realne warunki bytu mniejszości narodowych, inni przedstawiciele obozu belwederskiego – Leon Wasilewski, Tadeusz Hołówko – wciąż apelowali o podmiotowe traktowanie ludności niepolskiej. Znamca problemów narodowościowych Leon Wasilewski uważał, że polityka prowadzona przez jego współtowarzyszy szkodzi interesom państwa. Wychodził bowiem z założenia nieuchronności rozwoju ruchów narodowych oraz powstawania konfliktów na tym tle. Bezsensowne – jego zdaniem – były wszelkie działania polityczno-administracyjne zmierzające do hamowania tych naturalnych procesów, gdyż powodowały one jedynie eskalację konfliktu⁶². Za najważniejszą metodę rozwiązywania problemów narodowych uznawał zapewnienie mniejszościom warunków bezkolizyjnej egzystencji z państwem polskim. Wasilewski proponował swobodę kształtowania lokalnych samorządów, wprowadzenie języków narodowych do admi-

⁵⁹ J. Giertych, *O przyszłość ziem wschodnich Rzeczypospolitej...*, s. 10

⁶⁰ B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna...*, s. 134.

⁶¹ J. Giertych, *O przyszłość ziem wschodnich Rzeczypospolitej...*, s. 10.

⁶² B. Stoczewska, *Leon Wasilewski o mniejszościach narodowych II Rzeczypospolitej*, „Sprawy Narodowościowe”, 1995, t. IV, z. 1(16), s. 40.

nistracji, sądownictwa i wszystkich innych dziedzin życia publicznego na terenach zamieszkałych przez Białorusinów i Ukraińców.

Leon Wasilewski przewidywał rozpad Związku Radzieckiego wzdłuż granic etnicznych i stał na stanowisku, że Polska powinna być gotowa do ułożenia stosunków z nowymi państwami na wschodzie⁶³. W związku z tym uważał za niecelowe zadrażnianie stosunków z mniejszościami słowiańskimi, a zwłaszcza z Ukraińcami, bowiem polska racja stanu wymagała, aby przy zmianie koniunktury międzynarodowej ich dążenia niepodległościowe realizowały się nie wbrew interesom Polski, lecz zgodnie z nimi.

Za szkodliwe dla państwa uważał Wasilewski działania władz polskich ukierunkowane na zwalczanie białoruskiego ruchu narodowego w środowiskach prawosławnych, które tradycyjnie skłaniały się ku rosyjskości. Białoruski ruch narodowy wśród prawosławnych sprzyjał wyrzucaniu tych środowisk spod wpływów Moskwy. Świadomość białoruskojęzycznych katolików – uważał – rozwijała się w kierunku pożądanym przez polską rację stanu⁶⁴.

Podobnie jak Leon Wasilewski, w skuteczność realizowanej przez sanację polityki asymilacyjnej nie wierzył także były polityk obozu belwederskiego, socjalista Mieczysław Niedziałkowski. Również on uważał ją za szkodliwą dla państwa. Najlepszym rozwiązaniem problemu ukraińskiego w Polsce – pisał – winno być uczynienie Ukraińców współgospodarzami tych ziem, na których mieszkali⁶⁵. Stanowiłoby to najlepszą gwarancję spokoju na południowo-wschodnich kresach państwa oraz umożliwiło ich lepszy rozwój gospodarczy. Tak urządzone obszary Rzeczypospolitej zamieszkałe przez Ukraińców mogłyby stanowić alternatywę dla Sowieckiej Ukrainy, pozostającej w strefie wpływów rosyjskich. Były to jednak głosy odosobnione wśród osób mających wpływ na politykę narodowościową państwa.

Tematem prezentowanej pracy jest sposób postrzegania słowiańskich mniejszości narodowych przez polityków obozu sanacyjnego, piastujących stanowiska państwowe i podejmujących decyzje mające istotny wpływ na losy Białorusinów i Ukraińców. Dotyczy to także bezpośrednich realizatorów polityki państwa – wojewodów, starostów, wójtów, urzędników

⁶³ Tamże, s. 45.

⁶⁴ Tamże, s. 49.

⁶⁵ M. Niedziałkowski, *Sprawa ukraińska w Polsce*, [w:] *Polska myśl demokratyczna...*, s. 289-291.

i policjantów. Od początku lat trzydziestych obóz sanacyjny nie miał praktycznie żadnej konkurencji w kształtowaniu polityki wewnętrznej. Obóz ten, wcześniej postrzegany jako federalistyczny, mógł suwerennie określić zasady polityki zarówno wobec Białorusinów, jak Ukraińców. Patrząc poprzez pryzmat stanowiska elity rządzącej wobec poszczególnych kwestii dotyczących Białorusinów bądź Ukraińców, próbowałem szukać odpowiedzi na pytanie, czy były jakiegokolwiek szanse na rzeczywiste porozumienie i ułożenie poprawnych stosunków między Polakami i państwem polskim a kilkumilionowymi mniejszościami słowiańskimi, czy realnie mogła zaistnieć „Rzecz Pospolita”. Oprócz argumentów uzasadniających określone działania władz, za ważne uznałem wyeksponowanie wyboru metod rozwiązywania problemów związanych z istnieniem białoruskiej i ukraińskiej mniejszości narodowych. Asymilację bowiem można było prowadzić poprzez ekspansję polskiej oświaty, poprawę warunków socjalnych życia ludności lub zwalczanie wszelkich przejawów życia narodowego ludności niepolskiej oraz preferowanie osadnictwa. Praca jest próbą przedstawienia polityki narodowościowej rządu nie z punktu widzenia oficjalnych deklaracji, publicystyki i treści dokumentów podawanych do publicznej wiadomości, lecz od strony kulis, na etapie formułowania planów, poszukiwania argumentów, oraz określania zasad. Kreowanie tej polityki dokonywało się najczęściej przez anonimowych bohaterów skrytych w cieniu premierów i ministrów. Były to działania niepodlegające ocenie politycznej, ani żadnej weryfikacji społecznej, lecz odzwierciedlające autentyczne intencje przedstawicieli aparatu władzy.

Drugim celem pracy jest próba przybliżenia wizerunku Białorusina i Ukraińca w świadomości bezpośrednich wykonawców rządowych zamierzeń – policjantów, konfidentów, urzędników państwowych i samorządowych, nauczycieli, przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości. Chodzi głównie o znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy w istniejących realiach możliwy był inny wariant polityki narodowościowej w województwach wschodnich, na przykład zbliżony do koncepcji federalistycznych.

W okresie międzywojennym polityka wewnętrzna nowo powstałych państw europejskich była systematycznie recenzowana przez Ligę Narodów. Skargi wnoszone przez przedstawicieli mniejszości narodowych uruchamiały procedury śledcze uciążliwe dla oskarżanych reżimów. Granice wschodnie Polski zostały uznane przez Radę Ambasadorów Ligi Narodów dopiero w 1923 roku. Protesty Białorusinów i Ukraińców prze-

ciwko rządowi polskiemu, kierowanemu do Genewy, budziły wśród zachodnioeuropejskich polityków wątpliwości co do zasadności decyzji o uznaniu istniejącego kształtu tych granic i ożywiały dyskusje w tej sprawie. Była to sytuacja niezwykle niezręczna dla władz polskich. Sposób usprawiedliwiania polityki narodowościowej państwa przez dyplomację na forum międzynarodowym oraz technologię przygotowywania dowodów, potwierdzających własną interpretację faktów i zdarzeń, uznałem za niezmiernie ważne elementy ilustrujące rzeczywiste intencje władz wobec ludności niepolskiej zamieszkującej na terenie wschodnich województw.

Kilka stron poświęciłem polityce narodowościowej rządów parlamentarnych w latach 1921-1926. Uznałem bowiem, że zostały położone w tym czasie podwaliny zasad postępowania wobec ludności niepolskiej, na których swoją filozofię działania budował także obóz sanacyjny.

Rozważania nad polityką narodowościową sanacji ograniczyłem jedynie do jej działań w stosunku do Białorusinów i Ukraińców, dlatego, że mniejszości te były najliczniejsze i funkcjonowały w specyficznym kontekście międzynarodowym. Istnienie Sowieckiej Białorusi i Ukrainy było niejednokrotnie czynnikiem determinującym działania władz. Liczniejsza niż białoruska, ponad trzymilionowa społeczność żydowska, stanowiła problem całkowicie odmiennej natury. Nie wiązały się z jej istnieniem obawy i podejrzenia o irredentystyczne tendencje, tak, jak to było w przypadku Białorusinów i Ukraińców. Ziemi zamieszkałe przez te mniejszości były częścią przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Ich posiadanie uznawane było przez społeczeństwo polskie za symbol mocarstwowości państwa. Tak wielkie emocje i sentymenty nie wiązały się natomiast z kresami zachodnimi.

Podstawą do napisania pracy były dotychczas mało wykorzystywane w historiografii dokumenty Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Komendy Głównej Policji Państwowej, oraz urzędów wojewódzkich i powiatowych, komend wojewódzkich i powiatowych policji, sądów i prokuratur z województw – białostockiego, nowogródzkiego, wileńskiego, poleskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego. Większość wykorzystanych dokumentów znajduje się obecnie w archiwach Litwy, Białorusi i Ukrainy.



I

Od akceptacji do marginalizacji. Białorusini w polityce piłsudczyków w latach dwudziestych

Obóz związany z Józefem Piłsudskim otrzymał szansę skonfrontowania własnych idei federalistycznych z praktyką polityczną już wiosną 1919 roku. Pojawienie się wojsk polskich na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów wywołało nadzieję wśród części białoruskich elit oraz konflikt między ludnością i instytucjami reprezentującymi władzę polską. Powołany, jako tymczasowa administracja, Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich w rzeczywistości prowadził politykę bardziej odpowiadającą koncepcjom narodowych demokratów. Wynikało to w dużej mierze z konieczności uwzględnienia nastrojów panujących wśród miejscowej społeczności polskiej¹. Jednocześnie organizacje kresowe oczekiwały włączenia do Polski ziem, z których obóz narodowy skłonny był zrezygnować na rzecz Rosji – wschodniej Mińszczyzny, Mohylewskiej, Witebskiej i dawnych Inflant. W memoriale z 19 marca 1919 roku skierowanym do sejmu i rządu polskiego Zjednoczone Rady Ziemi Mińskiej, Mohylewskiej, Witebskiej i Inflant apelowały o połączenie tych obszarów z resztą kraju, argumentując, że od XIV wieku były one związane z Polską. „Uważamy – pisano w memoriale – iż oderwanie jakiegokolwiek części ziem białoruskich od organizmu Rzeczypospolitej jest niedopuszczalne, ponieważ narusza historyczne prawa zamieszkującej jej ludności do kultury i państwowości polskiej”².

¹ J. Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919 – 9 września 1920)*, Warszawa 2003, s. 266-267.

² Lietuvos Centrinis Valstybes Archyvas – Centralne Archiwum Państwowe Litwy, (dalej: LCVA), fonadas (f.) 13, apybrasas (ap.) 1, bylos (b.) 97, k. 19.

Po zajęciu Mińska, Józef Piłsudski rozmawiał z działaczami białoruskimi na temat przyszłości kraju³. Mimo oczekiwań Białorusinów o podmiotowym traktowaniu Białorusi nie mogło być mowy. Piłsudski oferował działaczom białoruskim miejsca w lokalnych samorządach i działania na tym szczeblu na rzecz rozwoju życia narodowego, kulturalnego i oświatowego. Problem białoruski w opinii wodza armii polskiej i naczelnika państwa miał lokalny charakter. Reprezentującemu organizacje białoruskie Białoruskiemu Komitetowi Narodowemu Piłsudski kazał we wszystkich sprawach zwracać się do kierownika mińskiego okręgu Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich Władysława Raczkiewicza. Naczelnik nie zgadzał się na żadną, nawet symboliczną, formę państwowości białoruskiej. Zdecydowanie odmówił uznania rządu Białoruskiej Republiki Ludowej, jego premierowi Antoniemu Łuckiewiczowi wyjaśniał, że sprawa przyszłości Białorusi była uwarunkowana rozwiązaniem kwestii ukraińskiej⁴.

Problemem pozostawała także Rada Białoruskiej Republiki Ludowej, której większość opowiadała się za niepodległością Białorusi. Polska obecność i polityka zupełnie nie licząca się z białoruskimi aspiracjami narodowymi były całkowitym zaprzeczeniem oczekiwań Rady. Białoruska reprezentacja narodowa, stojąca na gruncie niepodległości była nie do zaakceptowania przez stronę polską. Rada została rozwiązana w grudniu 1919 roku przez Raczkiewicza na osobisty rozkaz Piłsudskiego. W jej miejsce powołano na początku 1920 roku Białoruską Radę Najwyższą aspirującą wprawdzie do roli reprezentacji narodowej, lecz bez podnoszenia problemu państwowości białoruskiej⁵. Władze polskie godziły się jedynie na koncesje kulturalne i oświatowe, ograniczone zresztą do obszaru Mińszczyzny. Od kwietnia 1919 do lipca 1920 roku strona polska, gdzie Józef Piłsudski odgrywał pierwszoplanową rolę, mogła uzewnętrznić swoje cele i zasady polityki wobec Białorusi oraz Białorusinów. Oczekiwania obu stron okazały się zupełnie sprzeczne.

Większość Polaków pragnęła łączyć plany nabytków terytorialnych Józefa Piłsudskiego z polityką asymilacyjną proponowaną przez Romana Dmowskiego. „Tutaj żadnej kwestii białoruskiej nie ma i tylko intryga

³ W. Balcerak, *Sprawa białoruska a polityka odradzającej się Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska-Białoruś 1918-1945*, Warszawa 1994, s. 209.

⁴ K. Gomółka, *Polityka rządów wobec Białorusinów w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Politycznyja represii na Bielarusi u XX stahoddzi*, Minsk 1998, s. 188.

⁵ Tamże, s. 189.

międzynarodowa może kwestię tę wynaleźć” – mówił podczas Zjazdu Przedstawicieli Samorządów Litwy Środkowej Władysław Studnicki⁶. Idea federacji na etapie odbudowywania państwowości na Wschodzie okazała się sprzeczna z oczekiwaniami mieszkającej tam ludności polskiej. Z tym faktem musiał liczyć się każdy polityk, bowiem Polacy mieli być właśnie spoiwem wielonarodowego państwa. Nie było także zrozumienia dla idei federacji ze strony żołnierzy i żandarmów przyprowadzonych na kresy z centralnych regionów kraju przez Józefa Piłsudskiego. W Polsce nie było żadnego miarodajnego czynnika zainteresowanego urzeczywistnieniem koncepcji federalistycznych.

Z drugiej strony w realiach trwającej wojny polsko-rosyjskiej i zachowania większości osób reprezentujących władzę polską wobec miejscowej ludności białoruskiej, nie było żadnych perspektyw na pozyskanie jej akceptacji dla państwowości polskiej. Z raportu Referatu Werbunkowo-Zaciągowego Okręgu Wileńskiego z września 1919 roku wynikało, że ludność unikała służby w wojsku polskim, gdyż nie mogła zrozumieć, „dlaczego demokratyczny rząd polski zezwala żandarmom katować ludzi i więzić za byle co”⁷. Odpowiedzialni za budowę armii skarżyli się, że władza polska została skompromitowana w ciągu kilku miesięcy przez działania miejscowej administracji i pilnujących porządku żandarmów. Aresztowania tysięcy osób bez żadnych uzasadnionych powodów, bicie więźniów do utraty przytomności, przetrzymywanie w ciasnych celach w urągających warunkach sanitarnych, rekwizycje żywności oraz wszelkich dóbr w chatach chłopskich to najczęściej powtarzające się zarzuty pod adresem sił porządkowych⁸. Również komisarze powiatowi okręgu wileńskiego ZCZW przyznawali, że nie panowali nad żandarmerią terroryzującą chłopów⁹.

Tymczasowy Komitet Litewski w Wilnie informował w lipcu 1919 roku rząd kowieński, że „pod okupacją polską” szczególnie cierpią Białorusini, w stosunku do których prześladowaniom narodowym towarzyszą prześladowania religijne¹⁰.

⁶ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 1, k. 237; Protokół z obrad Zjazdu Przedstawicieli samorządów Litwy Środkowej z 14-15. 08. 1921 r.

⁷ LCVA, f. 13, ap. 1, b. 243, k. 18b.

⁸ Tamże, k. 21-21b.

⁹ Tamże, b. 4, k. 1-2.

¹⁰ Tamże, b. 102, k. 27-28.

Meldunki i raporty napływające z województw północno-wschodnich nie pozostawiały żadnych złudzeń, że rzeczywistość zbyt daleko odbiega od wszelkich założeń polityki narodowościowej państwa preferowanych przez obóz skupiony wokół Józefa Piłsudskiego. Starosta powiatu dziśnieńskiego w listopadzie 1920 roku informował rząd, że „ludność nie tylko żydowska i białoruska, lecz także polska jest strasznie zrażona do żołnierza polskiego. (...) Ludność jest sterroryzowana przez wojsko. Lud się wyraża, że przyszedł czas jeszcze gorszej pańszczyzny niż było dawniej. (...) Rekwizycje przeprowadzane przez wojsko są bezplanowe, niemoralne, nieracjonalne, krzywdzące. Oddziały wojskowe lub poszczególne jednostki jeden przez drugiego starają się jak najwięcej zarekwizować, bez względu na to czy rekwizycja była brana stąd wczoraj, czy przed chwilą. Pokwitowań za zabrane produkty nie dają. A gdy wydają jakieś kartki, to wysyłają po zapłatę do sąsiedniego oddziału, oczywiście okaziciel kartki zapłaty nigdy nie dostaje. Rekwizycje przeprowadza się z przekleństwem, groźbami, biciem. Ludność bez względu na wiek i płeć jest zabierana do prac przymusowych przy czyszczeniu stajni, koni, rąbania drzewa. Mieszkaniec mający konia nie złązi z podwoły. Żołnierze zabierają ostatniego kabana (wieprza – E.M.), maciory, rabują kozuchy, garnki. Nadużywanie alkoholu podnieca żołdactwo. Starszyzna nie znosi żadnego oporu. Zachowanie oficerów jest brutalne, srogie i dzikie”¹¹. W tej sytuacji – pisał starosta – ludzie nie chcą posyłać dzieci do szkół polskich, wybierają rosyjskie, a gdy ksiądz w parafii Szarkowszczyzna wprowadził drugą mszę z kazaniem w języku białoruskim na nabożeństwie zaczęły zbierać się tłumy wiernych.

Także raport starosty wilejskiego reprezentującego Zarząd Terenów Przyfrontowych i Etapowych ze stycznia 1921 roku mówił o nastrojach miejscowego społeczeństwa: „zupełna rezygnacja i apatia ludności wiejskiej doprowadzonej do zupełnej nędzy przez bolszewików i wojsko polskie ciągłymi rekwizycjami i rabunkami. (...) Nasze wojsko swoim postępowaniem na wzór okupantów do reszty zraża ludność. Powinność furmankowa dobija resztę koni. Zapotrzebowanie na furmanki wydaje każdy żołnierz kolbą karabinu. Powiat jest zupełnie ogołocony z żywności. Komendanci wojskowi nakładają na wójtów obowiąz-

¹¹ Działający Archiw Haradzienskiej Woblaści – Archiwum Państwowe Obwodu Grodzieńskiego (dalej: DAHW), fond (f) 551, opis (op) 1, dzieło (d) 79, k. 2.

zek zbierania mleka, masła, serów, mięsa, chleba. Ci z pomocą policji rabują ludność dla potrzeb wojska”¹². Starosta wilejski pisał, że „stosunek władz wojskowych do ludności jest zupełnie wyraźny, jako okupanta i najeźdźcy do pokonanego niewolnika”¹³. Mimo wsparcia polskich władz administracyjnych i wojskowych polskie szkolnictwo rozwijało się bardzo powoli. Natomiast – donosił starosta – cały powiat pokrył się siecią szkół białoruskich. Nie wiedział, skąd organizatorzy biorą środki, zapewniał jednak, że szkoły białoruskie mają antypaństwowy charakter¹⁴.

O konflikcie między władzą a ludnością niepolską pisano także w raportach Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej. Jako na główną przyczynę wskazywano „gwałty i rabunki ze strony wojska”, a ponadto zwracano rządowi warszawskiemu uwagę, że „prawie wszystkie zbrodnie są nieujawniane”¹⁵. „Wojsko – pisał przedstawiciel TKRLŚ M. S. Kossakowski – traktowało ludność jako dzicz krainy czasowo opanowanej i przeznaczonej na zagładę”¹⁶. Dla miejscowych władz wrogiem był także biskup wileński Jerzy Matulewicz, który ludności białoruskiej i litewskiej wyznaczał księży wprowadzających do porządku liturgicznego języki narodowe tych społeczności¹⁷. Działalność tych duchownych, zwłaszcza Białorusinów, budziła protesty władz gminnych i powiatowych. Niepokój lokalnych urzędników wywoływały zwłaszcza postępy w organizacji szkolnictwa białoruskiego i rozpowszechnianie przez księży czasopism „Krynica” i „Jedność”¹⁸.

W piśmiennictwie białoruskim obecność polska na ziemiach białoruskich opisywana była jako koszmar trwający od kilku stuleci. Anonimowy autor opisując losy milionów Białorusinów w tytule książki zawarł pytanie: *KTO WINNY?* Wszystkim nieszczęściom winna była polska szlachta – odpowiadał, która żyła w przekonaniu, że jakakolwiek państwowość białoruska odbierze im przywileje. Szlachta opanowała administrację cywilną i była rzecznikiem przywracania najbrutalniejszych metod rządzenia wobec miejscowej ludności chłopskiej, wciągania do pacyfikacji

¹² Tamże, d. 83, k. 4.

¹³ Tamże, k. 21b.

¹⁴ Tamże, k. 20-21

¹⁵ LCVA, f. 20, ap. 1, b. 5, k. 237.

¹⁶ Tamże, k. 262.

¹⁷ Tamże, k. 235.

¹⁸ Tamże, k. 189.

buntujących się wsi stacjonujących na Białorusi oddziałów przyprawdzonych przez Piłsudskiego¹⁹.

Jeden z twórców Białoruskiej Republiki Ludowej, Jazep Waronka, to, co działo się na ziemiach białoruskich, przedstawiał jako konflikt nie tyle klasowy, co narodowy. „W miarę zajmowania Białorusi przez Polaków – pisał – więzienia w Grodnie, Wilnie, Białymstoku zapełniały się działaczami białoruskimi, tak jak za panowania bolszewików. Zamykano wszystkie szkoły białoruskie, nauczycieli wywożono do obozów pod Krakowem, rozpoczęła się brutalna polonizacja kraju”²⁰.

Minister spraw zagranicznych BRL, Aleksander Ćwikiewicz, nie widział możliwości poprawnego ułożenia stosunków polsko-białoruskich, ani ze względów narodowych, ani klasowych. „Kiedy runęły mury rosyjskiego więzienia – pisał – Polska i Białoruś ponownie spotkały się bezpośrednio, jak przed kilkoma wiekami. I oto, nie patrząc na to, że te narody przeżyły pod jedną strzechą niejedno stulecie, że w przeszłości zapisały wspólne stronice – okazało się, że są oni jednak daleko od siebie, że spotkały się niemal jak nieznajomi. Białoruś widziana była przez Polaków jako część Polski, jako siła pomocnicza, element służący polskiej państwowości. W tym czasie, gdy w polskiej politycznej świadomości istniał choćby cień praw Polski do Białorusi, ta ostatnia widziana była jako polska prowincja, która miała wzbogacić polską kulturę, a w końcu stopić się z polskim żywiołem”²¹. Takie postrzeganie Białorusi przez Polaków, według Ćwikiewicza, odbierało możliwości jakiegokolwiek dialogu na temat wspólnej przyszłości. Nawet przy dobrej woli Warszawy – pisał – miejscowa polska szlachta, z jej żądzą panowania, odrzucała jakiegokolwiek partnerstwo z Białorusinami i spychała Białoruś do roli polskich kresów²².

W takich warunkach panujących na ziemiach północno-wschodnich powstawał pierwszy program polityki obozu sanacyjnego w kwestii białoruskiej opracowany w latach 1920-1921 przez zastępcę podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Mirosława Arciszewskiego. Został on przedstawiony rządowi w dwóch raportach i był próbą

¹⁹ *Chto winawat?*, b.m.w., 1921, s. 20-21.

²⁰ J. Waronka, *Bielaruski ruch ad 1917 da 1920 hodu*, Kouna 1920, s. 18-19.

²¹ A. Ćwikiewicz, *Adradżennie Bielarusi i Poleszcza*, Menisk – Wilnia – Bierlin 1921, s. 44-45.

²² Tamże, s. 153.

stworzenia zasad postępowania wobec Białorusinów w nowej rzeczywistości politycznej²³. Pierwszy dokument Arciszewskiego pod nazwą RAPORT O STANIE OGÓLNYM NA ZIEMIACH WSCHODNICH I O SPRAWIE BIAŁORUSKIEJ pisany był w czasie, gdy niemal cała Białoruś znajdowała się pod kontrolą wojsk polskich. Powstawał na podstawie własnych obserwacji poczynionych podczas pobytu Arciszewskiego na Wileńszczyźnie i Mińszczyźnie wiosną 1920 roku. Autor dokonał charakterystyki środowisk białoruskich i przedstawił własne postulaty polityki wobec tej społeczności narodowej. Podkreślał przede wszystkim fakt gotowości inteligencji białoruskiej do współpracy ze stroną polską na warunkach, które spełniać mogły oczekiwania obu partnerów. Z drugiej strony pozostawała wieś białoruska całkowicie wroga wobec obecności polskiej. Wrogość ta, zdaniem Arciszewskiego, była wynikiem nie tylko propagandy bolszewickiej, lecz także zachowania polskiej żandarmerii, wojska i administracji. „Najważniejszą sprawą – pisał – jest reforma naszego zarządu okupacyjnego, słabego swą siłą, ale silnego budzeniem instynktów antypolskich. Konieczne jest możliwe i jak najprędze usunięcie od rządów obywatelstwa, które gubi sprawę polską, i którego widok budzi odrazę w chłopie białoruskim do polskośći wogóle. Taka reforma nie wymaga ani taboru kolejowego, ani produktów amerykańskich, ani waluty, nie obciąża skarbu”²⁴.

Władze polskie – podkreślał – składają wiele obietnic, ale żadnych nie dotrzymują. Tworzą dziwne stany fikcyjne. Białorusini domagają się szkół białoruskich, a oferuje się im szkoły rosyjskie, żydowsko-rosyjskie, rosyjsko-polskie, szykanuje nauczycieli uczących w języku białoruskim²⁵. Tymczasem następowała wyraźna aktywizacja środowisk białoruskich, przejawiająca się w tworzeniu narodowych organizacji, domaganiu się szkół z białoruskim językiem wykładowym, tworzeniu spółdzielni, stowarzyszeń kulturalnych oświatowych i gospodarczych. Pacyfikacje, stosowane przez władze polskie, w ocenie Arciszewskiego, były najgorszym rozwiązaniem.

Zgodnie z koncepcją federalistyczną proponował on, aby reformy na Białorusi przeprowadził „polsko-białoruski rząd, mniejsza o to, jakiego

²³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), zespół Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), sygn. 5326, k. 6-27.

²⁴ Tamże, k. 6.

²⁵ Tamże, k. 7.

państwa – suwerennego czy niesuwerennego”²⁶. Polityka negująca podmiotowość Białorusi prowadziła bowiem do dyskredytacji tej części inteligencji, która szukała rozwiązań we współpracy z Polską. Przynajmniej formalnie przedstawiciele środowisk białoruskich powinni reprezentować obóz władzy, nawet gdyby ona całkowicie należała do Polaków.

Mirosław Arciszewski proponował nadanie praw i przywilejów działaczom białoruskim, a jednocześnie „spokojną polonizację kraju”. Fundamentem takiej polityki winno być manifestowanie porozumienia miejscowych Polaków i Białorusinów oraz akcentowanie dążenia do utworzenia państwowości polsko-białoruskiej. Warunkiem panowania polskiego na Białorusi była – jego zdaniem – białorutenizacja Kościoła prawosławnego. Należało bowiem najpierw wyrwać prawosławnych z kręgu wpływów rosyjskich, aby zbudować przynajmniej formalny związek białorusko-polski. Najkrótszą drogą do białorutenizacji Cerkwi było uzależnienie duchownych od polityków białoruskich, przy jednoczesnym uświadomieniu przez kler prawosławny, że Białorusini mają władzę z nadania polskiego. Ludność katolicka natomiast powinna być utrzymywana pod wpływem polskich organizacji kulturalnych i oświatowych²⁷.

Drugi raport STAN KWESTII BIAŁORUSKIEJ NA ZIEMIACH POLSKICH został napisany w połowie 1921 roku, gdy traktatem ryskim została rozstrzygnięta sprawa wschodnich granic Polski²⁸. Arciszewski stawiał wówczas pytanie pod adresem polskich elit politycznych: „Do czego dążymy; do utrzymania Ziemi Wschodnich przy Polsce, czy polonizacji ludności”²⁹. Był zdania, że drugiego celu nie da się osiągnąć w ciągu kilku lat. „Wszystko, zatem powinno być realizowane z punktu widzenia państwowego, a nie nacjonalistycznego”. Oceniał, że na terytorium państwa polskiego mieszkało ponad milion osób o określonej białoruskiej świadomości narodowej, których nie da się spolonizować. „Jeżeli nawet uważać Białorusinów i Ukraińców – pisał – za ciemne i nieświadome masy, to nie można ignorować faktu, że posiadają one organizacje polityczne i zastępy inteligentów, niejednokrotnie fanatycznie oddanych sprawie. (...) Nie trzeba wchodzić w dociekania, czy Białorusini kiedykolwiek staną

²⁶ Tamże, k. 10.

²⁷ Tamże, k. 13-16.

²⁸ Dokument nie jest opatrzony żadną datą, lecz z jego treści wynika, że był napisany w czerwcu lub lipcu 1921 r.

²⁹ Tamże, k. 19.

się narodem, należy stwierdzić jedno – ich impet organizacyjno-twórczy przewyższa postępy stężenia mas ludowych polskich”³⁰.

Celem polityki polskiej – uważał Arciszewski – powinno być „odebranie ruchowi białoruskiemu znaczenia czynnika rozkładowego, odśrodkowego, przyswojenie natomiast na korzyść państwowości polskiej jego cech dodatnich”. W rzeczywistości – stwierdzał – było zupełnie inaczej. Ruch białoruski został wprzęgnięty w nurt polityki sowieckiej i litewskiej. „Atut białoruski – pisał – jest wykorzystywany przeciwko nam, zamiast być w naszym ręku”³¹. Przykładem błędnej polityki wobec Białorusinów była kwestia oświatowa. Na Wileńszczyźnie, gdzie dominowała ludność katolicka, dla celów doraźnej polityki utworzono 150 szkół z białoruskim językiem nauczania. Tymczasem ponad 800 tys. białoruskojęzycznej ludności prawosławnej miało tylko 2 takie szkoły. Arciszewski jeszcze raz zaproponował odmienne traktowanie ludności białoruskiej katolickiego i prawosławnego wyznania, lecz procesem polonizacyjnym powinni być objęci jedynie katolicy. „Akcję białoruską – pisał – należy spychać planowo ku granicy wschodniej”. Najlepszym rozwiązaniem byłoby wydzielenie jednego powiatu i „oddanie go na pastwę Białorusinom”, absorbując tam większość inteligencji białoruskiej – w szkolnictwie, administracji, organizacjach społecznych. Dla przeciwwagi proponował rozwinąć w tym powiecie działalność agitacyjną i oświatową prowadzoną przez Straż Kresową. Pozwoliłoby to na skoncentrowanie propagandy białoruskiej na niewielkiej przestrzeni, a działalność Straży Kresowej powinna przysparzać problemów absorbujących zatrudnioną tam inteligencję³².

Uporządkowanie kwestii białoruskiej wymagało – zdaniem Arciszewskiego – szybkiej likwidacji kooperatyw i szkolnictwa białoruskiego na Wileńszczyźnie. Pierwsze dawały Białorusinom niezależność finansową i możliwość propagandy, drugie służyły białorusyzacji ludności katolickiej, ta zaś z reguły określana była jako społeczność polska. Autor raportu proponował także możliwie szybkie uzyskanie od reprezentacji ludności białoruskiej – Białoruskiego Komitetu Narodowego – odpowiedniej deklaracji akceptującej władzę polską na terenie województw

³⁰ Tamże, k. 18.

³¹ Tamże, k. 20.

³² Tamże, k. 23.

północno-wschodnich. Byłby to warunek zatrudnienia niektórych działaczy białoruskich w administracji państwowej i szkolnictwie³³.

Raporty napisane przez tego samego autora w odstępie roku odzwierciedlały tempo ewolucji poglądów przedstawicieli obozu związanego z Józefem Piłsudskim na kwestię białoruską. W 1920 roku Arciszewski chciał przynajmniej budować pozory federalizmu, w 1921 roku jego uwaga koncentrowała się już na sposobach marginalizacji problemu białoruskiego. Obóz ten powrócił do władzy w 1926 roku z ogromnymi możliwościami realizowania własnej polityki narodowościowej.

Zdecydowanie przeciwna jakimkolwiek koncesjom na rzecz Białorusinów w Kościele katolickim była większość polskiego kleru. Tuż po wyborach do Sejmu Ustawodawczego powstało parlamentarne Koło Poselskie Kapłanów Katolickich. U schyłku 1921 roku posłowie kapłani opublikowali broszurę adresowaną do wiernych na ziemiach północno-wschodnich, w której przestrzegali przed młodymi duchownymi, próbującymi wprowadzać język białoruski do świątyń. „Stanęli oni niby w obronie interesów duchowych ludu – pisali posłowie-kapłani – który podług nich nie rozumie po polsku, a który według nas nie życzy sobie tego dobrodziejstwa białoruskiego. (...) Chcą oni by lud nasz wyparł się ojczyzny swojej, a z nią pacierza polskiego i kazania polskiego, zaś w zamian przyjął pacierz ruski, pieśń ruską i kazania ruskie. Chcą oni, ażebyśmy od bogatego języka polskiego przeszli na język, jak go sam lud nazywa «prosty», ubogi, nie mający ani Pisma Świętego, ani katechizmu, ani książeczek do nabożeństwa, ani pieśni religijnych. Chcą ażebyśmy się uczyli języka, który z gwary ludowej się wykluwa w redakcjach gazetek białoruskich i plebaniach kilku młodych księży, nowych Białorusinów. Lud nasz katolicki tego nie chce”³⁴. Posłowie-kapłani wezwali lud kresowy do nieposłuszeństwa w przypadku, gdyby duchowny chciał w świątyni posługiwać się językiem białoruskim³⁵.

Jedyną próbą nawiązania do idei federalizmu było opracowanie w 1921 roku dwóch projektów autonomii dla Galicji Wschodniej i Ziemi Wileńskiej. Pierwszy, napisany przez Mieczysława Niedziałkowskiego przewidywał przekazanie faktycznej władzy wybranemu przez spo-

³³ Tamże, k. 24-26.

³⁴ *Prawa parafian w Kościołach Katolickich na Kresach*, Warszawa 1921, s. 7-8.

³⁵ Tamże, s. 14.

łączeństwo Sejmowi Galicyjskiemu, zrównanie praw Polaków i Ukraińców w dostępie do stanowisk urzędniczych oraz równe traktowanie języka polskiego i ukraińskiego w pracy miejscowej administracji³⁶. Drugi, nazwany Statutem Autonomii Ziemi Wileńskiej, przygotowany przez Tymczasową Komisję Rządzącą Litwy Środkowej, był w zasadzie pomysłem na utworzenie ograniczonej autonomii gospodarczej dla tego obszaru Polski. Autorzy projektu określili rolę najwyższego wybieralnego organu władzy następującą formułą „Sejm Ziemi Wileńskiej ma jako główne swe zadanie zdecydowanie o losach kraju, a właściwie danie wyrazu woli tego kraju należenia do Polski. Ziemia Wileńska nie chce odrębności prawno-państwowej”³⁷. Artykuł 16 projektu Statutu określał system władzy autonomii. „Na czele rządu Ziemi Wileńskiej stoi wojewoda mianowany przez Naczelnika Państwa na wniosek ministra Spraw Wewnętrznych ewentualnie ministra Ziem Wschodnich”. Artykuł 17 zaś zakładał, że wszystkie ustawy Sejmu Ziemi Wileńskiej „sankcjonuje Naczelnik Państwa przy kontrasygnacji prezesa Rady Ministrów oraz ministra odpowiedniego resortu”³⁸. W pracy administracji dopuszczany był język niepolski, lecz dotyczyło to jedynie petentów, urzędnicy mieli odpowiadać po polsku. Rady powiatowe mogły wyrażać zgodę na nauczanie w szkołach w językach mniejszości narodowych, lecz obowiązkowym w takich szkołach miało być nauczanie polskiego oraz historii i geografii Polski w języku państwowym³⁹.

Do czasu przewrotu majowego wszystkie gabinety rządowe, powoływane przez większość parlamentarną, prowadziły politykę zdecydowanie ukierunkowaną na asymilację Białorusinów. Poszukiwano jedynie najskuteczniejszych metod realizacji. Własne projekty rozwiązywania kwestii narodowościowych próbowali opracowywać i realizować poszczególni wojewodowie. Zazwyczaj lepiej znali oni realia obszarów, na których sprawowali władzę, niż często zmieniający się przedstawiciele władz centralnych. Najbardziej oryginalny program integracji Polesia z resztą kraju zaproponował rządowi w 1923 roku wojewoda poleski Stanisław Downarowicz. Jego przypadek ilustruje sposób postrzegania kresów wschodnich przez ludzi niezwiązanych z obozem sanacyjnym.

³⁶ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 70, k. 46-47.

³⁷ Tamże, k. 20.

³⁸ Tamże, k. 29.

³⁹ Tamże, k. 29 b.

Pokazuje on, że różnice między dawnymi federalistami i inkorporacjonalistami szybko się zacierały.

Stanisław Downarowicz wychodził z założenia, że Rosja nie zrezygnuje z chęci odzyskania polskich kresów wschodnich, dlatego państwo polskie powinno odpowiednio wcześniej zapewnić ich integralność z resztą kraju⁴⁰. Bardzo realistycznie oceniał sytuację wyjściową do prowadzenia jakiegokolwiek polityki państwowej na kresach. „Z polskiej szlachty – pisal – pozostały szczątki. Kościół katolicki, poza Wileńszczyzną, prawie nie istnieje”. Czynnikiem decydującym o przyszłości kresów – przewidywał – będą chłopci. „Na szczęście dla nas w województwach północno-wschodnich jest to masa na ogół bierna, mało uświadomiona, a co najważniejsze niejednolita. Okoliczność tę można i należy wykorzystać”⁴¹.

Wojewoda Downarowicz przewidywał nasilenie tendencji narodotwórczych zarówno wśród Ukraińców, jak Białorusinów. Zadaniem naczelnym władz państwowych powinno być, jego zdaniem, rozdzielenie tych dwóch nacjonalizmów. „Na Polesiu należy wbić klin między czynniki białoruski od północy i ukraiński od południa. Byłoby karygodnym błędem z naszej strony i niebezpieczne dla państwa polskiego, gdyby czynniki białoruski i ukraiński podały sobie ręce nad Prypecią. (...) Na Polesiu nie potrzeba większego wysiłku politycznego ze strony polskiej, natomiast potrzebny jest i konieczny wielki wysiłek finansowy i gospodarczy”⁴².

Kolonizacja polska na Polesiu miała – według wojewody – stanowić klucz do panowania polskiego na kresach wschodnich. Proponował jednak kolonizować nie wieś, lecz miasta, które decydowały o obliczu kulturalnym danego obszaru. Ponadto kolonizacja miejska nie prowadziła do konfliktu z miejscową ludnością chłopską i nie wypychała jej pod skrzydła białoruskich organizacji politycznych. „Musimy sobie jasno powiedzieć – pisał Downarowicz – że na Polesiu nie mamy ani jednego miasta polskiego. Brześć, Pińsk, Kobryń, Prużany, Łuniniec, Sarny, Kosów są to miasta i miasteczka żydowskie z niewielką domieszką Polaków i Rosjan, którzy udają dziś Ukraińców i Białorusinów”⁴³. Srowadzenie rzemieślników i kupców z Polski zmienić miało cywilizacyjny

⁴⁰ AAN, zespół Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), Wydział Narodowościowy, sygn. 938, k. 3.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, k. 5.

⁴³ Tamże, k. 15.

charakter miast poleskich. Wojwoda zdawał sobie sprawę, że prowadzić to będzie do konfliktów z ludnością żydowską, lecz uważał to za mniej niebezpieczne, niż utrata kontroli nad ludnością chłopską. Jednocześnie podkreślał, że „eksterminacyjna polityka rządu polskiego w stosunku do miejscowej ludności wiejskiej nie jest wskazana”⁴⁴.

Proponował dokonanie nowego podziału administracyjnego kresów tak, aby ludność, „której uświadomienie białoruskie poczyniło znaczne postępy, znalazła się w województwie wileńskim. Związanie terenów białoruskich z Wilnem będzie miało korzystny wpływ na prowadzenie naszej polityki na Polesiu: obóz białoruski i nieliczni działacze Wilno będzie absorbować na tyle, że trudno im będzie myśleć o rozszerzaniu swych wpływów na południu”⁴⁵. Downarowicz proponował zatem zlikwidować województwo nowogródzkie i przyłączyć do poleskiego powiaty: baranowski, nieświeżski, stołpecki oraz część słonimskiego. Domagał się także włączenia do Polesia północnych powiatów województwa wołyńskiego, które miały podobny do poleskiego układ etnograficzny. Uważał, że na południu Polesia, do czasu opanowania regionu przez „żywiół polski”, nie należy budować żadnych szlaków komunikacyjnych, ułatwiających przenikanie wpływów ukraińskich z Wołynia, a wręcz przeciwnie – umacniać bariery na granicy obu województw.

O przyszłości kresów – zdaniem Downarowicza – miało zadecydować utworzenie sprawnego systemu władzy polskiej. Proponował także usunięcie ze stanowisk urzędniczych wszystkich nie-Polaków i pół-Polaków, bezwzględną polonizację sądownictwa, podniesienie sprawności wymiaru sprawiedliwości, zwiększenie liczby kościołów, zwłaszcza w miastach. „Ważnym jest dobór duchowieństwa katolickiego do wykonywania zadań w otoczeniu elementu prawosławnego, dlatego należy zapewnić rządowi należyty wpływ na obsadę urzędów duchownych”⁴⁶.

Duchowieństwo prawosławne wojwoda uznawał za „element więcej niż niepewny” i proponował rozpoczęcie tworzenia systemu wychowywania własnej kadry – biskupów i kleru – która skłonna byłaby do współpracy z władzami państwowymi na rzecz umacniania polskości kresów⁴⁷.

⁴⁴ Tamże, k. 17

⁴⁵ Tamże, k. 6.

⁴⁶ Tamże, k. 11.

⁴⁷ Tamże, k. 12-13.

Stanisław Downarowicz nakreślił w zasadzie główne kierunki przyszłej polityki państwa w stosunku do obszaru zamieszkanego przez Białorusinów. Logika podobna do jego myślenia była widoczna w większości projektów zgłaszanych zarówno przed, jak i po 1926 roku. Podobnie także problemy Polesia i miejscową ludność postrzegała większość mieszkającej tam ludności polskiej. „Wieś nasza, jak i cała okolica – pisał jeden z poleskich Polaków – leży na rubieży improwizowanych granic Białorusi, Ukrainy i Polski, stąd jeden uważa się za Białorusina, drugi za Ukraińca, trzeci za Polaka, inni znowu za Rosjan. (...) W nacjonalnym poczuciu tak jedni, jak i drudzy i w ogóle każdy Poleszук jest elementem niestoikim. Dusza każdego Poleszuka to wosk, z którego można wylepić, co komu się podoba. Chcecie Ukraińca, będzie Ukraińcem, chcecie Białorusa, będzie Białorusem, nawet Litwinem go można zrobić”⁴⁸.

Do czasu powstania Białoruskiej Włociańsko-Robotniczej Hromady (BWRH) sprawom białoruskim administracja państwowa poświęcała znacznie mniej uwagi niż ukraińskim, niemieckim lub żydowskim. Starań posłów Białoruskiego Klubu Poselskiego o uzyskanie autonomii kulturalnej dla ziem zamieszkałych przez Białorusinów nie rozpatrywał poważnie żaden z gabinetów rządowych istniejących przed majem 1926 roku⁴⁹. W tej sprawie nie zajmowało stanowiska żadne z liczących się ugrupowań politycznych. Istnienie białoruskich grup partyzanckich na obszarze województw północno-wschodnich przedstawiano publicznie jako wynik działania radzieckiej agentury lub przejawy aktywności kryminalnej⁵⁰.

Z raportów pisanych przez komendantów policji i sprawozdań przedstawicieli administracji kresowej wynika, iż posiadali oni świadomość, jak postrzegani byli przez miejscową ludność białoruską. „Gdyby doszło do jakiegoś powstania – pisał w sierpniu 1924 roku komendant policji w Jodczycach pow. nieświeskiego – żadnego policjanta żywego by stąd nie wypuścili”⁵¹. Ułani – donosił – ze strachu przed partyzanta-

⁴⁸ Cyt. za J. Chałasińskim, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. II, Warszawa 1938, s. 8.

⁴⁹ Zob. szerzej: E. Mironowicz, *Historia państw świata XX wieku. Białoruś*, Warszawa 1999, s. 94-95.

⁵⁰ Na zjeździe kierowników Ekspozytur IV – D Centrali Ukraińskiej i Białoruskiej wojewódzkich komend policji w styczniu 1923 r. postanowiono w sprawie likwidacji białoruskiego ruchu partyzanckiego „dla uniknięcia rozgłosu zrobić z tego sprawę kryminalną, nie polityczną”. AAN, MSZ, Wydział Wschodni, sygn. 5315; Protokół zjazdu, k. 13.

⁵¹ DAHW, f. 551, op.1, d. 1064, k. 1.

mi, przez pomyłkę ostrzelali w lesie przypadkowe osoby. Incydenty były na porządku dziennym. Zdaniem policji ludność posiadała ukrytą broń, łącznie z karabinami maszynowymi i oczekiwała na hasło do powstania. Z Nowogródzczyzny policjanci informowali władze wojewódzkie o rozpowszechnianiu ulotek podpisanych przez Komitet Białoruski, których treść nawoływała ludność do nieposłuszeństwa, niepłacenia podatków i zabijania urzędników egzekwujących należności na rzecz państwa. Z materiałów operacyjnych wynika, że informacje na ten temat czerpali głównie od konfidentów, lecz sami nie dysponowali żadnym egzemplarzem takiej ulotki⁵². Z treści wielu dokumentów sporządzanych przez komendantów policji województwa nowogródzkiego wynika, że aparat władzy czuł się wśród miejscowej ludności jak w oblężonej twierdzy, i domagał się posiłków i pełnomocnictw do stosowania bardziej represyjnych metod egzekwowania posłuszeństwa wobec państwa⁵³. Brak jest natomiast jakichkolwiek śladów podejmowania prób znalezienia sposobów poprawnego ułożenia stosunków z miejscową ludnością.

W miejscowościach znajdujących się w pobliżu stacjonowania jednostek Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) stale dochodziło do bójek między żołnierzami i miejscową ludnością. Bójkami z reguły kończyły się zabawy wiejskie, gdy ich uczestnikami byli żołnierze KOP. Władze wojskowe i cywilne odmawiały leczenia poszkodowanych cywili na koszt państwa lub wypłaty rent w przypadku zaistnienia trwałego kalectwa w wyniku bójki z żołnierzami⁵⁴.

Dowództwo KOP od samego początku istnienia tej formacji w dużym stopniu dublowało działania policji. Zbierano na przykład informacje o wpływach metodystów wśród białoruskiej inteligencji, a szczególnie tej części zaangażowanej w życie politycznym⁵⁵. Meldunki z poszczególnych baonów KOP z połowy lat dwudziestych tworzyły obraz niemal codziennych potyczek żołnierzy z grupami zbrojnymi rekrutującymi się z miejscowej ludności⁵⁶. Broni było wiele z czasów wojny. Arsenał będący w dyspozycji miejscowego społeczeństwa, jak podejrzewały władze

⁵² Tamże, d. 61, k. 33.

⁵³ Tamże, k. 10-51.

⁵⁴ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 129, k. 309.

⁵⁵ Diaržauny Archiū Breskaj Wobłaści (DABW), f. 2029 (zespół KOP), op. 2, d. 19, k. 1.

⁵⁶ Tamże, k. 5-9.

polskie, mógł być uzupełniany dostawami ze wschodu. Wsparcie strony sowieckiej dla różnych grup zbrojnych nie tłumaczy jednak intensywności konfliktu z licznymi ofiarami po obu stronach.

Wszelkie próby organizacji nauczania w języku białoruskim, czynione przez rodziców, kończyły się niepowodzeniem. Mimo spełnienia wszystkich wymogów formalnych, stawianych przez ustawę o szkolnictwie z 1924 roku nie powstawały placówki spełniające potrzeby Białorusinów. Często deklaracje złożone przez rodziców miesiącami czekały w kancelarii wójtów gmin na rozpatrzenie. Wójtowie zaś tłumaczyli się brakiem czasu na zajmowanie się tym problemem⁵⁷. W opracowaniu Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego na temat szkolnictwa białoruskiego z 1924 roku niemal otwarcie pisano, że służą one rozwojowi białoruskiej świadomości narodowej, dlatego z punktu widzenia interesów państwa polskiego są niepożądane. „Tam gdzie dotarł białoruski inteligent, bądź jako nauczyciel, bądź jako duchowny, bądź wędrowny agitator lub poseł mamy wyraźny białoruski ruch narodowy” – pisano w opracowaniu wileńskiego kuratorium⁵⁸. Kurator W. Gąsiorowski proponował nie stawiać żadnego formalnego zakazu nauczania w języku białoruskim, „lecz wykorzystując potęgę państwa i przewagę kulturalno-oświatową organizacji polskich” stworzyć warunki, w których rodzice decydowałiby o wyborze polskiego języka nauczania dla swoich dzieci. Chciał przede wszystkim obronić ludność katolicką od wpływów białoruskich, dlatego największe zagrożenie widział w działalności białoruskiego kleru katolickiego. Aby rozładować napięcie społeczne, związane z białoruskimi żądaniami nauczania w języku ojczystym, proponował wprowadzenie języka białoruskiego do szkół polskich jako jednego z przedmiotów. Ustosunkował się także do postulatu białoruskich partii i organizacji utworzenia instytutu lub katedry białorusoznawstwa w Wilnie. Skupienie licznej inteligencji białoruskiej w tym mieście uznał za niepożądane z punktu widzenia polskiej racji stanu. Proponował na taki ośrodek naukowy wyznaczyć Kraków⁵⁹. W liście do MWRiOP kurator Gąsiorowski wyraził opinię, że należy zlikwidować wszystkie społeczne placówki nauczania w języku białoruskim i utworzyć jedno gimnazjum dotowane

⁵⁷ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1370, k.1-6.

⁵⁸ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 2.

⁵⁹ Tamże, k. 3-6.

przez rząd, najlepiej mieszczące się w tym samym budynku, co podobna placówka polska. Powstałaby w naturalny sposób szkoła utrakwistyczna. Na miejsce lokalizacji proponował Nowogródek⁶⁰.

W okresie rządów parlamentarnych, gdy dominująca była polityka ukierunkowana na inkorporację ziem wschodnich, piłsudczycy niewiele uwagi poświęcali kwestiom narodowościowym. Dyskryminacyjne działania poszczególnych gabinetów nigdy nie stały się przedmiotem krytyki. Nie oznacza to, że spotykały się z aprobatą z tej strony. W 1924 roku Leon Wasilewski postawił zasadnicze pytanie dotyczące konsekwencji prowadzonej polityki narodowościowej: „...w razie jakichś zawikłań międzynarodowych (...) to jest na wypadek wojny, czy państwo może liczyć na niezłomną wierność tych, których krzywdzi”⁶¹. Proponował zmienić obowiązujące w polityce wewnętrznej hasło „Polska dla Polaków” na hasło „Polska dla wszystkich obywateli Polski”.

Bankructwo dotychczasowej polityki narodowościowej dostrzegali także jej realizatorzy. W kwietniu 1926 roku szef MSW Władysław Raczkiewicz przesłał wojewodom do realizacji rządowy program zatytułowany NIEKTÓRE WYTYCZNE BIEŻĄCEJ POLITYKI PAŃSTWOWEJ W SPRAWACH WOJEWÓDZTW WSCHODNICH⁶². Tuż przed zamachem majowym rząd opracował program polityki narodowościowej, który następnie przez kilka lat próbował realizować obóz sanacyjny.

Władysław Raczkiewicz zobowiązywał wojewodów, aby zapoznali podległych sobie urzędników z treścią WYTYCZNYCH... i wyegzekwowali stosowne zachowania wobec ludności niepolskiej. Rząd ocenił w tym dokumencie, że żadna z narodowości nie stanowi konkurencji dla Polaków, gdyż wszystkie one stanowiły łącznie zaledwie jedną trzecią ludności. Władza po raz pierwszy przyjęła założenie, że narody mieszkające w granicach Polski były skazane na współżycie i konieczność znalezienia *modus vivendi*. Obowiązkiem zaś państwa było poszukiwanie sposobów ułożenia poprawnych relacji między różnymi grupami narodowościowymi. Nie wspomniano o konieczności poszerzania polskiego stanu posiadania i asymilacji. Najważniejszy był interes państwa, który wymagał, aby utożsamiali się z nim wszyscy jego obywatele. „Interes

⁶⁰ Tamże, k. 34.

⁶¹ M. Pszczólkowski (L. Wasilewski), *Polska dla Polaków, czy Polska dla wszystkich obywateli? Sprawa mniejszości narodowych w Polsce*, Warszawa 1924, s. 11.

⁶² DABW, f. 1, op. 8, d. 1087, k. 10-12.

Państwa Polskiego – pisano – stanowiącego jedną niepodzielną i nierozdzielalną całość oraz wolność poszczególnych obywateli do utrzymania, pielęgnowania i rozwoju właściwości narodowych i wyznaniowych nie są ze sobą sprzeczne. Przeciwnie uzupełniają się nawzajem. (...) Celem państwowej polityki w ogóle, a narodowościowej i kresowej w szczególności, jest utrwalanie i wzmocnienie Państwa jako wolnej, niepodległej i nienaruszonej całości, wzmocnienie poszanowania i przywiązania do państwa ze strony wszystkich jego narodowości przez zadośćuczynienie ich uprawnionym potrzebom i interesom. Nie gwałt, ani prześladowania zdobywają przywiązanie i lojalność ludności, lecz sprawiedliwość. Podstawowa i naczelną zasadą polskiej państwowej polityki narodowościowej winna być zasada zgodnego współżycia i wynikającej stąd współpracy obywateli narodowości polskiej i niepolskiej⁶³.

Administracja wojewódzka i powiatowa otrzymała polecenie czynami przekonać mniejszości narodowe, że w ich interesie leżała akceptacja państwa, które było gwarantem ich praw i wolności. Wytyczne, podkreślał Raczkiewicz, powinny znaleźć odzwierciedlenie w rozporządzeniach, okólnikach, w działalności wszystkich szczebli administracji państwowej, we wszystkich przejawach życia publicznego. Dokument zobowiązywał wykonawców polityki państwowej do uwzględnienia potrzeb mniejszości narodowych i traktowania ich jako obywateli ze wszystkimi prawami. Na plan pierwszy wysuwany był interes państwa, nie zaś narodu polskiego. Retoryka ta charakterystyczna była dla pierwszych lat rządów sanacji. Faktem jest jednak, że ewolucja polityki narodowościowej następowała w okresie rządów parlamentarnych. Sanacja przejęła władzę w początkowej fazie liberalizacji polityki narodowościowej i przez kilka lat próbowała być kontynuatorem tej linii postępowania wobec mniejszości.

Po przewrocie majowym wytyczne ministra Raczkiewicza teoretycznie miały wielką szansę na przełożenie ich na praktykę postępowania niższych szczebli administracji i policji państwowej wobec mniejszości narodowych. Dokument o podobnej wymowie politycznej pod nazwą WYTYCZNE W SPRAWIE STOSUNKU WŁADZ RZĄDOWYCH DO MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH 18 sierpnia 1926 roku przedstawił Radzie Ministrów nowy szef MSW, Kazimierz Młodzianowski. Przyjęcie WYTYCZNYCH... ministra Młodzia-

⁶³ Tamże, k. 11-12.

nowskiego przez rząd oznaczało czasową zmianę polityki narodowościowej państwa⁶⁴. Z protokołu zjazdu starostów i komendantów powiatowych policji państwowej województwa poleskiego z końca 1926 roku wynika, iż otrzymali oni szereg wskazówek od wojewody, które faktycznie były skonkretyzowaną do wymogów praktyki wersją wytycznych Raczkiewicza i Młodzianowskiego. „Ruch narodowościowy – mówił wojewoda – nie jest dla nas ruchem wrogim i bynajmniej w naszych zadaniach nie jest zwalczanie go. Naszym zadaniem jest, aby organizacje legalne, zgodnie z interesem państwa współdziałały z administracją”⁶⁵. Odnosząc się do obecności w strukturach organizacji narodowościowych wpływów komunistycznych zaznaczył, że „zadaniem naszym musi być, aby walcząc z tym co podkopuje naszą państwowość, nie przekroczyć tej granicy, jaką musimy sobie postawić wobec ruchu narodowościowego, aby nie wejść na drogę gwałtu wobec naszych narodowości”. Wojewoda uświadamiał, że wiedza, jaką posiada władza o niepolskich mieszkańcach, jest wiedzą pochodzącą od konfidentów. Były to informacje, które można było kupić w zależności od potrzeb policji lub administracji. „Konfidenti – przypominał – rekrutują się z mętów społecznych. Są to w 95 procentach ludzie sprzedajni, których każdy kupi, kto więcej zapłaci, którzy dla zarobku potrafią dawać najzupełniej zmyślane informacje, zmyślane odzwierciedlenie nastrojów”. Władza, która o ludności niepolskiej miała informacje głównie od konfidentów – przyznał – nie mogła zdobyć jej zaufania.

Zwracając się do starostów, wojewoda poleski zażądał, aby nie dopuszczali do takich metod pracy policji, które miały miejsce w niedalekiej przeszłości, jak bicie, torturowanie i poniżanie przesłuchiwanym. „Ludność winna mieć u funkcjonariuszy posterunku pomoc i obronę” – przypominał⁶⁶. Ruch hromadowski uznał za wynik błędów popełnionych przez władze państwowe. Armia konfidentów, sownie opłacana z budżetu policji, okazała się całkowicie bezużyteczna wobec lawinowego ruchu społecznego. Planowane rozwiązania polityczne i nowe metody postępowania wobec mniejszości narodowych miały prowadzić do ich integracji z państwem polskim.

⁶⁴ Cz. Madajczyk, *Materiały w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze”, 1972, z. 3, s. 144-147.

⁶⁵ DABW., f. 1, op. 8, d. 1093, k. 2.

⁶⁶ Tamże, k. 2b.

Do 1926 roku sprawami mniejszości narodowych z kręgu piłsudczykowskiego zajmowali się jedynie nieliczni politycy. Czynili to głównie z racji zainteresowań osobistych. Tadeusz Hołówko i Leon Wasilewski zgłaszali szereg pomysłów rozwiązania problemów narodowościowych w województwach wschodnich, od bardzo radykalnych, jak autonomia kulturalna dla mniejszości narodowych, do umiarkowanych, ograniczających się do nawoływań o rozsądną politykę gospodarczą i społeczną⁶⁷. Piłsudski nigdy wyraźnie nie przedstawił swoich poglądów w zakresie polityki narodowościowej. Politycy i publicyści z jego otoczenia nie byli skrupowani żadnymi dyrektywami. Przewrotu majowego dokonano pod hasłami obrony spójności państwa. Dlatego każde działania, posiadające cień tendencji odśrodkowych, były zwalczane z pełną determinacją. Dla piłsudczyków najważniejsze było państwo. Chcieli budować polityczny naród państwowy. Z tego powodu zwalczali także nacjonalistyczne zapędy niektórych organizacji polskich, grożące, ich zdaniem, destabilizacją porządku państwowego. Polskość była jednak czynnikiem nadrzędnym ponieważ II Rzeczypospolita była państwem polskim⁶⁸. Jakikolwiek działania na szkodę państwa ze strony mniejszości narodowych faktycznie prowadziły do ograniczania ich praw i powrotu coraz ściślejszej kontroli policyjnej. Polityka ta w konsekwencji nakręcała spiralę wzajemnej niechęci i wrogości, w końcu prowadziła do represji ze strony władzy i skrajnych form działalności opozycyjnej ze strony mniejszości⁶⁹.

Interes państwa z reguły dominował nad zasadą podkreślającą potrzebę sprawiedliwego postępowania wobec mniejszości. Wyraźnie widać to na przykładzie rozwiązywania problemów związanych z protestami środowisk białoruskich przeciwko dyskryminacji na forum Ligi Narodów. Pierwsze protesty białoruskie były pisane jeszcze przed zamachem majowym, lecz wysiłki dyplomatyczne obozu piłsudczykowskiego, zmierzające do neutralizacji tych protestów, były kontynuacją działań rządów parlamentarnych, z zachowaniem tej samej argumentacji i logiki postrzegania problemu białoruskiego w kraju.

⁶⁷ T. Hołówko, *Kwestia narodowościowa w Polsce*, Warszawa 1922; L. Wasilewski, *Zagadnienia polskiej polityki narodowościowej*, „Droga”, 1923, nr 4; M. Pszczołkowski (L. Wasilewski), *Polska dla Polaków, czy Polska dla wszystkich obywateli? Sprawa mniejszości narodowych w Polsce, a program państwowej demokracji*, Warszawa 1926.

⁶⁸ W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej...*, s. 98-99.

⁶⁹ Tamże, s. 100.

Na początku 1925 roku grupa działaczy skupionych wokół Bronisława Taraszkiewicza, poszukujących porozumienia z władzami i elitami polskimi w kwestii autonomii kulturalnej dla ziem zamieszkałych przez Białorusinów, zmieniła taktykę postępowania na bardziej konfrontacyjną. Wobec nieskuteczności wpływania na politykę rządu metodą poszukiwania zwolenników wśród polskich elit politycznych i klasycznej walki parlamentarnej, posłowie białoruscy zdecydowali się odwołać do arbitrażu Ligi Narodów. Podczas zebrania w mieszkaniu prywatnym Antona Łuckiewicza w Wilnie 13 marca 1925 roku postanowiono napisać skargę do Genewy ze szczegółowym przedstawieniem położenia ludności białoruskiej w Polsce⁷⁰. W grupie tej byli informatorzy II Oddziału Sztabu Generalnego⁷¹. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW), dysponując szczegółowymi informacjami uzyskanymi od wywiadu wojskowego, potrafiło skutecznie paraliżować wszelkie działania zmierzające do nadania rozgłosu sprawie białoruskiej na arenie międzynarodowej. Ostatecznie zamiast skargi wysłano w marcu 1926 roku do Sekretariatu Ligi Narodów memoriał w sprawie szkolnictwa białoruskiego. Dokument podpisali parlamentarzyści Borys Rahula, Adam Stankiewicz, Piotr Miatła, Paweł Wałoszyn, Szymon Rak-Michajłouski i Fabian Jaremicz. Informowano w nim, że władze polskie zlikwidowały na początku lat dwudziestych ponad czterysta szkół białoruskich, powstałych w okresie okupacji niemieckiej, nauczycieli wysłano do pracy w województwach centralnych, a wszelkie próby założenia białoruskiej szkoły prywatnej administracja rządowa i samorządowa traktuje jak przestępstwo kryminalne. Działania na rzecz organizacji szkół władze pojmują niemal jako działalność wywrotową – pisano w memoriale⁷².

Reakcja rządu na to wystąpienie parlamentarzystów białoruskich była natychmiastowa i niezwykle żywiołowa, świadczyła także o woli obrony wizerunku demokratycznego państwa szanującego prawa swoich obywateli. Starano się jednocześnie przedstawić dyplomacji krajów zachodnioeuropejskich argumenty obalające zarzuty strony białoruskiej. MSZ, które koordynowało działania na rzecz neutralizacji wystąpienia polityków białoruskich, otrzymało wszechstronną pomoc od Minister-

⁷⁰ AAN, MSZ, sygn. 2250, k. 204.

⁷¹ Tamże, k. 206.

⁷² AAN, MSZ, sygn. 2269, k. 4.

stwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) oraz MSW. Była to pierwsza sprawa białoruska, z którą rząd polski musiał zmierzyć się na forum międzynarodowym.

Informacje, przekazane MSZ przez ministra WRiOP Stanisława Grabskiego, zaprzeczały całkowicie wszystkiemu, co było treścią memoriału. Grabski pisał, iż Polacy nie zamykali szkół białoruskich, ponieważ ich nie było. Likwidowano szkoły rosyjskie, jako pozostałość po zaborach, lecz te miały nic wspólnego z potrzebami ludności białoruskiej. Nauczycieli Białorusinów zatrudniano w województwach centralnych, gdyż dobrze znali język polski, słabo natomiast białoruski. Szkół białoruskich nie tworzono z powodu braku zainteresowania rodziców nauczaniem dzieci w języku ojczystym⁷³. Urzędnikom MSZ wyjaśnienia ministra WRiOP wydały się mało przekonujące, dlatego w dokumentach wysyłanych do ambasad polskich w Londynie, Paryżu, Berlinie, Rzymie, Pradze, Genewie i Moskwie zwracano uwagę przede wszystkim na istniejący stan prawny umożliwiający nauczanie języka białoruskiego w szkołach utrakwistycznych⁷⁴. Gwarancje takie miała dawać ustawa z 30 lipca 1924 roku. Ze zrozumiałych względów nie wspomniano natomiast o przepisach wykonawczych do tej ustawy, które sprawę wprowadzenia języków mniejszościowych do szkół polskich uczyniły całkowicie nierealną. Na mocy ustawy nie powstały żadne szkoły z białoruskim językiem nauczania. Decyzje w tej sprawie faktycznie zależały od dobrej lub złej woli lokalnej administracji. Ta zaś z reguły kierowała się polskimi racjami narodowymi. Dlatego rzeczywistość wyraźnie odbiegała od tego, co gwarantował stan prawny.

Dyplomacji polskiej dopiero po przewrocie majowym i kilku miesiącach starań, powtarzając wszystkie argumenty poprzednich rządów, udało się przekonać Sekretariat Ligi Narodów, że memoriał działaczy białoruskich nie zasługuje nawet jako podstawa do dalszych rozważań organów statutowych tej organizacji. Udało się to tym łatwiej, że nie było żadnego kraju członkowskiego, przejawiającego zainteresowanie problemem białoruskim. Było to istotne doświadczenie dla obozu sanacyjnego. W następnych latach w odpowiedzi na wszelkie skargi białoruskie fabrykowano bez żadnych ograniczeń dowody świadczące o bezzasadności

⁷³ Tamże, k. 16-17.

⁷⁴ Tamże, k. 8-9.

zarzutów, w przeświadczeniu, że nikt nie jest w stanie dociec prawdziwości argumentów podawanych przez dyplomację polską.

Obóz sanacyjny poprzez publicystykę i słowami swoich najwybitniejszych przedstawicieli zapewniał opinię publiczną o woli zmian polityki narodowościowej, przestrzegania konstytucyjnych zasad równości obywateli oraz zobowiązań, wynikających z podpisania traktatów międzynarodowych dotyczących mniejszości⁷⁵. Rząd Kazimierza Bartla wykonał także szereg gestów wobec mniejszości, chcąc uwiarygodnić publicznie składane deklaracje. W rzeczywistości nie zmienił zasadniczo żadnych założeń polityki gabinetów przedmajowych ukierunkowanych na asymilację narodową.

Miernikiem intencji władz sanacyjnych było postępowanie wobec Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady. Wybór orientacji proradzieckiej przez dawnych zwolenników porozumienia z Polakami i utworzenie latem 1925 roku BWRH nadało stosunkom polsko-białoruskim zdecydowanie konfrontacyjny charakter. Problem Hromady pojawił się w rzeczywistości w drugiej połowie 1926 roku, gdy organizacja licząca kilkuset członków przekształciła w ponad stutysięczną partię. Przetrasowania na polskiej scenie politycznej po zamachu majowym sparaliżowały pracę kresowej administracji i policji, co pozwoliło przywódcom Hromady na zbudowanie masowego ruchu społeczno-politycznego. Białorusini w tym konflikcie od samego początku znajdowali się na przegranych pozycjach. Radziecki sojusznik ruch białoruski w Polsce wykorzystywał wyłącznie instrumentalnie dla własnych celów politycznych i propagandowych⁷⁶. Wśród nowych polskich elit politycznych nie było natomiast żadnej grupy, skłonnej do zaakceptowania Białorusinów w roli partnerów do rozwiązywania problemów przynajmniej w lokalnym wymiarze. Przy braku zorganizowanego zaplecza politycznego i społecznego działacze Hromady byli skazani na osamotnienie w starciu z aparatem państwa polskiego.

Przewrót majowy i przejęcie władzy przez obóz belwederski teoretycznie stwarzało możliwości do dyskusji o podstawowych postulatach

⁷⁵ K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, Warszawa 1928, s. 23.

⁷⁶ W propagandzie sowieckiej sprawa Hromady, a zwłaszcza likwidacja tej partii przez wiele lat pokazywana była jako wyraz antybiałoruskiej polityki władz polskich, przykład niszczenia wszelkich form białoruskiego życia narodowego, społecznego i kulturalnego, jako dowód okupacyjnego charakteru obecności polskiej na zachodniej Białorusi: P. Harbacewicz, *Polonizacja Zachodniej Białorusi*, Miensk 1932, s. 7-8.

zgłaszanych przez Hromadę. 1 lipca 1926 roku Rada Ministrów dokonała reorganizacji w MSW. Powołano w strukturach tego resortu Departament Polityczny, a w jego ramach Wydział Narodowościowy. Zarówno Piłsudski, jak premier Kazimierz Bartel nalegali, aby dyrektorem departamentu został Leon Wasilewski, lecz ten zdecydowanie odmówił⁷⁷. Naczelnikiem Wydziału Narodowościowego został Henryk Suchenek-Sucheki. W MSZ szefem Wydziału Wschodniego mianowano Tadeusza Hołówkę. Nominacje te świadczą, że podjęto próbę przebudowy polityki narodowościowej, lecz w przypadku mniejszości białoruskiej niewiele przekładały się one na konkretne działania.

Problem białoruski postrzegano jako łatwy do rozwiązania ze względu na brak zorganizowanych struktur ruchu narodowego i niski poziom rozwoju świadomości narodowej. Piłsudczycy, którzy w pierwszych latach po przejściu władzy odzegnawali się od polityki asymilacji narodowej, nie zamierzali bynajmniej sprzyjać rozwojowi białoruskich struktur. Tadeusz Hołówko, który publicznie podkreślał potrzebę rozwoju białoruskiej mowy, literatury, szkolnictwa, sztuki ludowej w wystąpieniu sejmowym wskazywał partię białoruskie, jako ośrodki nacjonalizmu antypolskiego⁷⁸. Zorganizowane struktury białoruskiego ruchu narodowego, które były naturalnymi czynnikami sprzyjającymi rozwojowi świadomości narodowej, polityk obozu sanacyjnego odpowiedzialny za politykę narodowościową, postrzegał w kategoriach zagrożeń dla państwa. Nie mogło być zatem mowy o partnerskim traktowaniu reprezentantów tej społeczności, ani też zamiarze uwzględnienia rzeczywistych potrzeb ludności białoruskiej. Kilka lat przed zamachem majowym, Hołówko, pisząc o niskim rozwoju kulturalnym i słabym wyrobieniu politycznym Białorusinów, wyrażał przekonanie o ich podatności na oddziaływanie wyższej kultury polskiej⁷⁹. Nie mówiąc nic o asymilacji, lecz jedynie o uleganiu czarowi kultury polskiej, innymi słowami ujmował to samo, co chcieli osiągnąć przedstawiciele obozu narodowego.

Zmiany następujące po maju 1926 roku bardzo sceptycznie oceniali politycy skupieni w wileńskim Białoruskim Komitecie Narodowym. Przewidywali oni, że w wyniku działań Hromady nastąpią represje,

⁷⁷ W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej...*, s. 134.

⁷⁸ Podaję za: W. Paruch..., s. 211.

⁷⁹ T. Hołówko, *Kwestia narodowościowa w Polsce...*, s. 38.

którymi dotknięte zostanie całe społeczeństwo białoruskie w Polsce⁸⁰. Obóz sanacyjny, mimo odmiennej retoryki, postrzegali jako kontynuatora polityki rządów parlamentarnych. Mimo krytycznego stanowiska wobec polityki narodowościowej sanacji, białoruskie organizacje niekomunistyczne były także zdecydowanie przeciwne taktyce walki obranej przez przywódców BWRH⁸¹. Represje, które spadły na tę partię w styczniu 1927 roku, powszechnie uznano za początek walki z legalnym białoruskim ruchem narodowym, co powodowało konieczność sprowadzenia niektórych działań, podejmowanych do tej pory legalnie, do konspiracji⁸².

Ze względu na powiązania ruchu hromadowskiego z Kominternem władze postawiły między nimi znak równości. Cele komunistów, w ocenie władz sanacyjnych, były celami Hromady⁸³. Teza ta dominowała w liczącym kilkanaście stron opracowaniu rządowym na temat tej partii. Jedyne w kilku zdaniach wspomniano, że obok nurtu reprezentowanego przez Bronisława Taraszkiewicza w ruchu istniała wyraźna frakcja narodowa, odrzucająca wszelkie komunistyczne pomysły ładu społecznego i jakiegokolwiek układy z władzami państwa sowieckiego⁸⁴. Władze problem Hromady postrzegały jedynie jako wynik ingerencji czynnika zewnętrznego i zdrady państwa przez białoruskich obywateli. Zupełnie nie uwzględniały natomiast uwarunkowań wewnętrznych, sprzyjających żywiołowości rozwoju ruchu białoruskiego i spychaniu go na tory opozycji antypaństwowej.

Po delegalizacji Hromady pozostały wydawnictwa, gazety, biblioteki, spółdzielnie utworzone przez działaczy tej partii. Na początku 1927 roku były to najczęściej struktury funkcjonujące niezależne od jakiegokolwiek organizacji politycznej. Trudno było znaleźć podstawy do ich likwidacji lub ograniczenia działalności. Władze wykazywały jednak wiele determinacji w poszukiwaniu pretekstu do zamykania poszczególnych pism białoruskich lub konfiskaty całych nakładów. Komisarz rządu na miasto Wilno wydając w 1927 roku liczne zarządzenia o konfiskacie nakładów takich gazet jak „Biełaruskaja Niwa”, „Nasz Sciah”, „Wolny Sciah” wyjaśniał, że wydawcy określają swoje gazety jako niepodległościowe, sami

⁸⁰ „Biełaruskaje Słowo”, nr 26, 20.10.1926.

⁸¹ „Siałanskaja Niwa”, nr 36, 04.11.1926; „Biełaruskaja Krynica”, 19.11.1926.

⁸² „Biełaruskaja Krynica”, nr 3, 28.01.1927.

⁸³ LCVA, f. 51, ap. 17, b. 521, k. 1-3.

⁸⁴ Tamże, k. 13.

zatem przyznawali, że miały one charakter antypaństwowy, i w związku z tym ich konfiskowanie lub zamykanie było całkowicie usprawiedliwione⁸⁵. Gdy sąd nie zatwierdzał zarządzonej przez komisarza konfiskaty, ten wydawał pozwolenie zwrotu nakładu, lecz po upływie 2 miesięcy od czasu jego przejścia, gdy drukowane wiadomości traciły na aktualności⁸⁶.

Władze pragnęły uniknąć wrażenia, że represje przeciwko Hromadzie były przejawem walki z białoruskim ruchem narodowym. Prokurator przy Sądzie Apelacyjnym w Wilnie, zwracając się z polecenia ministra sprawiedliwości do prokuratorów przy sądach okręgowych w Białymstoku, Wilnie, Grodnie, Nowogródku i Pińsku, prosił ich o dostarczenie dowodów o powiązaniach BWRH z ruchem komunistycznym. „Chodzi o materiał obciążający – pisał – wyżej wymienionych aresztowanych (przywódców Hromady – E.M.), jak też jeszcze nie aresztowanych posłów. Przy wyciąganiu (z Sejmu – E.M.) innych posłów uniknęło by się zarzutu, jaki obecnie istnieć może, prześladowania narodowościowego”⁸⁷. Kilka dni później na naradę do Apelacji Wileńskiej z udziałem prokuratora przy Sądzie Najwyższym i krajowego śledczego do spraw politycznych, prokuratorzy okręgowi przywieźli informacje mówiące o szpiegowskiej, dywersyjnej, wywrotowej i antypaństwowej działalności Bronisława Taraszkiewicza i innych przywódców Hromady⁸⁸.

Łatwość, z jaką zlikwidowano liczącą ponad sto tysięcy członków partię, nie wywołując przy tym większych reakcji społecznych, doprowadziła władze do przekonania, że do rozwiązywania wszelkich kwestii białoruskich wystarczają działania policyjne i administracyjne. Całkowicie zaprzestano polityki partnerskiego traktowania jakiegokolwiek środowiska białoruskiego na rzecz układu paternalistycznego, polegającego na nagradzaniu lub karaniu, wedle arbitralnej oceny sytuacji przez przedstawicieli władzy. Licząc się z możliwością protestów białoruskich na forum międzynarodowym, przyjęto zasadę argumentacji, iż są one odzwierciedleniem postaw niewielkiego marginesu społecznego, oderwanego od rzeczywistych potrzeb i oczekiwań ludności białoruskiej w Polsce.

⁸⁵ Tamże, ap. 1, b. 129, k. 333-339.

⁸⁶ Tamże, k. 344-347.

⁸⁷ Archiwum Państwowe w Białymstoku (APwB), zespół Prokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku (PSOwB), sygn. 4, pismo z 7 lutego 1927 r., k. 26-27.

⁸⁸ Tamże, *Protokół ze zjazdu prokuratorów*, k. 65-79.

Władze sanacyjne równoległe z likwidacją Hromady podjęły szereg kroków, by zatrzeć wrażenie, że działania te mają charakter walki z białoruskim ruchem narodowym. Minister WRiOP Gustaw Dobrucki wystosował 18 lutego 1927 roku do Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego pismo z zaleceniem, aby „Narodowościom zamieszkującym kresowe województwa Rzeczypospolitej dać możliwość utrzymania i rozwijania ich wartości narodowych, należy zadośćuczynić ich słusznym, opartym na prawie potrzebom i interesom, a przez to utrwalić poszanowanie i wzbudzić z wolna prawdziwe przywiązanie do państwa polskiego”⁸⁹. Minister polecił prowadzenie takiej polityki, „aby na terenie Okręgu Szkolnego Wileńskiego stosunek władz szkolnych do ludności białoruskiej ułożył się jak najżyczliwiej, by postępowanie tych władz z ludnością białoruską oparte było na zrozumieniu słuszności jej żądań, jako równorzędnych obywateli tego samego państwa oraz sprawiedliwym traktowaniu ich potrzeb kulturalnych, a przede wszystkim w zakresie rozwoju szkolnictwa”⁹⁰. Gustaw Dobrucki nakazał władzom kuratorskim zwalniać urzędników, którzy nie uwzględniali woli rodziców domagających się podpisami na deklaracjach nauczania dzieci w języku ojczystym. Minister dopuszczał nawet możliwość tworzenia takich szkół w środowiskach katolickich. Był to pierwszy przypadek takiego potraktowania problemu białoruskiego przez wysokiego urzędnika niepodległej Rzeczypospolitej. W konsekwencji władze lokalne musiały pójść na ustępstwa. Zezwolono na utworzenie czterech gimnazjów i kilkunastu szkół powszechnych z białoruskim językiem nauczania.

W latach 1927-1929 władze oświatowe organizowały coroczne kilkutygodniowe kursy języka białoruskiego dla nauczycieli szkół powszechnych w województwach północno-wschodnich. Kursy kończyły się egzaminami i wydaniem zaświadczeń uprawniających do nauczania w języku białoruskim⁹¹. Wskutek przeciwdziałania lokalnej administracji szkolnej i samorządowej w szkołach powszechnych nauczanie w języku białoruskim ograniczano niekiedy do zajęć z wychowania fizycznego i robót

⁸⁹ DAHW, f. 551, op.1, d. 1046, k. 10.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ M. Siemakowicz, *Szkoły z białoruskim językiem nauczania na tle polityki władz polskich wobec ludności białoruskiej od zamachu majowego do końca II Rzeczypospolitej*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 17, Białystok 2002, s. 123.

ręcznych⁹². Formalnie spełniano w ten sposób wymóg organizacji szkoły dwujęzycznej.

Pierwsza kontrola przeprowadzona w 1927 roku w gimnazjum w Nowogródku, utrzymywanym ze środków rodziców, dała władzom lokalnym szereg argumentów, aby pozbyć się go w stosownym momencie. Pierwszy z nich to nieodpowiednie warunki lokalowe. „Gimnazjum w Nowogródku, to ciemny i brudny lokal, z kuchnią jako pokojem nauczycielskim i zarazem gabinetem dyrektora. Lokal jest własnością Żydowskiego Towarzystwa Oświatowego „Tarbut”, które odstępuje 3 pokoje na naukę dla klas 1-3. Klasy 4-8 naukę odbywają przy świetle kopających się lampek naftowych. Wilgoć, brud, złe oświetlenie, w połączeniu z opłakanymi warunkami bytowania wpływają na młodzież fatalnie”⁹³. Drugim czynnikiem wymienianym przez wizytatora wileńskiego „uniemożliwiającym wychowanie młodzieży jest skrajna nędza”. Młodzież w drodze do szkoły pokonywała wiele kilometrów, wracała późno w nocy, nie odżywiała się w ciągu całego dnia. Konieczna dla funkcjonowania tej placówki była bursa. Trzecim argumentem, przemawiającym za likwidacją gimnazjum, był brak przyrządów i pomocy naukowych oraz podręczników, których treść odpowiadałaby wymaganiom szkoły na terenie państwa polskiego. Wizytacje na zajęciach lekcyjnych pozwoliły przedstawicielowi kuratorium na stwierdzenie, że nauczyciele języka polskiego, francuskiego oraz historii nie mieli przygotowania dydaktycznego do prowadzenia zajęć⁹⁴. Zaistniały zatem wszelkie podstawy, aby gimnazjum znalazło się w stanie tymczasowości. Polecenia ministra Dobruckiego w sprawie oświaty białoruskiej władze lokalne wprawdzie wprowadzały do realizacji, lecz czyniły to w oczekiwaniu na szybką zmianę polityki w tej sprawie.

W najpomyślniejszym dla szkolnictwa białoruskiego roku 1928 istniało w Polsce 69 szkół, w których nauczano języka białoruskiego. Wszystkie znajdowały się w województwach wileńskim i nowogródzkim, gdzie funkcjonowały 2164 szkoły polskie. Szkoły z nauczaniem języka białoruskiego, głównie utrakwistyczne, stanowiły niewiele ponad 3 procent ośrodków edukacyjnych na tym obszarze⁹⁵.

⁹² Tamże, s. 129.

⁹³ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1046, k. 4.

⁹⁴ Tamże, k. 3.

⁹⁵ A. Srebrakowski, *Struktura narodowościowa Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931-1939*, [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931-1948*, St. Ciesielski (red.), Toruń 2004, s. 145.

W 1929 roku rozpoczął się odwrót od polityki zapoczątkowanej przez ministra Dobruckiego. Lokalne władze administracyjne wynajdywały szereg formalnych podstaw do zamykania poszczególnych placówek, gdzie uczono w języku białoruskim. Przystąpiono także do zdecydowanego zwalczania organizacji, mobilizującej społeczeństwo do walki o własne szkolnictwo – Towarzystwa Szkoły Białoruskiej. Starosta słonimski jako podstawę do likwidacji struktur gminnych tej organizacji uznawał brak księgi kasowej oraz udokumentowania wydatkowania kilkunastu złotych⁹⁶. Z powodu braków formalnych w dokumentacji zlikwidował kilka oddziałów gminnych. Starosta Kosowa Poleskiego uzyskał wyrok w Sądzie Okręgowym w Grodnie pozwalający na delegalizację TSzB. Podstawą wydania wyroku była treść odezwy tej organizacji zatytułowanej LIST DO BIAŁORUSKICH WŁOŚCIAN I ROBOTNIKÓW, w której działania władz zostały nazwane terrorem antybiałoruskim paraliżującym wszelką pracę kulturalno-oświatową.

Po likwidacji Hromady większość przedstawicieli administracji lokalnej skłonna była traktować TSzB jako jej kontynuatora⁹⁷. Starano się przede wszystkim eksponować udział komunistów w strukturach Towarzystwa, aby uzyskać uzasadnienie dla delegalizacji poszczególnych oddziałów. Częste oskarżenia o sympatie komunistyczne zmuszały część działaczy TSzB do wyeliminowania członków KPZB z życia organizacji. Koniecznością stawało się zwoływanie zjazdów organizacji powiatowych, które mogły spowodować zmiany kadrowe i oczyścić struktury z działaczy komunistycznych. Władze nie zezwalały jednak na organizowanie zjazdów, obawiając się, że mogą one jedynie usprawnić organizację i przyczynić się do odbudowy zlikwidowanych oddziałów⁹⁸. Naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu, Stanisław Niekrasz przyznawał, że w ciągu roku po likwidacji Hromady ponad 50 procent kół TSzB zaprzestało działalności⁹⁹. Władze wychodziły z założenia, że zgoda na odbycie zjazdów mogła być odbierana jako akceptacja dla tej formy białoruskiej aktywności.

⁹⁶ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1083, k. 1.

⁹⁷ DABW, f. 1, op. 9, d. 46, k. 21-28, Tajny raport Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu zatytułowany *Ruch białoruski na Polesiu 1922-1933* określał TSzB jako spadkobiercę i kontynuatora Hromady, wskazując, że niemal wszyscy działacze Towarzystwa wcześniej byli członkami BWRH.

⁹⁸ DABW, f. 1, op. 9, d. 462, k. 67; Pismo starosty Kosowa Poleskiego do wojewody poleskiego z 9 VIII 1929 r.

⁹⁹ Tamże, d. 490, k. 4; Pismo naczelnika do starostów z dn. 17 X 1928 r.

W 1929 roku zaczęli wracać z więzień najaktywniejsi działacze Hromady szczebli gminnych i powiatowych. Spowodowało to aktywizację struktur TSzB oraz zaostrzenie konfliktu wewnątrz organizacji między zwolennikami ograniczenia działalności do pracy kulturalno-oświatowej i komunistami pragnącymi uczynić Towarzystwo instrumentem walki ze strukturami państwa i białoruskimi organizacjami niekomunistycznymi. Sytuacja wewnątrz TSzB była dobrze znana zarówno starostom, wojewodom jak władzom centralnym¹⁰⁰. Oceniano, że konflikt ten osłabia TSzB, a obecność czynnika komunistycznego wewnątrz organizacji zawsze dawała pretekst do delegalizacji poszczególnych struktur.

Jako większe zagrożenia dla interesów państwa odbierano decyzje powiatowych zarządów TSzB, dotyczące na przykład tworzenia spółdzielni spożywców. Lokalni działacze Towarzystwa powoływali spośród siebie władze statutowe, zbierali składki od rolników¹⁰¹. Działalność gospodarcza wydawała im się łatwiejsza do zaakceptowania przez administrację państwową, niż kulturalno-oświatowa. W urzędach powiatowych i wojewódzkich oceniano to jednak zupełnie inaczej, najczęściej przedstawiano jako próby tworzenia przez komunistów nowych form organizacyjnych, umożliwiających skuteczne prowadzenie działalności antypaństwowej¹⁰².

U schyłku lat dwudziestych zaczęto dokładnie analizować repertuar białoruskich amatorskich zespołów teatralnych. Wydział Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku odkrył bowiem, że sztuki teatralne, zwłaszcza wystawiane przez młodzież, wcześniej wyrzucaną ze szkół z powodów politycznych, chociaż formalnie nawiązywały do epoki carskiej, interpretowały aktualną rzeczywistość. Urzędnicy i policjanci rosyjscy myśleli, mówili i zachowywali się na scenie jak funkcjonariusze państwa polskiego. Wojewoda nowogródzki polecił podległym służbom poddać cenzurze wszystkie przedstawienia teatralne, organizowane przez młodzież białoruską¹⁰³. W przypadku stwierdzenia

¹⁰⁰ Tamże, d. 462, k. 47; Pismo starosty prużańskiego do wojewody poleskiego z 13 V 1929 r. zatytułowane: *Ewidencja konfliktu TSzB z organizacją komunistyczną*; k. 19-25; Sprawozdanie z województwa białostockiego z grudnia 1928 r.

¹⁰¹ Tamże, d. 490, k. 7b-8; Sprawozdanie sytuacyjne z województwa białostockiego za okres 30 XII 1928 – 05 I 1929 r.

¹⁰² Tamże, k. 23b-24; Sprawozdanie tygodniowe z województwa białostockiego z 12 I 1929 r.

¹⁰³ Tamże, d. 1334, k. 20; Pismo naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku do starostów i wojewodów wileńskiego, białostockiego i poleskiego z 12 II 1930 r.

nia, że inscenizacje zawierały treści antypaństwowe, polecił zabronić ich wystawiania. Dobór kryterium oceny treści sztuk teatralnych pozostawiono policjantom i urzędnikom powiatowym.

Młodzież, zwłaszcza białoruskiego gimnazjum wileńskiego, znalazła się pod szczególnym nadzorem. Brała licznie udział w pikietach organizowanych podczas procesu Hromady. Wielu uczniów za udział w protestach zostało relegowanych ze szkoły i wysłanych pod eskortą policji do miejscowości zamieszkania¹⁰⁴. Wszyscy zostali poddani ścisłej obserwacji. Korespondencja tych, którzy pozostali w gimnazjum, była przejmowana przez służby policyjne, tłumaczona na język polski i analizowana w komendach powiatowych¹⁰⁵.

W 1930 roku faktycznie straciło rację bytu Seminarium Nauczycielskie im. Franciszka Bohuszewicza w Wilnie, które przez kilka lat kształciło nauczycieli do szkół białoruskich. Kuratorium na wykładowców wyznaczyło Polaków, którzy większość przedmiotów prowadzili w języku polskim¹⁰⁶.



Władze państwowe i samorządowe szczególnie drażniła obecność czynnika białoruskiego w Kościele katolickim. „Duchowieństwo katolickie w powierzonym mi powiecie przeżywa obecnie pewien kryzys” – pisał w sprawozdaniu sytuacyjnym za III kwartał 1926 roku starosta powiatu brasławskiego¹⁰⁷. „O ile by się dało przeprowadzić parę posunięć w kierunku odwołania z powiatu kilku szkodliwych księży, można byłoby pozostałych zmusić nie tylko do daleko posuniętej lojalności, lecz nawet pracy do ugruntowania państwowości polskiej. Nie mówię tu oczywiście o księżach Polakach. W pierwszym rządzie należałoby usunąć z powiatu proboszcza borodzieńskiego Szutowicza i proboszcza drujskiego Hermanowicza”¹⁰⁸.

Proces usuwania proboszcza parafii katolickiej w Borodziewiczach Wiktora Szutowicza wskazuje, że władze sanacyjne nie dopuszczały

¹⁰⁴ Tamże, k. 53.

¹⁰⁵ Tamże, k. 43-48.

¹⁰⁶ Tamże, d. 1323, k. 108b.

¹⁰⁷ Za sytuację kryzysową uznał fakt odprawiania nabożeństw przez kilku duchownych w języku białoruskim przy braku dostatecznego przeciwdziałania ze strony kurii wileńskiej.

¹⁰⁸ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 8.

żadnej możliwości powstania ruchu białoruskiego przy Kościele katolickim. Szutowicz odprawiał nie tylko nabożeństwa w języku białoruskim, lecz także uczył w szkole religii w tym języku oraz założył białoruski dom ludowy, który stał się ośrodkiem kultury dla całej okolicy. Od jesieni 1926 roku policja na polecenie władz powiatowych gorączkowo poszukiwała dowodów, mających wykazać antypaństwowy charakter działalności księdza Szutowicza. Zdobyto zeznania dwóch świadków – Stanisława Czekana i Antoniego Citowicza, którzy poinformowali, że proboszcz namawiał ich do wstępowania do „hurtków” (kół) BWRH, a podczas kazań nawoływał do śpiewania w czasie nabożeństw po białorusku oraz posyłania dzieci do szkół z białoruskim językiem nauczania¹⁰⁹. W słowach wypowiedzianych przez Szutowicza, wyrażających przekonanie o zjednoczeniu ziem białoruskich w przyszłości, doszukano się agitacji na rzecz połączenia województw północno-wschodnich z BSRR¹¹⁰. Świadkowie, którzy swoje zeznania, napisane ręką komendanta posterunku w Jodach Aleksandra Dymonta, podpisywali cyrylicą, stwierdzali, iż proboszcz zezwalał na spożywanie w domu lodowym, napojów alkoholowych. Uczestnicy tych spotkań kilka razy przedłużyli biesiadę na pobliskim cmentarzu. Władze uznały te zajęcia za naruszenie obyczajowości i wystąpienie przeciwko moralności.

Proboszcza Szutowicza władze uznały także winnym incydentu w kościele z udziałem Honoraty Józefowicz, która została uderzona w ramię przez nieznanego sprawcę, gdy śpiewała podczas liturgii po polsku. Chociaż nikt, oprócz poszkodowanej, nie zauważył tego zdarzenia, prowadzący dochodzenie nadkomisarz Komendy Powiatowej PP w Braślawiu Jan Janczewski ocenił, że miał miejsce przypadek napaści w świątyni, spowodowany faworyzowaniem języka białoruskiego przez księdza Szutowicza¹¹¹.

Z protokołu zeznań kierowniczkii szkoły w majątku Borowe, Eugenii Dementówny wynika, że inspektor powiatowy w Dziśnie polecił jej wyeliminowanie nauczania religii katolickiej w języku białoruskim i zmuszenie księdza Szutowicza, aby prowadził zajęcia w języku polskim¹¹². Ponieważ ksiądz ignorował polecenia kierowniczkii, ta odwoływała zajęcia w dniu,

¹⁰⁹ Tamże, ap. 4, b. 49, k. 124, 126.

¹¹⁰ Tamże, k. 124b.

¹¹¹ Tamże, k. 126b, 130.

¹¹² Tamże, k. 165.

w którym nauczana była religia pod pretekstem własnej choroby. Szutowicz nie zrezygnował, i przy pomocy rodziców zorganizował nauczanie religii w przyszkolnej kaplicy, lecz Dementówna wezwała policję i przedstawiciele inspektoratu szkolnego, którzy opieczętowali kaplicę i założyli nowe zamki¹¹³. Na początku 1927 roku ksiądz Wiktor Szutowicz został zmuszony do opuszczenia parafii. Jego historia świadczy o tym, że ludzie reprezentujący lokalny aparat władzy państwowej byli zdecydowani wszelkimi sposobami eliminować obecność czynnika białoruskiego w Kościele katolickim.

Ksiądz Józef Hermanowicz z Druï, który w latach dwudziestych wielokrotnie podejmował próby wprowadzenia języka białoruskiego do życia liturgicznego, decyzją władz kościelnych został wysłany do Charbinu w Mandżurii, gdzie miał prowadzić działalność misyjną wśród Rosjan¹¹⁴.

W kościele w Żodziszkach powiatu wilejskiego aresztowano miejscowego proboszcza Wincentego Godlewskiego. Z aktu oskarżenia prokuratury wileńskiej wynika, że uznano go winnym m.in. ociągania się w płaceniu podatków przez parafian, działań na rzecz obniżenia autorytetu państwa polskiego, budowania państwowości białoruskiej na części ziem należących do Polski oraz dyskryminowania ludności polskiej¹¹⁵. Sąd Okręgowy w Wilnie uwzględnił jedynie relacje świadków oskarżenia – miejscowych Polaków i policjantów, nie uwierzył w prawdziwość zeznań oskarżonego i parafian narodowości białoruskiej. Wincenty Godlewski został skazany na dwa lata zamknięcia w twierdzy¹¹⁶.

Wyznaczony na nowego proboszcza w Żodziszkach dotychczasowy wikariusz ksiądz Romuald Dronicz 9 października 1927 roku złożył podczas nabożeństwa niedzielnego przysięgę, że do nikogo nie odezwie się w języku białoruskim, żadnych modlitw, ani kazań w innym języku niż polski nie wygłosi. „Przypuszczać należy – pisał starosta wilejski – że wystąpienie ks. Dronicza nastąpiło nie bez aprobaty, względnie nakazu Kurii Metropolitalnej, dziwić się jednak należy formie wyrzeczenia się

¹¹³ Tamże, k. 165b-166.

¹¹⁴ A. Nadsan, *Pro patria aliena. Klasztor bielaruskich ajcou maryjanau u Druï (1924-1938)*, Minsk 2006, s. 82-85, 96-104.

¹¹⁵ M. Moroz, *Zatarg o język kazań w Żodziszkach*, cd. [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 10, Białystok 1998, s. 132.

¹¹⁶ Tamże, s. 137-143 (odpis wyroku Sądu Apelacyjnego w Wilnie).

białoruszczyzny”¹¹⁷. Tydzień później próba wygłoszenia kazania w języku polskim przez ks. Dronicza została przerwana śpiewaniem przez wiernych w kościele pieśni „Zdrowaś Maria” w języku białoruskim. Ksiądz przerwał nabożeństwo, a policja obecna pod kościołem aresztowała 13 osób najbardziej zaangażowanych w ruchu białoruskim¹¹⁸. Z korespondencji księdza Dronicza do arcybiskupa wileńskiego Romualda Jabłrzykowskiego wynika, że wierni traktowali kler jak przedstawiciele władzy państwowej¹¹⁹. Proboszcz ze swej strony utwierdzał ich w tym przekonaniu, upominając, „by słuchali prawowitej władzy, a nie agitatorów i prostytutek”¹²⁰.

W województwie poleskim szczególne rozdrażnienie budziła postawa proboszcza parafii w Domaczewie powiatu brzeskiego, ks. Piotra Tatarynowicza. Utrzymywał on bardzo bliskie kontakty z ks. Adamem Stankiewiczem z Wilna i innymi działaczami białoruskiej chadecji. Na Polesiu duchowny katolicki o białoruskiej orientacji narodowej wzbudzał naturalne zainteresowanie władz administracyjnych i policji. Polecenie inwigilacji księdza wyszło z Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu 20 kwietnia 1930 roku¹²¹. Po dwóch tygodniach ustalono, że ks. Tatarynowicz był członkiem Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji, pod pseudonimem „Nadbużny” pisał korespondencje do „Białoruskiej Krynicy”, a brat księdza, Stanisław przemówił do biskupa Łozińskiego pod kościołem w języku białoruskim¹²². Starosta brzeski otrzymał w związku z tym z Urzędu Wojewódzkiego polecenie stałej obserwacji ks. Tatarynowicza i ustalenia źródeł i wysokości jego dochodów oraz wszelkich przejawów działalności politycznej¹²³.

Skarga na rząd polski złożona przez Białoruski Klub Parlamentarny w Sekretariacie Ligi Narodów w połowie sierpnia 1929 roku nie wywołała już tak nerwowych reakcji, jak memoriał w sprawie szkolnictwa z 1925 roku. Chociaż oskarżenia były znacznie poważniejsze i od razu trafiły do rozpatrzenia przez Komitet Trzech przygotowujący materiały na posiedzenie Rady Ligi, rząd uruchomił cały system działań mających na celu wykazanie bezpodstawności wysuwanych zarzutów.

¹¹⁷ LCVA, f. 51, ap. 4, b. 83, k. 20.

¹¹⁸ Tamże, b. 48, k. 96-97.

¹¹⁹ M. Moroz, *Zatarg o język kazań...*, s. 144-162.

¹²⁰ Tamże, s. 148. prostytutkami ksiądz Dronicz nazywał swoje parafianki, które śpiewały w kościelne hymny po białorusku.

¹²¹ DABW, f. 1, op. 9, d. 1307, k. 4

¹²² Tamże, k. 3-6.

¹²³ Tamże, k. 7-13.

Skargę podpisali posłowie Paweł Karuza, Albin Stepowicz, Konstanty Juchniewicz oraz senatorowie Wasyl Rahula i Wiaczasław Bohdanowicz. Zarzucali oni rządowi polskiemu, że mimo głoszonych deklaracji o konstytucyjnej równości obywateli, w administracji państwowej nie ma przedstawicieli ludności białoruskiej. Posługiwanie się językiem białoruskim w urzędach prowokuje jedynie różnego rodzaju szykany ze strony zatrudnionych tam Polaków. Władze – zarówno centralne, jak lokalne – pisali – nie dopuszczają do powstania szkolnictwa białoruskiego, a nieliczne placówki z białoruskim językiem nauczania są zamykane z powodu niedofinansowywania lub pod pretekstem braku kwalifikacji zatrudnionych tam nauczycieli. Wiele uwagi autorzy skargi poświęcili polonizacyjnej roli Kościoła katolickiego, zwracali uwagę na aresztowania księży, głoszących kazania w języku białoruskim, wysyłanie ich do parafii misyjnych lub położonych w województwach centralnych. Przedstawili długą listę świątyn prawosławnych przejętych przez Kościół katolicki. Pisali także o dyskryminacji ekonomicznej ludności białoruskiej – latyfundiach w posiadaniu Polaków i karłowatych gospodarstwach chłopskich oraz osadnictwie wojskowym, ukierunkowanym na zmianę struktury narodowościowej na obszarze województw północno-wschodnich¹²⁴.

Skargę miał rozpatrywać Komitet Trzech, który stanowili ministrowie spraw zagranicznych Anglii, Persji i Włoch. Delegat Polski przy Lidze Narodów zwracał rządowi uwagę, że po wstępnych wypowiedziach najgorzej był odbierany zarzut kolonizacji ziem białoruskich przez weteranów wojny polsko-bolszewickiej¹²⁵. W Genewie takie postępowanie uznano za tworzenie źródeł nowych konfliktów. Nie oczekując oficjalnego wezwania do składania wyjaśnień, rząd polski w końcu 1929 roku zaczął gromadzić dokumenty potrzebne do odparcia białoruskich oskarżeń. Na początku 1930 roku MSW przesłało własną wersję problemu białoruskiego w Polsce¹²⁶. Głównym autorem opracowania był znawca spraw białoruskich, Stanisław Ełski¹²⁷. Jego treść stanowi niezwykle ciekawe studium o postrzeganiu Białorusinów przez polskie elity polityczne.

¹²⁴ AAN, MSZ, sygn. 2271, k. 10-20.

¹²⁵ Tamże, sygn. 2270, k. 7-8.

¹²⁶ Tamże, k. 10-41; 132-184.

¹²⁷ Po wprowadzeniu licznych korekt praca Stanisława Ełskiego została opublikowana pt. *Sprawa białoruska, zarys historyczno-polityczny*, (Warszawa 1931).

Promotorami ruchu białoruskiego – pisano w opracowaniu MSW – byli Polacy, gdyż stanowili jedyną warstwę oświeconą na Białorusi. Autorzy nie tłumaczyli, w jakim celu Polacy stworzyli w XIX wieku białoruski ruch narodowy. Podczas pierwszej wojny światowej Białorusini zyskali potężnego protektora w postaci okupantów niemieckich. Pod parasolem niemieckim ruch białoruski okrzepł na tyle, że jego działacze w latach 1917-1918 zaczęli myśleć o zbudowaniu własnego państwa¹²⁸. Byli to „ludzie o bardzo płytkiej ideologii, demagodzy dążący drogą spekulacji politycznych do zaszczytów i stanowisk”¹²⁹. Podkreślanie protekcji niemieckiej stawiało politykę białoruską po stronie przeciwników krajów entanty dominujących w Lidze Narodów. Uchwała Rady Białoruskiej Republiki Ludowej z 25 marca 1918 roku – podkreślano w opracowaniu MSW – „była wielce znamienita: stawiała, bowiem po raz pierwszy sprawę niepodległości Białorusi zupełnie wyraziście, a ponadto usiłowała uczynić z niej kwestię międzynarodową, (...) ale z drugiej strony była ona dowodem niezmiernie wybujałych ambicji polityków białoruskich”¹³⁰. W dalszej części pisano, że kwestia niepodległości Białorusi nie wynikała z naturalnych potrzeb Białorusinów, lecz była przejawem myślenia nie liczącego się z żadnymi realiami politycznymi.

Po zajęciu Białorusi przez wojsko polskie w 1919 roku nowe władze, po długim okresie anarchii, zbudowały administrację i przystąpiły do tworzenia szkolnictwa białoruskiego. Powołały także Białoruską Komisję Wojskową, która miała, za pomocą polskich środków, zająć się formowaniem armii narodowej do walki z bolszewikami. Akcja ta nie powiodła się „z powodu działania białoruskich czynników wywrotowych”¹³¹.

Po podpisaniu traktatu ryskiego problem białoruski w Polsce powstał za sprawą dywersji sowieckiej oraz w wyniku finansowego wsparcia białoruskiego rządu emigracyjnego w Kownie przez Niemcy. Pomoc niemiecka była w całości wykorzystywana na akcję antypolską. Ponownie zatem – dowodzili autorzy opracowania – w wyniku obcych działań podburzany był spokój lud białoruski¹³².

¹²⁸ AAN, MSZ, sygn. 2270, k. 22-24. Uwagę zwraca eksponowanie czynnika niemieckiego w tworzeniu ruchu białoruskiego, jako stymulatora nacjonalizmów narodów byłej Rzeczypospolitej, nieposiadających do tej pory większych aspiracji politycznych.

¹²⁹ AAN, MSZ, sygn. 2270, k. 25.

¹³⁰ Tamże, k. 31.

¹³¹ Tamże, k. 37-39.

¹³² Tamże, k. 41.

Druga część opracowania MSW, poświęconego kwestii białoruskiej, została ukończona w lipcu 1930 roku i dotyczyła aktualnego położenia tej ludności. Według analiz resortowych w Polsce mieszkało około 1 590 tys. Białorusinów, w tym czwartą część stanowili katolicy, pozostali byli wyznawcami prawosławia. „Ludność białoruską – pisano – tworzy tylko jedna warstwa – chłopci, wśród których panuje analfabetyzm i całkiem pierwotna umysłowość. Inteligencja białoruska stanowi wprost znikomy odsetek, który dzięki nadmiernemu rozpolitykowaniu jest zupełnie niezdolny do twórczej działalności, a szczególnie do tworzenia samoistnego ruchu narodowego. Idą zatem na pasku obcej polityki i służą obcym interesom”¹³³.

W wyborach parlamentarnych 1928 roku w czterech województwach północno-wschodnich na listy polskie oddano 981 tys. głosów, na białoruskie niewiele ponad 30 tys., na Blok Mniejszości Narodowych 395 tys., w tym na białoruskich kandydatów 240 tys. „Cyfry te – pisano – po raz wtóry dowiodły niesłuszności twierdzeń polityków białoruskich o rzekomej przewadze żywiołu białoruskiego na ziemiach północno-wschodnich”¹³⁴.

Autorzy opracowania podkreślali, że w wyniku wytrwałej pracy władz polskich, skutecznego zwalczania „elementów wywrotowych”, zaczęła tworzyć się grupa białoruskiej inteligencji, która zrozumiała, że tylko w wyniku spokojnej, twórczej pracy w dziedzinie oświatowej można przynieść poprawę położenia ekonomicznego ludności białoruskiej. Inteligencja ta współdziałać miała z władzami polskimi „dla dobra i potęgi wspólnej państwowości”. Pracownicy MSW prawdopodobnie pisali o kilku drobnych ugrupowaniach finansowanych z budżetu resortu oraz posłach z BBWR, których przedstawiano jako przedstawicieli społeczności białoruskiej¹³⁵.

Wyrazem upośledzenia intelektualnego Białorusinów – podkreślano w opracowaniu – był brak chociażby jednego pisma codziennego adresowanego do tej społeczności. Białoruskie pisma polityczne ukazywały się bardzo nieregularnie, nieraz z miesięcznymi odstępami, ich nakład

¹³³ Tamże, k. 134.

¹³⁴ Tamże, k. 143.

¹³⁵ K. Gomółka, *Polityka rządów polskich wobec mniejszości białoruskiej w latach 1918-1939*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 4, Białystok 1995, s. 116; G. Szymanowski, *Dwanaście lat – wspomnienia z lat 1927-1939*, Toruń 1998, s. 125-130.

rzadko przekraczał 2 tys. egzemplarzy. Dla kontrastu podawano, że znacznie mniejsza społeczność niemiecka wydaje 46 pism politycznych, w tym 16 ukazuje się codziennie. Państwo polskie na obszarach wschodnich miało odgrywać misję cywilizacyjną. Był to argument dość istotny dla dyplomatów angielskich, którzy reprezentowali państwo ukierunkowane na szerzenie misji cywilizacyjnej w znacznie szerszym wymiarze.

Białoruskie zarzuty o utrudnianiu dostępu do szkół z językiem ojczystym władze odpierały, powołując się na obowiązujące ustawy, a szczególnie na tę z 30 lipca 1924 roku¹³⁶. Dawała ona możliwość – pisano – wychowywania dzieci narodowości polskiej i białoruskiej w szkole dwujęzycznej „w atmosferze wzajemnego zaufania i przyjaźni”. Ustawa przewidywała tworzenie szkół dwujęzycznych (utrakwistycznych) w tych rejonach, w których mieszkało przynajmniej 25 proc. Białorusinów. Ponieważ takich szkół było zaledwie kilkanaście, władze podkreślały, że Białorusini mają możliwość nauczania dzieci w języku ojczystym, lecz „w praktyce ludność białoruska garnie się do szkół polskich, uważając je za szkoły o wyższym poziomie kulturalnym”¹³⁷.

Wszystkie zarzuty stawiane przez parlamentarzystów białoruskich wobec rządu polskiego MSW proponowało odrzucić. Autorzy protestu – sugerowano – to „doktrynerzy i płatni agenci”¹³⁸. Z dołączonej charakterystyki można było wyczytać, że poseł Juchniewicz to „notoryczny alkoholik”, Jaremicz – zwolennik orientacji „czarnosecieńskiej”, senator Rahula – bolszewicki agent, karany przez sądy polskie, zaś senator Bahdanowicz to działacz cerkiewny, od zawsze przejawiający wrogi stosunek do Polski¹³⁹. Najbardziej umiarkowani politycy białoruscy, parlamentarzyści sejmu polskiego, zostali zaliczeni przez rząd do marginesu społecznego. Dawano w ten sposób do zrozumienia dyplomatom Ligi Narodów, że skargi białoruskiej nie należy traktować zbyt poważnie.

Przypadki naruszania prawa przez administrację lokalną opisane w skardze, uznano za mało prawdopodobne, gdyż „wszelkie szykanowanie ludności białoruskiej przez urzędników jest surowo zakazane przez władze zwierzchnie”¹⁴⁰. Zresztą – pisano – w radach gminnych więk-

¹³⁶ Dziennik Ustaw, 1924, nr 7, poz. 724.

¹³⁷ AAN, MSZ, sygn. 2270, k. 147.

¹³⁸ Tamże, k. 174.

¹³⁹ Tamże, k. 184.

¹⁴⁰ Tamże, k. 174.

szość stanowili Białorusini. Z tego względu – zdaniem władz – odpadał zarzut o niedopuszczaniu ich do pracy w samorządach. Fakt dominacji Polaków w sejmikach wojewódzkich i powiatowych tłumaczono wynikiem woli białoruskich wyborców. „Białoruskie Rady Gminne wybierają do sejmiku wojewódzkiego Polaków jako element zdolniejszy i inteligentniejszy” – pisano¹⁴¹.

Nie mogło być także mowy – zdaniem rządu – o prześladowaniach religijnych. Księża Wincentego Godlewskiego, proboszcza parafii w Żodziszkach, aresztowano za „działalność polityczną i antypaństwową”¹⁴². Zajmowanie cerkwi przez katolików rząd uznał za wewnętrzny spór w środowisku białoruskim, gdyż świątynie te stawały się własnością Białorusinów-katolików. Wszystko to dokonywało się bez udziału władz polskich, które „w wypadkach starć na tle wyznaniowym zachowują ścisłą neutralność”¹⁴³. Wysyłanie księży Białorusinów z misją do Mandzurii rząd nazywał sprawą wewnątrzkościelną. Ponadto MSW podkreślało, że wszyscy ci duchowni są narodowości polskiej, chociaż do niej się nie przyznają, a „korzystając z tego, że pochodzą z Kresów Wschodnich, podają się za Białorusinów”¹⁴⁴.

Własną ocenę memoriału Białoruskiego Klubu Poselskiego przedstawiło MWRiOP. Na podstawie tych dokumentów MSW sporządziło szczegółowy raport o stanie szkolnictwa białoruskiego. Udowodniało w nim, że szkoły takie mogły powstać dopiero w niepodległej Polsce. W Rosji carskiej ich zupełnie nie było, zaś w tych, które zorganizowano podczas okupacji niemieckiej, nauczanie w rzeczywistości prowadzono w języku rosyjskim. Szkolnictwem tym kierował Niemiec Jakub Bendziecha i służyło ono wyłącznie wywołaniu separatyzmu białoruskiego¹⁴⁵. Szkoły te upadły wraz z wycofaniem się z Białorusi armii niemieckiej.

Podsumowując powojenną politykę oświatową władz polskich, autorzy raportu podkreślali, że „rozwój białoruskiego szkolnictwa

¹⁴¹ Tamże, k. 175.

¹⁴² Opublikowane dokumenty w tej sprawie jednoznacznie wskazują, że jedynym przewinieniem księdza Godlewskiego było odprawianie mszy w języku białoruskim: J. Tomaszewski, *Zatarg o język kazań w Żodziszkach w kwietniu 1925 r.*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 5, M. Moroz, *Zatarg o język kazań w Żodziszkach cd.*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 10.

¹⁴³ AAN, MSZ, sygn. 2270, k. 182.

¹⁴⁴ Tamże, MSW, sygn. 963, k. 264.

¹⁴⁵ Tamże, MSZ, sygn. 2270, k. 189.

powszechnego i przygotowania nauczycieli postępuje stopniowo naprzód tylko dzięki życzliwej opiece państwa¹⁴⁶.

Powołując się na informacje Archidiecezji Wileńskiej, Wydział Katolicki MSW przyznał, że w parafiach w Borodzieczach, Druł i Żodziszkach nabożeństwa były odprawiane w języku polskim i białoruskim. „Na życzenie ludności polskiej zrezygnowano w tych świątyniach z języka białoruskiego. Jedynie w parafii Żodziszki ksiądz Wincenty Godlewski, wbrew woli większości dążył do całkowitego wyrugowania języka polskiego z nabożeństw. Wcześniej czynił to ksiądz Romuald Dronicz, stały korespondent „Krynicy”¹⁴⁷. Działając zgodnie z prawem kanonicznym – pisano w raporcie Wydziału Katolickiego – arcybiskup Romuald Jabłrzykowski zabronił katolikom prenumerowania i czytania organu prasowego Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji – „Krynicy”. Jedynie w Żodziszkach – podkreślano – „kilku parafian wystąpiło z protestem tak gorszącym, że wymagało to interwencji władz świeckich”. Ksiądz Godlewski został skazany na dwa lata pobytu w więzieniu „za upowszechnianie poglądów podburzających do popełniania czynu buntowniczego lub zdradzieckiego”¹⁴⁸.

Wydział Wyznań Niekatolickich MSW przedstawił z kolei długą listę dobrodziejstw ze strony państwa, których beneficjentem miał być Kościół prawosławny. Rząd carski – pisano – odbierał katolikom świątynie i zamieniał je na cerkwie. W ten sposób 1025 Kościołów rzymskokatolickich i 390 Cerkwi greckokatolickich przeszło we władanie prawosławnych. Z tej liczby zaledwie 320 wróciło po wojnie do prawowitych właścicieli. Operując liczbami, których nie mógł zweryfikować żaden urzędnik w Genewie, udowodniano, że na jedną świątynię katolicką w województwach północno-wschodnich przypada 2500 wiernych, zaś na prawosławną 1600¹⁴⁹. Nie mogło być zatem mowy o dyskryminacji. „Zatargi i nieporozumienia między ludnością katolicką i prawosławną są wynikiem polityki wyznaniowej i rusyfikacyjnej władz carskich”. Kler prawosławny – odpowiadano na zarzuty Białoruskiego Klubu Poselskiego – jest traktowany „zgodnie z duchem i postanowieniami konstytucji i tradycją narodu polskiego”. W przeciwieństwie do rządu rosyjskiego,

¹⁴⁶ Tamże, k. 195.

¹⁴⁷ Tamże, k. 196.

¹⁴⁸ Tamże, k. 197.

¹⁴⁹ Tamże, k. 201.

który kler prawosławny wykorzystywał jako narzędzia do walki z polskością i katolicyzmem, „władze polskie otaczają to duchowieństwo należyłą opieką i szacunkiem”. Przejawem tej opieki była suma, wyasygnowana w 1930 roku z budżetu państwa w wysokości 2046980 zł na comiesięczne dotacje dla kleru oraz na utrzymanie internatu Wydziału Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego¹⁵⁰.

Najbardziej optymistycznie wyglądały informacje o stanie zatrudnienia Białorusinów w instytucjach rządowych. Znalaziono setki osób tej narodowości, zatrudnionych w resorcie sprawiedliwości i tysiące w resorcie komunikacji¹⁵¹. Podane liczby wzbudziły wątpliwości Komitetu Trzech Ligi Narodów, dlatego poproszono rząd polski o określenie wyznania Białorusinów zatrudnionych w administracji państwowej¹⁵². W odpowiedzi MSZ poinformowało, iż „nie ma możliwości weryfikacji podanych liczb” i opiera się na danych z poszczególnych resortów¹⁵³. Opracowywaniem tych danych zajmowało się MSW, które co kilka tygodni nadsyłało do MSZ inne liczby. Początkowo pisano o 7020 Białorusinach zatrudnionych w administracji państwowej, w tym 6573 prawosławnych, tydzień później liczbę tę zmniejszono do 4828, (4386 prawosławnych)¹⁵⁴.

W tajnym piśmie do MSZ podpisanym przez naczelnika Wydziału Politycznego MSW M. Sochańskiego, podano szczegółowy wykaz Białorusinów zatrudnionych w poszczególnych resortach administracji państwowej. Wszystkich Białorusinów otrzymujących wypłatę z budżetu państwa było 1068. Najwięcej w strukturach podległych Ministerstwu Rolnictwa (392 osoby) oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (329 osób)¹⁵⁵. W tym ostatnim przypadku większość stanowili nauczyciele, pracujący w województwach północno-wschodnich, głównie w szkołach z polskim językiem nauczania. Ponad sto osób otrzymywało wypłatę z budżetu jako funkcjonariusze Policji Państwowej.

Komitet Trzech uznał rządową interpretację problemu białoruskiego jako wyczerpującą i nie znalazł podstaw do skierowania skargi białoruskiej na posiedzenie Rady Ligi¹⁵⁶. Zaproponował delegatowi polskie-

¹⁵⁰ Tamże, k. 203.

¹⁵¹ Tamże, k. 204-205.

¹⁵² Tamże, k. 210.

¹⁵³ Tamże, k. 228.

¹⁵⁴ Tamże, k. 222, 228.

¹⁵⁵ Tamże, sygn., 2271, k. 90.

¹⁵⁶ Tamże, sygn. 2273, k. 6-9, 22.

mu w Genewie Franciszkowi Sokalowi opublikowanie tematu skargi białoruskiej, treści odpowiedzi rządowej oraz stanowiska Komitetu w tej sprawie w dzienniku „Journal Officiel”, trafiającego do wszystkich środowisk opiniotwórczych w Europie Zachodniej. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zdecydowanie jednak odmówiło zgody na taką publikację i zobowiązało Sokala do działań w celu niedopuszczenia do upowszechniania tych dokumentów. Argumentowano, że „publikacja w konkretnym wypadku, zdaniem MSZ, w chwili obecnej jest niepożądana, gdyż jesteśmy atakowani na terenie międzynarodowym w dziedzinie innych mniejszości (Niemcy, Ukraińcy), zaś sprawą białoruską szersza opinia dotychczas się nie interesowała. Publikacja mogłaby dostarczyć wrogiej propagandzie danych do wykazania całokształtu stosunku niemal wszystkich naszych mniejszości do Państwa Polskiego”¹⁵⁷.

Odpowiedź rządu polskiego na skargę Białoruskiego Klubu Poselskiego, zawarta w kilkusetstronicowej dokumentacji, oraz stanowisko Komitetu Trzech, stały się dostępne emigracyjnym działaczom białoruskim. 21 sierpnia 1931 roku Białoruski Komitet Narodowy w Pradze skierował petycję do Sekretariatu Ligi Narodów, w którym punkt po punkcie udawadniał kłamliwość odpowiedzi rządu polskiego¹⁵⁸. Najistotniejsze fragmenty dotyczyły pokazania manipulacji stosowanych przez władze podczas wyborów parlamentarnych i samorządowych. Polegały one na wystawianiu z list BBWR osób wprawdzie pochodzenia białoruskiego, lecz całkowicie obojętnych wobec problemów narodowych, które pełnienie funkcji posła lub radnego traktowały jak wykonywanie obowiązku zleconego przez przedstawicieli administracji¹⁵⁹. Petycji tej nie nadano dalszego biegu i sprawę zamknięto. Liga Narodów problem bia-

¹⁵⁷ Tamże, k. 16.

¹⁵⁸ Tamże, k. 54-69.

¹⁵⁹ Znakomitą ilustracją takiego przypadku są wspomnienia Genadiusza Szymanowskiego (*Dwanaście lat – wspomnienia...*), który latem 1930 r. został radnym frakcji chrześcijańskiej powiatu nieświeskiego, mając poparcie ziemiaństwa o orientacji endeckiej, jesienią zaś „posłem białoruskim” z listy BBWR z poparciem wojewody nowogródzkiego. Szymanowski długo opierał się zaszufladkowaniu go do jakiegokolwiek kategorii białoruskiej, gdyż jak pisał: „Ziemiaństwo i nawet drobna szlachta zaściankowa, która ani procentem analfabetów, ani poziomem całego stylu życia nie stała wyżej od chłopów białoruskich – odnosili się do nich, jeżeli nie z pogardą, to z lekceważeniem. Taki sam stosunek był ze strony elementu napływowego, to jest urzędników różnych kategorii. Inteligenta białoruskiego w towarzystwie w najlepszym razie tolerowano. Obserwowałem to nieraz” (s. 120). Ostatecznie przekonano go, że był Białorusinem, lecz takim jak ordynat nieświeski książę Radziwiłł, „przynależący całkowicie do kultury polskiej”.

łoruski w Polsce, podnoszony przez działaczy, wobec dowodów dostarczonych przez rząd, uznana za nieistniejącą.

Skarga białoruska, która trafiła do Komitetu Trzech, dała rządowi polskiemu możliwość sprawdzenia wagi problemu białoruskiego w Europie. Władze przekonały się, że Białorusini nie mieli żadnych protektorów i nikt nie był zainteresowany dyskusją nad losem tej społeczności narodowej w Polsce. Dlatego w następnych latach rząd z ogromnym spokojem przyjmował wszystkie protesty białoruskie, adresowane do Ligi Narodów. Ignorowaniu wszelkich wystąpień białoruskich na forum międzynarodowym towarzyszyła swobodna ich interpretacja, bez oglądania się na fakty i rzeczywistość. Najczęściej każdą aktywność białoruską przedstawiano jako komunistyczną lub agenturalną. Nikt w Europie nie zamierzał przeszkadzać rządowi polskiemu w zwalczaniu komunistycznej agentury w granicach swojego państwa. Stwarzało to okazję do ograniczania wszystkich form ruchu narodowego, który uznawano za przeszkodę na drodze do asymilacji. Z bogatej dokumentacji pracy MSW, MWRiOP, MSZ wynika, iż na centralnych szczeblach władzy narastało przekonanie, że asymilacja Białorusinów może zakończyć się sukcesem, pod warunkiem likwidacji wszystkich elementów budzących inklinacje narodowe wśród ludu.

Wiarę tę umacniały wieści napływające z Białorusi Radzieckiej, gdzie aresztowano byłych przywódców Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady, którzy po opuszczeniu więzień w Polsce zostali przekazani władzom radzieckim w ramach wymiany więźniów politycznych. Postawiono im zarzut kierowania się poglądami nacjonalistycznymi i próbę utworzenia w granicach Polski „burżuazyjnej białoruskiej republiki narodowej”¹⁶⁰. Walka z białoruskim ruchem narodowym w ZSRR prowadzona od początku lat trzydziestych, w przekonaniu władz polskich, likwidowała źródła inspiracji białoruskiej inteligencji w Polsce. Wychodząc założenia, że ruch białoruski był wynikiem zagranicznych wpływów, koncentrowano się na upublicznianiu jego powiązań z obcymi państwami.

Podczas spisu powszechnego ludności w 1931 roku władze starały się wykazać, że Białorusini stanowią mniejszość nawet w tych powiatach, gdzie zdecydowanie dominowała ludność prawosławna. W woje-

¹⁶⁰ AAN, MSZ, Wydział Wschodni, sygn. 5290 a, k. 2-6.

wództwach wschodnich fałszowanie kwestionariuszy spisowych przez skreślenie w rubryce „język ojczysty” białoruskiego lub ukraińskiego i wpisanie polskiego nie należało do rzadkości¹⁶¹. Na Polesiu starano się wpływać na ludność, aby podawała jako język ojczysty polski lub „tutejszy”¹⁶². Dlatego naliczono tam niemal 700 tys. „tutejszych”, uznawanych za ludzi bez określonej narodowości. W powiecie baranowickim komisarze spisowi zamiast o język ojczysty pytali katolików o język modlitwy, w powiecie wilejskim zaś żądano dokumentów potwierdzających narodowość białoruską¹⁶³.

U schyłku lat dwudziestych władze centralne ograniczyły swoje zaangażowanie w kreowaniu polityki wobec Białorusinów. Nie traktowano tego problemu w wymiarze państwowym, lecz jako zagadnienie lokalne. O przeważającej liczbie spraw ludności białoruskiej w większym stopniu decydowała administracja terenowa oraz powiatowi komendanci policji państwowej.



¹⁶¹ E. Szturm de Szutrem, *Prawdziwa statystyka*, „Kwartalnik Historyczny”, 1973, nr 3, s. 664-666.

¹⁶² J. Tomaszewski, *Białorusini robotnicy w latach 1918-1939 w Polsce*, [w:] *Acta Baltico-Slavica*, t. 5, 1967, s. 94.

¹⁶³ M. Siemakowicz, *Spisy ludności a zagadnienie narodowościowe z uwzględnieniem spraw szkolnictwa dla mniejszości białoruskiej w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 10, Białystok 1998, s. 99.

II

Polityka likwidacji problemu białoruskiego

W latach dwudziestych sprawą mniejszości narodowych w województwach wschodnich zajmowały się struktury podległe MSW, MWRiOP oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych. Od początku lat trzydziestych coraz aktywniej w rozwiązywanie kwestii narodowościowych w województwach wschodnich angażowało się wojsko. Dowódcy Okręgów Korpusu z Brześcia, Grodna lub Wilna udzielali opinii w kwestii polityki religijnej, śledzili życie polityczne, gospodarcze i kulturalne Białorusinów¹. Sprawozdania o ruchu białoruskim, pisane przez szefa sztabu Dowództwa IX Okręgu Korpusu w Brześciu płk. J. Kopkozowa na podstawie doniesień wywiadu, różniły się od ocen dokonywanych przez struktury administracyjne i policyjne.

Po likwidacji Hromady wywiad wojskowy dostrzegał w szeregach nawet legalnych organizacji białoruskich skłonności do tworzenia jednocześnie dwóch nurtów życia narodowego – oficjalnego i konspiracyjnego². Rozbijanie przez aparat państwowy legalnych struktur prowadziło jedynie do doskonalenia działalności konspiracyjnej. Taka sytuacja ułatwiała przejmowanie kontroli przez komunistów nad kolejnymi środowiskami białoruskimi. Działacze lokalni, związani niegdyś z Hromadą

¹ DABW, f. 1, op. 9, d. 616, k. 48.

² Tamże, k. 6; *Sprawozdanie DOK za IV kwartał 1929 r.*: „O ile w pierwszym wypadku dostrzega się umiarkowanie, małą ruchliwość i pewną dozę zobojętnienia, o tyle w drugim wre gorączkowa praca na wszystkich odcinkach” – pisał płk. Kopkozow. Najistotniejsze dla państwa uważał wszystko to, co działo się za kulisami legalnego życia politycznego.

skoncentrowali się na pracy wśród młodzieży, propagując głównie hasła niepodległościowe. Radykalizowała się przede wszystkim młodzież gimnazjalna. Popularne w tym środowisku stawały się białoruskie pieśni patriotyczne³. Środkiem największego oddziaływania na społeczeństwo po likwidacji Hromady było Towarzystwo Szkoły Białoruskiej. Tocząca się wewnątrz tej organizacji walka między komunistami i działaczami narodowymi, dawała rządowi polskiemu – zdaniem dowódcy Dowództwa Okręgu Korpusu IX gen. Mieczysława Trojanowskiego – szansę na ograniczenie wpływów komunistycznych na środowisko białoruskie. Z kontekstu sprawozdania gen. Trojanowskiego można jedynie domyślać się, że potrzebne byłoby wsparcie rządowe dla wileńskiego nurtu chadecckiego, lecz bezpośrednio nie została przez niego sformułowana taka propozycja⁴. Oznaczałoby to bowiem faktyczne umożliwienie rozwoju białoruskiego ruchu narodowego, czego nie przewidywał żaden ośrodek rządowy.

Alternatywą było jednoczesne zwalczanie ruchu komunistycznego i narodowego, które uznano za jednakowo niebezpieczne dla polskiej racji stanu. Ruch narodowy eliminował możliwość szybkiej asymilacji Białorusinów w kulturze polskiej. Komunizm natomiast był groźny i trudny do zwalczania, ponieważ posiadał potężnego protektora i ideologię negującą państwowość polską na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów i Ukraińców. Walka z dwoma głównymi nurtami występującymi w ruchu białoruskim musiała prowadzić do konfrontacji między ludnością białoruską a państwem polskim.

Od początku lat trzydziestych każdą aktywność środowisk białoruskich władze skłonne były postrzegać w kategoriach działalności komunistycznej, nacjonalistycznej, wywrotowej i antypaństwowej. Lokalne służby policyjne do karykaturalnych rozmiarów rozbudowały system inwigilacji i donosicielstwa. Notowano nawet mało istotne szczegóły z życia osobistego uczniów szkół, w których nauczano języka białoruskiego, działaczy oświatowych, bibliotekarzy, księgarzy, wiejskich muzykantów i członków ich rodzin, właścicieli radioodbiorników⁵. Informato-

³ Tamże, k. 7b.

⁴ Tamże, k. 23-23b, *Sprawozdanie za III kwartał 1929 r.*, podpisane przez gen. M. Trojanowskiego.

⁵ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1091, *Informacja Wydziału Bezpieczeństwa MSW o działalności białoruskich organizacji wywrotowych*, k. 3.

rzy donosili o spotkaniach na przykład dwóch chłopów w lesie⁶. Znalezienie podczas rewizji broszury o rozwoju techniki w ZSRR stawało się dowodem sympatii z ruchem komunistycznym⁷. Wydłużała się lista osób podejrzanych o działalność antypaństwową.

Konfidenti dostarczali służbom policyjnym wszelkich informacji o osobach wskazanych do szczególnego nadzoru. Często podstawą do wpisania na listę podejrzanych była informacja od konfidenta o rozmowie lub goszczeniu w domu człowieka wcześniej uznanego za sympatyka komunizmu⁸. Informacje gromadzono przez wiele lat, odnotowywano każdą wypowiedzianą myśl, każde spotkanie inwigilowanego. Uczestnictwo w nielegalnym wiecu stawało się koronnym dowodem działalności antypaństwowej⁹. Indywidualne kartoteki podejrzanych o działalność komunistyczną zakładano nawet 14-letnim dzieciom, gdyż według doniesień byli oni uczestnikami nielegalnych zebrań¹⁰. Niekiedy kartoteka domniemanego komunisty przez wiele lat zawierała tylko jeden zapis: „nie przejawia żadnej działalności”¹¹.

O ocenach władz w stosunku do poszczególnych ludzi najczęściej decydowała treść donosu konfidenta. Ci zaś zazwyczaj wskazywali ludzi ze swego najbliższego otoczenia¹². W szeregach Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi dominowali prawosławni chłopci i małomiasteczkowa inteligencja żydowska. Wyjątek stanowiła Wileńszczyzna, gdzie większość członków stanowili katolicy, a wśród działaczy pełniących funkcje organizacyjne wierni wyznania mojżeszowego¹³. Treść wielu dokumentów wskazuje, że w znacznej części przypadków konfidenti przy okazji

⁶ „Donoszę Panu Wojewodzie – pisał starosta prużański 22 sierpnia 1928 r. do wojewody poleskiego – że w dniu dzisiejszym uzyskałem konfidentycznie informacje, że mieszkaniec wsi Bojary gminy Horodeczno Jewdokim Niżnik w lipcu zbierał wśród osób sobie zaufanych dobrowolne składki, lecz na jaki cel na razie nie ustalono. Po za tym ustalono, że wymieniony Niżnik spotykał się w okolicznych lasach z Filipczukiem Maksymem mieszkańcem wsi Mielniki gminy Horodeczno, prowadząc tajemnicze rozmowy”. O jakiegokolwiek działalności politycznej Niżnika starosta nic nie wiedział, lecz spowodował, że znalazł się on na liście osób podejrzanych o działalność antypaństwową: Dziaržauny Archiu Breskaj Wobłaści (DABW), f. 1, op. 9, d. 460, k. 1

⁷ DABW, f. 1, op. 10, d. 1341, k. 25.

⁸ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1144; Sprawozdanie wojewody nowogródzkiego za styczeń 1931 r., k. 12-76.

⁹ Tamże, d. 1181; Pismo Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku do MSW z 14.06.1933., k. 1.

¹⁰ LCVA, f. 51, ap. 17, b. 520, k. 1a.

¹¹ Tamże, b. 519, k. 3.

¹² Tamże, k. 2-7b.

¹³ Tamże, k. 8-30; 33b-34b.

załatwiali swoje porachunki osobiste z sąsiadami, kuzynami lub mieszkańcami tej samej wsi.

Wskazanie przez konfidenta potencjalnego sympatyka komunizmu, uruchamiało długotrwałą obserwację nie tylko wymienionego, lecz także jego bliższej i dalszej rodziny. Odnotowywano wypowiedzi na tematy polityczne, spotkania, treść rozmów, każdy wyjazd z miejsca zamieszkania¹⁴. Spotkanie kilku chłopów w chacie wiejskiej w dokumentach policyjnych nabierało charakteru przygotowań powstańczych¹⁵. Władze Kosowa Poleskiego na podstawie informacji dostarczonych przez konfidentów przygotowywały się nawet do tłumienia powstania w miasteczku, które miało zostać zaatakowane w dniu tradycyjnego tygodniowego jarmarku przez komunistycznych partyzantów. Powstańcy mieli zająć urząd powiatowy, rozbroić policję, zniszczyć linie telefoniczne i telegraf¹⁶. We wskazanym przez informatora dniu – pisał później komendant powiatowy policji do szefa Urzędu Śledczego w Brześciu – nie wydarzyło się nic szczególnego – skradziono jedynie 2 pary butów i 5 kozuchów¹⁷.

W gminie Horodeczno powiatu bielskiego organizacja powstańcza miała zajmować się handlem drewnem i wódką. Według policji kierować nią mieli dwaj oficerowie z armii Denikina – Walenty Rudź i Konstanty Szepczyński. „Rudź – pisał komendant powiatowy policji w Bielsku Podlaskim – pozostaje w zażyłych stosunkach z chłopami, niejednokrotnie raczą się wódką, co nabiera cech prawdopodobieństwa tworzenia przez niego organizacji powstańczej, jednak dotychczas fakt ten nie został ustalony”¹⁸.

Polecenie wydane przez władze centralne o konieczności informacji o działalności antypaństwowej lub wywrotowej uruchamiało lawinę sprawozdawczości. Na papierze powstawały organizacje, których przywódcy nie mieli nawet świadomości, do jakiej roli zostali przypisani przez funkcjonariuszy policji lub administracji. W październiku 1930 roku Urząd Wojewódzki w Brześciu alarmował rząd o planach powołania białoru-

¹⁴ DABW, f. 95, op. 1, d. 142; Korespondencja komendanta powiatowego Policji Państwowej w Kobryniu z Urzędem Śledczym w Brześciu, k. 2-12.

¹⁵ Tamże, f. 1, op. 9, d. 471, k. 13; Pismo wojewody wileńskiego do MSW z 16 I 1929 r.

¹⁶ Tamże, k. 3; Pismo informatora J. Migdała do starosty kosowskiego Stanisława Rudnickiego z 5 XI 1929 r.

¹⁷ Tamże, k. 3.

¹⁸ Tamże, k. 19.

skiej organizacji wojskowej, która miała działać według wzorców Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Celem jej miało być wywołanie powstania zbrojnego¹⁹. Głównym źródłem informacji okazał się zwolniony z więzienia konfident Włodzimierz Hartnowicz, który o tworzeniu białoruskiej organizacji wojskowej usłyszał od jednego ze współwięźniów²⁰. Choć nigdy nie potwierdzono nawet próby powołania organizacji o takim charakterze, w sprawozdawczości o stanie bezpieczeństwa zaistniała ona jako realny byt, kształtujący stosunki polityczne w województwach północno-wschodnich.

Szczególną wartość mieli agenci, którzy pełnili w nielegalnej organizacji komunistycznej jakieś funkcje. Pozyskanie konfidenta z szeregów KPZB umożliwiało kontrolowanie całej rejonowej struktury organizacyjnej²¹. Konfident o pseudonimie „Aleksander Kowal” z Żabinki powiatu kobryńskiego przez dwa lata dostarczał informacji o działalności poszczególnych członków partii, reakcjach społeczeństwa na agitację komunistyczną, wskazywał, kto otrzymywał bibułę, a nawet jaki czynił z niej użytek²². Gdy policji brakowało dowodów do oskarżenia kogoś podejrzanego, za pośrednictwem agentów podrzucano komunistyczną literaturę, co stanowiło koronny dowód utrzymywania związków z tym ruchem. „Kowal” był na tyle ważnym informatorem, że przekazywał informacje bezpośrednio do Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Brześciu, gdzie otrzymywał także wynagrodzenie²³.

Najczęściej jednak system inwigilacji środowisk chłopskich funkcjonował w oparciu o komendy powiatowe policji. Dysponentem wiedzy dostarczanej przez konfidentów był komendant i tylko on znał całość struktury agenturalnej. Współpraca zaczynała się od podpisania siedmiopunktowej umowy, w której z jednej strony było zobowiązanie przyjęcia na służbę w roli „konfidenta-wywiadowcy”, z drugiej dostarczania wiadomości o działalności „organizacji wywrotowych”. Konfident, zgodnie z umową, mógł przerwać współpracę z miesięcznym wypowiedzeniem umowy. Ostatni punkt umowy określał pseudonim agenta. Z re-

¹⁹ Tamże, d. 1306, k. 18-18b.

²⁰ Tamże, k. 14.

²¹ W Wydziale Śledczym Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Brześciu pracowało 18 policjantów, w tym 9 w referacie ds. działalności antypaństwowej, 3 bandytyzmu i fałszerstw, 4 kradzieży. Wydział korzystał z usług 82 konfidentów, w tym 8 z nich było członkami KPZB: DABW, f. 1, op. 8, d. 1091, k. 1-2b.

²² Najczęściej – donosili informatorzy – chłopci papier wykorzystywali do zawijania machorki.

²³ Tamże, f. 95, op. 1, d. 214, .k. 2-8.

guły miał on brzmienie imienia i nazwiska najczęściej występującego na danym terenie²⁴.

Wynagrodzenie konfidenta komendant ustalał zależnie od jakości dostarczanych informacji. Najczęściej wypłacano kwoty od 5 do 12 zł. Agent „Hytry Jan” od sierpnia 1933 roku do września 1934 roku pokwitował 13 razy przyjęcie wynagrodzenia na łączną sumę 77 zł²⁵. Na Polesiu była to wartość krowy lub konia.

System wynagradzania sprawiał, że zwerbowani do współpracy, najczęściej ubodzy chłopci, starali się dostarczać informacje o treści, która mogła podnosić wysokość zapłaty. Wiele pisano też o przestępstwach natury kryminalnej, lecz te wyceniane były znacznie niżej, najczęściej w granicach 2 zł. Policja jednoznacznie bardziej koncentrowała się na zwalczaniu działalności politycznej niż kryminalnej. Złodzieje, osobnicy skłonni do bójek i awantur, sprawcy pobicia, a nawet zabójcy mogli liczyć na znaczną pobłażliwość organów ścigania²⁶.

Władze państwowe domagały się od administracji terenowej większego zaangażowania w wykrywanie przejawów działalności antypaństwowej. Wobec braku możliwości zwiększenia budżetu na płace dla konfidentów, zachęcano starostów do pozyskiwania informatorów, pracujących bez wynagrodzeń. Do współpracy miały być zaangażowane przede wszystkim osoby, których działalność gospodarcza była zależna od koncesji uzyskiwanych z urzędów powiatowych – właściciele restauracji, barów, piwiarni, kin objazdowych, strzelnic, iluzjoniści, a także wójtowie, pisarze gminni, sołtysi. Zalecano, aby dyrektorzy zakładów mających zamówienia rządowe wskazali pracowników i skłonili ich do współpracy z urzędami śledczymi. Wynagrodzeniem dla nich miały być lepsze warunki pracy i płacy²⁷. Władze państwowe dążyły do poszerzenia kręgu

²⁴ Tamże, d. 220, k. 2-3, Umowa między komendantem PP w Kobryniu a konfidentem Garkalukiem Leonem („Gryciukiem Antonim”). Kolejne umowy znajdujące się w teczkach 220, i teczki 221, 278, 279 – miały taką samą treść. W 1940 r. wszystkie umowy o współpracy między konfidentami i policją oraz treść donosów zostały przetłumaczone przez pracowników NKWD na język rosyjski.

²⁵ Tamże, d. 221, k. 3-28.

²⁶ Tamże, f. 1, op. 9, d. 1594, k. 26; Sprawozdanie sytuacyjne wojewody poleskiego za czerwiec 1931 r. W czerwcu 1931 r. na terenie województwa poleskiego odnotowano 17 zabójstw, 6 dzieciobójstw, 2 usiłowania zabójstwa, zgłoszono 3 gwałty i 58 wypadków kradzieży. Większość sprawców była nieznana policji, mimo rozbudowanej sieci informatorów.

²⁷ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APwB), zespół Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku (dalej UWB), sygn. 2, Referat referendarza Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku Karola Renkla ogłoszony 25 kwietnia 1930 r. na zebraniu starostów, k. 37-39.

informatorów bez ponoszenia dodatkowych kosztów, w wyniku wywierania presji na osoby, których efekty działalności gospodarczej pozostawały w jakimś stopniu zależne od woli urzędników. Najcenniejszych informacji udzielali zwerbowani członkowie inwigilowanych organizacji. Od nich służby policyjne znały wszystkie kontakty, szczegóły życia intymnego działaczy, treść ich rozmów prywatnych oraz charakter planowanych działań²⁸.

Treść pism od płatnych konfidentów wskazuje, że większość informacji pisali oni w celu wykazania skuteczności własnego działania lub uzasadnienia potrzeby swojej przydatności²⁹. Dlatego z reguły w treści donosów wyolbrzymiano zagrożenia, informowano o faktach, które niewiele miały wspólnego z rzeczywistością. Odmowa donoszenia na sąsiadów była traktowana jako przejaw postawy antypaństwowej, co groziło zakwalifikowaniem do grona osób podejrzanych. W liście komendanta Policji Państwowej w Nieświeżu Zenona Krajewskiego do Naczelnika Urzędu Śledczego w Nowogródku informował on, że Białorusin Szymon Kiszko odmówił współpracy z policją. „Wprawdzie – donosił Krajewski – Kiszko sam nie jest komunistą, lecz nie czyni nic w sprawie walki z komunizmem w swojej okolicy”³⁰. Jego wina była tym większa, że okazał się szwagrem komendanta policji w Klecku, dlatego zdaniem szefa policji powiatowej miał obowiązek współpracy ze służbami bezpieczeństwa. Lojalność obywatelska Kiszki została uznana za wątpliwą, a on sam za podejrzanego.

W latach trzydziestych własną siatkę konfidentów rozbudowywał z podobnym rozmachem także Korpus Ochrony Pogranicza. Oprócz doniesień na temat działalności społecznej lub politycznej mieszkańców podległych miejscowości, odnotowywano bardzo dokładnie opinie poszczególnych chłopów o sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej

²⁸ Tamże, zespół Prokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku, sygn. 4, k. 108; AAN, zespół Komendy Głównej Policji Państwowej (KGPP), sygn. 183, k. 5.

²⁹ Opłacany przez Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Nieświeżu Konstanty Kozak donosił w marcu 1933 r.: „We wsi Zerebkowicze przebywa osobnik nieustalonego nazwiska, dobrze rozwinięty umysłowo, który ma zadanie organizować jacejki komunistyczne. Na wypadek rozruchów w Państwie Polskim ma być dowódcą na całą Białoruś Zachodnią i nosić tytuł prezydenta Zachodniej Białorusi. Jacejki komunistyczne są już we wsi Jazewicze, Rządowe, Husaki, Kręty-Brzeg. Nazwisk dowódców i członków nie udało się ustalić”: DAHW, f. 551, op. 1, d. 1182, k. 1.

³⁰ Tamże, d. 1202, k. 1.

Polski. W 1939 roku zarejestrowano wiele, jak się okazało, bardzo trafnych prognoz rozwoju sytuacji politycznej. Wielu chłopów przewidywało wówczas rychłą wojnę i jednoczesne uderzenie Niemiec i ZSRR na Polskę³¹. Autorzy tych przepowiedni z reguły stawali się osobami podejrzanyymi o szerzenie defetyzmu i wrogiej propagandy. Dowódcy jednostek KOP często proponowali załatwianie różnych spraw mieszkańcom przygranicznych miejscowości w zamian za zobowiązanie do dostarczania informacji o nastrojach społecznych lub aktywności poszczególnych osób³².

U schyłku lat trzydziestych policja znacznie częściej uciekała się do prowokacji, podrzucając w domach lub na podwórkach osób podejrzanych literaturę o treści komunistycznej. Z wiedzy otrzymywanej przez policję od konfidentów wynika, że chłopci najczęściej po przeczytaniu palili ulotki lub odnosili je na posterunek policji, składając jednocześnie doniesienie o znalezieniu zakazanej literatury. Uwalniało to ich, jako lojalnych obywateli, od policyjnych szykan, lecz dawało policji pretekst do przeszukania całej wsi, a szczególnie domów osób, którymi były zainteresowane służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo państwa. Zazwyczaj akcja policji kończyła się wskazaniem jako winnego kolportażu prasy komunistycznej obywatela przejawiającego jakąkolwiek aktywność narodową lub polityczną, wobec którego dotychczas nie było żadnych dowodów winy³³.

Jako przejaw „działalności wywrotowej” uznawano fakt otrzymania za pośrednictwem poczty paczki od krewnych z książkami drukowanymi w Mińsku. Nawet, gdy była to literatura piękna, pracownicy wydziałów bezpieczeństwa urzędów wojewódzkich oceniali, że książki zawierają treści propagujące wartości komunistyczne i antypaństwowe³⁴.

Funkcjonariusze państwa w swojej sprawozdawczości często wyrażali niezadowolenie z postawy miejscowych katolików. Określali ich jako element bierny, bez poczucia potrzeby upowszechniania polskiej kultury wśród Białorusinów. Jedynie w sytuacji, gdy zagrożone stawały się ich interesy, zaczęli pisać protesty. Osadnicy wojskowi z gminy Beretowo

³¹ DABW, f. 2029, op. 2, d. 33; (Teczka: „Doniesienia tajnych agentów”), k. 1-16.

³² Tamże, k. 16, Meldunek dowódcy KOP w Dawidgródku z lipca 1939 r.

³³ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1144, k. 7; Sprawozdanie ze śledztwa w sprawie kolportażu wydawnictw komunistycznych we wsi Siemakowo, gm mirskiej.

³⁴ Tamże, d. 1144, k.13.

skarżyli się wojewodzie poleskiemu w listopadzie 1933 roku, że w wyniku wyborów samorządowych w radach gromadzkich znaleźli się prawosławni, podczas gdy oni, którzy walczyli za niepodległą Polskę i tworzyli struktury BBWR na swoim terenie, nie mieli żadnej władzy³⁵. „Obywatele Dawidgródka” powiatu stolińskiego skarżyli się, że w wyniku wyborów do rady miasta znalazło się w niej tylko 6 Polaków. Większość radnych w liczbie 18 osób stanowili Żydzi i prawosławni. „Nie mamy dostatecznej rękojmi – pisali Polacy z Dawidgródka do wojewody – że Rada Miejska wybierze godnych ludzi do Zarządu miasta. Uważamy, że na rubieżach Rzeczypospolitej każda placówka winna być obsadzona przez ludzi naprawdę uczciwych, oddanych idei Wodza narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego i Jego Rządowi, przez ludzi kochających Polskę Mocarstwową, Polskę taką, jak Ją rozumie nasz Wódz. Uprzejmie prosimy pana Wojewodę o mianowanie burmistrza miasta z urzędu o spowodowanie wybrania w charakterze zastępcy burmistrza nadleśniczego Mikołaja Gąsowskiego i wybranie do Zarządu miasta proboszcza katolickiego ks. Józefa Czajkę”³⁶. W jednym z listów Polacy z Pińska domagali się od wojewody spowodowania zwolnienia z funkcji technika Rosjanina Jana Tretiakowa, argumentując, że nie zna on języka polskiego i tym samym pracując w magistracie narusza powagę państwa polskiego³⁷.

Przedstawiciele administracji państwowej siłą rzeczy musieli liczyć się z takimi opiniami ludności polskiej, postrzegając ją jako jedyną lojalną grupę narodowościową. Ponadto opinie wyrażane w listach od Polaków były bardzo bliskie poglądom reprezentowanym przez urzędników i policjantów.

Rozdrażnienie władz wywoływała zazwyczaj, zorganizowana przez Towarzystwo Szkoły Białoruskiej (TSzB), akcja składania przez rodziców deklaracji z żądaniem nauczania dzieci w języku ojczystym. Przedstawiciele administracji powiatowej i wojewódzkiej starali się poszukiwać dowodów, że organizacja jest opanowana przez komunistów, a postulaty oświatowe miały na celu inspirowanie ludności białoruskiej do konfrontacji ze strukturami władzy państwowej³⁸. W raporcie z lipca

³⁵ DABW, f. 1, op. 9, d. 434, k. 11-12; Skarga osadników do wojewody poleskiego z 29 XI 1933 r.

³⁶ Tamże, k. 61-61b; List z 19 VI 1934 r.

³⁷ Tamże, k. 43.

³⁸ Tamże, d. 1141; Raport starosty powiatowego w Stolbcach o działalności KPZB z lipca 1930 r., k. 1.

1930 roku starosta nieświeski informował władze wojewódzkie, że organizacja mirsko-nieświeska KPZB licząca 111 członków opanowała straż pożarną, samorządy i TSzB. Około 80 komunistów miało działać w liczącym 269 członków Towarzystwie³⁹. W raporcie obejmującym 6 stron wskazano tylko jeden ślad aktywności komunistów – znaleziona przez policję w gajówce broszura, której treść uznano za propagującą wartości komunistyczne.

Oskarżenie o opanowaniu przez komunistów TSzB dawały władzom przede wszystkim pretekst do likwidacji najbardziej aktywnych oddziałów organizacji, szczególnie, gdy aktywność ta przejawiała się podczas akcji zbierania deklaracji od rodziców z żądaniem szkoły w języku ojczystym. Władze wojewódzkie z reguły dysponowały wiedzą pozwalającą na ocenę stanu faktycznego. Podczas narad wojewody nowogródzkiego ze starostami mówiono, że w TSzB toczy się walka o wpływy między zwolennikami komunizującego Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego „Zmahannie” (BWRKP) i działaczami narodowymi kierowanymi przez Antona Łuckiewicza, Radosława Ostrowskiego, Adama Stankiewicza, Aleksandra Własowa. Kierownik Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Weingarten sądził nawet, iż celem komunistów jest doprowadzenie do likwidacji przez władze struktur TSzB⁴⁰. Pozwoliłoby to na wyeliminowanie konkurencyjnego oddziaływania na społeczeństwo organizacji niekomunistycznych oraz dawałoby dyplomacji sowieckiej pretekst do oskarżania Polski na forum międzynarodowym.

Opracowanie Departamentu Politycznego MSW dotyczące działalności KPZB z 1930 roku wskazuje, że rząd posiadał dość dobre rozeznanie w polityce komunistów wobec białoruskich organizacji kulturalnych, oświatowych, społecznych, czy religijnych. W propagandzie komunistycznej najczęściej określane one były jako „faszystowskie”, „kułackie”, „burżuazyjne”, „polonofilskie”, zaś umiarkowani działacze, na przykład TSzB, jako „narodowcy”, „socjalfaszyści”, „agenci faszystowskiej dyktatury”⁴¹. Obecność działaczy KPZB lub BWRKP w strukturach organizacji niekomunistycznych z reguły była destrukcyjna. Fakt ten

³⁹ Tamże, k. 2.

⁴⁰ Tamże, d. 61, k. 6b.

⁴¹ LCVA, f. 51, ap. 17, b. 123, k. 3; DABW, f. 1, op. 9, d. 520, k. 3b; Odezwa KPZB w sprawie TSzB.

był wykorzystywany przez władze do zwalczania organizacji i działaczy, którzy koncentrowali się na podtrzymywaniu życia narodowego. Komuniści wzywali do walki nie tylko z władzami państwowymi, lecz także wszystkimi, którzy w istniejących realiach prawno-politycznych chcieli prowadzić jakąkolwiek legalną działalność. Dokumenty rządowe świadczą, że ich cele dobrze były znane przedstawicielom aparatu państwowego. Władze jednak z pełną premedytacją wykorzystywały fakt obecności działaczy KPZB w szeregach organizacji oświatowych, gospodarczych i kulturalnych jako pretekst do ich likwidacji.

Awanturnictwo działaczy KPZB i BWRKP oraz ich walka z organizacjami oświatowymi, kulturalnymi i gospodarczymi pozostającymi pod wpływami Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji (BChD) i Centralnego Związku Białoruskich Partii i Organizacji (Centrsajuz) sprzyjały polityce władz zmierzającej do eliminacji różnych form białoruskiego życia narodowego. Szczególnie na przykładzie TSzB widać, jak obecność zwolenników Zmahannia w strukturach tej organizacji dostarczała argumentów do oskarżeń o uleganie wpływom komunistycznym, a w efekcie prowadziła do zawieszania lub likwidacji poszczególnych oddziałów. W województwie białostockim, gdzie wpływy tej partii były znikome, TSzB, mimo podejmowanych przez władze prób ograniczenia jego działalności, przetrwało w większości powiatów wschodnich jako jedyna legalna organizacja⁴². Wprawdzie na początku 1933 roku wojewoda białostocki donosił, że w pracy Towarzystwa widoczny był wpływ „elementów komunizujących”, spychających Towarzystwo na tory działalności antypaństwowej, lecz szczegółowy opis działalności poszczególnych oddziałów nie potwierdzał tej opinii⁴³. Władze drażniła przede wszystkim duża frekwencja ludzi młodych na zebraniach i odczytach organizowanych przez TSzB. Akcja kulturalno-oświatowa Towarzystwa – konstatował wojewoda – prowadziła do przekonania „o potrzebie usamodzielnienia się obszarów zamieszkałych przez Białorusinów”⁴⁴.

W 1932 roku meldunki z województw wschodnich do MSW mówiły, że „BWRKP dąży do zbrojnego powstania, drogą opanowania jak najszerszych warstw włościanstwa i robotników białoruskich. Poprzez

⁴² APwB, UWB, sygn. 2, k. 60-61.

⁴³ Tamże, sygn. 73, k. 24.

⁴⁴ Tamże, k. 26.

powstanie BWRKP dąży do oderwania ziem białoruskich w Polsce i przyłączenia ich do Białoruskiej Republiki Sowieckiej. Dążąc do zdobycia wpływów BWRKP wysuwa hasła nacjonalistyczne, żąda szkoły w języku białoruskim, warunków do rozwoju kultury białoruskiej. Hasła te pokrywają się z hasłami komunistycznymi⁴⁵. Komunistą w ocenie władz mógł być zatem każdy, kto domagał się szkoły z białoruskim językiem nauczania. Niektórzy starostowie oceniali, że oprócz Związku Radzieckiego, głównym czynnikiem warunkującym istnienie komunizmu wśród ludności białoruskiej byli Żydzi. Białorusini, głównie młodzież, byli wciąż dążący do działalności antypaństwowej za pomocą haseł nacjonalistycznych – konkludował podczas narady władz powiatu wołkowyskiego miejscowy starosta⁴⁶.

Po wyeliminowaniu przez władze legalnego białoruskiego ruchu narodowego w pierwszej połowie lat trzydziestych, niektóre jego hasła przejęli komuniści. Wzywając ludność do żądania szkoły z ojczystym językiem nauczania lub bojkotowania nabożeństw organizowanych z okazji świąt państwowych z liturgią w języku polskim, łatwo pozyskiwali zwolenników dla takich akcji. Większość jednak podpisujących się pod petycją z żądaniem szkoły białoruskiej lub nieuczestniczących w nabożeństwach dziękczynnych, nie miała świadomości, że występuje w roli zwolenników ruchu komunistycznego. Ludzie ci natomiast w taki sposób byli oceniani przez władze⁴⁷.

Starostowie powiatów w województwie białostockim konsekwentnie określali każdą formę aktywności środowisk białoruskich jako przejaw zewnętrznej inspiracji komunistycznej. Odrzucali możliwość posiadania przez Białorusinów własnych aspiracji narodowych. Starosta powiatu bielskiego, w którym niemal połowę mieszkańców stanowili Białorusini, w comiesięcznym sprawozdaniu sytuacyjnym charakteryzował tę grupę narodową jednym słowem: „negatywnie”⁴⁸. Znacznie więcej miejsca poświęcał 30-osobowej społeczności ukraińskiej w Białowieży i Hajnówce, podkreślając jej propaństwowe postawy przejawiające się w składaniu hołdów Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i atamanowi Semenowi Petlurze⁴⁹.

⁴⁵ DAHW, f. 551, op. 1, d. 980, k. 2.

⁴⁶ APwB, sygn. 19, k. 8.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże, sygn. 109, miesięczne sprawozdania sytuacyjne od lipca do grudnia 1935 r., k. 3, 6, 9, 13, 20.

⁴⁹ Tamże, sygn. 111, k. 17.

We wrześniu 1932 roku na terenie działania Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego rozpoczął się proces przekształcania białoruskich szkół gimnazjalnych w filie miejscowych gimnazjów polskich. Gimnazja białoruskie były własnością komitetów rodzicielskich. Zmianę stanu prawnego wobec zainteresowanych uzasadniano troską o poziom nauczania, polepszenie warunków lokalowych, nauczycielom obiecywano wsparcie finansowe ze strony państwa. W sprawozdaniu pisanym do MSW wojewoda nowogródzki nie ukrywał, że „dotychczasowy stan rzeczy pożądanym był dla szczupłego grona ludzi chorych na ambicje polityczne zgrupowanych w Komitecie Rodzicielskim, profesorów gimnazjum pragnących utrzymać swą niezależność i działaczy nacjonalistycznych”⁵⁰. Jako filia gimnazjum polskiego szkoła przetrwała niecałe dwa lata. Języka białoruskiego nauczano tam jako przedmiotu nadobowiązkowego. Została zlikwidowana latem 1934 roku, ponieważ – jak pisał wojewoda – oprócz kilku Żydów, nie było chętnych do nauki języka białoruskiego⁵¹.

W województwie poleskim, gdzie nie było szkół białoruskich, pracowało wielu nauczycieli wyznania prawosławnego. Władze wyraźnie przekazywały im swoje oczekiwania w kwestii polonizacji środowisk, w których przebywali. Wszyscy prawosławni nauczyciele deklarowali narodowość polską, lecz władze administracyjne nie dowierzały oficjalnym zapewnieniom i nakazały policji przeprowadzić rozeznanie metodami konfidencyjnymi. Komendanci powiatowi policji mieli udzielić odpowiedzi według przesłanego im kwestionariusza. Pytania dotyczyły: deklarowanej narodowości w środowisku społecznym, w którym się obracali, języka domowego oraz używanego w rozmowach z sąsiadami, osób, z którymi utrzymywali kontakty towarzyskie, wpływów wśród ludności. Ostatnie polecenie brzmiało: „Podać szczegóły z życia rodzinnego i towarzyskiego”⁵².

Przedstawiciele administracji lokalnej nawet zakładanie spółdzielni rolniczych skłonni byli postrzegać jako przejaw ruchu nacjonalistycznego. Poszczególni starostowie nawoływali do paraliżowania wszelkimi sposobami białoruskiej spółdzielczości⁵³.

⁵⁰ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1169; Sprawozdanie sytuacyjne wojewody nowogródzkiego za wrzesień 1932 r., k. 8b

⁵¹ Tamże, d. 1211; Sprawozdanie sytuacyjne wojewody nowogródzkiego za sierpień 1934 r., k. 138.

⁵² DABW, f. 95, op. 1, d. 166, k. 150-152.

⁵³ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1212; Sprawozdanie sytuacyjne starosty nieświeskiego z 1 lutego 1934 r., k. 1-2.

W drugiej połowie lat trzydziestych władze polskie delegalizowały organizacje polityczne, społeczne, kulturalne, oświatowe i gospodarcze pod zarzutem powiązań ich działaczy z ruchem komunistycznym lub działalności agenturalnej. Czyniono tak, chociaż MSW dysponowało wiedzą pozwalającą określić stan faktyczny w ruchu białoruskim. Zwalczanie komunizmu dawało dogodny pretekst do likwidacji wszelkich form białoruskiego życia narodowego. Prowokacje policyjne w terenie często zaś wykraczały poza granice oczekiwań władz centralnych⁵⁴.

Starostowie żądali od policji wykazów Białorusinów aktywnych niegdyś w działalności społecznej lub politycznej – byłych członków Hromady, organizacji politycznych, oświatowych i kulturalnych oraz osób „nieprzychylnych Polsce”⁵⁵.

Osoby, które znikły z pola widzenia policji, były ścigane przez urzędy śledcze listami gończymi. Niekiedy listy gończe wysyłano za znanymi działaczami komunistycznymi, przebywającymi na terenie ZSRR. 9 maja 1933 roku sędzia śledczy II Okręgu Miasta Wilna wysłał list gończy za byłym posłem Ignacym Dworczaninem, oskarżając go o działalność na rzecz sąsiedniego państwa⁵⁶. W tym samym czasie Dworczanin po raz pierwszy został aresztowany przez radzieckie służby bezpieczeństwa za przynależność do białoruskich organizacji nacjonalistycznych. Jeszcze przed wybuchem wojny, 29 sierpnia 1939 roku, wileński sędzia śledczy przypominał w piśmie skierowanym do policji, że sprawa znalezienia i doprowadzenia do aresztu Dworczanina pozostaje aktualna⁵⁷. Prawie dwa lata wcześniej, 25 listopada 1937 roku, poszukiwany przez polskiego sędziego przywódca Zmahannia, z wyroku radzieckiego wymiaru sprawiedliwości, został rozstrzelany za szpiegostwo na rzecz Polski⁵⁸.

W latach 1935-1937 Wydział Narodowościowy MSW co kwartał przedstawiał kilkunastostronicowe sprawozdanie ilustrujące dyskusje, zmiany kadrowe w organizacjach, powiązania między poszczególnymi

⁵⁴ B. Toporska, *Polityka polska wobec Białorusinów*, „Wiadomości” (Londyn), 1962, nr 34 (856), s. 28.

⁵⁵ DAHW, f. 24, op. 1, d. 157, k. 57; Pismo starosty grodzieńskiego J. Drożańskiego do komendantów posterunków PP z dn. 9 XI 1936 r.

⁵⁶ AAN, zespół KG PP, sygn. 182; Inwigilacja i aresztowania osób z terenu województwa wileńskiego oskarżonych o działalność komunistyczną, k. 8.

⁵⁷ Tamże, k. 4.

⁵⁸ *Encyklopedia Historji Bielarusi*, t. 3, Minsk 1996, s. 217.

osobami, a nawet życie prywatne działaczy. Przytłaczająca większość informacji dotyczyła środowiska wileńskiego, inne ośrodki, wnioskując na podstawie wiedzy zgromadzonej przez MSW, miały marginalne znaczenie. Gruntowna infiltracja środowiska białoruskiego ułatwiała realizację wobec niego wszelkich planów opracowywanych w ministerialnych gabinetach.

W analizach rządowych z 1935 roku życie narodowe społeczności białoruskiej oceniano jako zamierające. „Próby ożywienia działalności przez niektóre ugrupowania dały wynik negatywny, odsłoniły obojętność mas wobec poczynań przywódców”⁵⁹.

Najwięcej uwagi w tym czasie poświęcano Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji zdaniem władz zbyt aktywnej, neutralizującej zwłaszcza efekty polityki państwa w środowiskach katolickich Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uznawało tę partię za organizację najbardziej zagrażającą polskiej racji stanu. Komuniści byli obcą agenturą, a zwalczając ich wpływy, łatwo znajdowano uzasadnienie wobec krajowej i międzynarodowej opinii publicznej, usprawiedliwiające użycie najbardziej represyjnych metod zwalczania tego ruchu. Białoruską Chrześcijańską Demokrację oceniano jako organizację białoruskiej inteligencji katolickiej, zmierzającej do stworzenia ruchu na rzecz niepodległości Białorusi, posługującej się hasłami, którymi przed 1918 rokiem korzystali politycy polscy oraz w jednakowym stopniu zwalczającą tendencje polonofilskie oraz prosowieckie w środowisku białoruskim⁶⁰.

Białoruska Chrześcijańska Demokracja, skupiająca głównie katolików, była organizacją, nawet z racji samego istnienia, zaprzeczającą podstawowym założeniom polskiej ideologii kresowej, głoszącej tezy o polskości ludności katolickiej w województwach północno-wschodnich. Partia odwoływała się do ludności białoruskojęzycznej i stanowiła realne zagrożenie dla planów polityki asymilacyjnej. W działalności BChD władze najbardziej irytowały próby upublicznienia problemu białoruskiego na arenie międzynarodowej oraz sukcesy w integracji różnych organizacji w ramach Białoruskiego Komitetu Narodowego. Szczególnie kontakty działaczy chadeczkich z dyplomatami brytyjskimi w Polsce budziły zaniepokojenie zarówno w MSW jak i w MSZ. Podejrzewano, że nieprzychylnie Polsce publikacje

⁵⁹ AAN, MSW, sygn. 963, k. 8, sprawozdanie za IV kwartał 1935 r.

⁶⁰ Tamże, k. 45.

w prasie angielskiej oraz wydaniach książkowych na temat polityki narodowościowej mogły być wynikiem spotkań konsula brytyjskiego Franka Savery z przywódcami BChD⁶¹. Opublikowanie w „Białoruskiej Krynicy” (organ prasowy BChD) w języku angielskim, zestawienia ilustrującego białoruskie życie narodowe w Polsce, w czasie pobytu konsula brytyjskiego w Wilnie, uznano za przejaw działalności antypaństwowej⁶².

Każdy artykuł w „Białoruskiej Krynicy”, dotyczący teoretycznych rozważań na temat przyszłości Białorusi, był przedmiotem analiz w MSZ i MSW. Artykuł redakcyjny ROZMOWY O WILNIE A BIAŁORUSINI opublikowany w kwietniu 1934 roku wprowadził w zakłopotanie analityków rządowych⁶³. Redakcja (czytano: BChD) opowiadała się za zbliżeniem polsko-litewskim, uporządkowaniem spraw spornych, co umożliwiłoby mieszkańcom Wileńszczyzny uzyskanie najkrótszej drogi do Bałtyku. Ożywiłoby to region gospodarczo i skorzystałoby na tym także Białorusini. O ile ten fragment artykułu nie budził zastrzeżeń, to następny mówiący o tym, że warunkiem zbliżenia jest nadanie przez władze polskie autonomii kulturalnej ludności litewskiej i białoruskiej, dał podstawę do oskarżenia BChD o separatyzm. Redaktorzy „Krynicy” pisali dalej o wielkich możliwościach porozumiewania się Białorusinów z Litwinami, czego dowodem było zbudowanie przed wiekami wspólnego państwa. Rozważania te w kontekście postulatu autonomii odczytano jako przejaw irredenty. W Wydziale Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie z treści tej publikacji wyczytano nawet, że „...z powyższego artykułu Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji widać, że najbliższy etap realizacji ideału niepodległości Białorusi to inkorporacja przez państwo litewskie możliwie większego terytorium o ludności białoruskiej. Aczkolwiek artykuł ten zawiera jedynie teoretyczne rozważania zagadnienia i jednocześnie przewiduje inkorporację przez Litwę tych terytoriów na drodze porozumienia między Polską i Litwą, to niewątpliwie nosi on cechy irredenty państwowej”⁶⁴.

Za równie niebezpieczne dla państwa polskiego uznano tendencje BChD do uczynienia z Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie nieformalnego białoruskiego przedstawicielstwa narodowego⁶⁵. Poza

⁶¹ Tamże, MSZ, sygn. 5327, k. 4

⁶² Tamże, sygn. 5290 a, k. 12.

⁶³ „Biełaruskaja Krynica”, nr 18, 22 IV 1934.

⁶⁴ AAN, MSZ, Wydział Wschodni, sygn. 5327, k. 3.

⁶⁵ Tamże, k. 1; sygn. 5290 a, k. 14-26.

komunistami i współpracującą z rządem grupę działaczy skupioną wokół Antona Łuckiewicza i Radosława Ostrowskiego w Komitecie w 1934 roku znalazły się, lub podjęły współpracę, wszystkie organizacje białoruskie. Władze traktowały Komitet jak ekspozyturę BChD i obawiały się upolitycznienia wchodzących w jego skład lub współpracujących organizacji, takich jak: Związek Nauczycieli Białoruskich, Białoruskie Towarzystwo Naukowe, Białoruskie Towarzystwo Dobroczynności, Białoruski Komitet Prawosławny.

Gdy w połowie 1935 roku wśród chadeków zwyciężyła frakcja opowiadająca się za rezygnacją z eksponowania wartości chrześcijańskich na rzecz narodowych, uznano to za krok w niebezpiecznym dla państwa kierunku. Negatywny wizerunek BChD w opinii władz polskich tworzyły przede wszystkim zgłaszane przez partię postulaty polityczne, jak na przykład tworzenia antybolszewickiego i antypolskiego frontu białorusko-litewsko-ukraińskiego. W MSW dominowało przekonanie, że Białoruska Chrześcijańska Demokracja była finansowana przez rząd Litwy i realizowała w Polsce politykę tego kraju⁶⁶. Tylko część środków partii, pozyskiwanych głównie z działalności podmiotów związanych z Białoruskim Instytutem Gospodarki i Kultury, policja była w stanie kontrolować. Do 1938 roku nie udało się natomiast władzom określić finansowych związków partii z Zakonem Marianów z Druī. Marianie bowiem przez kilka lat wspomagali działalność wydawniczą chadeków⁶⁷. Ostatecznie wysiedlono ich z Druī za nielegalne nauczanie religii, wygłaszanie kazań i rozpowszechnianie literatury religijnej w języku białoruskim⁶⁸.

Władze dążyły przede wszystkim do zebrania wiedzy na temat relacji między ruchem chadeckim i komunistycznym. Poszukiwano głównie dowodów na istnienie współpracy między tymi partiami. Różnymi kanałami upowszechniano opinię o występowaniu prokomunistycznych tendencji wśród działaczy BChD. Gdy w sierpniu 1935 roku KPZB zwróciła się do BChD z propozycją współpracy i utworzenia wspólnego frontu antyfaszystowskiego, MSW miało nadzieję na ostateczne rozwiązanie problemu białoruskiej chadecji. Chadecy jednak upublicznili problem, ponieważ odpowiedzi komunistom udzielili na łamach „Białoruskiej

⁶⁶ Tamże, MSW, sygn. 963, k. 46.

⁶⁷ J. Turonek, *Bielaruskija Maryjany u Druī*, „Spadczyna”, (Mińsk) 1991, nr 5, s. 51-55.

⁶⁸ B. Toporska, *Polityka polska wobec Białorusinów...*, s. 23; A. Nadsan, *Pro patria aliena...*, s. 115-135.

Krynicy”. Stwierdzili tam, że są gotowi do współpracy z każdą partią białoruską, walczącą o wyzwolenie narodowe i społeczne, lecz KPZB nie uznawali ani za partię białoruską, ani za walczącą o wyzwolenie narodowe i społeczne. BChD – jak scharakteryzował ten tekst dyrektor Wydziału Narodowościowego MSW Henryk Suchenek-Sucheki – gotowa była na współpracę z komunistami pod warunkiem zaprzestania prześladowań inteligencji i kultury białoruskiej, zaniechania kolektywizacji, przyłączenia do Białorusi Sowieckiej Smoleńszczyzny, Witebszyny i Czernihowszczyzny oraz zlikwidowania Polskiego Okręgu Autonomicznego⁶⁹. Choć warunki stawiane komunistom przez chadeków były niewykonalne i w związku z tym współpraca między partiami niemożliwa, odnotowano jednak fakt, że rozważano możliwości współpracy.

Przesadnie wiele uwagi MSW poświęciło analizom artykułów redakcyjnych, zamieszczonych w „Białoruskiej Krynicy”, na temat porozumienia polsko-ukraińskiego (UNDO-BBWR). Artykuły te wywołały polemikę w prasie ukraińskiej. Analitycy rządowi zwracali uwagę, że porozumienie polsko-ukraińskie pogrzebało nadzieje działaczy białoruskich na wspólne z Ukraińcami działania na rzecz niepodległości dla obu narodów. UNDO podpisując porozumienie z BBWR zaakceptowało ustalenia traktatu ryskiego i podział Ukrainy między Rosję i Polskę. Władze polskie, uznając BChD za organizację będącą na utrzymaniu rządu litewskiego, upatrywały w jej działaniach inspiracji z Kowna, a krytykę zbliżenia polsko-ukraińskiego za wynikającą z realizacji polityki litewskiej.

Charakter zainteresowań służb policyjnych środowiskiem chadecim znakomicie ilustrują polecenia wydawane konfidentowi o kryptonimie „Gajewski”⁷⁰. Z treści informacji składanych przez „Gajewskiego” można wnioskować, że należał do kręgu ścisłego kierownictwa BChD, bowiem dysponował szczegółowymi informacjami o treści narad zarządu partii, pisał o wypowiedziach i opiniach poszczególnych członków jej władz, zamiarach i planach⁷¹. 18 stycznia oficer prowadzący konfidenta polecił mu ustalić miejsce i czas planowanego zjazdu BChD, zebrać informacje o osobach uczestniczących w przygotowaniu, o tre-

⁶⁹ AAN, MSW, sygn. 963, k. 47.

⁷⁰ LCVA, f. 51, ap. 17, b. 530, teczka: Notatki informacyjne konfidenta „Gajewskiego”.

⁷¹ Tamże, k. 1, 16.

ści dokumentów planowanych do zatwierdzenia i w końcu sporządzenia dokładnego sprawozdania z przebiegu narad. Dzień wcześniej „Gajewski” dostarczył informacji o planowanym odczycie księdza Godlewskiego na temat początków historii Białorusi, przewidywaną listę uczestników spotkania (ok. 200 osób) oraz streszczenie treści planowanego wystąpienia prelegenta⁷². Policja poleciła mu opisać szczegółowo przebieg dyskusji. Odnotowywał słowa wypowiedziane nie tylko oficjalnie, lecz także w kuluarach, opisywał nawet gesty czynione przez uczestników spotkania.

„Gajewski” na żądanie Wileńskiego Urzędu Śledczego informował o dyskusjach w środowisku białoruskim Wilna na temat szkolnictwa, dostarczał listy studentów zaangażowanych w akcję zbierania podpisów pod deklaracjami z żądaniami otwarcia szkół z językiem ojczystym, opisywał nastroje w środowisku studenckim, problemy osobiste poszczególnych działaczy⁷³. Informacje te pozwalały policji na skuteczne paraliżowanie planowanych przedsięwzięć.

24 października 1936 roku „Gajewski” przesłał do Urzędu Śledczego szczegółowy program obchodów zaduszných. Polecono mu dostarczenie dokładnych sprawozdań o treści przemówień kilku działaczy, w tym Adolfa Klimowicza, nad grobami zmarłych białoruskich polityków, pisarzy, artystów⁷⁴.

Informacje dostarczone przez „Gajewskiego” o Białoruskim Banku Spółdzielczym w Wilnie pozwoliły władzom na kontrolowanie wszystkich przedsięwzięć zarządu, a przede wszystkim paraliżowanie działań umożliwiających jego rozwój, co w konsekwencji doprowadziło do zawieszenia działalności tej instytucji⁷⁵.

W stosunku do środowisk białoruskich służby policyjne zwracały uwagę głównie na konflikty między poszczególnymi działaczami. Zgromadzona na ten temat wiedza pozwalała bowiem na neutralizowanie poszczególnych grup lub ukierunkowanie ich aktywności na wzajemne zwalczanie się. Dlatego pilnie śledzono, na przykład, przebieg nowego konfliktu między działaczami niegdyś zgodnie współpracującymi z władzami polskimi – Antonem Łuckiewiczem i Radosławem Ostrowskim.

⁷² Tamże, k. 2.

⁷³ Tamże, k. 9-15.

⁷⁴ Tamże, k. 29.

⁷⁵ Tamże, k. 80.

W listopadzie 1935 roku sąd społeczny złożony z przedstawicieli różnych środowisk inteligencji białoruskiej rozpatrywał istotę tego konfliktu. Zarzucono wprawdzie Ostrowskiemu brak dyscypliny w gospodarowaniu funduszami należącymi do organizacji społecznych, w których był członkiem zarządów, lecz w konkluzji stwierdzono, że źródło konfliktu stanowiły subsydia rządowe przekazywane w taki sposób, by powodowały wzajemne zwalczanie się różnych grup inteligencji białoruskiej.

Anton Łuckiewicz i Radosław Ostrowski kierowali subsydiowanym przez rząd i niewiele znaczącym Białoruskim Towarzystwem Oświatowym. Łuckiewicz domagał się przeznaczenia otrzymywanych środków na inne cele, mające większą rangę społeczną, m.in. na utrzymanie Muzeum Białoruskiego w Wilnie, którego był dyrektorem. Nie mając możliwości wykorzystania marnotrawionych pieniędzy, porzucił wraz ze swoimi zwolennikami Białoruskie Towarzystwo Oświatowe, pozostawiając swobodę działania Ostrowskiemu⁷⁶. Władze jednak wkrótce wstrzymały dotowanie tego Towarzystwa, doprowadzając do jego upadku. Kilku działaczy, jak wynika ze sprawozdań MSW, zaczęło szukać „jeszcze bliższej współpracy z czynnikami polskimi”⁷⁷. Władze jednak nie kwapiły się z przyjmowaniem tej oferty.

Radosław Ostrowski został uznany przez środowiska białoruskiej inteligencji za sprawcę konfliktu, wkrótce także za konfidenta współpracującego z władzą głównie dla korzyści osobistych. Administracja państwowa zresztą sprzyjała upowszechnieniu tego mitu demonstracyjnie powierzając mu, mimo protestów środowisk białoruskich, funkcję dyrektora gimnazjum białoruskiego, będącego filią Gimnazjum Polskiego im. Juliusza Słowackiego w Wilnie. Próby doprowadzenia do odwołania Ostrowskiego z tej funkcji przez działaczy białoruskich zakończyły się niepowodzeniem⁷⁸. Dopiero w wyniku zastosowania ostracyzmu towarzyskiego Ostrowski u schyłku 1936 roku wyjechał do Łodzi⁷⁹.

Władze, pozbawiając inteligencję białoruską możliwości zarobkowania w instytucjach państwowych, odmawiając dofinansowania tworzonych przez nią organizacji społecznych, pozbawiały to środowisko wszelkiej podmiotowości. Łuckiewicz, na przykład, którego działalność publiczna

⁷⁶ AAN, MSW, sygn. 963, k. 49.

⁷⁷ Tamże, sprawozdanie MSW za I kwartał 1936 r., k. 179.

⁷⁸ Tamże, k. 50.

⁷⁹ Tamże, sprawozdanie za IV kwartał 1936 r., k. 483.

kilka lat wcześniej była szczerze finansowana przez rząd i tworzyła krąg lojalnych wobec państwa działaczy białoruskich, zwalczających wszelkie tendencje irredentystyczne, w końcu lat trzydziestych ograniczył się do zbierania datków na przetrwanie Muzeum Białoruskiego⁸⁰. Władze obojętnie przyglądały się, jak kilku działaczy miało się w poszukiwaniu nawet niewielkich środków na utrzymanie tego ośrodka. Inwestowane przez rząd środki na wspomaganie różnych grup białoruskiej inteligencji wileńskiej w efekcie, zgodnie z przewidywaniami, prowadziły do rozdrobnienia organizacji, skłócenia działaczy i paraliżu ruchu białoruskiego. Władze w końcu uznały za zbędne, z punktu widzenia polskiej racji stanu, istnienie nawet umiarkowanych i „polonofilskich” (według określeń administracji) organizacji białoruskich. Jednak ich marginalizacja, zanik działalności lub nawet delegalizacja w konsekwencji wzmacniały tendencje do rozwoju ruchów skrajnie radykalnych.

Początkowo pobłażliwie służby policyjne przyglądały się aktywności niewielkiej partii założonej przez Władysława Kozłowskiego i Fabiana Akinczyca – Białoruskiej Partii Narodowo-Socjalistycznej. Obaj przywódcy współpracowali wcześniej z władzami polskimi w ramach struktur firmowanych przez Łuckiewicza lub Ostrowskiego. Treść informacji rządowych o organizacji białoruskich narodowych socjalistów pozwala przypuszczać, że była inspirowana przez służby państwowe. Jasno jedynie propagowała potrzebę walki z komunizmem, pozostałe elementy programu były mieszaniną haseł socjalistycznych w narodowym opakowaniu. Organizacji tej nie obdarowywano jednak środkami finansowymi i trzymano pod ścisłą obserwacją. Na początku 1936 roku Kozłowski i Akinczyc zwrócili się kolejny raz z ofertą współpracy do rządu polskiego, argumentując, że „interes narodu białoruskiego wymaga oparcia o Państwo Polskie”⁸¹. Chociaż narodowi socjaliści proponowali niemalże otwarcie agenturalne usługi, a przede wszystkim walkę z wpływami Białoruskiego Zjednoczenia Ludowego (nowa nazwa BChD), ich oferta wydała się władzom mało atrakcyjna, gdyż w gruncie rzeczy ruch białoruski i tak był już zmarginalizowany. Rząd oczekiwał wówczas rozwiązań sprzyjających asymilacji Białorusinów, zaś Akinczyc i Kozłowski rozprawiali o białoruskim odrodzeniu narodowym pod opieką państwa polskie-

⁸⁰ Tamże, sprawozdanie za IV kwartał 1935 r., k. 49.

⁸¹ Tamże, sprawozdanie za I kwartał 1936 r., k. 179.

go. Brak reakcji rządu polskiego na propozycje przywódców partii skłonił ich do poszukiwania partnerów poza granicami kraju. Na początku 1937 roku dyrektor Wydziału Narodowościowego MSW pisał o „ciągłym kokietowaniu Niemiec przez Białoruskich Narodowych Socjalistów”⁸². Był to początek współpracy narodowych socjalistów z wywiadem niemieckim.

U schyłku 1935 roku sprawozdania rządowe informowały o wyraźnym wzroście radykalnych nastrojów opozycyjnych, zwłaszcza w środowiskach młodej inteligencji białoruskiej. Środowisko to w wyniku upadku większości białoruskich organizacji prorządowych i dotowanych przez administrację, uległo usamodzielnieniu się od działaczy starszego pokolenia. Związek Studentów Białoruskich, który przez długie lata pozostawał pod opieką propolskich polityków białoruskich, obecnie demonstracyjnie odcinał się od wcześniej zajmowanych postaw. Jak odnotowała policja, na obchody 15 rocznicy istnienia organizacji zaproszono przedstawicieli litewskich i ukraińskich organizacji studenckich i ani jednej organizacji polskiej. Członkom ZSB przy tej okazji zabroniono przynależności do polskich stowarzyszeń⁸³. Była to demonstracja, której wcześniej nie dostrzegano w środowisku studenckim.

Przeciwwagą dla ZSB władze próbowały uczynić Białoruskie Stowarzyszenie Akademickie im. Franciszka Skaryny („Skorynia”)⁸⁴. Na działalność „Skorynii” przeznaczono znaczne fundusze z budżetu państwa. W końcu lat trzydziestych obie białoruskie organizacje studenckie większość energii poświęcały wzajemnemu zwalczaniu wpływów w środowisku.

W białoruskiej filii wileńskiego gimnazjum im. Juliusza Słowackiego – pisała emigracyjna publicystka Barbara Toporska – działały dwie dywersje: komunistyczna i polska policyjna. Obie miały dość podobne cele: werbowanie agentów. Komuniści apelowali – niestety – do szlachetniejszych uczuć: wizji wyzwolenia narodowego i klasowego, którego symbolem miała być Socjalistyczna Republika Białoruska. Polska dywersja policyjna posługiwała się tylko szantażem⁸⁵.

⁸² Tamże, sprawozdanie za IV kwartał 1936 r., k. 483.

⁸³ Tamże, sprawozdanie za IV kwartał 1935 r., k. 51.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ B. Toporska, *Polityka polska wobec Białorusinów...*, s. 27.

W lipcu 1936 roku zjazd Towarzystwa Szkoły Białoruskiej wybrał nowy zarząd, który w zamyśle uczestników miał gwarantować apolityczność organizacji. W jego składzie znaleźli się w większości umiarkowani działacze oświatowi – Feliks Stackiewicz, Mitrafan Kepel, Witaut Tumas, Wincuk Skłubowicz, Franciszek Hryszkiewicz, Ryhor Szyrma, Siarhiej Pawłowicz, Iryna Badzik, Aniela Katkowicz. Intencje środowisk białoruskich zostały jednak przyjęte przez władze zupełnie inaczej, niż oczekiwano. W sprawozdaniu rządowym pisano: „Jak widać z powyższych nazwisk TBSz składa się z elementów skrajnie lewicowych”⁸⁶. Zmiana zarządu Towarzystwa umożliwiła współpracę z pozostającym pod wpływami chadecji Białoruskim Instytutem Gospodarki i Kultury. Wkrótce podjęto wspólne działania na rzecz mobilizacji społeczeństwa do składania petycji do władz oświatowych z żądaniem utworzenia szkół z białoruskim językiem nauczania. Władze uznały, że realizacja tego porozumienia byłaby sprzeczna z założeniami polityki państwa, w związku z tym zdelegalizowały zarówno TBSz jak BIGiK w województwie wileńskim pod zarzutem prowadzenia działalności wywrotowej⁸⁷. Wszystkie deklaracje zebrane od rodziców z żądaniem otwarcia szkół z białoruskim językiem nauczania były odrzucane z powodu niespełnienia wymogów formalnych, najczęściej z braku zaświadczenia od lekarza dotyczący zapewnienia uczniom odpowiednich warunków sanitarnych i higienicznych.

Wojewoda wileński Ludwik Bociański decyzję o rozwiązaniu TSzB z 22 stycznia 1937 roku adresowaną do Zarządu Głównego uzasadniał tym, że organizację stworzyli działacze Hromady – Bronisław Taraszkiewicz i Szymon Rak-Michajłowski, którzy zostali później skazani na kary wieloletniego i ciężkiego więzienia za działalność przeciwko Polsce. „TSzB od końca 1926 r. w istocie rzeczy – pisał wojewoda – stała się legalną przybudówką KPZB, które pod pozorem działalności kulturalno-oświatowej uprawiało akcję antypaństwową w formie stwarzania antagonizmów narodowościowych i wzbudzania nienawiści do władz i państwa oraz społeczeństwa polskiego”⁸⁸. Ostateczna konkluzja uzasadnienia mówiła o zagrożeniu bezpieczeństwa państwa poprzez fakt ist-

⁸⁶ AAN, MSW, sygn. 963, sprawozdanie za III kwartał 1936 r., k. 320.

⁸⁷ Tamże, sprawozdanie za IV kwartał 1936 r., k. 445.

⁸⁸ DABW, f. 1, op. 9, d. 1306, k. 9.

nienia białoruskiej organizacji oświatowej⁸⁹. W tej sytuacji jej likwidacja – w ocenie wojewody – stawała się koniecznością.

Po likwidacji TSzB pozostawały biblioteki formalnie nie mające właściciela. W związku z tym kilku starostów w województwie poleskim wyszło z inicjatywą, aby książki z tych bibliotek w języku polskim przekazać Polskiej Macierzy Szkolnej, zaś pozostałe zniszczyć, „jako szkodliwe na tym terenie”⁹⁰. W imieniu wojewody odpowiedział naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Kazimierz Rolewicz. W piśmie oznaczonym jako „tajne” polecił „zniszczyć przez spalenie”⁹¹. Prawdopodobnie jednak rozumiał, że podpisał decyzję kompromitującą władze państwowe, bowiem żądał zwrotu pisma z poleceniem spalenia białoruskich bibliotek zaraz po jego przeczytaniu.

Zdecydowany zwrot w polityce obozu sanacyjnego wobec Białorusinów nastąpił w 1937 roku. Najlepiej proces ten charakteryzuje retoryka i decyzje podejmowane podczas narad wojewodów i dowódców okręgów wojskowych. Jedną z takich konferencji odbyła się w Grodnie 24 kwietnia 1937 roku⁹². Dowódca IX Okręgu Korpusu, gen. Jerzy Januszewicz aktualną politykę oceniał w kontekście historii. Mówił o kilkusetletniej walce i posłannictwie polskim na wschodzie, które dawało Polakom prawo do panowania na kresach. Ponieważ na terenie województw północno-wschodnich polskość była mało widoczna, za niezbędne uznał konieczność asymilacji „elementu niepolskiego” oraz osadnictwa zarówno wiejskiego jak miejskiego. „Nie wystarczy to – mówił generał – że ktoś uważa się za Polaka, a pozostaje prawosławnym. Na kresach synonim polskości to katolicyzm”. Młodzież kresową winien wychowywać ksiądz kato-

⁸⁹ Tamże, k. 9b.

⁹⁰ Tamże, f. 1, op. 10, d. 1292, k. 24; Pismo starosty prużańskiego G. Zbierańskiego do wojewody poleskiego z 4 IV 1938 r.

⁹¹ Tamże, f. 1, op. 10, d. 1516, k. 25. Pismo z dn. 13 IV 1938 r.

⁹² DABW, f. 1, op. 8, d. 1091; Protokół z konferencji dowódców okręgów korpusu i wojewodów ziem północno-wschodnich odbytej w Grodnie 24 IV 1937 r., k. 4-10; Zmianę retoryki widać także w rozkazach komendantów wojewódzkich PP adresowanych do komendantów powiatowych. Szef Komendy Wojewódzkiej PP w Brześciu Władysław Małyś w piśmie do komendantów powiatowych z dn. 30 listopada 1937 r. kilkakrotnie powtarzał, aby przejawy wszelkiej działalności antypaństwowej „likwidować z całą bezwzględnością”. Dodawał także, aby „w stosunku do szeregowych i oficerów, którzy będą bagatelizować te sprawy należy postępować z całą bezwzględnością” (DABW, f. 1, op. 10, d. 1341, k. 2). Taka treść rozkazów i poleceń sprzyjała brutalizacji postępowania policji wobec rzeczywistych, a częściej domniemyanych przeciwników państwowości polskiej. Z reguły zaostrenie represyjności nie sprzyjało podwyższeniu szacunku wobec państwa i jego funkcjonariuszy.

licki, polski nauczyciel oraz oficer lub podoficer. Januszewicz proponował zerwać z konstytucyjną zasadą równości obywateli. „Musimy ludność polską tą co jest i tą, która przyjdzie otoczyć przywilejami, tak jak to zresztą robiliśmy przed utratą niepodległości. Przywileje jawne, czy tajne, w każdym razie muszą być”⁹³.

Wojewoda poleski Jerzy Albin de Trammencourt wychodził z założenia, że Poleszacy to ani Białorusini, ani Ukraińcy, więc stosunkowo łatwo powinni wejść do kręgu kultury polskiej. Należało jedynie w wyniku osadnictwa stworzyć ośrodki jej promieniowania oraz uczynić kler prawosławny, obok nauczycieli i oficerów, misjonarzami polskości. Wojewoda poleski dopuszczał, jako czasowe rozwiązanie, możliwość uznania za Polaków wyznawców prawosławia. Natomiast wojewoda białostocki Stefan Kirtiklis wyrażał pogląd, że polska racja stanu winna opierać się na katolicyzmie. „Jeżeli płk. Kocowi (przewodniczący Obozu Zjednoczenia Narodowego – E. M.) uda się porozumieć z episkopatem i przyciągnąć młode elementy nacjonalistyczne to wtedy robota pójdzie bez trudności”⁹⁴. W umacnianiu nacjonalizmu polskiego na wschodzie Kościoła katolickiego, szkoła i administracja – zdaniem Kirtiklisa – mogła odgrywać jedynie rolę pomocniczą. Główną rolę w umacnianiu polskości na wschodzie rezerwował dla wojska, które miało do tej misji odpowiednią strukturę i zdyscyplinowaną kadrę.

Wojewoda wileński Ludwik Bociański mówił otwarcie, że „cel do którego zmierzam to pełna asymilacja elementu tutejszego-białoruskiego. (...) W moich metodach postępowania kładę nacisk na katechizację dzieci prawosławnych w języku polskim. W większości szkół katechizacja już odbywa się w języku polskim. Opornych popów staram się przekonać o konieczności wykładania prawd wiary w języku zrozumiałym, t.j. polskim, a nie rosyjskim. Celowo unikam katechizacji w języku białoruskim. (...) Jestem przekonany, że dzieci katechizowane w języku polskim, gdy dorosną, same będą domagać się nabożeństw w języku polskim”⁹⁵.

Najbardziej radykalne stanowisko w kwestii polityki narodowościowej w województwach północno-wschodnich prezentował wojewoda nowogródzki Adam Sokołowski. „Ziemie te różnią się bardzo od innych – mówił podczas narady w Grodnie. Nie są bardzo polskimi. Trzeba więc

⁹³ Tamże, k. 4b-5.

⁹⁴ Tamże, k. 6.

⁹⁵ Tamże, k. 7b.

je koniecznie zrobić polskimi. Zdobyliśmy te ziemie bagnetem, ale jakby wypadł plebiscyt, gdyby go teraz przeprowadzić, to wiadomo rezultat dla nas byłby na pewno wątpliwy, nie warto się oszukiwać. Ziemie te należy zrobić polskimi. (...) Polska musi być jedna i zwarta. Kresy są więc Polską, ale między nami mówiąc, trzeba je wewnątrz zdobywać po raz drugi. Analizując narodowości dochodzę do następujących wniosków. Duża część Białorusinów jest już dojrzała politycznie i nacjonalistycznie. Nie jest to jeszcze procent zastraszający. Na przemianę są sposoby – wpływu kulturalnego, a gdzie nie wystarczy to siłą. My nie wymagamy zbyt wiele i jeśli już nie mogą zmienić serca, to muszą zmienić skórę. Uważam, że element białoruski na Nowogródczyźnie można zmienić, nie cofając się przed mocnymi metodami”⁹⁶.

Istotną rolę w swojej polityce narodowościowej wojewoda wyznaczył szkolnictwu. „Do szkoły trzeba wprowadzić pewien nacisk w kierunku urabiania Białorusinów. Często to będzie brutalne, lecz cel jest wielki. (...) szkolnictwo jest po to, aby robić polskość. Hasło szkoła apolityczna to jakieś nieporozumienie. Na kresach szkoła musi być polityczna, jest to narzędzie wykorzystywane przez administrację polityczną”⁹⁷. Wojewoda proponował także radykalne metody postępowania wobec duchownych prawosławnych. Ci ostatni, chociaż prawie całkowicie podporządkowali się administracji, byli traktowani jako element obcy. Z tego powodu, że prezentowali wartości kulturowe niedające się pogodzić z polską ideologią narodową, której jednym z filarów był katolicyzm, nie mogli być uznani przez władze za czynnik propanstwowy. Wojewoda Sokołowski o duchownych prawosławnych wyrażał się z nieukrywana pogardą. „Za bardzo się z nimi cackamy – mówił. Popi to paskudny element, przeważnie zły, nie warto się z nimi liczyć. Kazać słuchać na rosyjski sposób. Zresztą oni do takiej metody się nadają i wszystko wykonują. Obchodziliśmy się z nimi zbyt dżentelmeńsko i dlatego nie mamy wszystkiego w rękę. Elementu obcego trzeba się pozbywać”⁹⁸.

Kler katolicki, chociaż postrzegany był jako główny sojusznik w procesie asymilacji ludności kresowej, wprawiał władze w ogromne zakłopotanie, gdy któryś z księży demonstrował swoje powiązania z białoruskością. Za przejaw działalności wywrotowej władze uznawały nawet kon-

⁹⁶ Tamże, k. 8-8b.

⁹⁷ Tamże, k. 9b.

⁹⁸ Tamże, k. 10.

taktowanie się duchownych katolickich z wiernymi w języku białoruskim. Z tego powodu wydano z kraju po kilkudniowym pobycie obywatela amerykańskiego, księdza Jana Michała Tarasewicza, który przybył w odwiedziny do brata, mieszkańca wsi Kleszniki w powiecie szczuczyńskim. Ksiądz Tarasewicz był wykładowcą historii filozofii w katolickim seminarium w Alabamie. „Po przybyciu do Polski – pisał starosta szczuczyński W. Kowalski – i kilkudniowym pobycie we wsi Kleszniki ks. Tarasewicz dał się poznać jako szowinista białoruski, ponieważ do miejscowej ludności, pomimo iż może rozmawiać po polsku, rozmawia tylko po białorusku, przekonując ludność, iż są Białorusinami. (...) Ludność dzięki dostępności w obcowaniu z ks. Tarasewiczem, garnie się do niego coraz bardziej i obdarza go swoim zaufaniem. Tarasewicz pochodzi ze wsi Kleszniki, gdzie mając krewnych uważany jest za swojego, co ułatwia mu prowadzenie działalności szowinistycznej”⁹⁹. Ksiądz Tarasewicz miał paszport amerykański i polską wizę na dwa lata. Starosta zaproponował jego natychmiastowe wydalenie z kraju. Wniosek poparł wojewoda nowogródzki oraz MSW, żadnych zastrzeżeń wobec takiego rozwiązania nie miało MSZ¹⁰⁰.

W 1937 roku przystąpiono do tworzenia opracowań określających aktualny stan polskiego posiadania w województwach północno-wschodnich oraz metod jego wzmocnienia. Najwcześniej takich analiz i planów dokonano dla województwa nowogródzkiego. Dokument pod nazwą UAKTYWNIENIE ELEMENTU POLSKIEGO przedstawiono na zjeździe starostów województwa nowogródzkiego latem 1937 roku¹⁰¹. Było to opracowanie Urzędu Wojewódzkiego, zaaprobowane przez MSW, wyznaczające nowe kierunki polityki wobec Białorusinów.

Władze oceniały, że zakorzenienie kultury białoruskiej nie było na terenie Nowogródzczyzny zbyt mocne i nie miało wartości pozwalających na trwałe zachowanie odrębności narodowej. „Kościół prawosławny – pisano – na ziemi nowogródzkiej w XVI wieku nie pozostawił wielkich wartości”. Wkrótce elity prawosławne zmieniły wyznanie na kalwinizm lub arianizm, zaś warstwy plebejskie stały się wyznawcami Kościoła unickiego. Prawosławie powróciło w XIX wieku w wyniku polityki rosyjskiej. Według władz było więc wyznaniem obcym na Nowogródzczyźnie.

⁹⁹ AAN, MSZ, Wydział Wschodni, sygn. 5290, k. 10.

¹⁰⁰ Tamże, k. 7-9.

¹⁰¹ DABW, f. 1, op. 10, d. 1281, k. 36-47.

„Dzisiaj wytyczną winno być stałe dążenie do wyeliminowania wpływów moskiewskich kulturowanych przez duchownych prawosławnych i uwolnienie ludności od kajdan moralnych prawosławia”¹⁰². Od kleru prawosławnego wymagano jedynie czynnego zaangażowania w procesie polonizacji wiernych. Ograniczenie aktywności wyłącznie do udzielania posług i powinności religijnych uznawano za przejaw nielojalności wobec państwa, gdyż sam charakter wyznania prawosławnego sprzyjał zachowaniu odrębności kulturowej wiernych.

Szkoły uznano za drugi czynnik, który wkrótce miał zmienić strukturę narodowościową Nowogródzczyzny. Na żądanie wojewody władze oświatowe zobowiązały się jeszcze w roku szkolnym 1937/1938 zlikwidować wszystkie placówki, w których w jakiegokolwiek formie nauczany był język białoruski, zwolnić nauczycieli narodowości niepolskiej, stanowiska kierowników szkół obsadzić wyłącznie mężczyznami i Polakami mającymi za sobą karierę wojskową i zorganizować „uświadomienie w duchu narodowym”. „Powyższe ma na celu przeprowadzenie polonizacji młodzieży szkolnej”¹⁰³.

Autorzy dokumentu bardzo negatywnie ocenili dotychczasową politykę narodowościową. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości – pisano – „eksperymentowano na odcinku narodowościowym przez sztuczne wytwarzanie mniejszości narodowych”¹⁰⁴. Doprowadzić to miało do masowej rozbudowy organizacji białoruskich, które zaczęły wkraczać na tory antypolskiej irredenty. Dopiero w 1935 roku ta zgubna dla państwa polityka została zahamowana i przystąpiono do likwidacji organizacji mniejszościowych. Od sierpnia 1936 roku zlikwidowano 42 stowarzyszenia białoruskie, 17 oddziałów BIGiK, 17 Towarzystw „Praświeta”, 9 Białoruskiego Towarzystwa Gospodarczego¹⁰⁵. „Obecnie – pisano – jedną z największych bolączek na odcinku narodowościowym stanowią spółdzielnie białoruskie, których ogółem jest 30, przy łącznej liczbie członków 2331 i rocznym obrocie 322347 zł. Spółdzielnie te jako ostatni bastion wojującego białorutenizmu z państwowością polską winne ulec likwidacji, względnie przeorganizowaniu, aby zapewnić supremację elementu polskiego”¹⁰⁶. Autorzy dokumentu podkreślali, że Białorusini

¹⁰² Tamże, k. 37b.

¹⁰³ Tamże, k. 40b.

¹⁰⁴ Tamże, k. 42.

¹⁰⁵ Tamże, k. 43.

¹⁰⁶ Tamże, k. 43-43b.

utraciwszy wszystkie organizacje oświatowe i kulturalne mogą skoncentrować się na ruchu spółdzielczym i wzorem Ukraińców tworzyć ekonomiczne podstawy dla odrodzenia narodowego. Dlatego likwidację spółdzielni białoruskich uznano za sprawę wagi państwowej.

Planowano także likwidację wszelkich białoruskich amatorskich zespołów muzycznych, teatralnych, tanecznych. W ich miejsce miano tworzyć zespoły, które swoją działalnością sprzyjałyby szerzeniu polskiej świadomości narodowej¹⁰⁷. W budżecie wojewódzkim zaplanowano środki finansowe na wsparcie ekspansji kultury polskiej.

Zamierzano także odzyskać zaścianki, „których mieszkańcy mówili językiem białoruskim, a byli potomkami rycerstwa polskiego”. Chodziło o 5 780 rodzin i 81 503 ha ziemi w ich posiadaniu. Polonizację zaścianków planowano zakończyć do końca 1938 roku. „Obowiązkiem naszym pisano w zakończeniu – dążyć do zespolenia obu elementów – polskiego i białoruskiego, przy nastawieniu całkowitego wchłonięcia elementu nie-polskiego i spolonizowania mniejszości białoruskiej”¹⁰⁸.

W końcu 1937 roku PRÓBNY SZKIC PROGRAMU MINIMALNEGO W SPRAWIE BIAŁORUSKIEJ został opracowany przez Biuro Studiów Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego¹⁰⁹. Choć autorzy tego planu pragnęli osiągnąć te same cele, co władze województwa nowogródzkiego, lecz realizować politykę wobec Białorusinów proponowali nieco innymi metodami, opartymi na bardziej racjonalnych przesłankach. „Państwo nasze – pisano w dokumencie OZN – winno dążyć do ujednoczenia składu narodowościowego ludności. Nikt chyba, kto stoi na stanowisku polskiej racji państwowej – słuszności tego zagadnienia negować nie będzie. Nie należy jednak przez to rozumieć jakiejś mechanicznie pojętej polonizacji, ani dopatrywać się tendencji do niwelowania odrębności grup etnicznych i pozbawiania ludności tutejszej jej cech indywidualnych. Pragnąc natomiast trzeba, aby ludność poczuła się częścią wielkiego narodu polskiego. Postulat ten stawiamy jako główny cel polityczny w kwestii białoruskiej”¹¹⁰.

¹⁰⁷ Tamże, k. 45.

¹⁰⁸ Tamże, k. 47.

¹⁰⁹ Tekst Programu opublikowała: J. Januszewska-Jurkiewicz, *Koncepcje programowe działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Wileńskiego w kwestii białoruskiej*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 23, Białystok 2005, s. 199-212.

¹¹⁰ Tamże, s. 199-200.

Tak określone cele polityki państwowej argumentowano prawem każdego narodu do rozszerzania zasięgu swoich wpływów kulturalnych i propagowania ideałów politycznych. Rezygnacja z włączenia środowisk białoruskich do narodu polskiego według autorów dokumentu oznaczałaby przejaw defetyzmu i brak ambicji narodowych. Podkreślano jednak, że „nie można iść do celu za wszelką cenę. Baczyć należy, aby nie wykopać przepaści między narodem polskim i ludnością białoruską. Środki oddziaływania muszą być etyczne i godne, aby nie wzbudzać nienawiści lub pogardy”. Odwoływano się do doświadczeń angielskich z Irlandczykami. Brutalne metody zrodziły taką nienawiść, że żadną siłą Anglicy nie zdołali zatrzymać Irlandii w granicach Wielkiej Brytanii. Dlatego OZN Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego stał na stanowisku, że „jeżeli odrębność narodowa Białorusinów ma się ukształtować, należy zrobić wszystko, aby się nie krystalizowała w nienawiści do narodu i państwa polskiego”¹¹¹. Pozyskiwanie Białorusinów do polskości miało według tej koncepcji dokonać się drogą działań pozytywnych, a przede wszystkim poprzez zmianę polityki gospodarczej w województwach północno-wschodnich oraz postępowania administracji i inteligencji polskiej wobec białoruskich chłopów.

Autorzy planu proponowali przyjąć założenie, że „Białorusini stanowią część wielkiego narodu polskiego. Będzie to założenie fikcyjne, ale fikcja politycznie słuszna. Świadome przyjęcie owej fikcji wydaje się nam niezbędne dla wytyczenia właściwego programu w kwestii białoruskiej” – pisali¹¹². W ramach tego programu przewidywali traktowanie języka białoruskiego jako polskiej gwary regionalnej, tak jak kaszubskiego lub góralskiego. Jako gwarę proponowali traktować życzliwie, lecz zdecydowanie przeciwdziałać przekształcaniu białoruskiego w język literacki. W kwestii szkolnictwa na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów przewidywano istnienie wyłącznie placówek oświatowych z polskim językiem wykładowym. Proponowano natomiast zdecydowane przeciwdziałanie w przypadku szykanowania przez nauczycieli dzieci mówiących gwarą białoruską¹¹³. Autorzy projektu opowiadali się także za konsekwentnymi działaniami państwa na rzecz zmiany języka liturgicznego w Cerkwiach prawosławnych z rosyjskiego na polski.

¹¹¹ Tamże, s. 200.

¹¹² Tamże, s. 203.

¹¹³ Tamże, s. 206-207.

Najważniejsze dla powodzenia misji asymilacyjnej było stworzenie takiego stanu, aby polskość imponowała Białorusinom wyższością kulturalną i etyczną. Podkreślano, że pogardę, nawet u wieśniaka, wzbudza fakt, gdy zapnumerowaną przez niego gazetę białoruską systematycznie konfiskuje policjant na poczcie, a urzędnik jej brak tłumaczy zaginięciem¹¹⁴.

Na początku stycznia 1939 roku wojewoda nowogródzki A. Sokółowski zażądał od prawosławnego biskupa grodzieńskiego Antoniusza odwołania proboszcza nieświeskiego Jerzego Chiltowta i przeniesienia go do innego województwa¹¹⁵. „Stanowiska swego nie uzasadniam – pisał – zgodnie z przepisami art. 75, pkt. 3 rozporządzenia Prezydenta RP z 22 marca 1928 r.” Z informacji dostarczonych przez płatnego konfidenta policji Aleksandra Rytwińskiego wynika, że ksiądz Chiltowt „był zwolennikiem białoruskiego ruchu nacjonalistycznego”¹¹⁶. Podczas inauguracji roku szkolnego, mimo nakazu władz, nie zaintonował w cerkwi pieśni BOŻE COŚ POLSKĘ..., publicznie miał wyrażać opinię, że „komunizm zostanie wykorzeniony z tej ziemi, gdy tu powstanie państwo białoruskie”, potępiał donosicieli i płatnych konfidentów, utrzymywał przyjazne stosunki z nauczycielką miejscowej szkoły Heleną Oleszkiewicz, która nie przyprowadziła dzieci do cerkwi na nabożeństwo dziękczynne z okazji przyłączenia Zaolzia do Polski. Chiltowt miał także publicznie wyrazić opinię, iż Polska naśladuje Niemców, okupując ziemie czeskie. Oprócz informacji uzyskanych od konfidenta władze nie dysponowały innymi dowodami działalności antypaństwowej Chitowta. Biskup, zgodnie z obowiązującym prawem, był zmuszony do wykonania polecenia wojewody.

Na początku 1937 roku dyrektor Wydziału Narodowościowego Henryk Suchenek-Suchocki pisał o białoruskich działaczach: „zarówno narodowi socjaliści, jak i grupa ks. Godlewskiego (działacze, którzy opuścili szeregi Białoruskiego Związku Ludowego – E.M.) liczą znikomą liczbę członków i wpływów nie posiadają prawie żadnych. Dużo większe wpływy posiada Białoruskie Zjednoczenie Ludowe (dawna chadecja), ma przede wszystkim większe możliwości wydawnicze i wogóle jest bar-

¹¹⁴ Tamże, s. 211.

¹¹⁵ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1232, k. 1.

¹¹⁶ Tamże, k. 2-3.

dziej ruchliwe. Napastliwy ton prasy tego stronnictwa doprowadził do ukazania się w grudniu ub. r. wyroku Sądu Okręgowego w Wilnie, na mocy, którego «Białoruska Krynica» została zawieszona¹¹⁷. Podejmując decyzję o likwidacji „Krynicy” władze nie obawiały się żadnych reakcji ze strony środowisk białoruskich. Wiedziano bowiem, że nie było już żadnego ośrodka zdolnego do jakiegokolwiek mobilizacji pod hasłami obrony podstawowych interesów narodowych.

Znacznie trudniejszym problemem dla władz okazało się zlikwidowanie biuletynu „Wiadomości Białoruskie”, redagowanego w Wilnie przez działacza ruchu chrześcijańsko-demokratycznego Adolfa Klimowicza. Był to dwutygodnik ukazujący się od 1936 roku w języku polskim, drukowany na powielaczu, adresowany głównie do środowisk mających wpływ na kształtowanie polskiej opinii publicznej – redakcji, gazet i czasopism, polityków, profesorów uniwersyteckich, literatów. W składzie komitetu redakcyjnego oprócz Klimowicza znaleźli się dwaj inni działacze chadeccy – Jan Paźniak i Mikołaj Szkielonek oraz reprezentant nurtu narodowego – Władysław Kozłowski¹¹⁸. Pismo miało głównie informować polską opinię publiczną o sytuacji w środowisku białoruskim. Klimowicz rozpoczął starania o uzyskanie pozwolenia na wydawanie pisma jeszcze w 1935 roku. Władze powiatu wileńskiego, mimo spełnienia przez wydawców wszystkich wymogów prawnych, długo wahały się z wydaniem zgody. W styczniu 1936 roku o planach powołania redakcji „Wiadomości” władze wileńskie poinformowały MSZ, MSW, wojewodów białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i wołyńskiego, komendantów wojewódzkich policji oraz ekspozytury II Oddziału Sztabu Generalnego w Wilnie i Grodnie¹¹⁹.

MSW wyraziło swoje stanowisko w sprawie powołania „Wiadomości Białoruskich” w piśmie dyrektora Wydziału Społeczno-Politycznego Henryka Suchenek-Suchckiego. Poleciał on Urzędowi Wojewódzkiemu w Wilnie „negatywne ustosunkowanie się wobec mającego ukazać się biuletynu białoruskiego pod pozorem rygorystycznego stosowania norm prawnych przewidzianych przez ustawę”¹²⁰. Dyrektor Wydziału Społeczno-Politycznego MSW nawet nie wskazywał, na jaką ustawę miejscowe

¹¹⁷ AAN, MSW, sygn. 963, k. 320.

¹¹⁸ LCVA, f. 51, ap. 7, b. 1704, k. 25.

¹¹⁹ Tamże, k. 24.

¹²⁰ Tamże, k. 22.

władze powinny się powołać, aby wydać odmowną decyzję w sprawie „Wiadomości”. Chociaż naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie A. Birkenmayer przekazał staroście polecenie MSW, administracja powiatowa nie mogła znaleźć żadnych rozbieżności inicjatywy Klimowicza z obowiązującym prawem.

Wiosną 1936 roku pierwsze numery „Wiadomości Białoruskich” trafiły do polskich środowisk opiniotwórczych. Wszystkie numery były systematycznie recenzowane przez władze wileńskie. Opinie składane do MSW z reguły były negatywne. Wydział Społeczno-Polityczny UW w Wilnie zaznaczał wprawdzie, że redaktor Klimowicz jest „rzymskim katolikiem i cieszy się dobrą opinią pod względem moralnym” jednak jego „stosunek do poczynań rządu” oceniano jako nieprzychylny. Zarzucono, że reprezentuje w białoruskim ruchu nurt „zmierający do stworzenia niepodległej Białorusi”¹²¹. W odpowiedzi MSW kierowało pytanie do Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie o podanie daty likwidacji pisma¹²².

Wprawdzie nie znaleziono formalnych podstaw do likwidacji biuletynu, lecz redaktorowi zarzucono organizowanie akcji zbierania podpisów pod petycjami do władz z żądaniem otwarcia szkół białoruskich oraz odczytów dla szerokiej publiczności, wywierających negatywny wpływ na nastroje społeczne. W styczniu 1939 roku decyzją starosty wileńskiego zabroniono Klimowiczowi zamieszkiwania na terenie Wilna i nakazano przesiedlenie się do Warszawy¹²³. Formalnie nie odebrano mu możliwości wydawania biuletynu, lecz faktycznie oznaczało to kres pisma.

Nakład „Białoruskiego Frontu”, redagowanego przez księdza Wincentego Godlewskiego, z 15 czerwca 1939 roku zlikwidowano z powodu zawartego w artykule zdania: „Sądzimy, że tak jak do komunizmu, my Białorusini powinniśmy negatywnie odnieść się do każdego porządku społecznego narzucanego nam przez obcych”¹²⁴. Cenzura zakwestionowała także artykuł pt. REWINDYKACJA SKRADZIONYCH DUSZ, który stanowił polemikę z polską prasą rządową i narodową, nawołującą do rewindykacji dusz polskich, które pod rosyjskim panowaniem stały się narodowo białoruskie lub ukraińskie. Redakcja „Białoruskiego Frontu” podkreślała, że to białoruskie i ukraińskie dusze w XVI-XVIII wieku uległy

¹²¹ Tamże, k. 3.

¹²² Tamże, k. 7.

¹²³ Tamże, k. 1, 28.

¹²⁴ Tamże, b. 1868, k. 1 i n.

spolonizowaniu, a Polacy na kresach wschodnich to nikt inny jak potomkowie Białorusinów i Ukraińców¹²⁵.

Prasa wileńska docierała do wszystkich powiatów województw północno-wschodnich, najczęściej za pośrednictwem uczniów białoruskiej filii Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego oraz studentów, którzy przywozili ją do rodzinnych miejscowości podczas wakacyjnych lub świątecznych przerw w nauce. Szczególnie aktywnie obecność białoruskiej prasy wileńskiej zwalczano na terenie województwa poleskiego.

Po likwidacji organizacji białoruskich w województwie poleskim miejscowe władze zarówno powiatowe, jak wojewódzkie białoruską kwestię narodową na Polesiu skłonne były traktować jako należącą do przeszłości. Dlatego informacja naczelnika Urzędu Śledczego Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Brześciu J. Bobera o „odrodzeniu akcji białoruskiej na polu oświatowym” z lutego 1938 roku wywołała poruszenie w Urzędzie Wojewódzkim¹²⁶.

Policja ustaliła, że aktywność białoruska odżyła za sprawą kompozytora Grzegorza Szyrmy oraz nauczycielki z Prużan Katarzyny Stawbudnikowej. Mieli oni namawiać rodziców do posyłania dzieci do białoruskiego gimnazjum w Wilnie oraz pomagać w znajdowaniu dla nich kwaterunku. Naczelnik Bober donosił, że pod wpływem Stawbudnikowej na terenie powiatu prużańskiego wielu chłopów posiada białoruską świadomość narodową. Młodzież, która kształciła się w Wilnie, stawiała się na Polesiu ostoją białoruskiego nacjonalizmu. Istnienie gimnazjum wileńskiego uznał za szkodliwe dla państwa polskiego. Większość absolwentów gimnazjum trafiała na Uniwersytet im. Stefana Batorego i kontynuowała „akcję nacjonalistyczną lub komunistyczną”. Wszelka aktywność białoruska była określana przez szefa Urzędu Śledczego jako nacjonalistyczna lub komunistyczna. W przypadku uczniów i studentów akcja nacjonalistyczna polegała na rozpowszechnianiu wśród rówieśników pisma „Szlach Młodzi”, które przywożono podczas wakacyjnych pobyków w rodzinnych miejscowościach. Większość młodzieży mogła kształcić się w Wilnie dzięki stypendiom otrzymywanym od Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury. Z tego powodu organizacja ta została także uznana przez naczelnika za niepożądaną. Bober donosił też, że

¹²⁵ G. a. *Rewindykacja ukradzionych duszau*, „Bielaruski Front”, nr 12(46), 15.06.1939.

¹²⁶ DABW, f. 1, op. 10, d. 1516, k. 1-3, Pismo z dn. 11 II 1938 r.

wszyscy uczący się w gimnazjum białoruskim lub na Uniwersytecie im. Stefana Batorego zostali „poddani poufnej obserwacji”, w ramach której czytana była przez policję także ich korespondencja z rodzicami.

Po otrzymaniu tych informacji wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki polecił starostom pilną obserwację wszystkich uczących się w gimnazjum białoruskim w Wilnie oraz studentów, którzy ukończyli tę szkołę. Starosta prużański Stanisław Rudnicki doniósł wkrótce, że córka Stowbudnikowej – Łarysa, wydalona z gimnazjum w 1928 roku, za udział w akcji protestacyjnej podczas procesu Hromady, obecnie studiowała w Wilnie i otrzymywała stypendium z MWRiOP, zaś syn Wiaczesław, jako student otrzymał pracę w archiwum państwowym. Ponadto Wiaczesław wysyłał na Polesie czasopisma białoruskie drukowane w Wilnie¹²⁷. Wprawdzie pisma te były na pocztę przejmowane przez policję i nie trafiały do adresatów, lecz także próby świadczyły, o antypaństwowej działalności studenta. Jeśli chodzi o Łarysę, jej powrót do gimnazjum stał się możliwy dzięki obietnicy matki, złożonej wobec starosty, że nie będzie kandydowała w wyborach parlamentarnych z listy białoruskiej¹²⁸. W wyborach 1928 roku głosowało na nią ponad 10 tys. wyborców, dlatego władze starały się ją wyeliminować z życia politycznego.

Własną obserwację białoruskiego środowiska uczniowskiego i studenckiego na Polesiu prowadziło wojsko. W piśmie szefa sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu IX płk. M. Trapszo z 12 marca 1938 roku, do wojewody poleskiego donosił on, że z Wilna za pośrednictwem uczącej się tam młodzieży trafiają na Polesie „Komunikaty Białoruskiego Zjednoczenia Narodowego”. Ustalono ponadto, że do młodzieży na terenie województwa trafia „Nowy Szlach”, „Szlach Moładzi”, „Biełaruski Front”, „25 Sakawika”, „Chryścijańskaja Dumka”. Były to wprawdzie legalnie ukazujące się pisma, wydawane przez organizacje narodowe, studenckie i chrześcijańskie, lecz ich obecność na Polesiu uznano za sprzeczną z polską racją stanu¹²⁹.

Starosta Rudnicki informował, iż „czasopisma białoruskie są eliminowane z terenu w drodze dyskretnej”¹³⁰. Starosta piński donosił

¹²⁷ Tamże, k. 5.

¹²⁸ Tamże, k. 8; Dołączone do akt sprawy pismo starosty prużańskiego do wojewody poleskiego z 2 X 1930 r.

¹²⁹ Tamże, k. 15.

¹³⁰ Tamże, k. 16.

natomiast, że wzrastała ilość nadsyłanych czasopism i że kierowano je z Wilna głównie do działaczy TSzB. „W prenumeracie jest tylko 1 egzemplarz «Białoruskiej Krynicy», prenumerowanej przez ks. Bolesława Poczopko z Bobrowic – pisał. Wszystkie pozostałe czasopisma trafiają tylko do rąk komendantów policji i są bezzwłocznie niszczone”¹³¹. Starosta informował także, że kilka egzemplarzy białoruskiej prasy wileńskiej trafia do Katolickiego Seminarium Duchownego w Pińsku na adres prałata Lucjana Chwiećki i ks. Aleksiego Petraniego. Nie wiedział jednak, jak zlikwidować czytelnictwo czasopism białoruskich w ośrodku kształcenia młodych duchownych katolickich.

Starosta brzeski pochwalił się, że całkowicie wyeliminował kolportaż prasy białoruskiej na swoim terenie¹³². O sukcesach w walce z wydawnictwami białoruskimi pisano także w raporcie Dowództwa Okręgu Korpusu IX w Brześciu¹³³.

Na początku czerwca 1938 roku naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu Kazimierz Rolewicz sporządził listę słuchaczy narodowości białoruskiej studiujących w Wilnie¹³⁴. Znalazło się na niej 19 osób z krótką charakterystyką każdej z nich. Listę przedstawił starostom i polecił ścisłą obserwację podczas ferii świątecznych i wakacji „w celu posiadania aktualnych informacji o ich działalności oraz stanowczego zapobiegania i przeciwdziałania, o ile będzie nosiła cechy akcji narodowościowej lub politycznej. Przeciwdziałanie takiej akcji musi mieć charakter stanowczy i zdecydowany. (...) Nie należy zapominać, że akcja ta jest, ewentualnie będzie, prowadzona przez element całkowicie uświadomiony i wyszkolony w środowisku akademickim”¹³⁵.

Starostowie zmobilizowali do obserwowania 19 studentów białoruskich nie tylko policję, lecz także inspektorów oświaty, kierowników szkół i nauczycieli. Pisma kierownika szkoły w Szeniach M. Witliba do inspektora szkolnego w Prużanach charakteryzują sposób postrzegania kwestii białoruskiej przez przedstawiciela miejscowej polskiej inteligencji. Witlib donosił, że 2 jego uczniów uczyło się w gimnazjum białoruskim w Wilnie, a 3 studiowało na Uniwersytecie im. Stefana Batorego.

¹³¹ Tamże, k. 19.

¹³² Tamże, k. 21.

¹³³ Tamże, k. 22-24.

¹³⁴ Tamże, k. 31-33.

¹³⁵ Tamże, k. 34.

Wszyscy przywozili na teren powiatu białoruską prasę „nacionalistyczno-komunistyczną”, przeważnie pismo „Szlach Moładzi”. „Prasa ta dostaje się do rąk młodzieży starszej, co zawsze utrudnia prowadzenie pracy wychowawczej i naukowej w szkole. (...) Młodzież tutejsza zamiast wdzięczności dla Państwa, wychowuje się w Wilnie w duchu antypaństwowym, białorusko-komunistycznym. Zamiast wdzięczności przynosi na teren tutejszy robotę nacionalistyczno-wywrotową, chcąc zrobić ze spokojnego Poleszuka Białorusina-komunistę. Sprytną swą pracą wywrotową przeszkadza w pracy wychowawczej szkoły państwowej, bo co innego mieć do czynienia ze spokojnym chłopem, a co innego z wyrobionym inteligentem. Jeżeli ten stan rzeczy będzie trwać dłużej, wówczas zwiększona liczbowo inteligencja białoruska pracą swą zbiałoruszenizuje tutejsze tereny, które nigdy białoruskimi nie były, a muszą i powinny stać się polskie”¹³⁶.

W piśmie do inspektora z 10 lipca Witlib informował, iż uczeń Nikanor Lewkowicz, który został przez niego usunięty ze szkoły za rozmawianie na terenie placówki w języku białoruskim, uczy się w gimnazjum białoruskim w Wilnie, a jego siostra studiuje na Uniwersytecie im. Stefana Batorego. „Zamiast wdzięczności dla Państwa – pisał – przynoszą na ten teren zarazę białorusko-komunistyczną w postaci książek, prasy i mówienia wśród młodzieży w języku czysto białoruskim”¹³⁷. Dyrektor nie mógł wybaczyć władzom państwowym, że tolerują taki stan rzeczy.

Treść pism Witliba docierała do wojewody poleskiego, który jako własne przemyślenia, lecz zredagowane inaczej przedstawił je MSW. Dowodził, iż istnienie gimnazjum białoruskiego w Wilnie szkodzi interesom państwowym¹³⁸. Młodzi ludzie kształtowali tam swój stosunek do polskości wykluczający asymilację, a ponadto zarażali swoimi poglądami rówieśników. Z województwa poleskiego uczyło się w Wilnie 36 dzieci.

12 sierpnia wojewoda poleski Waclaw Kostek-Biernacki wysłał oficjalny wniosek do MWRiOP na adres wiceministra Jerzego Fereka-Błęszyńskiego dotyczący likwidacji filii białoruskiej wileńskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. „Istnienie tego gimnazjum w jego dotychczasowej formie okazuje się niecelowe, a to ze względów następujących:

¹³⁶ Tamże, k. 45-45b.

¹³⁷ Tamże, k. 47.

¹³⁸ Tamże, k. 48-49.

1) dzieci są kierowane do gimnazjów z namowy białoruskich polityków, a nie prawdziwej świadomości narodowej; 2) rodzice kierują swe dzieci do gimnazjum białoruskiego ze względu na brak miejsc w innych gimnazjach; 3) wiele dzieci policjantów, nauczycieli, urzędników z braku miejsc nie może być przyjęta do gimnazjów, podczas gdy garstka dzieci białoruskich posiada nieskrępowany dostęp do filii białoruskiej gimnazjum; 4) dzieci białoruskie uczą się w szkole powszechnej po polsku, gdy trafiają do filii białoruskiej wileńskiego gimnazjum wymaga się od nich znajomości języka białoruskiego; 5) po otrzymaniu „małej matury” wychowankowie filii trafiają do liceów bez znajomości języka polskiego i mają poważne trudności w nauce. Uważam za wskazane dać dzieciom ludności miejscowej kulturę i język polski, do czego się zresztą garną, później zaś nie robiąc żadnych różnic przy obsadzaniu posad związać ich z państwem i narodowością polską¹³⁹. Tych, którzy domagali się szkół białoruskich, wojewoda określił mianem „białoruskich spekulantów politycznych, pozostających na żołdzie Moskwy i Berlina, a ostatnio grawitujących ku Lwowowi i Litwie”.

Najbardziej dokuczliwe dla społeczności lokalnej były systematyczne aresztowania przez policję najbardziej aktywnych jej członków, z reguły oskarżanych o działalność wywrotową, komunistyczną lub antypaństwową. Wśród aresztowanych i skazanych za działalność komunistyczną w województwie nowogródzkim i białostockim w latach 1937-1938 niemal wszyscy byli Białorusinami wyznania prawosławnego¹⁴⁰. Od października 1937 roku policja mogła skazywać na pobyt w „miejscu odosobnienia” wszystkich obywateli, których „działalność lub postępowanie dają podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego”¹⁴¹. Miejscem odosobnienia nazywano obóz w Berezie Kartuskiej, gdzie kierowano także podejrzanych o działalność komunistyczną Białorusinów. Podejrzany mógł być każdy, kogo za takiego uznała policja. Zgodę na osadzenie wydawał sędzia śledczy na wniosek lokalnej administracji. Podstawę prawną stanowiło rozporządzenie Prezydenta RP z 14 czerwca 1934

¹³⁹ Tamże, k. 36-36b.

¹⁴⁰ AAN, zespół Komendy Głównej Policji Państwowej (dalej KGPP), sygn. 169, k. 1-31, sygn. 159, k. 4-8.

¹⁴¹ Tamże, sygn. 158, k. 1.

roku¹⁴². Zgodnie z rozporządzeniem Komendanta Głównego Policji Państwowej każdy „osadzony” za działalność wywrotową miał być poddany daktyloskopii i traktowany jak kryminalista¹⁴³. „Odosobnienie” w rzeczywistości było pasmem zorganizowanych szykan wobec osób pozbawionych wolności bez wyroku sądowego¹⁴⁴.

Prasa polska zdecydowanie negatywnie odniosła się do nowej formy represji wobec przeciwników politycznych sanacji¹⁴⁵. Oprócz komunistów i mniejszości narodowych, dość liczną grupę osadzonych w obozie koncentracyjnym w Berezie Kartuskiej stanowili działacze obozu narodowego, wobec których sądy nie znajdowały podstaw do ograniczania wolności. Komendantem obozu mianowano podinspektora Jana Greffinera, który wcześniej pełnił funkcję zastępcy szefa Wojewódzkiej Komendy Policji Państwowej w Poznaniu.

Wojewoda wileński Ludwik Bociański przedstawił wniosek sędziemu śledczemu w Brześciu o osadzenie w Berezie Kartuskiej Józefa Barana, działacza białoruskiego, którego podejrzewano wcześniej o przynależność do KPZB, lecz nie było żadnych dowodów potwierdzających jego związki z komunizmem. Wojewoda proponował, aby Barana zamknąć w obozie za wyrażoną publicznie dezaprobatę w sprawie wkroczenia wojsk polskich do Czech i przyłączenia Zaolzia¹⁴⁶. Wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki 4 lutego 1939 roku podpisał wnioski o zamknięcie w obozie Bazylego Moroza, który wyraził w obecności sąsiada opinię, że władza polska na Polesiu była sezonowa, Stefana Dziwaka za nazwanie władzy polskiej okupacyjną, Piotra i Aleksandra Mininów za pomoc rodzinie osadzonego w Berezie Kartuskiej¹⁴⁷. Ludźmi podejrzanymi wśród Białorusinów, których usilnie starano się izolować,

¹⁴² Dziennik Ustaw RP, nr 50, 1934, art. 1 i 2. Dekret oprócz prezydenta Ignacego Mościckiego podpisali także wszyscy członkowie rządu premiera Leona Kozłowskiego, w tym: Józef Piłsudski, Józef Beck, Władysław Zawadzki, Czesław Michałowski, Janusz Jędrzejewicz.

¹⁴³ AAN, zespół KGPP, sygn. 158, k. 11.

¹⁴⁴ W. Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934-1939*, Białystok 2003, s. 35-61; W. Jarmołowicz, *Na życiowych chwałach*, [w:] *Los adnaho pakalennia. Uspaminy*, Białystok 1996, s. 173-175.

¹⁴⁵ DABW, f. 98, op. 3, d. 6; Teczka stanowi zbiór publikacji na temat obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej, które ukazały się w prasie polskiej w latach 1935-1938. Termin „miejsce odosobnienia”, którym posługiwała się sfera policyjno-urzędnicza, przez niezależnych dziennikarzy i publicystów zastępowany był określeniem „obóz koncentracyjny”.

¹⁴⁶ Tamże, f. 98, op. 3, d. 1, k. 27; Wniosek z 11 IV 1939 r.

¹⁴⁷ Tamże, f. 1, op. 8, d. 1119, k. 233-239.

byli także posiadacze radioodbiorników. Policja szukała dowodów, iż słuchają oni radia moskiewskiego, nasyłano prowokatorów, którzy prosili o możliwość wysłuchania wieści z ZSRR. Posiadanie radia nie było zabronione, lecz uruchamiało proces inwigilacji właściciela¹⁴⁸.

Z ewidencji osób osadzonych i kandydatów do osadzenia w Berezie Kartuskiej wynika, że z reguły pozbawiano wolności bez wyroku sądowego tych, których nie można było osadzić na mocy obowiązującego prawa i stosowania procedur sądowych. Zamykano na przykład za nauczanie u siebie w domu języka białoruskiego lub ukraińskiego¹⁴⁹. Rekordzistą w składaniu wniosków był komendant powiatowy policji w Kobryniu Mieczysław Gaspenas. W piśmie do kierownika Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu proponował zamknąć w obozie organizatorów bojkotu towarzyskiego własnych konfidentów, których praca na rzecz policji stała się znana miejscowej ludności¹⁵⁰. W marcu 1939 roku skierował wnioski o osadzenie w Berezie Kartuskiej siedmiu mieszkańców wsi Podziemienie, których podejrzewał o przynależność do KPZB w latach 1934-1937 oraz udział w likwidacji konfidentów, lecz nie miał żadnych dowodów ich winy¹⁵¹. Starosta pozytywnie odniósł się do wszystkich propozycji komendanta policji. 28 sierpnia 1939 roku Gaspenas skierował wniosek o osadzenie w obozie mieszkańca wsi Batura Gienadiusza Wołosiuka za rozpowszechnianie defetystycznych informacji o rychłym wybuchu wojny i rozpadzie państwa polskiego¹⁵². 1 września 1939 roku miał gotowy nowy wniosek przeciwko nauczycielowi uczącemu dzieci wiejskie bez wymaganego zezwolenia¹⁵³.

¹⁴⁸ Tamże, f. 98, op. 3, d. 4, k. 20-21.

¹⁴⁹ Tamże, d. 23, k. 7.

¹⁵⁰ Tamże, k. 10-12, 5 sierpnia 1939 r. kierownik Oddziału Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu Adam Buczak skierował pismo do komendanta policji w Kobryniu M. Gaspenasa z prośbą o „rozpracowanie” sołtysa wsi Bogusławice, Gabriela Radczuka i mieszkańca wsi Jana Wołosiuka. Komendant po zbadaniu sprawy wyjaśnił, że Radczuk od wielu lat był informatorem policji i wiele osób, dzięki jego donosom trafiło już do więzienia lub obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej. Mieszkańcy wsi zaczęli się domyślać, kto był informatorem i z tego powodu był on bojkotowany na gruncie towarzyskim. Komendant wymieniał wszystkich zaangażowanych w organizowanie bojkotu i proponował zamknąć ich w obozie.

¹⁵¹ Tamże, d. 23, k. 14-33.

¹⁵² Tamże, k. 25-41. Wołosiuk był inwigilowany jeszcze jako uczeń gimnazjum, gdy brał udział w zbiórce pieniędzy na pomoc rodzinom aresztowanych lub osadzonych w obozie w Berezie Kartuskiej. Policja nie miała żadnych dowodów jego „działalności wywrotowej”, dlatego skorzystano z nieostrożnej wypowiedzi, aby go ukarać.

¹⁵³ Tamże, k. 72.

Bliższe przyjrzenie się aktom poszczególnych aresztowanych przez policję pod zarzutem działalności komunistycznej u schyłku lat trzydziestych pozwala stwierdzić, że represje podejmowano głównie na podstawie informacji uzyskanych od konfidentów. Jedynymi świadkami podczas procesów sądowych byli policjanci, którzy przedstawiali dowody z inwigilacji podejrzanych lub wyniki rewizji domów. Sąd najczęściej uznawał dowody policji za wiarygodne i odczytywano wyrok stosowny do treści oskarżenia. Posiadanie nawet jednego egzemplarza ulotki o treści komunistycznej, czystego papieru, ołówka, pędzla, farby w trakcie rewizji przyjmowane było przez policję jako dowody działalności wywrotowej, dla sądów zaś wystarczało do wydawania wyroków skazujących¹⁵⁴.

Oprócz policjantów do sądów w roli świadków często wzywano wójtów, aby wyrazili swoją opinię o oskarżonych. Ci zaś często wypowiedzieli się zgodnie z własnym sumieniem. Nie potwierdzali opinii prokuratorów o wywrotowej działalności sądzonych, a niekiedy nawet pozytywnie oceniali ich zachowania. W związku z taką postawą niektórych wójtów sądy nie mogły wydawać oczekiwanych wyroków. W czerwcu 1938 roku starosta piński Kazimierz Łyszczkowski wystosował pismo do wszystkich wójtów piastujących funkcje na terenie powiatu, w którym przestrzegał przed konsekwencjami służbowymi za korzystne wypowiedzi w sądzie odnośnie oskarżonych o działalność komunistyczną¹⁵⁵. Do właściwej postawy w sądach starosta przekonywał trudnościami w zebraniu dowodów działalności komunistycznej. „W tych warunkach – pisał – zeznania osób spoza grona policji są niezmiernie ważnym materiałem procesowym przeciwko komunistom”. Gdy wójt gminy Podlesie powiatu kobryńskiego, Stanisław Przyłucki, wezwany do sądu jako świadek oskarżenia, nazwał sądzonych za działalność komunistyczną spokojnymi i lojalnymi obywatelami, został uznany przez prokuraturę i policję za zwolennika komunizmu¹⁵⁶. W jego obronie musiał interweniować sta-

¹⁵⁴ Tamże, f. 69, op. 1, d. 6, k. 3-98. Na 1,5 roku więzienia został skazany w 1934 r. 18-letni mieszkaniec Rudnik powiatu prużańskiego Aleksander Kruk za próbę obalenia siłą ustroju państwa. W toku śledztwa udowodniono, że Kruk umieścił przy drodze plakat własnej roboty określający istniejący stan mianem okupacji polskiej na zachodniej Białorusi. Dowodem były przedmioty znalezione w domu: czysty papier, farba, pędzel, ołówek. Prokurator nazywał go „niebezpiecznym przywódcą ruchu komunistycznego”. W roli świadków wystąpiło 5 policjantów, Kruka nie reprezentował żaden adwokat, wyrok wydano po jednorazowym posiedzeniu sądu.

¹⁵⁵ DABW, f. 1, op. 10, d. 1292, k. 54-55; Pismo z dn. 19 IV 1938 r.

¹⁵⁶ Tamże, k. 57.

rosta kobryński, Stanisław Kossowski, zapewniając władze wojewódzkie, że wójt jako człowiek wysokich zasad moralnych i patriota nie mógł składać fałszywych zeznań, krzywdzących innych obywateli¹⁵⁷. Były to jednak wyjątki, które próbowały godzić moralność z wymogami bieżącej polityki państwa.

Inwigilacją policyjną objęci byli wszyscy, którzy wyróżniali się czymkolwiek w środowisku wiejskim. Kontaktowanie się z osobami podejrzanymi o działalność w ruchu białoruskim lub komunistycznym powodowało rozszerzenie nadzoru na osoby często zupełnie przypadkowe. Ich uważna obserwacja zazwyczaj pozwalała na znalezienie podstaw do aresztowania. Zasięg oddziaływania ruchu komunistycznego był w dużej mierze określany rozmiarem działań podejmowanych przez policję. Z pewnością większość osób odnotowanych w kartotekach policyjnych jako komuniści lub podejrzeni o działalność komunistyczną nie miała z ruchem komunistycznym wiele wspólnego.

Przypadek jednego z aresztowanych, Bazylego Trochimika ze wsi Dobrowola gminy Świsłocz, wyraźnie wskazuje, że samo posługiwanie się retoryką uważaną za charakterystyczną dla środowisk komunistycznych oraz przebywanie w obecności osób będących w kręgu zainteresowania służb policyjnych, stanowiły dostateczną podstawę do represji. Trochimik był wiejskim muzykaniem i został aresztowany 20 lipca 1937 roku¹⁵⁸. Zgromadzone przez policję dowody były wyłącznie donosami konfidenta, mieszkańca tej samej wsi Mojżesza Łysaka. Z treści informacji dostarczanych przez konfidenta wynikało, że Trochimik, jako muzykant, przemieszczał się w całej okolicy i kontaktował się m.in z osobami podejrzanymi o przynależność do KPZB, publicznie krytykował kler prawosławny za współpracę z władzami, podczas zabaw wiejskich, na których przygrywał młodzieży do tańca, pojawiały się w jego wypowiedziach akcenty antyreligijne i antyklerykalne, uczestniczył w zbiórce pieniędzy na pomoc republikańskiemu rządowi Hiszpanii, zachęcał mieszkańców wsi do udziału w pogrzebie zmarłego komunisty. Ponieważ jego spotkania z domniemanymi komunistami odbywały się w miejscach publicznych, wiele wskazuje na to, że miały przypadkowy charakter. Policja zbierała informacje o każdym spotkaniu Trochimika, o każdej wypowiedzi,

¹⁵⁷ Tamże, k. 56.

¹⁵⁸ AAN, KGPP, sygn. 159, k. 13-16.

która mogłaby być uznana za dowód jego powiązania z ruchem komunistycznym. Ponaddwuletnia obserwacja i gromadzenie informacji na temat jego działalności nie dawały żadnych podstaw do aresztowania. Z treści kilkunastu donosów wynikało, że był osobą popularną w swojej okolicy, nie darzył sympatią władzy państwowej, ani kleru, podobnie zresztą jak większość jego rówieśników. Konfident doniósł także, że wiejski muzykant nabył radio i słuchał audycji emitowanych z ZSRR. Takie materiały dowodowe były powodem aresztowania Trochimika pod zarzutem działalności komunistycznej. Zmarł po półtorarocznym pobycie w więzieniu. W jego aktach wpisano, że powodem śmierci była gruźlica¹⁵⁹.

Wiele wskazuje na to, że przypadek Trochimika nie był odosobniony. Wśród aresztowanych za działalność komunistyczną w województwach północno-wschodnich w tym czasie dominowali ludzie młodzi, w wieku 16-30 lat. Przytłaczającą większość stanowili rolnicy wyznania prawosławnego¹⁶⁰. Sądy wydawały wyroki najczęściej w granicach od 4 do 8 lat więzienia. Z reguły na dłuższy okres pozbawiano praw publicznych i honorowych. Sąd Okręgowy w Brześciu oraz jego oddział zamiejscowy w Pińsku nawet skazanym na 2 lata więzienia odbierały prawa publiczne na 10 lat¹⁶¹. Pozbawienie praw obywatelskich i honorowych ułatwiało później osadzenie w Berezie Kartuskiej bez wyroku sądowego.

U schyłku lat trzydziestych bardzo wielu aresztowanych Białorusinów podejrzewanych o działalność komunistyczną umierało w więzieniach lub tuż po wyjściu na wolność z powodu gruźlicy. Taką przyczynę zgonów wpisywano najczęściej w ich aktach osobowych. Dotyczyło to bardzo młodych ludzi. Średnia wieku umierających komunistów w województwach wschodnich w latach 1938-1939 wynosiła około 26 lat¹⁶². W województwach centralnych działacze tej partii umierali w wieku 60-70 lat. Bez dokumentów opisujących sposób przesłuchania podejrzanych oraz realia więzienne trudno jest jednak ustalić przyczyny tego zja-

¹⁵⁹ Tamże, k. 16.

¹⁶⁰ Tamże, sygn. 170; Inwigilacja i aresztowania komunistów w województwie poleskim, k. 8-9; sygn. 169, Inwigilacja, aresztowania i osadzenia w Berezie Kartuskiej komunistów z województwa nowogródzkiego, k. 6-47; sygn. 182, Inwigilacja i aresztowania komunistów z województwa wileńskiego, k. 1-18.

¹⁶¹ Tamże, sygn. 171; Osoby skazane za działalność antypaństwową w Brześciu nad Bugiem, k. 1-34.

¹⁶² Tamże, sygn. 119; komuniści zmarli w latach 1938-1939, k. 8-181; sygn. 120, k. 56-291.

wiska. Skromna literatura pamiętnikarska pozwala jedynie przypuszczać, że przyczyną nagłych zgonów młodych ludzi niekoniecznie musiała być choroba płuc¹⁶³. Maltretowanie w więzieniach przeciwników reżimu sanacyjnego nie ograniczało się zresztą do przedstawicieli mniejszości narodowych lub partii komunistycznej. Bito i poniżano także opozycyjnych polityków polskich¹⁶⁴.

Zmora życia codziennego Białorusinów na Białostocczyźnie w ostatnich latach II Rzeczypospolitej było donosicielstwo i oskarżenia ze strony Polaków o działalność antypaństwową. Prokuratura Sądu Okręgowego w Białymstoku rozpatrywała kilkadziesiąt takich przypadków, umorzonych ostatecznie z braku dowodów winy, gdzie za podstawę wszczęcia procedur posłużył donos sąsiada, znajomych lub całkiem przypadkowych osób. W aktach prokuratury znajduje się sprawa zainicjowana donosem wędrownego robotnika-blacharza Jana Wojciechowskiego, którego sołtys wsi Ćwierki gmina Białowieża umieścił na nocleg w domu Wiktora Litwińczuka. Gość słysząc narzekania gospodarza-Białorusina na rząd, wysokie podatki i dezaprobatę dla zaboru Zaolzia uznał, że jako Polak winien poinformować o tym policję¹⁶⁵. Uruchomione zostało śledztwo trwające kilka miesięcy i absorbujące uwagę mieszkańców całej okolicy.

W śledztwach dotyczących spraw zakwalifikowanych jako działalność antypaństwowa policja najczęściej uzyskiwała zeznania, których treść była warunkowana przynależnością narodową i wyznaniową świadków. Chociaż rzecz dotyczyła tego samego zdarzenia, którego bezpośrednimi obserwatorami byli Polacy i Białorusini, zeznania przedstawicieli obu grup narodowych często wzajemnie się wykluczały¹⁶⁶.

¹⁶³ L. Hieniusz, *Spowiedź*, Minsk 1993, s. 12; W. Jarmałkowicz, *Na życiowych chwałach*, [w:] *Los adnaho pakalennia*, Białystok 1996, s. 173-174.

¹⁶⁴ W. Witos, *Moje wspomnienia*, [w:] *Piłsudski i sanacja w oczach przeciwników*, Warszawa 1987, s. 118-121; 136-138.

¹⁶⁵ APwB, akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku (dalej: PSOWB), sygn. 75, k. 1-8.

¹⁶⁶ Prokuratura Sądu Okręgowego w Białymstoku zajmowała się incydentem, który wydarzył się 13 kwietnia 1939 r. przy kuźni w miejscowości Barszczówka pow. białostockiego, gdy jadący furmanką pijany Mikołaj Dubatówka miał prorokować rychłe nadejście bolszewików i rozprawę z Polakami. Obecni chłopci-katolicy takie zachowanie uznali „za obrazę Państwa i Narodu Polskiego” i postanowili złożyć donos na posterunku policji. Prawosławni liczniej reprezentowani przy kuźni nie słyszeli niczego, co godziłoby w autorytet państwa polskiego. Pracownicy policji i konfidenci przez kilka miesięcy gromadzili wszelkie informacje o Dubatówce. W ostatecznym raporcie ze śledztwa złożonym w Prokuraturze Sądu Okręgowego, Komendant Policji Państwowej w Białymstoku napisał, że potencjalnie mógł on być sprawcą obrazy państwa i narodu polskiego. Dowodów umożliwiających oskarżenie jednak nie dostarczył, co spowodowało umorzenie sprawy, lecz Dubatówka na trwałe pozostał w kręgu podejrzanych (PSOWB, sygn. 66, k. 1-6).

Każde przypadkowe stwierdzenie negatywnie oceniające rząd, jeżeli zostało wypowiedziane przez Białorusina, mogło być powodem długo-trwałego śledztwa, przy zaangażowaniu policji, urzędów administracji i konfidentów. Niekiedy Polacy, którzy składali takie donosy, po prze-myśleniu sprawy lub pod naciskiem otoczenia, sami je odwoływali, lecz nie wstrzymywało to śledztwa¹⁶⁷. W zasadzie trudno racjonalnie okre-ślić, dlaczego policja w takich przypadkach angażowała ogromne środki, aby poszerzyć krąg osób narodowości białoruskiej podejrzanych o dzia-łalność antypaństwową. Z reguły jedynym ich przewinieniem było spon-taniczne wyrażenie opinii na temat rządzących.

Istniejąca atmosfera powodowała, że donos na Białorusinów i oskarżenie o obrazę narodu i państwa polskiego Polacy często stosowali jako metodę wyeliminowania konkurencji lub załatwienie pora-chunków sąsiedzkich¹⁶⁸. Istniejący system polityczny na obszarze woje-wództw wschodnich sprawiał, że wśród społeczeństwa polskiego naro-dziło się przekonanie, że o wszystkich wypowiedziach Białorusinów na temat polityki, państwa i rządu należy informować policję. U schyłku lat trzydziestych donosicielstwo stało się cnotą obywatelską. Sprzyjały temu postawy policji, prokuratury i administracji. Funkcjonariusze tych insty-

¹⁶⁷ Przypadek robotnika kolejek leśnych w Białowieży Kuźmy Denisiuka pokazuje jak kilka słów rzuconych mimochodem mogło uruchamiać procedury śledcze, polegające na szukan-
niu czegokolwiek, co mogłoby dać podstawy do zakwalifikowania przypadkowego człowieka do
kręgu podejrzanych o działalność antypaństwową. Denisiuk deklarując 22 kwietnia 1939 r. pewną
kwotę z zarobionych pieniędzy na Fundusz Obrony Narodowej miał przy tym wyrazić opinię o
potrzebie zmiany rządu. W wyniku donosu innego pracownika Wawrzyńca Olszaka uruchomiono
drobiazgowo śledztwo, dotyczące jego życia zawodowego, osobistego, stopnia zaangażowania
w życiu publicznym. Olszak, zapewne pod wpływem towarzyszy pracy odwołał swoje doniesie-
nie, lecz śledztwo trwało dalej (PSOwB, sygn. 64, k. 1-8).

¹⁶⁸ Prokuratura Sądu Okręgowego w Białymstoku w kwietniu 1939 r. rozpoczęła śledztwo
w sprawie Białorusina Andrzeja Jakimiuka ze wsi Sokole, gminy Mielnik powiatu siemiatyckiego.
Donos złożyli sąsiedzi Franciszek, Leokadia i Edward Zdanowscy. Edward miał 12 lat. Poinfor-
mowali oni policję, że Jakimiuk zapowiadał rychłą wojnę z Niemcami i rozpad państwa polskie-
go. Zachęcał ich do niepłacenia podatków. Szybko jednak wyjaśniono, że Zdanowscy wcześniej
byli oskarżeni przez Jakimiuka o kradzież drewna z jego lasu, a donos był tylko formą zemsty
(PSOwB, sygn. 69, s. 1-6). W sierpniu 1938 r. Komenda Powiatowa Policji Państwowej prowadzi-
ła śledztwo w sprawie działalności antypaństwowej Andrzeja Kordziukiewicza ze wsi Grabowiec.
Donos napisał sołtys Jan Chwaszczewski, podpisując się nazwiskiem innego mieszkańca wsi Fran-
ciszka Jankowskiego. Treścią donosu było słuchanie audycji radia moskiewskiego przez Kordzi-
kiewicza (PSOwB, sygn. 41, k. 1-10). W powiecie sokólskim miejscowa Komenda Powiatowa Poli-
cji Państwowej prowadziła śledztwo przeciwko Piotrowi Bagno, ze wsi Żuki. Sołtys doniósł, że gdy
zwrócił się do tego rolnika w sprawie pożyczki na fundusz obrony przeciwlotniczej ten miał odpow-
iedzieć: „A ja pierdołę ich i ich pożyczki”. Zostało uznane to za wystąpienie przeciwko państwu
i narodowi polskiemu i wszczęto śledztwo. (Akta PSO, sygn. 76, k. 1-6).

tucji podejmowali każdy trop, poszerzając listę potencjalnych wrogów państwa i narodu polskiego. Osoba, którą interesowała się policja ze względów politycznych, z reguły była skazywana na swoisty ostracyzm społeczny. Powszechnie było wiadomo, że utrzymywanie bliskich kontaktów z podejrzanym prowadziło jego towarzyszy do policyjnych kartotek.

Policja podejmowała także śledztwo, gdy donoszący informowali, że ich znajomy wyznania prawosławnego obraził naród i państwo polskie nawet kilka lat temu. Z reguły patriotyczny obowiązek spełniali ludzie, którzy akurat znaleźli się w konflikcie z oskarżaną przez siebie osobą lub też poróżniły ich interesy gospodarcze¹⁶⁹.

W sposób naturalny podejrzani byli wszyscy chłopci białoruscy, o których wiedziano, że coś piszą. W grafomańskich wierszach doszukiwano się metafizycznych lub symbolicznych znaczeń. Prokuratorzy zastanawiali się, czy pisanie o biedzie na wsi, to już jest działalność antypaństwowa, czy jeszcze nie. Uwagi w brudnopisie o wyprzedawaniu Polski przez władze, policja uznała za przejaw myślenia antypaństwowego¹⁷⁰.

Dopóki jednak podejrzanego nie nazwano komunistą, mógł on liczyć na podstawową ochronę prawną. Śledztwa umarzano z powodu braku dowodów przestępstwa. Podejrzani o działalność komunistyczną znajdowali się natomiast dożywotnio pod stałym nadzorem policji, nawet kiedy przez długie lata nie było żadnych adnotacji o jakichkolwiek przejawach ich aktywności politycznej.

¹⁶⁹ W czercu 1938 r. doniesienie o popełnieniu przestępstwa „obraży Państwa i Narodu Polskiego” w 1933 r. przez Konstantego Wieremiejewicza z Siemiatycz złożyli Tadeusz Sowa, Stanisław Chylik, Feliks Supruniak, Adam Łukaszewicz i Kazimierz Pietrykowski. Donoszący informowali, że podczas wspólnego pijaństwa Wieremiejewicz miał powiedzieć „Polska jest za Bugiem”. Śledztwo wykazało, że Wieremiejewicz wygrał ze Stanisławem Chylikiem rywalizację o koncesję na prowadzenie wyszynku przy miejscowej stacji kolejowej. Donos był próbą wyeliminowania konkurenta (PSOwB, sygn. 40, k. 1-12); w innej sprawie prowadzonej przez białostocką prokuraturę w 1938 r. badano, czy Białorusin nie obraził polskiego orła w 1935 r. Sąsiad napisał, bowiem, że orzeł został nazwany przez oskarżanego „rogatym diabłem” (PSOwB, sygn. 44, k. 1-4).

¹⁷⁰ Podczas rewizji w mieszkaniu Aleksandra i Konstantego Grzybków ze wsi Talkowszczyzna pow. sokólskiego znaleziono dwa zeszyty wierszy pisanych ołówkiem oraz uwag na temat życia gospodarczego i politycznego w Polsce i na świecie. Literatura ta stała się przedmiotem analiz policyjnych oraz ekspertów z prokuratury. Omówienie zawartości dwóch kilkunastostrońnicowych zeszytów zajęło analitykom wymiaru sprawiedliwości ponad 20 stron maszynopisu. Ostatecznie uznano, że treść zeszytów nie stanowiła niebezpieczeństwa dla państwa polskiego (PSOwB, sygn. 43, k. 1-34).

Wśród aresztowanych pod zarzutem działalności komunistycznej Białorusinów większość stanowili ludzie, którzy kilkakrotnie w jakiś sposób wyrazili dezaprobatę dla istniejącej rzeczywistości. Obiektem zainteresowania policji stały się osoby aktywne, posiadające autorytet w swoim środowisku. U schyłku lat trzydziestych nawet zorganizowanie przez domniemanych komunistów zabawy ludowej lub przedstawienia teatralnego uznawano za działania niebezpieczne dla państwa¹⁷¹. Traktowano to potencjalne zagrożenie i podejmowano działania represyjne uniemożliwiające realizację tych zamiarów. Za każdym razem powoływano się na racje stanu państwa. Część skazanych za działalność komunistyczną w województwie nowogródzkim trafiła przed oblicze wymiaru sprawiedliwości za śpiewanie podczas zabaw wiejskich lub uroczystości rodzinnych pieśni, uznanych przez służby policyjne za „wywrotowe”¹⁷². Szczególnym nadzorem objęte były osoby zajmujące się kontrabandą i nielegalnym przekraczaniem granicy ZSRR. Znajdowały się one w ewidencji Centralnej Służby Śledczej Komendy Głównej Policji Państwowej w kręgu podejrzanych o sprzyjanie komunizmowi.

Walka z komunizmem stanowiła znakomite usprawiedliwienie dla najbardziej brutalnych działań policji wobec wszystkich rzeczywistych i domniemanych przeciwników reżimu wśród ludności białoruskiej, działaczy narodowych dalekich od sympatii komunistycznych, ludzi posiadających szacunek społeczności lokalnej i stroniących od współpracy z władzami.

W 1938 roku władze uznały problem białoruski za rozwiązany. Oficjalnie przeciwnikami byli jedynie pozostający w podziemiu komuniści, obca agentura. Większość organizacji działających w latach dwudziestych i trzydziestych została zdelegalizowana na mocy decyzji sądowych. Zazwyczaj sądy uzasadniały swoje decyzje uleganiem danej organizacji wpływom „elementów wywrotowych”.

Po spacyfikowaniu ruchu białoruskiego przedstawiciele administracji i służb policyjnych przyjmowali wobec miejscowej ludności taką postawę, jak wobec pokonanych przeciwników. Demonstracyjne lekceważenie i pogarda były zauważalne nawet przez kreatorów tej poli-

¹⁷¹ DAHW, f. 551, op. 1; Sprawozdanie wojewody nowogródzkiego z kwietnia 1937 r., k. 1.

¹⁷² Tamże, d. 1230, Sprawozdanie wojewody nowogródzkiego z 31 lipca 1938 r., k. 3-6.

tyki i uznawane za niezgodne z ich intencjami. Wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki uznał za stosowne wydanie z tego powodu pisma DO WSZYSTKICH FUNKCJONARIUSZÓW SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO I POLICJI PAŃSTWOWEJ WOJEWÓDZTWA POLESKIEGO¹⁷³. Stwierdził w nim, że niektórzy urzędnicy i policjanci traktują Poleszuków „...w sposób wysoce karygodny (...) ośmielają się prowadzić domorosłą własną politykę narodowościową i odnoszą się do Poleszuków, jako do nieprzyjaznego i obcego elementu. Surowo zakazuję podobnych szkodliwych dla polskości Polesia praktyk. Poleszuków, którzy nie określają się stanowczo jako Ukraińcy, Białorusini lub Rosjanie należy uważać za Polaków, bez względu na wyznanie i gwarę ludową. (...) Do Poleszuków i innych obywateli, spokojnych, ciężących do polskiej kultury należy ustosunkować się z całą przychylnością. Nie wolno do nich mówić «ty», ani w jakikolwiek sposób poniżać ich. (...) Należy zawsze rozumieć ich gwarę ludową, lecz mówić do nich tylko po polsku, jak zresztą do wszystkich. Deklarowanie się włościan, jako Polaków, bez względu na wyznanie i język ludowy, przyjmować przychylnie i przyjaźnie”. Urzędnicy i policjanci otrzymali polecenie informowania swoich przełożonych o przypadkach poniżania Poleszuków przez osoby reprezentujące polską władzę państwową. Nie dotyczyło to zachowania wobec osób posiadających białoruską, ukraińską lub rosyjską świadomość narodową.

Wojewoda nakazał wszystkim pracownikom administracji i policji na Polesiu odczytać polecenie i przyjąć je do wiadomości bez żadnej dyskusji. Niestosowanie się do zaleceń miało być traktowane jako niedołęstwo lub przestępstwo służbowe.

W 1939 roku w kwestii białoruskiej niekiedy napływały jedynie z Wilna do MSW kilkudzaniowe informacje mówiące, że na przykład grupa studentów podejmuje próby działania w kierunku budzenia nacjonalizmu wśród młodzieży¹⁷⁴. Była to jednak aktywność o tak marginalnym znaczeniu, że nie uznawano za zasadne przeciwdziałanie tym tendencjom. W lipcu 1939 roku ukazała się ostatnia notatka o białoruskiej aktywności narodowej mówiąca, że policja została powiadomiona o powstaniu w Wilnie organizacji pod nazwą Sajuz Aktyunaj Baračby

¹⁷³ DABW, f. 1, op. 8, d. 1089, k. 7-8, Pismo z dn. 25.04.1938 r.

¹⁷⁴ AAN, MSW, sygn. 965, k. 195, sygn. 969, k. 199.

(Związek Walki Aktywnej), którą miał kierować dr Jan Stankiewicz¹⁷⁵. Drobiazgowo śledztwo nie potwierdziło istnienia takiej organizacji. Jedyne konfident pracujący na rzecz policji próbował w ten sposób udowodnić, że wciąż istniał problem białoruski w Rzeczypospolitej, a jego praca jest niezbędna dla bezpieczeństwa państwa.

Ostatnim przejawem aktywności białoruskiej w województwie białostockim była próba powołania amatorskiego teatru w 1937 roku. W lutym tego roku w Sądzie Okręgowym w Białymstoku została nawet zarejestrowana spółdzielnia pod nazwą Zrzeszenie Pracowników Teatru Białoruskiego „Płomień”. Celem organizacji była praca zarobkowa członków oraz krzewienie kultury teatralnej w ośrodkach białoruskich na terenie województwa białostockiego. Inicjatorami założenia spółdzielni byli dwaj młodzi robotnicy, działacze białoruskiego ruchu oświatowego na Białostoczczyźnie – Bazyl Łukaszyk i Konstanty Sidorowicz. Większość z 17 członków spółdzielni została uznana za osoby o poglądach antypaństwowych, ponieważ wcześniej należeli do organizacji spółdzielczych, wydawniczych, kulturalnych i oświatowych, które zostały zlikwidowane przez władze¹⁷⁶. Aby uniemożliwić zarejestrowanej już organizacji spółdzielczej prowadzenie działalności statutowej, Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku zabronił starostom wydawania jej koncesji na wystawianie sztuk teatralnych na terenie powiatów¹⁷⁷. W ten sposób legalnie istniejąca organizacja została pozbawiona możliwości realizacji celów, które postawili sobie jej założyciele.

W województwie białostockim analiz o stanie posiadania poszczególnych narodowości dokonano dopiero w 1939 roku. Dokument sporządzony przez wojewodę białostockiego Henryka Ostaszewskiego na początku 1939 roku zatytułowany WZMOCNIENIE POLSKIEGO STANU ZACHOWANIA był charakterystycznym przejawem myślenia elit sanacyjnych tego okresu¹⁷⁸. Interpretując dowolnie wyniki spisu z 1931 roku, wojewoda doszedł do wniosku, że na terenie województwa występował problem ludności prawosławnej, lecz nie białoruskiej. Spośród 300 818

¹⁷⁵ Tamże, sygn. 972, k. 157.

¹⁷⁶ DABW, f. 1, op. 9, d. 1306, k. 1-2b; Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku do starostów i urzędów wojewódzkich w Wilnie, Nowogródka i Brześciu z dn. 14 VII 1937 r.

¹⁷⁷ Tamże, k. 15; Pismo naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego do starostów z dn. 23 X 1937 r.

¹⁷⁸ APwB, zespół UWB, sygn. 121.

prawosławnych 62800 zaliczył do narodowości polskiej, 20 tys. rosyjskiej, zaś pozostałych w liczbie 218 tys. uznał za tutejszych. Zagrożeniem dla polskiej racji stanu był kler prawosławny, który kontynuował tradycje rosyjskie w życiu Cerkwi i tym samym hamował możliwość jej polonizacji. „Dopiero od czasu, kiedy linia polityki polskiej poszła w kierunku spolszczenia cerkwi prawosławnej, a przede wszystkim duchowieństwa – pisał wojewoda – sytuacja zmieniła się na lepsze. Powołanie stowarzyszeń Polaków wyznania prawosławnego w Białymstoku i Grodnie, a ostatnio także w Bielsku Podlaskim i Wołkowysku, spowodowało, że wśród wyznawców prawosławia wyodrębniła się dość znaczna grupa ludności uważająca się za Polaków”¹⁷⁹. Za najważniejsze osiągnięcie polityki polskiej uznał wydanie przez Prezydenta RP w listopadzie 1938 roku dekretu regulującego stosunek państwa wobec Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Wyraził przy tym opinię, że „...może on poważnie przyczynić się do wyeliminowania wpływów rosyjskich z cerkwi prawosławnej, a tym samym przyspieszyć proces asymilacyjny wśród ludności tak zwanej tutejszej”¹⁸⁰.

Wojewoda doceniał podejmowane przez rząd wysiłki aktywizacji szlachty zagrodowej na kresach, lecz w przypadku województw północno-wschodnich obawiał się, że ruch taki mógł jedynie zantagonizować stosunki międzywyznaniowe, bowiem większość potomków dawnej szlachty była tu wyznania katolickiego, zaś chłopci białoruscy przeważnie wyznawali prawosławie.

„Poważną przeszkodę dla polskiej ekspansji – pisał – stanowi to, że etniczna grupa ludności białoruskiej zamieszkuje w zwartych skupiskach, dość często całe gromady, a nawet gminy. Jeżeli zaś spotyka się z ludnością polską na wsi, to często niżej jeszcze stojącą od niej kulturalnie”¹⁸¹. Nawet według oficjalnych danych w powiatach bielskim, wołkowyskim i grodzieńskim Białorusini stanowili ponad 40 procent mieszkańców. Fakt ten – zdaniem wojewody – wymagał od państwa znacznych wysiłków na rzecz przyspieszenia asymilacji, bowiem „organizacje wywrotowe” i „nacjonalisci rosyjscy” starali się miejscową ludność prawosławną przeciągnąć na swoją stronę¹⁸².

¹⁷⁹ Tamże, k. 6-7.

¹⁸⁰ Tamże, k. 7.

¹⁸¹ Tamże.

¹⁸² Tamże, k. 10.

„W dzisiejszych czasach – oceniał – mniejszość białoruską można jeszcze zasymilować jedynie przez zalew kulturalny polski”¹⁸³. Błędy w polityce narodowościowej popełnione w latach dwudziestych, gdy władze państwowe zezwoliły na istnienie organizacji i szkół białoruskich, zaczęły – zdaniem wojewody – być naprawiane dopiero w 1936 roku. Dokonano wówczas, zgodnie z nową linią polityki rządu, likwidacji tych instytucji i przystąpiono do wzmacniania polskiego stanu posiadania we wszystkich dziedzinach życia społecznego i ekonomicznego¹⁸⁴. Na początku 1939 roku na terenie województwa białostockiego nie było żadnej organizacji białoruskiej, ani rosyjskiej¹⁸⁵.

Na koniec obszernego opracowania wojewoda proponował w sprawie białoruskiej podjęcie następujących działań: a) pozbawienie obywatelstwa i wydalenie z kraju wszystkich osób utrudniających proces asymilacji; b) „dążyć bezwzględnie i konsekwentnie do wprowadzenia wyłącznie języka polskiego w życiu cerkwi prawosławnej”; c) „stale i konsekwentnie usuwać ze stanowisk duchownych w cerkwi prawosławnej przesiąkniętych duchem i kulturą rosyjską, a w ich miejsce powoływać jednostki sprawie polskiej oddane; d) „otoczyć jak najdalej idącą opieką powstałe stowarzyszenia Polaków prawosławnych”¹⁸⁶.

30 czerwca 1939 roku wojewoda Ostaszewski przesłał do MSW nowy program, zatytułowany PROBLEM UMOCNIEŃ POLSKIEGO STANU POSIADANIA W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM¹⁸⁷. Dokument liczący ponad 160 stron maszynopisu zawierał analizę sytuacji ekonomicznej, społecznej i politycznej na terenie województwa oraz propozycje działań rządowych rozwiązania problemów narodowościowych. Ludność niepolska stanowiła bowiem ponad 33 procent mieszkańców. Wojewoda proponował przede wszystkim podnosić poziom życia materialnego Polaków, ziemię z parcelowanych majątków przekazywać wyłącznie rolnikom polskim, tworzyć warunki do migracji białoruskiej ludności wiejskiej do miast, gdzie istniało naturalne środowisko przyspieszające jej polonizację¹⁸⁸. Wojewoda powtarzał i tym

¹⁸³ Tamże, k. 14.

¹⁸⁴ Tamże, k. 40-41.

¹⁸⁵ Tamże, k. 75. Dla porównania, działało wówczas na terenie województwa 50 stowarzyszeń polskich, 47 żydowskich i 5 niemieckich. Niemal połowa z nich – zdaniem wojewody – była infiltrowana przez komunistów (k. 91).

¹⁸⁶ Tamże, k. 103.

¹⁸⁷ DABW, f. 1, op. 10, d. 1574, k. 3-165.

¹⁸⁸ Tamże, k. 5.

razem, że na terenie województwa białostockiego „przeszkodą do ekspansji kultury polskiej są zwarte skupiska ludności białoruskiej, która spotyka się z ludnością polską niżej jeszcze stojącą od niej kulturalnie”¹⁸⁹. Podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego Polaków czyniłoby ich naturalnymi propagatorami polskości na wsi białoruskiej. Rolę państwa w procesie asymilacji Henryk Ostaszewski widział przede wszystkim w oddziaływaniu poprzez szkołę, rozbudowaną sieć bibliotek z literaturą polską, przy jednoczesnym wyeliminowaniu wpływów piśmiennictwa białoruskiego. Szansę powodzenia polityki asymilacji dać mogła kontynuacja polityki zapoczątkowanej po 1936 roku, gdy zaprzestano tolerowania zorganizowanych struktur białoruskiego ruchu narodowego. Na terenie województwa białostockiego w 1939 roku – pisał wojewoda – istniała jedna białoruska instytucja – Białoruska Spółdzielnia Spożywców oraz 56 organizacji polskich z liczbą członków przekraczającą 180 tys.¹⁹⁰. Problemem – zdaniem Ostaszewskiego – był jedynie znikomy wpływ tych organizacji na środowisko białoruskie, które zarówno ze względu na mało otwartą postawę Polaków, jak i własną nieufność znajdowało się poza zasięgiem ich oddziaływania.

W jednym z ostatnich sprawozdań wojewoda białostocki nie miał już jednak tak zdecydowanych opinii na temat występowania problemu białoruskiego. Pisał bowiem: „Niektórzy twierdzą, że nie ma problemu białoruskiego, inni, że następuje krystalizacja białoruskich postaw narodowych”¹⁹¹. Przyznawał, że na terenie województwa mieszkali nie tylko ludzie o białoruskiej świadomości narodowej, lecz także „propagandyści białoruskiego nacjonalizmu”. Uznawał jednak, że jest to wynik inspiracji zewnętrznej, głównie z Rosji Sowieckiej oraz oddziaływania ukraińskich nacjonalistów. Oceniał, że proces asymilacji nie osiągnął większych rozmiarów, a ludność białoruska prezentuje przede wszystkim sympatie prorosyjskie, które należało zmienić na sympatie propolskie. Prorosyjskie sympatie budził kler prawosławny i propaganda komunistyczna. Wojewoda przyznawał, że „element polski nie zdążył pociągnąć za sobą wsi białoruskiej, ani nawet nawiązać z nią kontaktu”¹⁹². Podkreślał jednak, że „nasz stosunek do Białorusinów zamyka się w stanowczym żądaniu,

¹⁸⁹ Tamże, k. 8.

¹⁹⁰ Tamże, k. 45-50.

¹⁹¹ Archiwum Państwowe Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego – Działający Archiw Hramadskich Arhanizacyj Haradzienskiej Wobłasći (DAHAHW), f. 6195, op. 1, d. 28, k. 10; Sprawozdanie wojewody białostockiego z 23 czerwca 1939 r.

¹⁹² Tamże, k. 16.

aby ta mniejszość narodowa myślała po polsku. W tej sprawie do tej pory zrobiono niewiele, lecz wcześniej czy później społeczeństwo białoruskie musi ulec polonizacji. (...) Trzeba, aby oni uczyli się po polsku, myśleli po polsku i zgodnie z duchem państwowości polskiej”¹⁹³.

Postulaty przedstawicieli obozu sanacyjnego w kwestii celów polityki narodowościowej u schyłku lat trzydziestych pokrywały się z programami narodowych demokratów. Niektórzy, jak wojewoda białostocki lub nowogródzki, proponowali nawet radykalniejsze metody jej realizacji.

Preferowany przez władze program asymilacji Białorusinów za pośrednictwem Cerkwi budził ogromne opory. Wprawdzie na miejsce działających w środowisku prawosławnym organizacji białoruskich lub rosyjskich powstawały takie, jak Stowarzyszenie Dom Prawosławny im. Józefa Piłsudskiego, domagające się od władz większego zaangażowania na rzecz polonizacji życia cerkiewnego, lecz reprezentowały one margines tej wspólnoty wyznaniowej¹⁹⁴. W 1939 roku coraz częściej zdarzały się przypadki protestów i bojkotowania przez wiernych kleru prawosławnego nakazującego, zgodnie z poleceniami władz, śpiewanie po nabożeństwach polskich pieśni patriotycznych lub odmowy odpowiadania przez dzieci na pytania duchownych nauczających religii w języku polskim¹⁹⁵.

W latach 1938-1939 została zdelegalizowana większość organizacji, a władze doszły do wniosku, że w ten sposób problem białoruski w Polsce zostanie rozwiązany samoistnie. Na tle kilkudziesięciostronicowych sprawozdań MSW mówiących o sytuacji w środowisku ukraińskim, niemieckim lub żydowskim, sprawy białoruskie zajmowały niekiedy kilka linijek tekstu stwierdzającego, że nic istotnego nie dzieje się w tym środowisku a polityka rządu przyniosła oczekiwane rezultaty. O skutecznym i pomyślnym dla państwa rozwiązaniu problemu białoruskiego przekonany był także Główny Inspektorat Sił Zbrojnych oraz publiczności prasy polskiej¹⁹⁶.

¹⁹³ Tamże.

¹⁹⁴ APwB, UWB, sygn. 120; List Stowarzyszenia Dom Prawosławny im. Józefa Piłsudskiego do Wojewody Białostockiego z lutego 1939 r., k. 1-2. W liście tym Polacy prawosławni domagali się likwidacji działającego w Polsce Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności, które – ich zdaniem – hamowało proces powrotu do polskości ludności prawosławnej, uległej rusyfikacji w okresie zaborów.

¹⁹⁵ APwB, UWB, sygn. 107; miesięczne sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku z lutego 1939 r., k. 11; sygn. 73, sprawozdanie sytuacyjne wojewody białostockiego z 10 lutego 1939 r., k. 49.

¹⁹⁶ K. Gomółka, *Polityka rządów polskich wobec mniejszości białoruskiej w latach 1918-1939*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 4, Białystok 1995, s. 118-119.

Niemiecki analityk Eugen von Engelhardt, charakteryzując sytuację w województwach północno-wschodnich Polski w przededniu II wojny światowej pisał, że władze istnienie organizacji białoruskich traktują jako zagrożenie dla państwa¹⁹⁷. W maju 1938 roku sąd zakazał działalności Białoruskiego Komitetu w Wilnie, zarzucając działaczom Komitetu posługiwanie się hasłami nawołującymi do odbudowy państwa w granicach etnograficznych. Chociaż na Wileńszczyźnie – pisał Engelhardt – prawie wszyscy mówią po białorusku, władze administracyjne wydają geodetom polecenie, aby do chłopów zwracali się jedynie po polsku. „Język białoruski jest faktycznie zakazany w Polsce. Zgodnie z tą logiką teatr białoruski byłby przestępstwem państwowym”¹⁹⁸.

Delegalizacja organizacji białoruskich nie zlikwidowała problemu – pisał Engelhardt – zepchnęła jedynie ruch białoruski do podziemia. Polityka zakazów, stawiania barier, aresztowań działaczy wywoływała antypatię do władz i państwa polskiego. Znacznie bardziej dokuczliwy był terror mandatowy, który mógł doprowadzić do bankructwa nawet najlepiej prosperujące gospodarstwa. Najaktywniejszych na niwie działalności narodowej karano mandatami, na przykład za źle uwiązane psa, bałagan na podwórku lub brak „sławojki”. Czyniono to, demonstracyjnie ignorując podobne przewinienia u sąsiadów. Mandatami lub aresztem karano także nauczycieli białoruskich podejmujących pracę w warunkach konspiracyjnych¹⁹⁹. „Zatarła się także granica między polskim księdzem i polskim żandarmem na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów – oceniał Engelhardt. Obaj myślą i czynią podobnie. Łączy ich nienawiść do wszystkiego co białoruskie”²⁰⁰.

Rząd, likwidując białoruskie struktury narodowe w Polsce, nie był jednak w stanie powstrzymać tworzenia się antypolskich i proniemieckich organizacji poza jej granicami. Hitlerowskie Niemcy stawały się

¹⁹⁷ E. Engelhardt, *Weisruthenien. Volk und Land*, Berlin-Amsterdam-Prag-Wien 1943. Tekst pracy Engelhardta pod tytułem „Białoruś” znajduje się w postaci maszynopisu w przekładzie na język rosyjski w Narodowym Archiwum Republiki Białoruś w Mińsku (Nacyjonalny Archiu Respubliki Biełaruś – NARB), f. 510, op. 1, d. 108, k. 22. Praca stanowi kompendium wiedzy z historii, etnografii, kultury, demografii i gospodarki ziem zamieszkałych przez Białorusinów w okresie międzywojennym, została ukończona przez Engelhardta w 1941 r. Stanowiła dla władz III Rzeszy nieocenione źródło wiedzy o stosunkach politycznych i narodowościowych panujących na pograniczu etnicznym polsko-białoruskim.

¹⁹⁸ Tamże, k. 24.

¹⁹⁹ Tamże, k. 25-26.

²⁰⁰ Tamże, k. 151.

nadzieją dla Ukraińców i Białorusinów. W zasadzie przestały istnieć środowiska białoruskie i ukraińskie upatrujące możliwości rozwiązania problemów narodowych w porozumieniu z Polakami.

MSZ znalazło się w posiadaniu protokołu ze zjazdu Białorusinów mieszkających w Czechosłowacji. Zjazd został zwołany z inicjatywy prezydenta Białoruskiej Republiki Ludowej Wasyla Zacharki w końcu stycznia 1939 roku. Zacharka od 1926 roku nie podejmował żadnych działań, nie widząc szans na zmianę statusu ziem białoruskich. Na początku 1939 roku ocenił sytuację międzynarodową, jako bardzo korzystną do odbudowy niepodległego państwa białoruskiego i wystąpił z apelem do Białorusinów w świecie o tworzenie funduszu narodowego dla finansowego zabezpieczenia działań w tym kierunku²⁰¹.

Na początku 1939 roku w Berlinie, Paryżu, Brukseli i Londynie powołano Białoruskie Komisariaty Rejestracyjne, których zadaniem oficjalnie miała być integracja środowisk emigracyjnych, wyrabianie paszportów, kart stałego pobytu, wiz, zatrudnianie bezrobotnych, udzielanie różnego rodzaju porad. Komisariaty miały prowadzić agencje informacyjno-prasowe, a także ułatwiać młodzieży białoruskiej z Polski studiowanie na uniwersytetach zachodnioeuropejskich. Według rozeznania MSZ Komisariaty Białoruskie działały równolegle z Komisariatami Ukraińskimi, a jedne i drugie były inspirowane i finansowane przez władze niemieckie²⁰². W styczniu 1939 roku powstała w Berlinie Białoruska Placówka Zaufania. Jej celem miało być wzajemne zbliżenie Białorusinów mieszkających w Rzeszy Niemieckiej oraz ułatwienie im kontaktów z niemieckimi czynnikami rządowymi. Szefem Placówki został książę Leon Sapieha, pułkownik niemiecki w stanie spoczynku, kierownik białoruskiej misji dyplomatycznej i wojskowej z ramienia rządu Białoruskiej Republiki Ludowej²⁰³.

Czynnik białoruski stał się jednym z elementów przygotowań Niemiec do wojny z Polską. W Polsce w drugiej połowie lat trzydziestych ukształtowało się środowisko białoruskie poszukujące sojuszników poza granicami państwa. Założenia rządu polskiego o możliwości rozwiązania tego problemu na gruncie asymilacji i niszczenia wszelkich białoruskich

²⁰¹ AAN, MSZ, sygn. 5328, k. 57.

²⁰² Tamże, k. 3.

²⁰³ Tamże, k. 20.

struktur organizacyjnych okazały się w rzeczywistości sprzeczne z interesami państwa. Pchnęły znaczną część niegdyś propolsko zorientowanych polityków do działalności ukierunkowanej na zwalczanie państwa polskiego. Traktowanie wszystkich aktywnych młodych Białorusinów, jako podejrzanych i potencjalnych przestępców, spychało ich do szeregów autentycznych przeciwników władzy polskiej. Państwo domagało się lojalności od ludzi, których nie traktowało jak obywateli, nie oferowało niczego, a głównym instrumentem wymuszenia posłuszeństwa uczyniło aparat represji. Lektura dokumentów sporządzonych przez instytucje rządowe wskazuje na to, że nie tyle propaganda sowiecka, co praktyka sprawowania władzy systematycznie wzmacniała wśród ludności białoruskiej tendencje w kierunku radykalnej opozycji antypaństwowej.



III

Od konfrontacji do wymuszonego porozumienia z Ukraińcami

Problem ukraiński ze względu na liczbę ludności ukraińskiej, jej zorganizowanie i stopień rozwoju świadomości narodowej był znacznie poważniejszy niż białoruski. Licząca ponad 5 milionów zbiorowość ukraińska występowała jako ludność autochtoniczna na terytorium 7 województw. Wyraźnie dominowała w województwach stanisławowskim, tarnopolskim i wołyńskim, stanowiła niemal połowę mieszkańców w województwie lwowskim oraz liczącą się grupę narodową w województwach: poleskim, lubelskim i krakowskim¹. Na pograniczu polsko-ukraińskim, podobnie jak na innych europejskich pograniczach, znajdowała się spora grupa ludzi, których nie sposób zakwalifikować jednoznacznie do żadnej grupy narodowej. W Galicji mieszkało około 0,5 mln wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego, posługujących się na co dzień gwarami języka ukraińskiego, których władze bez cienia wątpliwości traktowały jako Polaków².

¹ J. Kęsik, *Struktura narodowościowa województwa wołyńskiego w latach 1931-1939*, [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931-1948*, S. Ciesielski (red.), Toruń 2004, s. 64-65; G. Hryciuk, *Zmiany ludnościowe i narodowościowe w Galicji Wschodniej w latach 1931-1939*, [w:] *Przemiany narodowościowe...*, s. 119. Według ustaleń Jerzego Tomaszewskiego (*Ojczyzna nie tylko Polaków*, Warszawa 1985, s. 52) w województwie stanisławowskim mieszkało w 1931 r. 1 079 tys. osób narodowości ukraińskiej co stanowiło 72,9% ogółu ludności, wołyńskim 1445 tys. (69,3%), tarnopolskim 872 tys. (54,5%), lwowskim 1 256 tys. (44,6%), poleskim 219 tys. (19,3%), lubelskim 123 tys. (5%), krakowskim 59 tys. (2,6%), w mieście Lwowie 50 tys. (16%).

² G. Hryciuk, *Liczba i skład etniczny ludności tzw. Galicji Wschodniej w latach 1931-1959*, [w:] *Białoruś, Czechosłowacja, Litwa, Ukraina. Mniejszości w świetle spisów statystycznych XIX-XX w.*, Lublin 1996, s. 90-92.

Najczęściej byli to dawni koloniści polscy, którzy zasymilowali się wśród miejscowej ludności, a o ich odmienności świadczyło jedynie wyznanie.

Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji psuły się od czasu narodzin ukraińskiego ruchu narodowego u schyłku XIX wieku. Wielka własność ziemska znajdowała się tam w polskich rękach. Polacy dominowali w życiu politycznym i kulturalnym Galicji³. Aspiracje i żądania zmiany istniejącego stanu przez Ukraińców napotykały zdecydowany sprzeciw Polaków⁴. Emancypacja ludności ukraińskiej siłą rzeczy postrzegana była przez część społeczeństwa polskiego jako zagrożenie⁵. Pojawienie się ukraińskiego ruchu narodowego oceniano najczęściej jako efekt polityki austriackiej⁶.

W okresie walki o państwowość ukraińską, w latach 1918-1920, konflikt interesów polskich i ukraińskich w Galicji stał się bardzo widoczny. W tym względzie wyraźna była także rozbieżność postaw politycznych Ukraińców galicyjskich i naddnieprzańskich. Ukraińcy zachodni swojego głównego wroga upatrywali w Polakach, bowiem stanowili oni główne zagrożenie dla powstałej w październiku 1918 roku Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Państwa tego musieli bronić przed atakami polskiego wojska. „Polska, bowiem nie uznała pretensji ukraińskich do niepodległości na tym obszarze”⁷.

Dla obu narodów szczególne znaczenie miało posiadanie Lwowa. Dla Polaków miasto również w warunkach zaboru austriackiego stanowiło centrum życia narodowego w Galicji. Uniwersytet Lwowski był ośrodkiem promieniowania kultury polskiej także na ziemie zaboru pruskiego i rosyjskiego. Ukraińcy, chociaż stanowili zdecydowaną mniejszość mieszkańców miasta, także postrzegali Lwów jako swój ośrodek życia narodowego. Znajdowały się tam bowiem siedziby większości organizacji, wydawnictw i redakcje gazet ukraińskich. Dlatego walki o Lwów

³ M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei*, Warszawa 2000, s. 75-77.

⁴ Tamże, s. 79.

⁵ B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych...*, s. 101.

⁶ M. Kozłowski, *Między Sanem i Zbruczem*, Kraków 1990, s. 28-39.

⁷ J. Radziejowski, *Kształtowanie się oblicza ideowego radykalnego nacjonalizmu ukraińskiego (1917-1929)*, [w:] *Polska-Polacy-mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. VIII, W. Wrzesiński (red.), wyd. Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 306.

trwały najdłużej i były najbardziej krwawym epizodem wojny polsko-ukraińskiej w latach 1918-1919⁸.

Po opanowaniu wschodniej Galicji przez wojsko polskie w 1919 roku przystąpiono do tworzenia administracji i szkolnictwa polskiego, ignorując istniejące tam struktury ukraińskiej władzy państwowej. 23 marca 1919 roku Sejm podjął uchwałę popierającą prawa Ukraińców do tworzenia własnej państwowości, lecz poza obszarem byłego zaboru austriackiego⁹.

Wojna z Rosją Radziecką przerwała proces budowy struktur polskiej władzy państwowej, jednak w trakcie rozmów pokojowych z bolszewikami wznowiono działania na rzecz integracji Galicji Wschodniej z resztą kraju. Ze względu na stanowisko Ententy, oczekującej przyznania przynajmniej autonomii dla ziem zamieszkałych przez Ukraińców, we wrześniu 1921 roku utworzono urząd namiestnika prowincji¹⁰. Kilka miesięcy później dokonano jednak nowego podziału administracyjnego Galicji Wschodniej i utworzono 3 województwa – lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Województwo lwowskie mocno rozciągnięto w kierunku zachodnim, do Wisłoki, powiększając tym samym w jego granicach odsetek ludności polskiej. Obszar trzech województw nazwano w oficjalnej nomenklaturze Małopolską Wschodnią¹¹. Na tym obszarze pod rządami austriackimi przed pierwszą wojną światową wykrystalizowały się już trwałe struktury ukraińskiego życia narodowego, miejscowa ludność brała aktywny udział w walce o własną państwowość w latach 1918-1919. Przez szeregi armii Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej przeszło niemal 150 tys. ludzi¹². Mimo braku akceptacji międzynarodowej i przy protestach organizacji ukraińskich w Polsce i na emigracji przeprowadzono w 1921 roku spis powszechny, a rok później wybory parlamentarne¹³. Towarzyszyły temu aresztowania tysięcy aktywistów i duchownych unickich. Wcześniej jednak, w kwietniu 1920 roku, dyplomacji polskiej udało się uzyskać rezygnację z Galicji wschodniej

⁸ L. Mrocza, *Galicji rozstanie z Austrią*, Kraków 1990, s. 221-223.

⁹ B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych...*, s. 107.

¹⁰ 25 czerwca 1919 r. postanowieniem konferencji pokojowej w Wersalu przyznano Polsce prawo do czasowej okupacji Galicji Wschodniej, odkładając na termin późniejszy sprawę ostatecznego uznania południowo-wschodniej granicy państwa polskiego.

¹¹ W. Łytwyn, *Ukraina: międzywojenna doba (1921-1938)*, Kyiw 2003, s. 404.

¹² T. Dąbkowski, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1912-1923*, Warszawa 1985, s. 133.

¹³ S. W. Kulczyckij, *Ukraina między dwoma wojnami (1921-1939 rr.)*, Kyiw 1999, s. 283-284.

przez rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej, a na konferencji pokojowej w Rydze w marcu 1921 roku przez rządy Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej oraz Rosyjskiej Socjalistycznej Federacji Republiki Radzieckich. 14 marca 1923 roku polską granicę wschodnią wyznaczoną przez traktat ryski uznała Rada Ambasadorów Ententy¹⁴.

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego sprawa przynależności państwowej Galicji Wschodniej została uregulowana, pozostawał problem kilku milionów ludności ukraińskiej w znakomitej większości oczekującej innego rozwiązania własnych problemów politycznych i narodowych¹⁵. Po 14 marca – piszą historycy ukraińscy – władze polskie każdy polityczny sprzeciw Ukraińców mogły traktować jako przejaw zdrady państwa. W więzieniach torturowanie politycznych więźniów usprawiedliwiano obroną polskiej racji stanu¹⁶.

Tak wielkich kontrowersji nie było wokół Wołynia, obszaru odmiennego od Galicji pod względem kulturowym, religijnym i politycznym. Województwo wołyńskie pozostawało przed pierwszą wojną światową w Imperium Rosyjskim. W latach 1918-1920 stosunkowo niewiele wołyńskich Ukraińców brało udział w walkach Ukraińskiej Republiki Ludowej. Poziom rozwoju świadomości narodowej był tam znacznie niższy niż w Galicji, co miało bezpośredni wpływ na brak zorganizowania miejscowego społeczeństwa ukraińskiego. Brak wyraźnych aspiracji do uzyskania samodzielności państwowej zachęcał władze polskie do ignorowania problemu narodowego i działań na rzecz powstrzymywania wpływów z Galicji. Szybko zbudowano aparat administracyjny, zdominowany przez urzędników z województw centralnych nieznających języka, mentalności i obyczajów miejscowej ludności. Spośród 283 urzędników zatrudnionych na początku 1923 roku w zarządach powiatowych i wojewódzkim 274 było Polakami¹⁷. Nie sprzyjało to bynajmniej poprawnemu ułożeniu relacji z dominującą na terenie województwa ludnością

¹⁴ Tamże, s. 286-287; W. Łytwyn, *Ukraina: miżwojenna doba...*, s. 411-416

¹⁵ „Odrodzona Rzeczpospolita Polska – pisze Wołodomyr Łytwyn (*Ukraina: miżwojenna doba...*, s. 405). budowana była zgodnie z Konstytucją jako państwo unitarne. Nic dziwnego, że demokratyczna frazeologia Konstytucji Polski wydawała się Ukraińcom oderwaną od życia. Oni robili wnioski z praktyki codziennych kontaktów z miejscową władzą”. Po ogłoszeniu decyzji Rady Ambasadorów w sprawie Galicji Wschodniej 20 tysięcy Ukraińców przez Cerkwią św. Jura we Lwowie przysięgało walczyć o zrzucenie jarzma niewoli (tamże, s. 414).

¹⁶ *Polityczny tieror i tieroryzm w Ukraini. XIX-XX st. Istoryczni narysy*, wyd. Instytutu Istorii Ukrainy Nacjonalna Akademia Nauk Ukrainy, Kijw 2002, s. 549.

¹⁷ Tamże, s. 283.

ukraińską. Nieudolność administracji oraz pogardliwy stosunek urzędników wobec ludności ukraińskiej doprowadziły do skrajnych napięć na tle narodowościowym. W 1924 roku m.in. ze względu na wystąpienia antypaństwowe na Wołyniu rozważano nawet możliwość wprowadzenia stanu wyjątkowego w województwach wschodnich¹⁸.

„Przebieg wydarzeń – pisze Andrzej Chojnowski – pokazał niezdolność Polski do zagospodarowania tej części Europy. Od 1921 roku głównym celem Polski stała się obrona zdobyczy traktatu pokojowego w Rydze. W Warszawie zdawano sobie sprawę, że każda zmiana terytorialnego *status quo* może oznaczać zmianę wyłącznie na gorsze. Odmienne wyglądała sytuacja z ukraińskiego punktu widzenia – tylko zburzenie istniejącego porządku dawało szansę urzeczywistnienia marzeń o niepodległości. Powstająca sprzeczność interesów była nie do przewyżczenia. (...) Społeczność ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej była zbyt słaba, by wymusić na państwie polskim daleko idące ustępstwa, na tyle jednak silna, aby nie można było zapomnieć o jej istnieniu. Demonstrowała swoje aspiracje, wysuwała różne postulaty, objawiała niezadowolenie, co prowadziło niekiedy do zaburzeń i niepokoїв. Jej obecność stawała się źródłem nieustannych kłopotów, toteż nawet środowiska dalekie od nacjonalizmu zaczynały popierać politykę «silnej ręki» lub nawet rozważać korzyści, jakie mogłaby przynieść polonizacja wschodnich kresów. Ostatecznie więc po stronie polskiej zwyciężyła tendencja do traktowania Ukraińców jako groźnego wroga”¹⁹.

Ukraińskie tendencje niepodległościowe najmocniej artykułowała Ukraińska Organizacja Wojskowa (Ukrajńska Wijkowa Orhanizacija – UWO), działająca na terenie Galicji od 1920 roku. UWO stała na stanowisku konieczności zachowania jedności i całości („soborowości”) Ukrainy. Zwalczała petlurowską frakcję w ruchu ukraińskim, akceptującą pozostawanie Galicji Wschodniej w państwie polskim oraz zwolenników Jewhena Petruszewycza, odwołujących się do tradycji Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Jeden z twórców UWO, późniejszy niekwestionowany przywódca Jewhen Konowalec, już na początku lat dwudziestych dysponował organizacją nieuznającą kompromisów w kwe-

¹⁸ M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926*, Kraków 1979, s. 243.

¹⁹ A. Chojnowski, *Historia państw świata XX wieku. Ukraina*, wyd. Trio, Warszawa 1997, s. 82-83.

stii niepodległości. Istniejący stan polityczny UWO postrzegała jako okupację Ukrainy, zaś każdą formę ugody z okupantami jako zdradę i kolaborację. W tych kategoriach oceniano także zwolenników autonomii dla obszarów zamieszkałych przez Ukraińców w Polsce. UWO nie uznawała żadnych wyborów, spisów ludności przeprowadzanych przez władze polskie, traktując takie działania jak formę legitymizacji władzy okupacyjnej²⁰. „Od początku działalność UWO – pisze historyk ukraiński – obrała dywersyjno-terrorystyczny kierunek. Akty sabotażu łączyły się z aktami ekspropriacji i politycznymi zabójstwami”²¹. Działacze organizacji za jedyne go głównego sojusznika ukraińskiego ruchu narodowego uznawali Niemcy, państwo najbardziej zainteresowane zburzeniem ładu powersalskiego w Europie.

Oprócz UWO na gruncie całkowitej negacji istniejącego stanu rzeczy stała Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy (KPZU), będąca ekspozyturą rządu sowieckiego, lecz posiadająca ze względu na swój radykalizm wielu zwolenników wśród Ukraińców i Żydów zamieszkujących wsie i miasteczka na terenie województw południowo-wschodnich.

Większość ugrupowań ukraińskich w Polsce w latach dwudziestych szukała jednak możliwości zorganizowania życia narodowego w istniejących realiach politycznych. „Praca organiczna” miała być sposobem na przetrwanie. Nie oznacza to, że akceptowano państwowość polską, lecz uważano, że metody i taktyka stosowana przez UWO, ukierunkowana na jej zwalczanie, prowadzi w konsekwencji do represji i uszczuplenia ukraińskiego stanu posiadania. Idee walki o jedność społeczeństwa ukraińskiego i zabezpieczenie jego prawa do narodowej egzystencji w państwie polskim najlepiej uosabiało Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie (Ukraińskie Nacjonalno-Demokratycznie Objednannie – UNDO). Partia powstała z połączenia kilku organizacji narodowych i demokratycznych w lipcu 1925 roku chciała mieć charakter organizacji ogólnonarodowej. Nie wyrzekała się idei „soborowości”, lecz na pierwszym miejscu stawiała sprawę umocnienia ruchu ukraińskiego w Polsce²².

²⁰ J. Radziejowski, *Kształtowanie się oblicza ideowego radykalnego nacjonalizmu...*, s. 314-315.

²¹ W. Łytwyn, *Ukraina: miżwojenna doba...*, s. 429.

²² S. W. Kulczyckij, *Ukraina miż dwoma wijnami...*, s. 292-293.

Ostoją i animatorem ukraińskiego życia narodowego w Polsce był Kościół greckokatolicki (unicki) z metropolitą Andrzejem Szeptyckim na czele²³. Kler unicki z ogromnym zaangażowaniem wspierał tworzenie ZURL, zdecydowanie negatywnie odniósł się do budowy aparatu polskiej władzy państwowej. Przedstawiciele tworzącej się polskiej administracji wielokrotnie przedkładali urzędom centralnym, że kler greckokatolicki „odnosi się zasadniczo wrogo do państwa i narodu polskiego i stoi na stanowisku zupełnej negacji państwa, jako też rządu i władz polskich”²⁴. Podkreślano, że taka postawa miała pełną akceptację ze strony metropolity Szeptyckiego. Wojewoda lwowski zwracał uwagę na szczególną rolę kleru unickiego w mobilizacji Ukraińców w okresie walk z Polakami w latach 1918-1920. Procesy sądowe i surowe wyroki – informował – wprawdzie powstrzymały antypolską propagandę, lecz nie zmieniło się stanowisko kleru wobec władz państwowych i narodu polskiego. „Obecnie – pisał – agitację antypaństwową i antypolską prowadzi potajemnie, aby nie narażać się na odpowiedzialność karną. Wielu spośród greckokatolickiego duchowieństwa, także najwyżsi dygnitarze, są przywódcami ukraińskiego ruchu skierowanego przeciwko państwu i społeczeństwu polskiemu”²⁵. Z treści sprawozdań starostów wynikało, że kler unicki był głównym inspiratorem tworzenia struktur Towarzystwa Oświatowego „Ridna Szkoła”. Poprzez dzieci uczęszczające na lekcje religii rozpowszechniano wśród rodziców deklaracje z żądaniem nauczania w języku ojczystym lub protestami przeciwko nauczaniu w języku polskim²⁶.

Wojewoda lwowski przedstawił rządowi kilka propozycji zneutralizowania niekorzystnego dla państwa oddziaływania duchowieństwa unickiego. Proponował, aby poprzez ambasadę polską w Rzymie spowodować usunięcie z diecezji przemyskiej najmniej ugodowego biskupa Jozafata Kocyłowskiego, gdyż – argumentował – „im dłużej będzie

²³ W latach 1920-1923 metropolita Szeptycki przebywał poza granicami Polski. Podczas jego powrotu władze próbowały nie dopuścić zwierzchnika Kościoła greckokatolickiego do Lwowa przetrzymując go przez półtora miesiąca w klasztorze w Poznaniu: B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych...*, s. 119.

²⁴ Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego (Dierżanij Archiu Lwiwśkoj Oblasti – DALO), f. 1, op. 52, d. 11, k. 6, Pismo wojewody lwowskiego do MSZ z 10 XII 1921 r.

²⁵ Tamże, k. 6b.

²⁶ Tamże, op. 51, d. 467, k. 2; Pismo starosty jarosławskiego do Prezydium Województwa Lwowskiego z 13 XI 1926 r.

pozostawać na stanowisku, tym większe szkody dla państwa polskiego przyniesie”²⁷. Urząd wojewódzki oczekiwał także od rządu stworzenia warunków prawnych, umożliwiających wpływanie administracji państwowej na listę kandydatów do greckokatolickiego seminarium duchownego. „Byłoby wskazaniem – pisał – zbadać pilnie każdego przyjętego pod względem politycznym, aby państwo nie wychowywało sobie wrogów”²⁸.

Wszystkie rządy parlamentarne dość wstrzeźliwie odnosiły się do postulatów radykalnych rozwiązań zgłaszanych przez starostów i wojewodów. W latach 1923-1924 zasypywano urzędy centralne doniesieniami o braku lojalności kleru unickiego. Główne zarzuty dotyczyły prowadzenia ksiąg metrykalnych w języku ukraińskim, mimo rozporządzenia rządowego, aby zapisy były dokonywane alfabetem łacińskim i w języku polskim oraz ignorowania nakazu władz o obowiązku odprawiania nabożeństw dziękczynnych w dniu święta państwowego – 3 maja. Starostowie powiatów województwa lwowskiego donosili, że taka postawa kleru unickiego obniża autorytet władz w oczach społeczności ukraińskiej. Jako głównego winowajcę wskazywali biskupa Kocyłowskiego, który odmawiał wydawania stosownych poleceń podległym sobie duchownym, a w sprawie ksiąg metrykalnych kilkakrotnie opublikował rozporządzenie w „Wiadomościach Diecezjalnych” nakazujące, aby były one prowadzone w języku ukraińskim²⁹.

Wbrew oczekiwaniom administracji lokalnej rząd wybierał rozwiązania zmierzające do łagodzenia konfliktów z klerem unickim. Urząd Wojewódzki we Lwowie w relacjach z biskupami i klerem greckokatolickim chciał wykorzystywać te atuty, które dawała władza państwowa i stanowczo egzekwować prawo stanowione przez organy państwa. Minister WRiOP zobowiązywał tymczasem wojewodę lwowskiego do wypłacenia dotacji zwalczanemu przez niego biskupowi Kocyłowskiemu³⁰. Kościół unicki stanowiący część Kościoła katolickiego znajdował się pod opieką Watykanu, z którym rządy przedmajowe starały się utrzymywać jak najlepsze relacje.

Ograniczeń takich nie było w stosunku do świeckich struktur narodowego ruchu ukraińskiego. Wśród najważniejszych postulatów wysuwa-

²⁷ Tamże, op. 52, d. 11, k. 10.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże; Pisma starostów z czerwca 1923 r. – Jaworzna (k. 17-17b), Łańcuta (k. 21), Liska (k. 22), Krosna (k. 19), Mościska (k. 68).

³⁰ Tamże, k. 2; Pismo MWRiOP do wojewody lwowskiego z 27 XI 1924 r.

nych przez ukraińskie organizacje demokratyczne było żądanie swobody rozwoju oświaty w języku ojczystym, kultury narodowej, spółdzielczości oraz parcelacji majątków obszarowych z uwzględnieniem interesów miejscowych chłopów. Oczekiwania Ukraińców nie wychodziły znacznie dalej, niż zobowiązania władz polskich w zakresie przestrzegania praw mniejszości narodowych zawarte w konstytucji.

W kwestii oświaty poszczególne rządy prowadziły politykę prowokującą do konfliktów i napięć etnicznych. Systematycznie zmniejszano liczbę szkół z ukraińskim językiem nauczania na rzecz utrakwistycznych. Przed pierwszą wojną światową w Galicji było ponad 2,4 tys. ukraińskich szkół podstawowych, 13 średnich i 4 seminaria nauczycielskie. Na Uniwersytecie Lwowskim Ukraińcy posiadali 8 katedr³¹. W okresie istnienia Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej liczba szkół podstawowych wzrosła do 3 tys. Po wprowadzeniu ustaw językowych z lipca 1924 roku nastąpił gwałtowny regres³². Alternatywą dla szkół ukraińskich miały być placówki utrakwistyczne, lecz te jedynie z pozoru były dwujęzyczne. W rzeczywistości w większości z nich nauczano języka ukraińskiego jako jednego z przedmiotów.

Jako miernik intencji władz państwowych w kwestii polityki narodowej Ukraińcy traktowali sprawę oświaty w języku ojczystym i utworzenia własnego uniwersytetu we Lwowie. Uniwersytet miał kształcić elitę narodową, dostarczać kadr dla potrzeb oświaty i kultury, a także obsługi sfery gospodarczej. Problem był dość istotny, dlatego, że na Uniwersytet Lwowski przyjmowano jedynie tych młodych Ukraińców, którzy mieli za sobą służbę w wojsku polskim³³. Najbardziej wpływową partią – Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie (Ukraińskie Nacjonalne Demokratyczne Objednannie – UNDO) u schyłku 1925 roku uznała nawet kwestię uniwersytecką za najważniejszy problem polityczny³⁴.

³¹ M. Syrnyk, *Spoleczność ukraińska i jej losy w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Ukraina-Polska. Kultura, wartości, zmagania duchowe*, Koszalin 1999, s. 31.

³² W. Iwanicki, *Oświata i szkolnictwo ukraińskie w Polsce w latach 1918-1939*, Siedlce 1974; M. Syrnyk, *Ukraińcy w Polsce 1918-1939. Oświata i szkolnictwo*, Wrocław 1996, s. 54.

³³ Decyzja władz państwowych w sprawie przyjmowania na studia jedynie osób po służbie wojskowej była spowodowana odrzucaniem przez Ukraińców galicyjskich obywatelstwa polskiego i odmowa na tej podstawie służby w wojsku polskim: W. Łytwyn, *Ukraina: mizwojenna doba...*, s. 407.

³⁴ „Diło”, nr 292, 31.12.1925.

Kolejne rządy przed majem 1926 roku próbowały szukać w tej sprawie kompromisowego rozwiązania między oczekiwaniami Ukraińców i polską opinią publiczną, zdecydowanie niechętną wszelkim koncepcjom na rzecz tej mniejszości. Gabinet Władysława Grabskiego wysuwał propozycje powołania Instytutu Ruskiego w ramach Uniwersytetu Jagiellońskiego³⁵. Kolejne rządy uparcie trzymały się tej koncepcji, która dla Ukraińców była rozwiązaniem połowicznym i daleko odbiegającym od ich oczekiwań. W Sejmie posłowie z Galicji mnożyli przeszkody natury formalnej. Podkreślano, iż rząd i wszystkie władze państwowe chcą i są gotowe utworzyć oraz finansować Uniwersytet Ukraiński, lecz na takich samych zasadach, na jakich funkcjonują uczelnie polskie. Potrzebne były przede wszystkim odpowiednie kadry, „a materiału ludzkiego na ludzi nauki nie widzimy” – mówił poseł Artur Haban. Zwracał przede wszystkim uwagę na fakt małego zaangażowania studentów narodowości ukraińskiej, którzy swoją aktywność naukową ograniczali do zdawania egzaminów³⁶. Najczęściej odpowiadano Ukraińcom, że powołanie samodzielnego uniwersytetu oddała się nie z powodu złej woli rządu polskiego, lecz zacofania intelektualnego społeczeństwa ukraińskiego.

Drugą formalną przeszkodą była próba nadania uczelni nazwy „Uniwersytet Ukraiński”. Posłowie zwracali uwagę, że ukrainizm jest bardziej zjawiskiem politycznym niż kulturowym. Ustawa o szkolnictwie z 1922 roku przewidywała utworzenie „Uniwersytetu Ruskiego”. Zwracano uwagę, że podczas spisu powszechnego jedynie 7 proc. ludności nazwało swoją narodowość ukraińską, pozostali określili się Rusinami. Do czasu zaistnienia odpowiednich warunków, młodzież ukraińska powinna korzystać z ofert Uniwersytetów Lwowskiego i Jagiellońskiego, zaś rząd polski miał gwarantować korzystny system stypendialny³⁷.

Sprawa Uniwersytetu Ukraińskiego wywoływała ogromne emocje wśród społeczeństwa polskiego. Prasa pisała, że gdy powstanie, będzie służyć przede wszystkim agitacji politycznej³⁸. Sugerowano, że najlepiej byłoby, gdyby Ukraińcy kształcili się na uczelniach polskich, wówczas

³⁵ A. Chojnowski, *Historia państwa świata XX wieku. Ukraina*, Warszawa 1997, s. 109; tenże, *Kwestie ukraińskiego szkolnictwa wyższego w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Historia XIX i XX wieku. Studia i szkice*, Wrocław 1979, s. 153-154.

³⁶ AAN, MSZ, sygn. 2251, k. 9-11.

³⁷ Tamże, k. 13-14.

³⁸ *Krętymi ścieżkami*, „Chwila”, 30.01.1926; *Demagogia w walce z życiem*, „Kurier Lwowski”, 04.02.1926; *Zmiana taktyki ukraińskiej*, „Dziennik Ludowy”, 17.02.1926.

otrzymywaliby wiedzę zamiast agitacji. „Kurier Warszawski” opublikował wywiad z ministrem WRiOP Stanisławem Grabskim, w którym wysoki urzędnik państwowy udawał, że sprawa Uniwersytetu Ukraińskiego nie wynika z potrzeb kulturalnych ludności, lecz ambicji polityków³⁹. We Lwowie, Stanisławowie i Przemyślu odbyły się manifestacje ludności polskiej przeciwko planom lokalizacji uczelni ukraińskiej na terenie Galicji Wschodniej⁴⁰. Wobec niemożliwości rozwiązania problemu ukraińskiego szkolnictwa wyższego, partie ukraińskie organizowały tajne nauczanie⁴¹. W warunkach demokracji parlamentarnej nie było wyraźnych perspektyw na rozwiązanie problemu nie tylko ukraińskiego szkolnictwa wyższego, lecz także szeregu innych postulatów natury politycznej i ekonomicznej, podnoszonych przez to środowisko.

Urzednicy, wojskowi i policjanci skupiali uwagę na tym, jak zacieśnić kontrolę nad społeczeństwem ukraińskim. W województwie tarnopolskim policja wpadła na pomysł wysyłania w teren konfidentów dobrze znających język ukraiński, którzy występowali w imieniu bliżej nieokreślonej ukraińskiej organizacji powstańczej i agitowali chłopów do wstępowania w jej szeregi. Z kręgów wojskowych wyszła inicjatywa, aby pomysł ten rozszerzyć na pozostałe województwa południowo-wschodnie, co umożliwiłoby zidentyfikowanie osób najbardziej zagrażających bezpieczeństwu państwa oraz ich rozbicie, gdyż szacowano, iż w rękach ludności znajduje się znaczna ilość broni z okresu walk o Zachodnio-Ukraińską Republikę Ludową⁴².

Po kilku latach działań na rzecz osłabiania obozu staroruskiego, postrzeganego przez władze jako nurt promoskiewski, urzednicy MSW doszli do wniosku, że znikła w ten sposób naturalna bariera powstrzymująca ruch ukraiński. W październiku resort ten przesłał wojewodzie lwowskiemu instrukcję nakazującą podtrzymanie Rusinów i przyznanie

³⁹ *Sprawa uniwersytetu ruskiego*, „Kurier Warszawski”, 04.02.1926.

⁴⁰ A. Chojnowski, *Historia państw...*, s. 109.

⁴¹ Według historyków ukraińskich Jarosława Hrycaka (*Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, s. 195) i Marka Syrnyka (*Spoleczność ukraińska i jej losy w II Rzeczypospolitej...*, s. 34-35) w latach 1921-1925 działał Lwowski Tajny Uniwersytet Ukraiński oraz Lwowska Tajna Politechnika Ukraińska. Tajny Uniwersytet miał trzy wydziały – filozoficzny, prawniczy i medyczny, zaś Politechnika dwa – ogólny i maszynowy oraz leśny. Na tajnych fakultetach Uniwersytetu w roku akademickim 1922/1923 studiowało ponad tysiąc osób, na Politechnice ponad 150.

⁴² DALO, f. 1, op. 52, d. 25, k. 53; Pismo inspektora armii V do wojewody lwowskiego z 30 III 1923 r.

im możliwości rozszerzenia działalności politycznej. „Rusini – argumentowano – byli naturalną siłą powstrzymującą ruch ukraiński, osłabiającymi jego wpływy wśród społeczeństwa ukraińskiego”⁴³.

Na początku 1926 roku podjęto także próbę utworzenia ukraińskiej partii ogólnonarodowej lojalnej wobec władz polskich. Formalnie partię miał organizować adwokat ze Stanisławowa dr Seweryn Daniłowicz przy wsparciu redakcji czasopisma „Silańskij Prapor”, lecz starostowie powiatów województw południowo-wschodnich otrzymali polecenie udzielenia „dyskretnej pomocy” przy wyłonieniu delegatów na kongres, który miał odbyć się w Stanisławowie 30 stycznia 1926 roku⁴⁴. Starostowie mieli obowiązek działać tak, aby ich udział w tworzeniu nowej partii nie był widoczny, zwłaszcza dla działaczy ukraińskich, aby nie została ona zdyskredytowana jako organizacja rządowa.

Rządy parlamentarne czyniły wiele, aby działaniami politycznymi zapanować nad społeczeństwem ukraińskim, nie dając jednak żadnych koncesji na rzecz rozwoju ruchu narodowego. Polityka asymilacji drogą oddziaływania instytucji państwowych, szkoły polskiej, utrudniania dostępu do stanowisk w administracji, rozbijania struktur organizacji ukraińskich w przypadku tej społeczności skazana była na niepowodzenie ze względu na jej liczebność, stopień zorganizowania, determinację działaczy i własną narodową organizację życia religijnego. Po stronie ukraińskiej polityka ta upowszechniała tendencje do postrzegania państwa jako obcego, a władzy jako okupacyjnej.

13 maja 1926 roku Komitet Narodowy Ukraińskiego Narodowo-Demokratycznego Zjednoczenia ogłosił dramatyczną rezolucję stwierdzającą, że „polityka polskiego państwa i polskiego narodu, wszystkich polskich partii politycznych, idzie odnośnie narodu ukraińskiego w kierunku pełnej eksterminacji wszystkich warstw ukraińskiego społeczeństwa oraz zdławienia ukraińskiego oświatowego, spółdzielczego oraz narodowo-politycznego ruchu. Nie dotrzymuje się międzynarodowych zobowiązań, postanowień konstytucji, ani polskich ustaw. Ukraiński naród jest w rzeczywistości wyjęty spod prawa. Panuje bezwzględny policyjny reżim, nie ma swobody słowa, druku, zebrań, stowarzyszania się,

⁴³ Tamże, d. 495, k. 5-5b; Pismo MSW do wojewody lwowskiego 14 X 1925 r.

⁴⁴ Tamże, d. 526, k. 1; Pismo (tajne) wojewody lwowskiego „Do Panów Starostów z wyjątkiem powiatów czysto polskich” z 2 I 1926 r.

nietykalności osoby i mieszkania. (...) Polskiego ataku na wszystkie dziedziny życia nie udało się powstrzymać ukraińskiemu narodowi, z dnia na dzień traci on jedną narodową pozycję za drugą”⁴⁵. UNDO podkreślając, że kieruje się interesem całego narodu, wzywało wszystkich Ukraińców do zjednoczenia i „odparcia wrogiego ataku”⁴⁶. Wojenna retoryka partii uznawanej za umiarkowaną, świadczyła o nastrojach w ukraińskich środowiskach.

W sytuacji braku możliwości spełnienia podstawowych postulatów narodowych w porozumieniu z władzami polskimi, wśród elit ukraińskich w pierwszej połowie lat dwudziestych zaczęła krystalizować się koncepcja tworzenia własnych struktur narodowych, obejmujących wszystkie aspekty życia społecznego. Idea ta była rozwijana także po przewrocie majowym. Konsekwencją jej realizacji było izolowanie się społeczeństwa ukraińskiego od państwa polskiego i faktyczne tworzenie podstaw strukturalnych sprzyjających postawom separatystycznym. Dla piłsudczyków, rozważających asymilację państwową, była to polityka podcinająca główne zasady postępowania wobec słowiańskich mniejszości narodowych. Dlatego oskarżali działaczy ukraińskich o zły stan stosunków narodowościowych w województwach południowo-wschodnich i planowali bez ich pośrednictwa odwoływać się do tej zbiorowości narodowej.

Piłsudczycy znaleźli się u władzy w czasie, gdy stosunki polsko-ukraińskie przybrały wyraźnie konfrontacyjny charakter. Stało się to za sprawą rządów parlamentarnych, ignorujących podstawowe postulaty narodowe Ukraińców. Obóz sanacyjny nie miał właściwie żadnego programu rozwiązania tego problemu, a przede wszystkim woli i możliwości przekonania lokalnych polskich elit społecznych i politycznych do partnerskiego traktowania środowisk ukraińskich. Hasła asymilacji państwowej nie znajdowały przełożenia na rzeczywistość wobec skali negatywnych emocji systematycznie narastających po obu stronach konfliktu. Relacje starostów i komendantów policji z drugiej połowy lat dwudziestych na temat stosunków polsko-ukraińskich były jednoznaczne, i mówiły o wrogości Ukraińców do państwa i narodu polskiego. Z drugiej strony dokumenty organizacji ukraińskich opisywały rzeczywistość w kategoriach wojny etnicznej, a jedyną słuszną postawą rekomendowaną dla

⁴⁵ DABW, f. 1, op. 9, d. 133, k. 1.

⁴⁶ Tamże, k. 2.

Ukraińców było stawianie oporu wobec „polskiego najeźdźcy”. Organizacje ukraińskie różniły się w tej sprawie jedynie retoryką i wyborem metod walki z nieakceptowaną rzeczywistością polityczną.

Latem 1926 roku na wiecach organizowanych przez partie i organizacje ukraińskie często znieważano władze państwowe, śpiewano pieśni sławiące tradycje walk niepodległościowych, nawoływano do nieposłuszeństwa. Ponieważ takie demonstracje stawały się dość powszechne z liczną rzeszą uczestników, na mocy instrukcji MSW, władze wojewódzkie otrzymały polecenie wysyłania na każdy wiec urzędnika z pełnomocnictwem do rozwiązywania zgromadzeń w sytuacji, gdy pojawiały się treści antypaństwowe⁴⁷. Większość wieców organizowana była przez Ukraińskie Towarzystwo Pedagogiczne (UTP), będące organizacją kontrolowaną przez działaczy UNDO⁴⁸. Walka o szkołę z językiem ojczystym była w rzeczywistości zaplanowaną kampanią polityczną UNDO i przyczyniła się do upowszechnienia haseł tej partii wśród społeczeństwa ukraińskiego⁴⁹. Podczas zgromadzeń zbierano podpisy pod różnymi deklaracjami i odezwaniami, pieniądze na organizację szkół prywatnych, w których nauczano wyłącznie po ukraińsku. Na początku lipca 1926 roku Kuratorium Lwowskiego Okręgu Szkolnego wydało nakaz nauczania także w szkołach prywatnych i społecznych historii, geografii i wiedzy o Polsce współczesnej w języku polskim. UNDO i UTP potraktowały tę decyzję jako formę polonizacji dzieci ukraińskich za pieniądze ich rodziców. Ze wszystkich województw napływały informacje o masowej akcji UTP rozdawania gotowych formularzy pisma adresowanego do ministra WRiOP z żądaniem nauczania dzieci w języku ojczystym. Rodzice mieli jedynie podpisać dokument, była już tam zawarta pełna argumentacja prawna, i wysłać na adres ministerstwa⁵⁰. Kopię winni byli przekazać do „Ridnej Szkoły”, jako dowód oczekiwań ludności ukraińskiej.

⁴⁷ DALO, f. 1, op. 51, d. 467, k. 38; Pismo Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie do starostów z dn. 31 VII 1926 r.

⁴⁸ Ukraińskie Towarzystwo Pedagogiczne „Ridna Szkoła” istniało od 1881 roku. W okresie międzywojennym było największą ukraińską organizacją oświatową w Polsce. W 1939 roku liczyło ponad 100 tys. członków, dysponowało setkami bibliotek, orkiestrami i chórami, zob. szerzej: „Sprawy Narodowościowe”, 1939, nr 1-2, s. 114-115.

⁴⁹ DALO, f. 1, op. 51, d. 467, k. 3; Pismo komendanta wojewódzkiego PP we Lwowie do naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Państwowego Urzędu Wojewódzkiego z dn. 13 XI 1926.

⁵⁰ Tamże, k. 27; Sprawozdanie Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu z sierpnia 1926 r.

Równoległe z akcją wiecową rozpowszechniano wiele ulotek. Szczególne rozdrażnienie wśród urzędników wywoływała odezwa UTP, które wyróżniało się radykalizmem w walce o szkoły ukraińskie. Odezwa UTP „Ridna Szkoła” z lipca 1926 roku zaczynała się słowami: „Ukraiński Narodzie! Rząd polski z chwilą objęcia władzy nad naszą krainą, postawił sobie za cel znieść nas z powierzchni ziemi”. Środkiem prowadzącym do zniszczenia narodu ukraińskiego, według autorów odezwy, było szkolnictwo i zatrudnieni tam sadystyczni nauczyciele, którzy, nie uciekając się także od przemocy fizycznej, wpajali dzieciom ukraińskim obcy dla nich język, uczyli poszanowania dla obcej tradycji i pogardy dla własnej⁵¹. W ocenie starostów powiatowych działalność UTP miała antypaństwowy charakter, podobnie jak innych stowarzyszeń ukraińskich – gospodarczych, kulturalnych, gimnastycznych. Na podstawie informacji od konfidentów wiedzieli oni, że stowarzyszenia były sterowane przez partie polityczne, wśród których na siłę dominującą wyrastało UNDO⁵².

Po przewrocie majowym relacje między społecznością ukraińską a lokalnymi władzami nie uległy zasadniczym zmianom. Konfidentci donosili, że na zebraniach UNDO i innych partii mówi się wyłącznie o krzywdach ukraińskich, braku szkół, zabieraniu świątyń prawosławnych na Wołyniu i Chełmszczyźnie, wrogich Ukraińcom postawach ludzi reprezentujących państwo polskie. Mówienie na ten temat urzędnicy oceniali jako przejaw szowinizmu działaczy ukraińskich⁵³. W październiku 1926 roku starostowie systematycznie konfiskowali kolejne nakłady gazet i czasopism ukraińskich, w których doszukano się treści antypaństwowych. Konfiskowano nawet wtedy, gdy zarzuty dotyczyły treści publikowanych interpelacji lub przemówień poselskich. Zakres ingerencji urzędników powiatowych był tak duży i nieuzasadniony, że wywołało to reakcję MSW, które upomniało starostów, że zbyt częste ograniczanie wolności słowa dla mniejszości narodowych i stosowanie bez istotnych powodów barier formalnych do wstrzymywania druku było sprzeczne z intencjami rządu i zasadami cenzury⁵⁴.

⁵¹ Tamże, k. 80 (Odezwa w tłumaczeniu na język polski).

⁵² Tamże, k. 37; Pismo starosty samborskiego do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie z 15 VII 1926 r.

⁵³ Tamże, d. 57, k. 8-13; Sprawozdanie sytuacyjne wojewody lwowskiego za miesiąc wrzesień 1926 r.

⁵⁴ Tamże, d. 774, k. 16.

Z drugiej strony, po przewrocie majowym ożywiły się nadzieje niektórych działaczy ukraińskich na powstrzymanie wpływów Narodowej Demokracji przez piłsudczyków i zmianę dotychczasowej polityki narodowościowej. Sprzyjały temu oczekiwania znacznej części społeczności ukraińskiej, która nie chciała konfliktu z państwem polskim, pragnęła koegzystencji przy spełnieniu podstawowych warunków do życia narodowego i społecznego. Władzę przejęli zwolennicy federalizmu, wśród których było wielu polityków deklarujących życzliwy stosunek wobec Ukraińców. Rosły zatem oczekiwania pod adresem nowej elity władzy. Hasła asymilacji państwowej głoszone przez Tadeusza Hołówkę, Leona Wasilewskiego i Kazimierza Młodzianowskiego w zasadzie nie były sprzeczne z oczekiwaniami większości Ukraińców i nie wykluczały perspektywy spełnienia kompromisowego postulatu – autonomii – warunkującego stabilność polityczną na terenie województw południowo-wschodnich.

W listopadzie 1926 roku grupa umiarkowanych działaczy ukraińskich – Tomasz Jackiewicz, Jan Jackiewicz, Mikołaj Koblański, Józef Łabacik – skierowała memorandum do rządu polskiego z propozycjami uregulowania spraw związanych z istnieniem ukraińskiej społeczności w Polsce. Proponowali utworzenie wielkiej ugodowej partii ukraińskiej, grupującej wszystkich zwolenników współpracy z państwem i narodem polskim, utworzenia banku i towarzystwa rolniczego wspierających kredytami działalność gospodarczą na ziemiach zamieszkałych przez Ukraińców, likwidację szkół utrakwistycznych, utworzenie ministerstwa do spraw ukraińskich oraz funkcji wicewojewodów dla reprezentantów społeczności ukraińskiej w województwach południowo-wschodnich⁵⁵. Były to propozycje, których spełnienie znajdowało się w zakresie możliwości państwa polskiego, niebędące w sprzeczności z poglądami głoszonymi przez ludzi z otoczenia Józefa Piłsudskiego.

W praktyce jednak polityka narodowościowa sanacji mocno różniła się od treści haseł federalistycznych, z którymi utożsamiano ten obóz. Józef Piłsudski, chociaż deklarował wiele sympatii wobec Ukraińców, był przekonany, że racja stanu państwa polskiego wymaga integracji wszystkich ziem. W stosunku do ziem zamieszkałych przez Ukraińców domagał się od rządu, powołanego po przewrocie majowym, zachowania prawo-

⁵⁵ AAN, MSZ, sygn. 6315, k. 70-72.

rządności, unikania zadrażnień oraz „władzy mocnej, surowej i sprawiedliwej”⁵⁶. W sprawie zgłaszanych przez Ukraińców postulatów autonomicznych nie zajmował wyraźnego stanowiska, lecz generalnie ustępstwa na rzecz mniejszości narodowych uznawał za potencjalne źródło wzrostu nastrojów separatystycznych.

W kręgach rządowych istniało pełne przekonanie, że problem ukraiński należy do najważniejszych decydujących o bezpieczeństwie państwa. MSZ dostarczał wielu informacji, że kwestia ta znajduje się w kręgu zainteresowania rządów Anglii, Niemiec, Francji i Czechosłowacji. Te państwa finansowały różne ugrupowania ukraińskiej emigracji, posiadające kontakty wśród obywateli Polski⁵⁷. W przypadku mocarstw europejskich problem ukraiński rozpatrywany był głównie w kontekście polityki wobec Rosji Sowieckiej, a fakt obecności kilku milionów osób należących do tej narodowości w Polsce, postrzegano jako jej nieodłączny element. Żadne plany asymilacji Ukraińców, lub jakiegokolwiek marginalizacji problemu ukraińskiego nie korelowały z założeniami polityki mocarstw europejskich. Dlatego MSZ proponowało rządowi tworzenie i finansowanie własnych struktur ukraińskich, kontrolowanych przez władze i działających w interesie państwa polskiego.

Projekt przygotowany przez jednego z dyplomatów, Tadeusza Lubaczewskiego, zakładał, że trzon ukraińskiego „obozu polonofilskiego” mieli stanowić petlurowcy⁵⁸. Oprócz koncesji kulturalnych, oświatowych i gospodarczych, Lubaczewski proponował podjęcie akcji kształcenia w Polsce młodzieży z Ukrainy Radzieckiej, aby wychować sobie zwolenników po drugiej stronie granicy. Zakładał także utworzenie w Warszawie Ukraińskiego Instytutu Naukowego, który miał zgromadzić intelektualistów ukraińskich z Polski, przez co osłabić ich oddziaływanie na resztę ludności i zneutralizować wpływy podobnych instytucji działających w Berlinie i Pradze⁵⁹. „Polska musi mieć wpływ na kształtowanie kwestii ukraińskiej”, kończył swój memoriał Lubaczewski⁶⁰.

⁵⁶ Cz. Madajczyk, *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze, nr 3, 1972, s. 144.

⁵⁷ AAN, MSZ, sygn. 6315, k. 108-110.

⁵⁸ Zwolennicy Semena Petlury, dowódcy wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej, który w okresie wojny polsko-bolszewickiej opowiedział się po stronie polskiej.

⁵⁹ Instytut taki powstał w Warszawie w 1930 r.

⁶⁰ AAN, MSZ, sygn. 6315, k. 111-112.

Na szczeblu rządowym rozważano projekty wykorzystania odmienności kulturowych, religijnych, społecznych i politycznych Wołynia i Małopolski Wschodniej. Integrację żywiołów ukraińskich z tych prowincji uznawano za zjawisko niepożądane z punktu widzenia polskiej racji stanu. Wołyń w myśli politycznej nawet najbardziej przychylnych Ukraińcom piłsudczyków miał zachować istniejącą odrębność kulturową wobec Galicji. Obóz sanacyjny, zwłaszcza, gdy wojewodą w Łucku został Henryk Józewski (od lipca 1928 r.) wspierał opracowany przy jego udziale tzw. program wołyński. Wysiłek Józewskiego kierował się na podniesienie poziomu życia materialnego wszystkich mieszkańców Wołynia, zaprzestanie faworyzowania Polaków przez administrację, powstrzymanie kolonizacji, łagodzenie konfliktów religijnych wprowadzenie nauczania języka ukraińskiego do szkół publicznych⁶¹. Wojewoda był natomiast przeciwny jakiegokolwiek autonomii i wspierał procesy sprzyjające integracji Wołynia z resztą kraju⁶².

Za największe zagrożenie dla stabilizacji politycznej na Wołyniu Józewski uważał poszerzanie wpływów organizacji ukraińskich z Galicji. Ograniczaniu aktywności partii galicyjnych towarzyszyło wspieranie miejscowych organizacji petlurowskich skłonnych do współpracy z władzami polskimi⁶³.

Unikalną postawę w obozie sanacyjnym wojewoda prezentował w działaniach wobec Cerkwi prawosławnej. Popierał jej ukrajinizację, a poprzez Ukraiński Komitet Cerkiewny wpływał na metropolitę Dionizego w sprawie zmian w obsadzie stanowisk w diecezji łuckiej. Sprzyjał tendencji, aby duchowni podtrzymujący rosyjską tradycję narodową w Cerkwi byli zastępowani przez Ukraińców⁶⁴.

Była to próba realizacji programu asymilacji państwowej na obszarze zamieszkałym głównie przez ludność prawosławną, pozostającą na znacznie niższym poziomie rozwoju świadomości narodowej niż Ukraińcy z sąsiedniej Galicji. Polityka ta na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych przynosiła złagodzenie napięć narodowościowych i sprzyjała normalizacji stosunków między władzą i ludnością ukraińską. Sytuacja

⁶¹ W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej...*, s. 200-203.

⁶² T. Piotrkiewicz, *Kwestia ukraińska w koncepcjach piłsudczyzny 1926-1930*, Warszawa 1981, s. 40.

⁶³ Cz. Partacz, *Polacy i Ukraińcy na Wołyniu*, [w:] *Ukraina-Polska...*, s. 239-240.

⁶⁴ Tamże, s. 241.

ta mocno kontrastowała z tym, co w relacjach polsko-ukraińskich miało miejsce w Galicji. Trwały sukces tej polityki wymagał zaangażowania całej lokalnej administracji, akceptacji ze strony miejscowego społeczeństwa polskiego oraz odizolowania Wołynia od wpływów z Galicji.

Charakter stosunków polsko-ukraińskich w okresie międzywojennym określały jednak w największym stopniu wydarzenia w województwach: lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim. Nieakceptowana przez Ukraińców szkoła utrakwistyczna w opinii władz sanacyjnych okazała się rozwiązaniem optymalnym. Po 1926 roku przyspieszono przekształcanie szkół ukraińskich w utrakwistyczne. W założeniu miały one być tworzone zarówno ze szkół polskich, jak i ukraińskich, „uwzględnić potrzeby wszystkich mieszkańców, propagować takie nauczanie i wychowanie dzieci, które prowadziłyby do zgodnego współżycia wszystkich narodowości”⁶⁵. W roku szkolnym 1924/1925 w województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim było 2568 szkół polskich, 2151 ukraińskich i 9 utrakwistycznych. W roku szkolnym 1929/1930 na terenie tych województw pozostało 2189 szkół polskich, 648 ukraińskich i 1793 utrakwistycznych⁶⁶. Szkolnictwo ponadpodstawowe było niemal wyłącznie polskie⁶⁷. Władze sanacyjne wykorzystały zatem w znacznie większym stopniu niż rządy parlamentarne, ustawę z 30 lipca 1924 roku do zamiany szkół ukraińskich na utrakwistyczne.

Próby modyfikacji polityki wobec Ukraińców, podejmowane przez piłsudczyków po przewrocie majowym, ograniczyły się na obszarze galicyjskim głównie do sfery deklaratywnej. W praktyce miała ją realizować ta sama administracja, która przez kilka lat wdrażała koncepcje narodowych demokratów. Żaden z ukraińskich postulatów, dotyczących kwestii agrarnej, oświatowej, czy politycznej nie doczekał się realizacji⁶⁸.

⁶⁵ AAN, MSZ, sygn. 2252, Informacja MWRiOP w sprawie uwzględnienia potrzeb ludności ruskiej (ukraińskiej) w dziedzinie szkolnictwa z 29 września 1929 r., k. 3.

⁶⁶ Tamże, sygn. 2253, k. 152. Inne liczby podaje badacz ukraińskich problemów oświatowych w II Rzeczypospolitej Marek Syrnyk (*Ukraińcy w Polsce 1918-1939. Oświata i szkolnictwo*, Wrocław 1996, s. 54). Pisze on, że w roku szkolnym 1925/1926 pozostawało tylko 1281 szkół ukraińskich, zaś w roku szkolnym 1930/1931 ich liczba zmniejszyła się do 139.

⁶⁷ Według rozeznania MSW w roku szkolnym 1929/1930 na terenie województw zamieszkałych przez ludność ukraińską było 58 państwowych szkół średnich polskich i 2 ukraińskie. Prywatnych odpowiednio 43 i 11. Państwowych szkół zawodowych ukraińskich nie było w ogóle, zaś prywatnych były 2. Polskich państwowych było 20, zaś prywatnych 49: AAN, MSZ, sygn. 2265, k. 211.

⁶⁸ T. Piotrkiwicz, *Kwestia ukraińska w Polsce w koncepcjach piłsudczyzny...*, s. 24-57.

Okólnik MWRiOP z 19 listopada 1926 roku zapowiadał rozwój szkolnictwa mniejszościowego w ramach działań samorządów lokalnych, uzdrowienie administracji szkolnej i nadanie jej oblicza przyjaznego mniejszościom narodowym, odrzucenie metod polonizacyjnych i budzenie poczucia obywatelskiego i państwowego⁶⁹. Praktyka życia politycznego zmierziała w kierunku odwrotnym.

Rozczarowanie rządami sanacji powodowało systematyczny wzrost radykalnych nastrojów opozycyjnych wśród Ukraińców. Nawet skłonni do ugody i poszukiwania kompromisów przywódcy UNDO podkreślali, że chociaż uznają państwo polskie, nie mogą zagwarantować lojalności wobec niego, gdyż dla zapewnienia przyszłości narodowi muszą walczyć o własną państwowość⁷⁰.

Przygotowania społeczeństwa ukraińskiego do walki o własną państwowość realizowane były m.in. poprzez organizacje sportowe, pożarnicze i skautowskie jak „Sokił”, „Łuh”, „Płast”. Stowarzyszenie „Łuh” zgodnie ze statutem miało nieść pomoc mieszkańcom w razie pożaru lub powodzi. W rzeczywistości – pisał naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie – w ciągu kilku lat nie zgromadzili żadnego sprzętu, aby mieć możliwość realizacji tych celów. Działalność oddziałów „Łuhu” polegała głównie na prowadzeniu ćwiczeń wojskowych. „Ćwiczenia te odbywają się wprawdzie bez broni, lecz rodzaj tych ćwiczeń, duch panujący w stowarzyszeniach «Łuh» i nastroje wśród kierownictwa i członków świadczą o tym, że stowarzyszenia te tylko na pozór są stowarzyszeniami straży pożarnej, a rzeczywistości służyć mają do budzenia nienawiści wobec państwa i jego władz, a w dalszym ciągu, jak brzmią poufne informacje, mają tworzyć kadry, z których przy nadarzającej się sposobności mają powstać oddziały do walki przeciwko Polsce”⁷¹. Wydział Bezpieczeństwa polecił rozszerzyć zakres inwigilacji „Łuhu” i dostarczyć informacji, do jakich partii należeli kierownicy poszczególnych jednostek.

Członkowie „Łuhu”, towarzystwa gimnastycznego „Sokił” i skautowskiej organizacji „Płast” pojawiali się podczas ukraińskich uroczystości religijno-patriotycznych w mundurach wojskowych, wystawiali ban-

⁶⁹ „Sprawy Narodowościowe”, 1937, nr 1, s. 45-46.

⁷⁰ AAN, MSZ, sygn. 2265, k. 146.

⁷¹ DALO, f. 1, op. 51, d. 727; Pismo naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie Garapicha do starostów i Dyrekcji Policji z 23 II 1927 r.

derię konną. Szczególny charakter, z udziałem tłumów wiernych, miały nabożeństwa nad grobami żołnierzy ZURL poległymi w wojnie z Polakami w latach 1918-1919. Umundurowani członkowie „Łuhu”, „Sokiła” i „Płasta”, klęcząc składali rotę przysięgi, zobowiązującej do walki o wolną Ukrainę⁷². Od 1928 roku związki te zaczęły zajmować się organizowaniem kilkutygodniowych obozów sportowych dla młodzieży ukraińskiej, na których oprócz musztry i ćwiczeń o charakterze wojskowym, uczono także własnej wykładni historii Ukrainy. Szef „Płasta” nosił tytuł atamana⁷³.

Według Wydziału Narodowościowego MSW nastroje w 1928 roku zmieniały się szybko na gorsze. „Włościanin ruski – pisano – spokojny na ogół zaczyna być wciągany w orbitę działalności tego czy innego zrzeszenia, które mu daje bądź pomoc materialną, bądź wskazuje rzekomego sprawcę jego niedoli, pokazuje mu jaśniejszą przyszłość przy zrzuceniu «pęt niewoli» i osiągnięciu własnego zjednoczonego z wszystkich ziem ukraińskich niezależnego państwa. Jeżeli porównać nastroje z przed kilku miesięcy, a stan obecny to musimy skonstatować wzrost nacjonalizmu i niechęci do władz państwa, a nawet wręcz wrogi stosunek do wszystkiego co polskie”⁷⁴. Zdaniem MSW zmiana nastrojów dokonywała się za sprawą posłów i organizacji ukraińskich. Posłowie zwoływali wiece w niedziele i święta przed cerkwiami, po uroczystościach religijnych. Niekiedy w obecności kilku tysięcy wiernych posłowie UNDO otwarcie oznajmiali, że „największym wrogiem Ukraińca jest Polak”, wzywali do walki o wolność Ukrainy”. Posłów przyjmowano jak przywódców narodu, wsłuchiowano się w ich opinie. Akcja ta nie byłaby możliwa bez wsparcia kleru unickiego i nauczycieli. Podczas wieców uchwalano rezolucje, nawołujące do bojkotu szkół polskich i niepłacenia podatków.

W ocenie MSW latem 1928 roku niemal każda większa uroczystość religijna kończyła się manifestacją polityczną, przemówieniami polityków, procesjami do grobów poległych żołnierzy ukraińskich w wojnie z Polakami latami 1918-1919. W lipcu i sierpniu partie ukraińskie zor-

⁷² „Przysięgam i biorę Boga na świadka, że nie zaprzestane walki o wolność Ukrainy, śladem poległych tu walczących, na których prochy klnę się, że walki nie porzucę i oddam jej mienie, krew i życie. Tak mi dopomóż Boże” – brzmiała rota przysięgi: DALO, f. 1, op. 51, d. 407, k. 5b.

⁷³ Tamże, k. 7; Sprawozdanie Wydziału narodowościowego MSW za lipiec-sierpień 1928 r.

⁷⁴ Tamże, k. 2.

ganizowały 237 wieców, w tym 86 w województwie stanisławowskim, 84 lwowskim, 56 tarnopolskim, 10 wołyńskim, 1 lubelskim. Najwięcej zgromadzeń odbyło się z inicjatywy UNDO – 147⁷⁵. Partia ta miała także poparcie większości kooperatyw, kontrolowała większość oddziałów „Ridnej Szkoły”; realnie wpływała na postawy społeczeństwa ukraińskiego.

Aktywność UNDO i innych partii ukraińskich w dużej mierze była także wynikiem trwającej kampanii przed wyborami parlamentarnymi. Piłsudzcy, wobec integracji ukraińskich organizacji społecznych, oświatowych, gospodarczych i sportowych wokół UNDO, próbowali budować na terenie województw południowo-wschodnich blok polski, którego rdzeniem miał być BBWR⁷⁶. Obóz sanacyjny, w przeciwieństwie do UNDO, nie miał jednak poparcia ze strony kleru. Duchowni Kościoła rzymskokatolickiego wspierali raczej Narodową Demokrację⁷⁷. Z informacji zebranych przez Wydział Wyznaniowy MSW wynikało, że kler greckokatolicki prowadził w cerkwiach czynną kampanię na rzecz UNDO. Niektórzy duchowni odmawiali rozgrzeszenia tych, którzy podczas spowiedzi przyznali się, że głosowali na inną partię, podczas kazań wzywali ich do opuszczenia świątyni, podburzali do agresji wobec zwolenników innych nurtów politycznych⁷⁸. Kler unicki był jednym z najważniejszych czynników integrujących społeczność ukraińską.

Rząd z jednej strony, w przypadkach wystąpień antypaństwowych kierował sprawę do prokuratury, z drugiej starał się łagodzić nastroje drogą parcelacji wielkich latyfundiów i przekazywania ziemi także w ręce chłopów ukraińskich⁷⁹. Zaostrzenie się konfliktu zmuszało jednak władze do rozszerzania kontroli nad środowiskiem ukraińskim, gromadzenia o nim wszelkich informacji. Starostowie i komendanci policji dysponowali dosyć sprawną siatką informatorów, którzy na bieżąco donosi-

⁷⁵ Tamże, k. 5.

⁷⁶ Tamże, d. 427, k. Sprawozdanie Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie do MSW z 25 X 1928 r.

⁷⁷ Tamże, d. 428, k. 11; Sprawozdanie na temat zaangażowania kleru w akcji wyborczej 1928 r. starosty powiatu Bórka Tadeusza Chmielewskiego; k. 16, sprawozdanie starosty powiatu Brzozów Aleksandra Ulma.

⁷⁸ Tamże, k. 11b; Sprawozdanie starosty powiatu Bóbrka; k. 20, Sprawozdanie starosty powiatu Gródek Jagielloński Mieczysława Zalińskiego.

⁷⁹ Tamże, d. 407, k. 2b; Sprawozdanie Wydziału Narodowościowego MSW za lipiec i sierpień 1928 r..

li o działaniach poszczególnych osób i organizacji. O wydaniu wyroków śmierci przez przemyską organizację UWO na miejscowego urzędnika i sierżanta policji za składanie obciążających zeznań w sądzie podczas procesu jej członków, władze wiedziały już następnego dnia po podjętym postanowieniu⁸⁰. Kontrolowano finansowanie poszczególnych organizacji, relacje między ich przywódcami, powiązania z zagranicznymi strukturami⁸¹. Szczególnie pilnowano przebywających w Polsce Ukraińców obywateli krajów Europy Zachodniej i Ameryki. W przypadku stwierdzenia jakiegokolwiek aktywności politycznej wydalano ich z kraju⁸².

Na bazie materiałów zebranych na szczeblu powiatowym i wojewódzkim urzędy centralne formułowały zasady dalszego postępowania wobec ukraińskiej mniejszości. Przy udziale pracowników z MSW i innych resortów powstało kilka raportów, dotyczących położenia ludności ukraińskiej, jej aktywności politycznej, głównie w kontekście relacji z państwem polskim.

Julian Makowski z MSZ opracował krótki zarys historii politycznej Galicji Wschodniej, przeznaczony głównie do użytku wewnętrznego. Podkreślał w tym opracowaniu, że Francja w 1919 roku chciała widzieć ten obszar w obrębie Rosji, Anglia zaś „dążyła, aby tamtejsze bogate pokłady ropy były raczej pod kontrolą słabego państwa ukraińskiego, niż Polski. W tych warunkach Polska zajmując ten kraj, działała wbrew woli Wielkich Mocarstw, które od początku jej tam obecność tolerowały jedynie w charakterze okupanta”⁸³. W 1920 roku mocarstwa sprzymierzone – pisał Makowski – próbowały zmusić Polskę do podpisania traktatu w Sevres, który przewidywał istnienie Galicji w Polsce na takich samych zasadach jak krajów federacji jugosłowiańskiej. Ponieważ Polska odmówiła podpisania traktatu, mocarstwa zachodnie jeszcze kilkakrotnie zmuszały do jego ratyfikacji i „usankcjonowania rozbioru Polski”. Ich niezadowolenie wywołało także podpisanie traktatu ryskiego z Rosją w marcu 1921 roku. Anglia i Francja nie mogły pogodzić się z oddaniem Galicji Polsce, blokując zarejestrowanie traktatu w Sekretariacie

⁸⁰ Tamże, op. 52, d. 843, k. 1.

⁸¹ Tamże, d. 893, k. 3; Pismo Komendy Powiatowej PP Lwów-Miasto do Prezydium Dyrekcji PP we Lwowie z 31 III 1927 r.

⁸² Tamże, d. 640, k. 2-12; Pisma Komendanta Wojewódzkiego PP we Lwowie do Urzędu Wojewódzkiego z 3 VII 1928 r, i 5 VIII 1928 r.

⁸³ AAN, MSZ, sygn. 2260, k. 245.

Ligi Narodów. Dopiero w 15 marca 1923 roku Rada Ambasadorów Ligi Narodów uznała granicę ryską, pod warunkiem poszanowania odrębności etnograficznej i językowej Galicji. Ta odrębność – podkreślał Makowski – zmusiła władze polskie do wprowadzenia liberalnych ustaw językowych w lipcu 1924 roku. Były one wymuszone sytuacją zewnętrzną, nie zaś wynikiem suwerennych decyzji władz państwowych⁸⁴.

W opinii przedstawiciela rządu problem ukraiński w Polsce był w części następstwem stanowiska mocarstw europejskich. Ustawa językowa, która zdaniem Ukraińców dyskryminowała tę zbiorowość narodową, przez urzędnika została nazwana wymuszonym przez czynniki zewnętrzne liberalnym ustawodawstwem, sprzecznym z interesami państwa polskiego.

Tego typu postrzeganie problemu narodowościowego w obozie władzy nie stwarzało podstaw do porozumienia z Ukraińcami. Większość urzędników, zajmujących się sprawami tej mniejszości, proponowało zresztą unikać w korespondencji rządowej określać „Ukrainiec”, „ukraiński”, jako terminów stworzonych przez Austriaków na użytek polityki wobec Rosji⁸⁵. Michał Feliński z MSW kwestię nazewniczą proponował rozwiązać w ten sposób, aby Ukraińcami nazywać tylko działaczy politycznych, zaś ogół społeczeństwa Rusinami. „Partia ukraińska – pisał – to twór Austro-Germanii i bolszewickiego systemu rządów”⁸⁶.

Na szczeblu wojewódzkim zwracano szczególną uwagę, aby obok oficjalnej historii poszczególnych miast i ziem Galicji Wschodniej nie pojawiła się konkurencyjna wykładnia ukraińska. Wojewoda tarnopolski zobowiązał starostów do przeciwdziałania w przypadku pojawienia się perspektyw napisania przez Ukraińców własnych monografii dotyczących przeszłości województwa lub poszczególnych jego miejscowości⁸⁷. Stanowisko zajmowane przez lokalnych urzędników uniemożliwiało jakkolwiek dialog między obu grupami narodowymi, spychało inteligencję ukraińską w stronę radykalnej opozycji antypaństwowej, budowało wrogie sobie mitologie narodowe.

Władze lokalne traktowały organizacje ukraińskie jako zło konieczne, wymuszone przez ustawodawstwo państwowe. Lwowski Urząd Woje-

⁸⁴ Tamże, k. 247-248.

⁸⁵ Tamże, sygn. 2265, k. 193.

⁸⁶ Tamże, sygn. 2270, k. 49-50.

wódzki, przesyłając staroście powiatowemu w Rawie Ruskiej decyzję, zezwalającą na wpisanie do rejestru stowarzyszeń miejscowego oddziału Towarzystwa „Ridnej Szkoły”, jednocześnie zobowiązywał do jego inwigilacji policyjnej. „Poleca się działalność tego stowarzyszenia poddać poufnemu ścisłemu nadzorowi ze strony organów Policji Państwowej, głównie w kierunku, czy nie przekracza granic statutem zakreślonych, co uzasadniałoby jego rozwiązanie”⁸⁸.

KPZU na terenie trzech województw południowo-wschodnich posiadała w ukraińskim życiu politycznym marginalne znaczenie. Znacznie atrakcyjniejszą i bardziej zrozumiałą dla społeczeństwa formę opozycji wobec nieakceptowanej rzeczywistości reprezentowały partie narodowe. Z doniesień starostów wynikało, że u schyłku lat dwudziestych dawni członkowie partii komunistycznej coraz częściej wiązali się z UWO, lub organizacjami przez nią kontrolowanymi. Starosta drohobycki tłumaczył ten fakt nową taktyką komunistów, której celem było podtrzymywanie fermentu społecznego. „Praca w chorobliwie nacjonalistycznych organizacjach ukraińskich o zdecydowanie antypolskim froncie jest z punktu widzenia partii komunistycznej jak najbardziej celowa”⁸⁹. UWO, sugerował starosta, można byłoby potraktować jako agenturę komunistyczną.

UWO u schyłku lat dwudziestych przyciągała nie tylko komunistów, lecz przejmowała kontrolę nad strukturami będącymi do tej pory domeną wpływów UNDO, głównie nad „Płastem” i „Sokiłem”. Pod wpływem UWO towarzystwa te przybierały zmilitaryzowaną strukturę organizacyjną. Funkcje w „hurtkach”, „czetach”, „kureniach” i „koszach” były mianowane przez zwierzchników. Przywódcy przybierali tytuły, którymi posługiwano się niegdyś w wojsku kozackim. W 1929 roku UWO przystąpiła do przygotowań społeczeństwa ukraińskiego na wypadek powstania. Szkoleniem objęta była głównie młodzież, także ta niezrzeszona. Dla dziewcząt organizowano kursy pod nazwą „handlowe”, podczas których szkolono z zakresu pomocy medycznej, organizacji zaopatrzenia w żywność i broń w warunkach wojny powstańczej. W przygotowaniach do ewentualnego konfliktu z państwem polskim uczestni-

⁸⁷ DALO, f. 1, op. 51, d. 723, k. 1; Pismo wojewody tarnopolskiego do starostów powiatowych z 15 III 1929 r.

⁸⁸ Tamże, d. 1245, k.6; Pismo z dnia 13 XI 1929 r.

⁸⁹ Tamże, d. 1032, k. 1; Sprawozdanie „Alfa V” starostwa w Drohobyczu z 28 III 1929 r.

czyło wielu duchownych greckokatolickich, głównie przechowując broń i pomagając materialnie konspiratorom⁹⁰. Ścisłe tajna konspiracja była jednak dość dokładnie śledzona przez policję, głównie poprzez konfidentów umieszczonych w strukturach UWO.

Sukcesy w tworzeniu szkół utrakwistycznych kosztem ukraińskich oraz znacznie mniejsza liczba mandatów poselskich, zdobytych przez partie ukraińskie w wyborach parlamentarnych 1930 roku, zachęcały przedstawicieli MSW do formułowania optymistycznych wniosków na temat skuteczności polityki narodowościowej rządu. Uznano, że polityka ignorowania działaczy partii i organizacji przyniosła oczekiwane rezultaty, zgodne z interesami państwa „Społeczeństwo ukraińskie coraz lepiej rozumie – pisano w raporcie przeznaczonym dla MSZ – że właśnie Polska jest tym krajem, gdzie narodowe życie ukraińskie znajduje jak najlepsze warunki nieskrępowanego rozwoju”⁹¹. To, co politycy ukraińscy określali upadkiem życia oświatowego i kulturalnego, rząd uznał za rozwój. Proponował na przykład polskim placówkom dyplomatycznym w Europie Zachodniej pokazywanie szkół utrakwistycznych jako wyraz dbałości władz państwowych o rozwój szkolnictwa ukraińskiego⁹².

Odmienne postrzeganie rzeczywistości prowadziło do nieuchronnej konfrontacji racji społeczności ukraińskiej i władzy państwowej. Wzrost nastrojów nacjonalistycznych po obu stronach konfliktu sprzyjał konsolidacji środowisk o poglądach skrajnie radykalnych. Na początku 1929 roku z inspiracji działaczy UWO powstała Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich (Orhanizacija Ukrajniskich Nacjonalistiw – OUN), ukierunkowana głównie na pracę wśród młodzieży, z zamiarem zbudowania społeczeństwa gotowego do poświęceń dla rewolucji narodowej. W 1929 roku ukazał się także DEKALOG UKRAIŃSKIEGO NACJONALISTY, inspirowany twórczością Dmytra Doncowa⁹³. Ani OUN, ani nowa ideologia nacjonalizmu ukraińskiego nie przewidywały kompromisów z Polakami na zasadzie poszanowania istniejącego stanu politycznego. Pierwszy punkt DEKALOGU głosił: „Zdobędziesz Państwo Ukraińskie lub zginiesz w walce o nie”. OUN odrzucała zarówno wszystkie zasady polityki euro-

⁹⁰ Tamże, k. 2b-4.

⁹¹ AAN, MSZ, sygn. 2265. k. 198.

⁹² Tamże, k. 205-210.

⁹³ J. Radziejowski, *Kształtowanie się oblicza ideowego radykalnego nacjonalizmu ukraińskiego...*, s. 317-320.

pejskiej, wynikające z traktatu wersalskiego, jak również postanowienia traktatu ryskiego w sprawie podziału ziem ukraińskich. Polska nie może dać autonomii Narodowi Ukraińskiemu – pisano w „Biuletynie OUN” – gdyż to zniweczyłoby sens hasła „Polska od morza do morza”, przerwało akcję asymilacyjną, poderwałoby wielowiekową politykę mesjanistyczno-imperialistyczną⁹⁴. Południowo-wschodnie województwa II Rzeczypospolitej stawały się przedmiotem sporu terytorialnego, który w istniejących realiach nie miał pokojowego rozwiązania.

Wśród członków OUN dominowali uczniowie gimnazjów w wieku od 17 do 21 lat. Przygotowywani byli do bezwzględного wykonywania poleceń przełożonych. Często musieli strzelać do swoich kolegów, których organizacja uznała za zdrajców lub szkodników sprawy narodowej. Schwytanych sądzono za zabójstwo i zdradę stanu, wynikającą z faktu przynależności do OUN. Na bezpośrednich sprawców zabójstw sądy wydawały wyroki po 7 lat pozbawienia wolności, dla inspiratorów po 3 lata⁹⁵. Były to niezwykle łagodne kary w porównaniu do wyroków wydawanych przez sądy za działalność komunistyczną w województwach północno-wschodnich.

Innych metod polityki wobec Ukraińców władze próbowały szukać na Wołyniu. Ogromny wpływ na tę odmienną wywierały przedstawione wyżej koncepcje wojewody Henryka Józewskiego, który w latach trzydziestych działał w przekonaniu o możliwości zbudowania na terenie enklawy wołyńskiej realnego sojuszu polsko-ukraińskiego. Drogą prowadzącą do tego celu miało być utworzenie przy udziale władz państwowych ukraińskich struktur ruchu narodowego o propolskiej orientacji. Zbliżeniu społeczeństw polskiego i ukraińskiego miały sprzyjać samorządy oraz szkoły polskie, w których nauczany był język ukraiński. Za sprawą wojewody większość ziemi parcelowanych majątków polskich, zwłaszcza w pierwszej połowie lat trzydziestych, trafiała we władanie chłopów ukraińskich. Za warunek powodzenia w tworzeniu nowego ładu narodowościowego i społecznego wojewoda uznawał w dalszym ciągu odizolowanie Wołynia od wpływów ukraińskiej inteligencji galicyjskiej⁹⁶. Choć władze administracyjne i policyjne wkładały wiele wysiłków,

⁹⁴ AAN, MSZ, sygn. 2262, k. 3.

⁹⁵ DALO, f. 1, op. 51, d. 750, k. 3-89; Akta dotyczące zbrodni na tle politycznym w Wierzbiażu pow. sokalskiego.

⁹⁶ M. Chojnowski, *Historia państw świata XX wieku. Ukraina...*, s. 112-113.

aby zatrzymać ukraińskich działaczy narodowych z Galicji w granicach województwa, całkowita realizacja tego zadania była faktycznie niewykonalna, bowiem wymagała ustanowienia wewnątrz państwa kordonu, co w konsekwencji prowadziło do paraliżu funkcjonowania jego instytucji. Polityka Henryka Józewskiego w ocenie działaczy ukraińskich z Galicji była jednym ze sposobów polonizacji społeczeństwa Wołynia, którą zamierzali powstrzymywać wszelkimi dostępnymi środkami.

Ze sprawozdań wojewody wołyńskiego wynika, że ruch narodowy na terenie województwa był inspirowany z Galicji. Największe wysiłki organizacyjne podejmowało UNDO, zwłaszcza na gruncie tworzenia kooperatyw narodowych, co było określane przez władze wojewódzkie mianem „separatyizmu gospodarczego”⁹⁷. Galicyjscy działacze tej partii próbowali utworzyć Wołyński Bank Włościański, sieć spółdzielni rolniczych pod nazwą „Silskij Hospodar”. Inicjatywy te nie znajdowały jednak takiego oddźwięku społecznego, jak w województwach południowo-wschodnich, nie tylko za sprawą przeciwdziałania administracji państwowej. Na Wołyniu UNDO nie miało sojusznika w postaci kleru unickiego, który w imię racji narodowych mobilizował do wysiłków organizacyjnych na gruncie gospodarczym, oświatowym, czy kulturalnym.

Znaczne sukcesy władze województwa wołyńskiego odnotowały natomiast w dziedzinie ukraińczenia Cerkwi prawosławnej. Ukrainizacja prawosławia nie była sprzeczna z celami ukraińskich organizacji narodowych, dlatego działania wojewody Józewskiego w tym kierunku miały przyzwolenie także działaczy z Galicji. W marcu 1934 roku posłowie Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej zorganizowali manifestację w Peczerskiej Ławrze, będącej największym ośrodkiem ukraińskiego prawosławia w Polsce, z żądaniem odrusyfikowania Cerkwi. Parlamentarzyści zaproponowali wojewodzie Józewskiemu współpracę w ograniczaniu wpływów metropolity Dionizego oraz budowie ukraińskiej struktury cerkiewnej na Wołyniu⁹⁸. Problemem byli jedynie duchowni prawosławni, którzy w większości dość wstrzemięźliwie odnosili się do wszelkich projektów ukraińczenia życia liturgicznego. Pod wpływem nacisków

⁹⁷ DALO, f. 1, op. 52, d. 866, k.21b; Sprawozdanie wojewody wołyńskiego z 26 I 1929 r.

⁹⁸ AAN, MSW, sygn. 1048; Memoriał Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji Prawosławnych Posłów i Senatorów Wołynia do wojewody wołyńskiego z 1934 r. w sprawie współpracy władz cerkiewnych i cywilnych, k. 1-2.

ze strony organizacji ukraińskich i wojewody, metropolita Dionizy zrzekł się funkcji biskupa wołyńskiego i na dotychczas zajmowane przez siebie miejsce wyznaczył Ukraińca Aleksego Gromadzkiego. W 1935 roku w 124 cerkwiach na Wołyniu nabożeństwa odbywały się w języku ukraińskim, w 99 czytano w tym języku EWANGELIĘ i LISTY APOSTOLSKIE⁹⁹.

Większe wpływy na Wołyniu zdominowanym przez ludność prawosławną zyskiwały takie partie jak Ukraińska Socjalistyczno-Radykalna Partia (USRP) i Ukraińskie Chłopsko-Robotnicze Zjednoczenie (Ukraińskie Selansko-Robotnicze Socjalistyczne Objednannje – Sel-Rob). Na Wołyniu hasła socjalne torowały drogę postulatów narodowym. USRP przekonywała chłopów, że szlachta wraz sanacyjnymi pułkownikami chce odebrać im ziemię i wolność. Osadnictwo i szkolnictwo polskie stawały się symbolami obcego panowania na ukraińskiej ziemi¹⁰⁰.

Najbardziej znaczącą organizacją ukraińską na Wołyniu i posiadającą najlepiej rozbudowane struktury było towarzystwo oświatowe „Proświta”. O wpływy w tej organizacji starały się wszystkie partie polityczne od, określanego przez władze mianem wywrotowego i komunizującego „Sel-Robu”, do – uznawanego za nacjonalistyczne – UNDO. „Proświta” pełniła podobną rolę jak na gruncie białoruskim TSzB. Polityka Henryka Józewskiego wobec tej organizacji była bardzo podobna do tej, jaką szefowie administracji województw północno-wschodnich prowadzili wobec TSzB. Władze zamykały poszczególne oddziały, argumentując wpływem na ich działalność komunistów lub nacjonalistów¹⁰¹. W konsekwencji działacze „Proświty” często zasilali szeregi OUN.

W jednym ze sprawozdań wojewoda pisał, iż zbliżeniu polsko-ukraińskiemu „sprzyja w wysokim stopniu fakt, że przestały istnieć w niektórych powiatach czynniki negatywizmu w postaci rozpolitykowanych ukraińskich towarzystw «Proświty». (...) W ogólnej charakterystyce zjawisk nie należy ukrywać, iż poczynania w zakresie pobudzenia ukraińskich czynników do pozytywnej pracy państwowej nie wychodzą właściwie poza ramy prób”¹⁰². Jednym ze środków proponowanych przez władze wojewódzkie, prowadzących do złagodzenia problemu

⁹⁹ M. Kuczerepa, *Z historii ukraińsko-polskiego porozumienia na Wołyniu*, [w:] *Ukraina-Polska...*, s. 261-262.

¹⁰⁰ DALO, f. 1, op 52, d. 866, k. 15.

¹⁰¹ Tamże, k. 5; d. 1000, k. 31. Sprawozdanie wojewody wołyńskiego z 8 III 1930 r.

¹⁰² Tamże, d. 1000, k. 51.

ukraińskiego było wspieranie emigracji Ukraińców do Niemiec i Ameryki¹⁰³. W konsekwencji miało to równoważyć strukturę etniczną na terenie Wołynia. Drugą metodą prowadzącą do łagodzenia stosunków polsko-ukraińskich na Wołyniu było wychowywanie dzieci ukraińskich przez nauczycieli polskich. Od 1927 do 1933 roku, więc także w okresie sprawowania urzędu wojewody przez Józewskiego, liczba nauczycieli Polaków w szkołach na Wołyniu uległa niemal podwojeniu¹⁰⁴. Systematycznie malała w tym czasie liczba nauczycieli ukraińskich.

Podczas wyborów 1930 roku wojewodzie Józewskiemu udało się utworzyć prorządowy Ukraiński Blok Włościański, którego członków umieszczono na listach BBWR. Stanowić mieli konkurencję dla kilku innych komitetów wyborczych – UNDO, USRP i Ukraińsko-Białoruskiego Bloku Wyborczego¹⁰⁵. Aby uwiarygodnić przedstawicieli środowisk ukraińskich na listach BBWR podczas spotkań z wyborcami, organizowanych przez administrację rządową, dawano im możliwość przemawiania w języku ukraińskim¹⁰⁶. Takiej praktyki nie stosowano wobec środowisk białoruskich, których przedstawicieli także umieszczano na listach wyborczych BBWR. Do sejmu z list sanacyjnego Bloku weszło 6 wołyńskich Ukraińców.

Z treści sprawozdań wojewody do MSW wynika, że podczas wyborów dość dokładnie przeglądano korespondencję partii ukraińskich, znano ich zamierzenia, działania, kłopoty, opinie poszczególnych działaczy. Tajemnica korespondencji była czystą fikcją¹⁰⁷. Wojewoda w swoich sprawozdaniach przedstawiał rządowi treść rozmów, odbytych podczas najbardziej sekretnych narad ścisłego kierownictwa partii ukraińskich¹⁰⁸.

Latem 1930 roku w opiniotwórczej „Gazecie Warszawskiej” drukowano cykl artykułów Romana Dmowskiego pod wspólnym tytułem KWESTIA UKRAIŃSKA. Wielki autorytet obozu narodowego, stanowiącego główną konkurencję dla sanacji, w kilku kolejnych numerach „Gazety” wyliczał niebezpieczeństwa grożące Polsce w przypadku powstania niepodległej Ukrainy. Rolą rządów Polski było zwalczanie wszystkich sił,

¹⁰³ Tamże, k. 30b.

¹⁰⁴ M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. I, Warszawa 1992, s. 188.

¹⁰⁵ DALO, f. 1, op. 52, d. 1166, k. 5-10; Sprawozdanie wojewody wołyńskiego za październik 1930 r.

¹⁰⁶ Tamże, k. 76b.

¹⁰⁷ Tamże, k. 40.

¹⁰⁸ Tamże, d. 1000, k. 53; Sprawozdanie wojewody wołyńskiego z 8 II 1930 r.

które sprzyjały takiemu rozwiązaniu. Dlatego autonomia jako zaczyn niepodległości nie mogła być nawet przedmiotem rozważań. „Niepodległa Ukraina – pisał Dmowski – zapowiada się jako gospodarcza i polityczna filia Niemiec”¹⁰⁹. „Zrealizowanie programu ukraińskiego kosztem Rosji, Polski i Rumunii ma najpewniejszego protektora w Niemczech i musi Ukraińców wiązać z nimi. Polska przy istnieniu państwa ukraińskiego znalazłaby się między Niemcami, a strefą wpływów niemieckich, można powiedzieć niemieckim protektoratem. Ukraina to byłby wrzód na ciele Europy, którego sąsiedztwo byłoby dla nas fatalne. Dla narodu polskiego lepiej mieć za sąsiada państwo potężne, choćby nawet bardzo obce i wrogie (Rosję – E.M.), niż międzynarodowy dom publiczny (Ukrainę – E.M.)”¹¹⁰. Było to stanowisko bardzo liczącego się obozu politycznego i znaczącego odłamu polskiej opinii publicznej.

Sygnały wychodzące z obozu rządowego u schyłku lat dwudziestych całkowicie rozmięły się z nastrojami i oczekiwaniami większości Ukraińców. Władze przekonywały, że jedynie w Polsce ludność ukraińska miała perspektywy rozwoju narodowego, lecz realizację tych możliwości mogła osiągnąć jednoznacznie lojalną postawą wobec państwa. Postawa lojalistyczna miałyby wykształcić przekonanie wśród Polaków, że polityka eksterminacyjna i wynaradawiająca była sprzeczna z interesami państwa¹¹¹. Oczekiwano, że najpierw powinna nastąpić demonstracja lojalności ze strony Ukraińców, nagrodzona następnie koncesjami na rzecz rozwoju ich życia narodowego. Jednoznacznie odrzucano postulat autonomii terytorialnej, zgłaszany przez umiarkowane partie ukraińskie. Jedynym aktem normującym stosunki między państwem polskim i Ukraińcami – zdaniem obozu sanacyjnego – była konstytucja, która określała prawa i obowiązki. Obowiązkiem obywateli, czyli również Ukraińców, było

¹⁰⁹ „Gazeta Warszawska”, 19 VIII 1930 r. W „Gazecie...” z 21 sierpnia pisał: „Oderwana od Rosji i przekształcona w niezależne państwo Ukraina stałaby się zbiegowiskiem aferzystów z całego świata, którym dziś bardzo ciasno we własnych krajach, kapitalistów i poszukiwaczy kapitału, organizatorów przemysłu i techników, kupców, spekulantów i intrygantów, rzeźmieszków i organizatorów wszelkiego gatunku prostytucji. Niemcom, Francuzom, Anglikom i Amerykanom pośpiesziliby z pomocą miejscowi i pobliscy Rosjanie, Polacy, Ormianie wreszcie najlicniejsi i najważniejsi dziś żydzi. Zebrałaby się tu cała liga narodów. Te wszystkie żywioły przy udziale sprytniejszych i bardziej biegłych Ukraińców, wytworzyliby przewodnią warstwę, elitę kraju. Byłaby to szczególna elyta, bo chyba żaden kraj nie mógłby się poszczycić tak bogatą kolekcją międzynarodowych kanałii”.

¹¹⁰ „Gazeta Warszawska”, 23 VIII 1930 r.

¹¹¹ W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej...*, s. 186-187.

zachowanie lojalności wobec państwa. Jej brak uważano za przestępstwo, które podlegało karze¹¹². Władze oceniały, jak Ukraińcy realizowali swoje obowiązki wobec państwa, natomiast nie uznawały za zasadne zajmować się tym, w jakim stopniu gwarantowane były prawa Ukraińców zawarte w konstytucji.

Z analiz rządowych prasy ukraińskiej wynika, iż niemal wszystkie redakcje gazet i czasopism dostrzegły zmianę polityki rządu wobec Ukraińców na początku 1929 roku. Częstsze stały się przypadki konfiskaty poszczególnych numerów pism, ograniczono subwencje dla organizacji rolniczych, usztywniono stanowisko w sprawie szkolnictwa i uniwersytetu, praktycznie zaprzestano reagowania na postulaty środowisk ukraińskich¹¹³.

Spowodowało to wzrost radykalizmu poszczególnych partii, zaostrezenie retoryki ich przywódców, co było widoczne zwłaszcza podczas zebrań, wieców i w publicystyce¹¹⁴.

W listopadzie 1929 roku niemal codziennie odnotowywano przypadki sabotażu na terenie województw południowo-wschodnich. Były to uszkodzenia torów, linii telefonicznych, podpalenia stogów ze zbiorami należącymi do Polaków, hangarów lotniczych. W szkołach często dochodziło do zrywania flag państwowych i godła¹¹⁵. Do lwowskiej redakcji „Słowa Polskiego” ktoś dostarczył paczkę, która eksplodowała w chwili otwierania. MSW żądało od władz lokalnych szybkiego ustalenia sprawców¹¹⁶. Wojewoda lwowski wskazał jako winnych bojówki OUN i „Sel-Robu”, lecz nie mógł ustalić konkretnych sprawców¹¹⁷. Sta-

¹¹² Tamże, s. 188.

¹¹³ DALO, f. 1, op. 51, d. 59, k. 25-54.

¹¹⁴ Wojewoda stanisławowski w sprawozdaniu za marzec 1930 r. pisał, że „wszystkie przemówienia [działaczy partyjnych – E. M.] miały charakter agitacyjny, demagogiczny, skierowany przeciwko polityce rządu i państwa polskiego” (DALO, f. 1, op. 52, d. 1176, k. 9). Wydział Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie informował MSW w czerwcu 1930 r., że UNDO parlamentarną kampanię wyborczą prowadziło pod hasłem nie zawierania żadnych układów z Polakami, apelowało do Ukraińców, „aby byli bojownikami o prawa własnego narodu”: (DALO, f. 1, op. 51, d. 55, k. 32). Gazeta „Diło”, będąca nieformalnym organem UNDO, pisała: „Historia i życie nauczyły nas, że Polacy idą na ugodę tylko wtedy, kiedy pojawia się nad nimi widmo politycznej zagłady”. Polskim elitom zdominowanym przez myśl endecką zarzucano „kanibalską moralność” („Diło”, 26 VI 1930)

¹¹⁵ DALO, f. 1, op. 51, d. 185, k. 1-4.

¹¹⁶ Tamże, d. 274, k. 3; Pismo MSW do wojewody lwowskiego z 21 XI 1929 r.; d. 785, k. 1-8, Akta w sprawie wybuchu w redakcji „Słowa Polskiego”.

¹¹⁷ Tamże, d. 274, k. 4-5.

rosta sokalski donosił o ostrzelaniu Domu Polskiego w Sokalu oraz bojkocie towarzyskim i mnożących się przypadkach pobicia działaczy polskich organizacji kresowych w społecznościach wiejskich i małomiasteczkowych, izolowaniu się młodych Ukraińców w życiu towarzyskim, nie wpuszczaniu młodzieży polskiej na zabawy ludowe organizowane przez ukraińskie organizacje¹¹⁸. Szczególny wzrost napięć etnicznych odnotowywano w tych miejscowościach, gdzie Polacy stanowili zdecydowaną mniejszość, a władze administracyjne tworzyły tam ośrodki kultury polskiej pod nazwą świetlic, domów polskich, co traktowane było przez ukraińską większość wprost jako forma prowokacji.

Latem 1930 roku z inicjatywy OUN i UWOP przeprowadzono na terenie województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego szereg akcji sabotażowych, które sprowokowały interwencję policji i wojska oraz pacyfikację kilkuset wsi ukraińskich.

Motywy akcji sabotażowej zostały szeroko opisane w dokumencie pt: STANOWISKO KRAJOWEJ EGZEKUTYWY OUN z czerwca 1931 roku¹¹⁹. Kierownictwo organizacji przyznaje, że zaplanowano podpalenia wyznaczonych obiektów, głównie stert ze zbiorami należącymi do osadników wojskowych, jako symboli polskiej okupacji. Akcja – według OUN – została jednak sprofanowana przez polskich obszarników, którzy, aby otrzymać wysokie odszkodowania, podpalali wcześniej ubezpieczone własne zbiory. Spadające ceny zbóż czyniły tego rodzaju działania niezwykle opłacalnymi. Wszystkie podpalenia przypisywano jednak Ukraińcom.

Same podpalenia – pisano w STANOWISKU KRAJOWEJ EGZEKUTYWY – nie były celem organizacji i czyny jako takie są godne potępienia, lecz UNO traktowała je jako element konieczny dla realizacji idei narodowej. „Czerwona Moskwa i Polska w Rydze w 1920 roku powtórzyły akt podziału pomiędzy sobą ziem ukraińskich, tak jak to było w 1667 roku w Andruszowie. Zmiany barwy tych dwóch narodów nie oznaczają zmiany ich stosunku do Narodu Ukraińskiego. (...) Jak wściekłe szakale i hieny rzucili się najeżdźcy na wszystko co było ukraińskie. Polska niczym nie różniła się od czerwonej Moskwy. Nie było litości dla nikogo. Szakal w ludzkiej skórze i wojskowym mundurze odbierał dzieciom ojców, ojcom dzieci, żonom mężów, rozstrzeliwał bez sądów. Gwał-

¹¹⁸ Tamże, d. 494, k. 2-2b; Sprawozdanie starosty sokalskiego z 4 VI 1930 r.

¹¹⁹ AAN, MSZ, sygn. 2262, k. 282.

cono kobiety, zapełniano areszty i obozy internowanych. Rząd polski nie tylko nie karał niszczycieli, lecz przeciwnie pomagał im, a za granicą tłumaczył, że jest to uśmierzenie zbolszewizowanych band ukraińskich. (...) Ukraińcom pod Polską groziła zagłada. Resztki Ukraińskiej Armii Galicyjskiej i Strzelców Siczowych nie podpisywały żadnych traktatów pokojowych i postanowiły prowadzić walkę z okupantami przyjmując nazwę Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Zadania zrozumiałe: stawić najeźdźcy czynny opór oraz powstrzymać jego represje w stosunku do Narodu Ukraińskiego. Stawić czynny opór najeźdźcy można było jedynie poprzez stosowanie sabotażów oraz aktów terroru¹²⁰.

Ton retoryki OUN wskazuje, że kalkulacje polityczne nacjonalistów były głównym motywem akcji sabotażowych zainicjowanych latem 1930 roku. Historycy ukraińscy sugerują, że wydarzenia te mogły być sprowokowane przez sowieckie służby specjalne, które w strukturach UWO zdołały utworzyć własną agenturę popychającą organizację do antypolskiego radykalizmu¹²¹.

Panująca atmosfera spowodowała, że do sprawców działań określanych przez władze jako sabotażowe włączono nawet 9-10-letnie dzieci niszczące kamieniami linie telefoniczne¹²². Najczęściej jednak zarzut „zbrodni zdrady stanu i sabotażowych podpaleń” stawiano młodzieży gimnazjalnej, którą podejrzewano o przynależność do UWO lub sympatyzowanie z tą organizacją. Literatura OUN, znaleziona w domach gimnazjalistów podczas rewizji, stanowiła dla policji dostateczny dowód uczestnictwa w działalności antypaństwowej¹²³. Często oskarżano także tych, których jako ostatnich widziano w pobliżu spalonych obiektów¹²⁴. Nie zawsze byli to sprawcy podpaleń. Gdy nie znajdowano dowodów działalności sabotażowej, prokuratorzy stawiali zatrzymanym zarzut „przynależności do rewolucyjnej organizacji ukraińskiej, przygotowania ludności ruskiej do zbrojnego powstania przeciwko państwu polskiemu celem oderwania ziem południowo-wschodnich od Polski i utworzenia z nich niepodległego państwa ukraińskiego, (...) przynależność do bandy

¹²⁰ Tamże, k. 283-284.

¹²¹ W. Łytwyn, *Ukraina: międzywojenna doba...*, s. 432.

¹²² DALO, f. 1, op. 51, d. 250, k. 2; Pismo Dowództwa Okręgu Korpusu X do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie z 31 XI 1931 r.

¹²³ Tamże, d. 185, k. 9; Sprawozdania starosty powiatowego w Bóbrce do Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie września 1930 r.

¹²⁴ Tamże, k. 30.

dążącej do szerzenia spustoszenia”¹²⁵. Z treści dokumentów procesowych nie zawsze wynikało, że sądzeni za „zbrodnię zdrady stanu” mieli cokolwiek wspólnego z podpaleniami. Wątpliwości mieli nawet sędziowie przysięgli. Część z nich nie widząc dowodów winy nie godziła się na wydanie wyroków, których domagali się prokuratorzy¹²⁶.

Zadaniem, które stawiały sobie UWO i OUN było doprowadzenie do zburzenia wśród polityków zachodnioeuropejskich przekonania, utrwalanego przez dyplomację polską, że ludność ukraińska jest zadowolona z faktu bycia obywatelami Polski. Wszystkie ustawy, które wydawały władze polskie, określające warunki życia narodowego ludności ukraińskiej, OUN uznawała za oszustwo tworzone na użytek międzynarodowej opinii publicznej. Likwidacja szkolnictwa ukraińskiego i osadnictwo kolonistów polskich na ziemi ukraińskiej uznano za rzeczywiste mierniki intencji władz polskich. „UWO i OUN takiej zniewagi nad narodem ukraińskim ścierpieć nie mogła. Postanowiono wystąpić czynnie przeciwko lackim szakalom, rozdzierającym ciało ukraińskie”¹²⁷. W kwestii metod walki dopuszczano wszystkie jej formy, bowiem OUN wychodziła z założenia, że „jeszcze żaden naród nie wyzwolił się spod panowania najeźdźcy legalnie, lecz tylko tak w skrytej, jak i otwartej walce”¹²⁸.

Zdaniem ministra spraw wewnętrznych Felicjana Składkowskiego akcja sabotażowa była inspirowana z zewnątrz. Zbiegła się w czasie z nasileniem przez Niemcy antypolskiej propagandy rewizjonistycznej oraz represji przeciwko inteligencji na Ukrainie Radzieckiej. Pierwsi – sugerował minister – chcieli udowodnić międzynarodowej opinii publicznej, że niebezpiecznie jest dawać Polakom władzę nad innymi narodami, bolszewicy zaś starali się odwrócić uwagę od tego, co działo się za wschodnią granicą Polski¹²⁹.

Podczas przemówienia na posiedzeniu Sejmowej Komisji Budżetowej Składkowski stwierdził także, że akcja sabotażowa latem 1930 roku była wymierzona przeciwko folwarkom i osadnikom, „ostoi polskości w Małopolsce Wschodniej”. Do podpalaczy zdaniem ministra przyłączyły się

¹²⁵ Tamże, d. 180, k. 16-16b. Akta sprawy w procesie przeciwko 8 mieszkańcom wsi Chłopiątyn.

¹²⁶ Tamże, k. 8.

¹²⁷ AAN, MSZ, sygn. 2262, k. 288.

¹²⁸ Tamże, k. 306.

¹²⁹ Tamże, sygn. 2265, k. 31.

„elementy komunistyczne”, lecz najwięcej podpaień było tam, gdzie istniały ukraińskie gimnazja, organizacje sportowe i kulturalne. Inteligencja ukraińska wobec podpalaczy zajmowała stanowisko neutralne, zaś młodzież wyraźnie z nimi sympatyzowała. „Ludność ukraińska zagrożona przez przedstawicieli akcji rewolucyjnej” przechowywała broń, materiały wybuchowe, ludzi i udzielała wszelkiej pomocy¹³⁰.

Zaistniała sytuacja, zdaniem ministra Składkowskiego, zmusiła rząd do nadzwyczajnych działań. Do pacyfikacji, przeprowadzonych w okresie od połowy września do końca listopada 1930 roku, oprócz oddziałów policyjnych, użyto 8 szwadronów ułańskich. Wojsko i policja – opisywał minister – otaczały wieś lub gminę, wszystkich zmuszano do pozostania w domach i przystępowano do rewizji. Gdy właściciel nie chciał wydać kluczy zrywano podłogi, dachy, łamano zamki lub drzwi. Znalaziono 1208 strzelb, 86 szabel, 735 rewolwerów, 714 sztyletów. Zatrzymano 1739 osób, w tym 220 studentów, 360 uczniów szkół średnich, 510 rolników, 20 nauczycieli, 30 księży unickich, 120 rzemieślników¹³¹. Do końca września pacyfikację prowadzono głównie siłami policyjnymi, w październiku i listopadzie większą rolę odgrywało wojsko¹³².

„W odpowiedzi na rewolucyjne działania grup ukraińskich ekstremistów – pisze historyk ukraiński Jerzy Hrycak – polski rząd wysłał do Galicji, w regiony ogarnięte niepokojami, oddziały wojska i policję w celu rozprawienia się z okolicznymi mieszkańcami. (...) Najbardziej odrażający w całej pacyfikacji był fakt, że zastosowano zasadę zbiorowej odpowiedzialności całej wspólnoty ukraińskiej za działania konkretnych jej przedstawicieli. Zgodnie z tą logiką, bycie Ukraińcem oznaczało bycie elementem niepewnym politycznie”¹³³. Wołodmyr Łytwyn pisze natomiast, że akcja pacyfikacyjna była wymuszona przez polskich nacjonalistów, którzy tworząc różne komitety i związki obrony kresów domagali się rozprawy z „hajdamacczyzną”. W pacyfikacjach wraz z wojskiem i policją aktywnie uczestniczyli działacze polskich organizacji kresowych¹³⁴. Członkowie „Strzelca” współpracowali z wojskiem i policją

¹³⁰ Tamże, k. 29, 32-33.

¹³¹ Tamże, k. 33.

¹³² *Polityczny terror i tieroryzm w Ukraini...*, s. 550

¹³³ J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, s. 191.

¹³⁴ W. Łytwyn, *Ukraina: miżwojenna doba...*, s. 432-433.

w wyszukiwaniu ukraińskich aktywistów, organizowali napady na kooperative¹³⁵.

W wyniku pacyfikacji – komentował wydarzenia szef MSW Felicjan Sławoj Składkowski – „w Małopolsce Wschodniej zapanował spokój, jakiego od dawna nie było. Widzimy teraz manifestowanie lojalności wobec państwa na każdym kroku”. Ze sprawozdania naczelnika Urzędu Śledczego Komendy Wojewódzkiej PP we Lwowie „z akcji pacyfikacyjnej w województwie lwowskim przeprowadzanej od 1 lipca do 30 września 1930 r.” wynika, że w każdym powiecie spacyfikowano od 20 do 40 wsi. W przeważającej mierze w akcjach dotyczących miejscowości objętych represjami uczestniczyło wojsko¹³⁶. Podczas rewizji znaleziono od kilku do kilkudziesięciu sztuk broni – sztyletów, szabli, pistoletów, karabinów oraz gazet wydawanych przez OUN.

Obraz pacyfikacji przedstawiany przez posłów ukraińskich w sejmie to pasmo zorganizowanych szykan ze strony wojska i policji, bicie, tortury, poniżanie oraz rabunek mienia. W niektórych wsiach oddziały policyjne zatrzymywały się na kilkadziesiąt dni, w czytelnich „Proświty” urządzając sale przesłuchań, gdzie bito i torturowano młodych ludzi. Policjanci kazali chłopom rozrzucać sterty ze zbożem, sami demolowali domy i budynki gospodarcze. Żądali podwód w takiej ilości, aby każdy funkcjonariusz jechał na oddzielnym wozie¹³⁷.

W powiecie Bóbrka pacyfikację przeprowadzono w dniach 21-28 września. Oprócz kompanii wojska w akcji wzięło udział 5 kompanii policji. Według starosty, który nadzorował akcję, „zrewidowano 956 domów, zatrzymano 46 osób, 12 oskarżono o zdradę stanu, znaleziono 32 karabiny i 28 rewolwerów”¹³⁸. Starosta zaprzeczał, aby policja i wojsko stosowało przemoc wobec mieszkańców pacyfikowanych wsi, wiele natomiast pisał o naruszaniu prawa przez przedstawicieli ludności ukraińskiej.

¹³⁵ *Politycznyj tieror i tieroryzm w Ukraini...*, s. 550.

¹³⁶ DALO, f. 1, op. 51, d. 179, k. 3-6.

¹³⁷ AAN, MSW, sygn. 1047; Interpelacja nr 26 posłów Klubu Ukraińskiego do ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych w sprawie pacyfikacji w powiecie brzeżańskim z 8 maja 1931 r. Podczas 38 dni pobytu oddziału policji we wsi Krzywe powiatu brzeżańskiego – pisali posłowie ukraińscy – funkcjonariusze skonfiskowali 1300 kur, 750 bochenków chleba, 30 kg masła i 80 kg sera: k. 1-4.

¹³⁸ DALO, f. 1, op. 51, d. 260, k. 3; Sprawozdanie starosty z 1 X 1930 r.

Starosta rudecki pisał, że osobiście wezwał 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich i dostarczył wykazy niełojalnych obywateli. „Prawdopodobnie – pisał – zdarzały się przypadki lekkiego pobicia włościan przez poszczególnych żołnierzy, kilkunastu włościan zostało czynnie znieważonych”. Z relacji starosty wynika, że pobyt wojska w pacyfikowanych miejscowościach był dobrodziejstwem dla ludności, bowiem żołnierze kupowali wiele artykułów żywnościowych oraz paszy dla koni i dobrze płacili za dostarczone produkty¹³⁹.

Starosta sokalski w sprawie dewastacji mienia należącego do Ukraińców i pobicia ludności pisał, że stało się to zapewne za sprawą bojówek OUN, gdyż wojsko i policja niczego nie demolowały, ani nikogo nie biły¹⁴⁰.

Administracja wojewódzka i powiatowa została zobowiązana do pisania sprawozdań z akcji pacyfikacyjnej na polecenie władz centralnych, gdy politycy i duchowni ukraińscy zaczęli gromadzić dokumenty i relacje o tym, co wydarzyło się jesienią 1930 roku. W siedzibie metropolity greckokatolickiego zebrała się komisja z udziałem uczonych, która tłumaczyła zebrane materiały na języki obce¹⁴¹. W grudniu 1930 roku rząd miał sygnały, że sprawa pacyfikacji w województwach południowo-wschodnich stanie się problemem międzynarodowym. Pierwszy memoriał o akcji pacyfikacyjnej przedstawił greckokatolicki sufragan diecezji lwowskiej – biskup Iwan Buczko. Pisał przede wszystkim o poniżaniu i biciu duchownych unickich przez żołnierzy i policjantów, rozbijaniu bibliotek i mebli na plebaniach, niszczeniu żywności w spiżarniach. W dalszej kolejności – według memoriału biskupa Buczki – obiektami ataku sił wojskowo-policyjnych były prywatne szkoły ukraińskie, bursy oraz siedziby towarzystw „Ridnej Szkoły” i „Proświty”, gdzie niszczone fortepiany, ławki, szafy z pomocami naukowymi, piece, zbiory książek oblewano oliwą, zamieniano w ruinę ośrodki życia narodowego. W poszczególnych wsiach szopy i stodoły zamieniono na katownie, gdzie przez wiele godzin w wymyślny sposób znęcano się nad tymi, którzy znaleźli się na listach niełojalnych obywateli¹⁴². Memoriał biskupa Buczki

¹³⁹ Tamże, d. 253, k. 2; Sprawozdanie z 10 IV 1931 r.

¹⁴⁰ Tamże, k. 3-6.

¹⁴¹ Tamże, d. 198, k. 10; Pismo wojewody tarnopolskiego do lwowskiego z 16 XII 1930 r.

¹⁴² Tamże, d. 247, k. 3-4b.

został rozesłany do placówek dyplomatycznych w Europie. Najszerzej wydarzenia w Galicji komentowała prasa niemiecka. Minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj Składkowski apelował do MSZ o podjęcie działań w Watykanie na rzecz powstrzymania akcji biskupów ukraińskich, bowiem szkodziła ona interesom Polski na arenie międzynarodowej¹⁴³. Był to jednak dopiero początek ukraińskiej ofensywy informacyjnej i propagandowej na arenie międzynarodowej.

Początkowe zadowolenie ministra Składkowskiego ze skutków przeprowadzonej akcji pacyfikacyjnej odzwierciedlało sposób myślenia znacznej części piłsudczyków na temat rozwiązywania istniejących problemów narodowościowych. Skutki tej akcji w rzeczywistości okazały się fatalne, zarówno w kontekście polityki wewnętrznej, jak zagranicznej. Pacyfikacje wywołały ogromny wstrząs wśród Ukraińców. Pamięć o demolowanych domach, biciu i upokorzeniach jeszcze bardziej ograniczała możliwość pozytywnego myślenia o Polsce i Polakach. Za pośrednictwem ukraińskich ośrodków emigracyjnych i dyplomacji brytyjskiej sprawa pacyfikacji trafiła na forum Ligi Narodów oraz do zachodnioeuropejskich środowisk opiniotwórczych. Raport sporządzony przy udziale wszystkich organizacji ukraińskich zawierał niemal 40 stron opisu działań wojska i policji w poszczególnych miejscowościach, z informacjami na temat osób pokrzywdzonych¹⁴⁴. Zdjęcia zmasakrowanych osób i zburzonych domów, upowszechniane w emigracyjnej prasie ukraińskiej, przyciągały uwagę międzynarodowej opinii publicznej. W języku ukraińskim, francuskim, niemieckim, angielskim i hiszpańskim wydrukowano CZARNĄ KSIĘGĘ, stanowiącą dokumentację wydarzeń w województwach południowo-wschodnich¹⁴⁵. Tortury, znęcanie się fizyczne i psychiczne, poniżanie, dewastacja i rabunek przypominały zachowanie obcej armii w okupowanym kraju. Tak też akcja wojska i policji została rozpropagowana przez ośrodki OUN w Europie i Ameryce. Biuro Informacyjne OUN w Genewie wysłało biuletyny z raportem o wydarzeniach w Galicji do wszystkich ministrów spraw zagranicznych krajów reprezentowanych w Lidze Narodów¹⁴⁶. Ton propagandy ukraińskiej sugerował jednoznacz-

¹⁴³ Tamże, k. 12-12b.

¹⁴⁴ AAN, MSZ, sygn. 2253, k. 166-204.

¹⁴⁵ *Politycznyj tieror i tieroryzm w Ukraini...*, s. 551.

¹⁴⁶ AAN, MSZ, sygn. 2262, k. 276.

nie, że pozostawanie Ukraińców w państwie polskim może prowadzić jedynie do napięć niebezpiecznych dla pokoju w Europie.

Egzekutywa Krajowa OUN pacyfikację nazwała stałym elementem historii Ukrainy od 1169 roku, gdy książę suzdalski Andrej Bogolubski napadł i spalił Kijów. „Od tego czasu na przemian to Moskale, to Tatarzy, to Turcy, to Polacy, to inna horda, napadają na Ukrainę i ją pacyfikują. (...) W 1920 roku sąsiedzi rozdarli Ukrainę i podzielili się zdobyczą. Na ziemiach ukraińskich rozpoczęła się gospodarka najeźdźców. Wzorem takiej gospodarki była pacyfikacja ziem ukraińskich przez polskich bandytów”¹⁴⁷.

Retoryka krajowego kierownictwa OUN określała stan emocji nie tylko obozu narodowego. Także treść interpelacji posłów Klubu Ukraińskiego, w którym zdecydowaną przewagę mieli działacze umiarkowanego UNDO, w sprawie akcji pacyfikacyjnej była opisem skrajnego zdziczenia reprezentantów władzy państwowej. Żołnierze i policjanci torturowali tak, że wprawdzie pozostawiali ofiary żywe, lecz umierały one kilka tygodni później. Podkreślano, że państwo, stosując zasadę odpowiedzialności zbiorowej i wysyłając przeciwko niewinnej ludności sadystów i wandali nie może liczyć na jej lojalność¹⁴⁸.

List episkopatu greckokatolickiego do duchowieństwa i wiernych z 17 października 1930 roku został wywołany oskarżeniami strony rządowej o sprzyjanie przez kler sabotażystom. „Ci, co mają w swych rękach władzę – pisali biskupi – twierdzą wyraźnie i podejrzewają nas o to, że my rzekomo solidaryzujemy się z akcją podpaleń i tzw. sabotażów, zarzucają nam odpowiedzialność za wszystko, co się dzieje w kraju, za zbrodnie pojedynczych osób karzą cały naród. (...) Uważaliśmy i uważamy akcję podpaleń za moralne zło, sprzeczne z Prawem Boskim”. Biskupi jednak zdecydowanie protestowali przeciwko rozciąganiu winy na cały kler greckokatolicki, inteligencję ukraińską, wysyłaniu ekspedycji karnych do wsi, gdzie nie było żadnych wypadków naruszania prawa, a przede wszystkim przeciwko torturom, kontrybucjom i rekwizycjom. Apelowali do młodzieży o wytrwałą pracę dla przyszłości narodu¹⁴⁹.

W podobnym tonie napisany był kilkunastostronicowy list pasterski biskupa stanisławowskiego Grzegorza Chomyszyna, uznawanego za naj-

¹⁴⁷ Tamże, k. 291.

¹⁴⁸ Tamże, sygn. 2265, k. 112-117.

¹⁴⁹ Tamże, sygn. 2260, k. 266-269.

większego zwolennika współpracy z Polakami wśród episkopatu unickiego. Biskup wyjaśniał wiernym, iż państwo ukraińskie nie powstało po pierwszej wojnie światowej dlatego, że nie było polityków posiadających odpowiedni autorytet oraz zdolnych do jego utworzenia. „Ta częśćka narodu ukraińskiego, która dostała się pod władzę polską powinna zająć stanowisko, które umożliwiłoby jej egzystencję i rozwój. Były chwile i okazje, że mogliśmy osiągnąć pewne korzyści, jednak nasi kierownicy, jak oślepieni, stanęli na stanowisku nieprzejednanym”¹⁵⁰. Biskup Chomyszyn oskarżał polityków ukraińskich o szerzenie demagogii i nacjonalizmu, krytykował ich negację władzy polskiej, co w konsekwencji prowadziło do agresji aparatu państwowego przeciwko całemu narodowi ukraińskiemu. Potępił przede wszystkim wciąganie młodzieży do akcji sabotażowych, ponieważ odciągało to najzdolniejszych od pracy i nauki potrzebnej dla wykształcenia elity narodowej. Winnymi wybuchu fali nienawiści nazwał także polski kler katolicki, który otwarcie wzywał do niedopuszczania do rozwoju ekonomicznego ziem zamieszkałych przez Ukraińców, w swojej propagandzie antyukraińskiej powszechnie używał słów uznawanych za obelżywe i poniżające¹⁵¹. Polskie społeczeństwo – pisał Chomyszyn – nazywa swoich bojowników, konspiratorów „orły”, „orlęta”, Ukraińców – „barbarzyńskie hordy”, „dzicz hajdamacka”. Omalwając reakcje Ukraińców na politykę władz państwa konstatował: „nie można od nas wymagać abyśmy całowali tę rękę, która nas bije”.

Biskup Chomyszyn, chociaż wzywał do rozwagi i działania zgodnego z prawem, deklarował postawę, która w żaden sposób nie wpisywała się w scenariusz kompromisowego rozwiązania konfliktu terytorialnego polsko-ukraińskiego. Marzeń hierarchy o własnym państwie ukraińskim nie można było pogodzić z tendencją do umacniania polskości kresów południowo-wschodnich. „Zapytają się Ukraińcy: – pisał Chomyszyn – czy mamy pozbyć się idei naszego samodzielnego państwa i wiecznie służyć Polakom? Za nic w świecie. Naród, który wyrzeka się idei i nadziei na swoje suwerenne państwo, sam siebie neguje i nie wart istnieć na świecie. Nam nie wolno zrzec się idei własnego państwa, ale nie wolno nam także budować go na fantazji, lecz musimy być do tego przygotowa-

¹⁵⁰ Tamże, k. 123.

¹⁵¹ Tamże, k. 128-129.

ni. Cały Wschód to wielki Sfinks. Z bolszewickiego popiołu i pogorzelska zbudzą się nowe narody”¹⁵².

Żadna ze stron w 1930 roku nie deklarowała woli działania na rzecz kompromisowego ułożenia stosunków. Rząd uznał pacyfikację za metodę zaprowadzania spokoju politycznego na terenie województw południowo-wschodnich i nie widział potrzeby udzielania jakichkolwiek koncesji na rzecz ukraińskiego ruchu narodowego. W obozie sanacyjnym pojawiły się jednak głosy nawołujące do ugody i porozumienia z Ukraińcami. Za takim rozwiązaniem uparcie opowiadał się Tadeusz Hołówko. W połowie 1931 roku naczelnik Wydziału Narodowościowego Henryk Suchenek-SucHECKI przedstawił własny MEMORIAŁ W SPRAWIE POLITYKI NARODOWOŚCIOWEJ W POŁUDNIOWO-WSCHODNICH WOJEWÓDZTWACH¹⁵³. Proponował w nim zmianę polityki w sprawie ukraińskiego szkolnictwa, umożliwienie zatrudniania osób tej narodowości w instytucjach państwowych i samorządowych, powołanie autentycznych samorządów z szeroką reprezentacją ludności ukraińskiej. Miało to wyeliminować przyczyny walki z państwem polskim. Nową politykę zamierzano jednak prowadzić ponad głowami polityków ukraińskich, odwołując się bezpośrednio do społeczeństwa. MSW uznało bowiem, że działacze różnych partii i organizacji doprowadzili do zaistnienia antypolskich nastrojów¹⁵⁴.

Ukraińcy, po akcjach pacyfikacyjnych przeprowadzonych latem i jesienią 1930 roku, wszelkie pomysły ugody i działania zgodnego z prawem nazywali zdradą i kolaboracją. Najostrzej reagowała w tej sprawie OUN, której przywódcy nawet wystąpienie biskupa Chomyszyna przyjęli jako szkodliwe dla interesów narodowych. „Aby iść do wroga-kata, który setkom tysięcy naszych najlepszych synów odebrał życie i nadal je odbiera, trzeba całkowicie zatracić poczucie godności narodowej” – odpowiadali na jego słowa¹⁵⁵.

„Pacyfikacja – pisał Jerzy Tomaszewski – stanowiła swojego rodzaju pociągnięcie do odpowiedzialności zbiorowej całych zbiorowości chłopskich za czyny jednostek lub niektórych grup. Miała złamać przemocą wszelkie próby oporu przeciwko polskiej administracji. W praktyce więc, rząd polski – inspirowany przez Piłsudskiego – powracał do metod naro-

¹⁵² Tamże, k. 136.

¹⁵³ Tamże, sygn. 2255, k. 54-64.

¹⁵⁴ Tamże, sygn. 2263, k. 204-205.

¹⁵⁵ Tamże, sygn. 2262, k. 297.

dowych demokratów. Akcja pacyfikacyjna była najbardziej jaskrawym przejawem zwrotu w działalności administracyjnej, który dokonał się także w innych dziedzinach”¹⁵⁶.

W listopadzie 1930 roku do Sekretariatu Ligi Narodów trafiła petycja ukraińskich posłów i senatorów parlamentu polskiego, zawierająca opisy przypadków łamania Traktatu Mniejszościowego podpisanego przez Polskę w 1919 roku. Szczególnie wiele miejsca poświęcono wydarzeniom w Galicji w lecie 1930 roku¹⁵⁷. Rząd polski w odpowiedzi wysłał do Genewy elaborat o skutkach akcji sabotażowych, przeprowadzonych przez Ukraińców.

Od kilku miesięcy własną kampanię informacyjną wśród elit politycznych Europy Zachodniej i międzynarodowej opinii publicznej na temat konfliktu polsko-ukraińskiego prowadziła brytyjska Partia Pracy. Deputowani tej partii w swoich przemówieniach w Izbie Gmin mówili o dyskryminacji spółdzielczości ukraińskiej, zamykaniu szkół, polonizacji dzieci ukraińskich poprzez szkolnictwo polskie, uniemożliwianiu powoływania stowarzyszeń kulturalnych, sportowych, a nawet straży pożarnej. Podkreślali, że strach przed irredentą paraliżuje myślenie polskiej administracji i organów bezpieczeństwa¹⁵⁸. Z dyskusji w Izbie Lordów przeprowadzonej w czerwcu 1931 roku wynikało natomiast, że Brytyjczycy brali na siebie obowiązek interweniowania wszędzie tam, gdzie w sposób rażący naruszane były prawa mniejszości narodowych, aby zapobiec wybuchom na tle etnicznym, mogącym sprowokować konflikt na skalę międzynarodową. Problem niemiecki i ukraiński w Polsce postrzegano jako potencjalne zagrożenie dla pokoju europejskiego¹⁵⁹.

Petycja parlamentarzystów ukraińskich została skierowana do wstępnego rozpatrzenia przez Komitet Trzech, reprezentowany przez ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Włoch oraz Norwegii. Przewodniczącym Komitetu został wybrany polityk brytyjski Artur Henderson, jeden z przywódców Partii Pracy.

¹⁵⁶ J. Tomaszewski, *Kresy wschodnie w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku. Między Polską etniczną a historyczną*, t. VI, W. Wrzeński (red.), Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 112.

¹⁵⁷ Tamże, sygn. 2261, k. 5-24.

¹⁵⁸ Tamże, sygn. 2262, k. 55.

¹⁵⁹ Tamże, MSW, sygn. 940, k. 5-13; „Stenogram dyskusji w angielskiej Izbie Lordów z czerwca 1931 r. na temat Gdańska, Górnego Śląska i mniejszości ukraińskiej w Polsce”.

Sytuację Polski minister spraw zagranicznych August Zaleski w liście do szefa MSW określił jako bardzo niekorzystną, ponieważ zaistniało niebezpieczeństwo „powtórnego zaktualizowania na forum międzynarodowym całokształtu zagadnienia terytorialnego Małopolski Wschodniej”. MSZ – pisał Zaleski – planuje dostarczyć Komitetowi Trzech takie materiały, które pozwoliłyby zamknąć sprawę w obrębie Komitetu i zwraca się do MSW o dostarczenie materiałów, z których wynikałoby, że Ukraińcy zorganizowali akcję sabotażową, aby sprowokować rząd polski do interwencji, a następnie oskarżyć na forum międzynarodowym o prześladowanie mniejszości narodowych¹⁶⁰.

MSZ było przekonane, że podobnie jak w przypadku skargi białoruskiej, problem ukraiński w Polsce nie stanie się przedmiotem dyskusji międzynarodowych. Świadczy o tym list doradcy ministra spraw zagranicznych Stanisława Łośia do ambasadora Rzeczypospolitej w Wielkiej Brytanii Konstantego Skirmunta. Pisał on, że „pacyfikacje w Małopolsce Wschodniej mogą raczej wywołać odruchy antypatii i niesmaku humanitarnie i liberalnie nastawionych jednostek, niż chęć interwencji u polityków”¹⁶¹. Łoś pisał, że chociaż pacyfikacje mogą przypominać „burzę oczyszczającą powietrze” to jednak sprawa ta na arenie międzynarodowej daje poważny atut rewizjonistycznej grze niemieckiej. Niemcy upowszechniają opinie o Polsce jako kraju słabym, niedołącznie rządzonym, zniechęconym przez inne plemiona żyjące pod panowaniem Polaków. I tylko urządzenie pogromów pozwala panować nad innymi narodami. Radca radził ambasadorowi wpływać na rząd brytyjski, aby bagatelizował sprawę na arenie międzynarodowej.

Ambasador Skirmunt informował w lutym 1931 roku ministra Zaleskiego, że atmosfera wokół Polski w Anglii z powodu pacyfikacji wsi ukraińskich jest niedobra. Na Arthura Hendersona wywierany był nacisk ze strony działaczy własnej partii oraz wpływowej organizacji pozarządowej Union of Democratic Control, aby sprawę ukraińską wniósł na forum Rady Ligi Narodów¹⁶². Kilka tygodni później Skirmunt przesłał do MSZ wiadomość, iż uzyskał w bezpośredniej rozmowie z Hendersonem zapewnienie, że jest szansa, aby petycja parlamentarzystów ukraińskich nie wyszła poza Komitet Trzech pod warunkiem złożenia przez

¹⁶⁰ Tamże, sygn. 2260, k. 16-18

¹⁶¹ Tamże, sygn. 2265, k. 9.

¹⁶² Tamże, sygn. 2260, k. 35.

rząd polski wyczerpujących wyjaśnień oraz podjęcia poważnych rozmów z Ukraińcami i doprowadzenia do jakiegoś kompromisowego rozwiązania¹⁶³. Argumenty, które przekonały Hendersona – raportował Skirmunt – to zapewnienia rządu polskiego, że wystąpienia ukraińskie nie były wynikiem sytuacji wewnętrznej w Polsce, lecz inspiracji niemieckiej. Anglii zależało na normalizacji stosunków polsko-niemieckich. Rząd zaś groził, że w przypadku wprowadzenia sprawy ukraińskiej do porządku obrad Rady Ligi ujawni dokumenty świadczące o berlińskich korzeniach wydarzeń w Galicji w lecie 1930 roku, co mogło storpedować zbliżenie z Niemcami¹⁶⁴.

W MSZ rozważano dwa warianty postępowania. Pierwszy miał polegać na uporczywym twierdzeniu, że pacyfikacje były formą powstrzymania anarchii w kraju i rząd polski wykonał jedynie swoje konstytucyjne obowiązki. Drugi zakładał przystąpienie do rozmów z Ukraińcami i doprowadzenie do kompromisu, zgodnie z oczekiwaniami Komitetu Trzech. Niektórych pracowników resortu przerażała perspektywa składania na forum publicznych zapewnień o dążeniu władz państwowych do zgodnego współżycia z Ukraińcami¹⁶⁵.

Zgodnie z instrukcjami ministra Augusta Zaleskiego, ambasador Skirmunt zapewnił w imieniu rządu polskiego, iż zostały podjęte rozmowy „z miarodajnymi czynnikami ukraińskimi”. Henderson zażądał jednak oświadczeń z obu stron o stanie rozmów i perspektywach porozumienia. Przedstawiciele brytyjskiego MSZ poinformowali natomiast Skirmunta, że w wyniku wstępnych rozmów Komitetu Trzech załatwienie sprawy ukraińskiej zgodnie z oczekiwaniami strony polskiej będzie niemożliwe. Oznaczało to skierowanie petycji na posiedzenie Rady Ligi.

Interes Polski uratował dyplomata włoski w Komitecie Trzech A. Chiaramonte-Bordonaro, który zastępował ministra spraw zagranicznych tego kraju. Wcześniej minister Zaleski polecił ambasadorowi Rzeczypospolitej w Rzymie Stefanowi Przeździeckiemu „poufną interwencję u włoskiego ministra spraw zagranicznych, celem pozyskania zdecydowanego poparcia przedstawiciela Italii w kierunku zlikwidowania sprawy petycji ukraińskich do Ligi Narodów przez Komitet Trzech”¹⁶⁶.

¹⁶³ Tamże, k. 50.

¹⁶⁴ Tamże, k. 82.

¹⁶⁵ Tamże, sygn. 2263, k. 169-171.

¹⁶⁶ Tamże, sygn. 2261, k. 73.

Gdyby zlikwidowanie petycji było niemożliwe, minister prosił o działania na rzecz odłożenia sprawy w czasie, o niedopuszczenie jej na porządek dzienny najbliższej Rady”. Sprawa była na tyle ważna dla rządu, że Zaleski polecił ambasadorowi Przeździeckiemu, aby w rozmowie z ministrem Dino Grandim zapewnił go, że władze polskie bardzo przychylnie odnoszą się do włoskich interesów gospodarczych w Polsce i gotowe są im sprzyjać w szerszym zakresie¹⁶⁷.

Bordonaro podczas posiedzenia Komitetu Trzech w maju 1931 roku w Londynie, wobec wniosku dyplomacji brytyjskiej, dotyczącego skierowania sprawy do Rady Ligi, zaproponował, aby wysłać list do delegata rządu polskiego przy Lidze Narodów, Franciszka Sokala, z propozycją zaproszenia do rozmów w sprawie odszkodowań dla Ukraińców, którzy ucierpieli w wyniku pacyfikacji oraz włączenia do negocjacji niezależnego obserwatora¹⁶⁸. Była to propozycja nie do przyjęcia dla rządu polskiego, lecz oddalała włączenie petycji do porządku dziennego najbliższego posiedzenia Rady Ligi. Ponieważ włoska inicjatywa została poparta przez dyplomację norweską, rząd polski zyskał sporo czasu na przygotowanie wyjaśnień i znalezienie wiarygodnych partnerów do rozmów wśród Ukraińców¹⁶⁹.

Jednocześnie dyplomacja polska uzyskała dyskretną informację od ministra spraw zagranicznych Francji Aristide Brianda, że strona francuska zajmuje wprawdzie przychylne stanowisko dla Polski w sprawie petycji ukraińskiej, lecz otwarcie nie mogłaby występować na przyszłym posiedzeniu Rady przeciwko Anglii. Wynika to – pisał minister Zaleski – z konieczności uzyskania od Anglii pomocy w wielu sprawach doniosłych, jak kwestii rozbrojenia, porozumienia morskiego oraz unii celnej austriacko-niemieckiej¹⁷⁰. Francja miała własne sprawy do załatwienia i nie zamierzała bezinteresownie walczyć o polskie interesy.

W zaistniałej sytuacji rząd podjął działania w kierunku znalezienia wiarygodnych partnerów po stronie ukraińskiej, których mógłby zaprezentować Komitetowi Trzech jako uczestników dialogu. Jeszcze w marcu 1931 roku ukazał się w „Gazecie Polskiej” artykuł Tadeusza Hołówki,

¹⁶⁷ Tamże, k. 76.

¹⁶⁸ Tamże, sygn. 2260, k. 271

¹⁶⁹ Tamże, sygn. 2261, k. 129-130; List ambasadora RP w Oslo do ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego z 8 lipca 1931 r.

¹⁷⁰ Tamże, k. 81, sygn 2260, k. 74.

wzywający Polaków i Ukraińców do pojednania. Występując w imieniu Piłsudskiego i Klubu Parlamentarnego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), proponował warunki normalizacji i porozumienia¹⁷¹. „Społeczeństwo ukraińskie – pisał – winno zrozumieć, że dawna Ruś Czerwona przez 600 lat należała do państwa polskiego i uległa głębokim wpływom kultury polskiej, stała się krajem mieszanym polsko-ukraińskim. I dlatego Ukraińcy powinni pogodzić się z tym, że wszystkie rachuby na zmianę sytuacji są zawodne. (...) Z drugiej strony społeczeństwo polskie z Małopolski Wschodniej winno zrozumieć, że dzielnica ta państwowo, ekonomicznie i kulturowo związana z Polską jednak nie jest etnograficznie dzielnicą czysto polską, lecz mieszaną, w którym element ukraiński ma prawo uważać się za współgospodarza kraju, któremu należy się pełnia praw równych z ludnością polską oraz poszanowanie jego interesów narodowych i kulturalnych”. Hołówko wzywał Ukraiński Klub Parlamentarny do wycofania petycji skierowanej do Ligi Narodów oraz podpisania porozumienia z BBWR. Propozycja adresowana do Klubu Parlamentarnego była w zasadzie skierowana do UNDO, najbardziej wpływowej partii, a jednocześnie tej, której posłowie stanowili większość autorów petycji złożonej do Ligi Narodów.

Równolegle wiceminister spraw zagranicznych Józef Beck nakazał ambasadorom Rzeczypospolitej w Londynie, Paryżu, Rzymie, Berlinie i Genewie we wszelkich rozmowach dyplomatycznych upowszechnić informacje, że pacyfikacje w istocie były błahostką, rozdmuchaną przez propagandę ukraińską i wykorzystaną przez wrogów Polski na arenie międzynarodowej. W szczególności sprzyjać temu miał Berlin, wspierający Jewhena Konowalca, przywódcę UWO, w jego działaniach kompromitujących Polskę. Beck polecił także podkreślać, że akcja ta cieszy się dyskretnym poparciem Moskwy¹⁷².

Zamieszanie w Polsce wywołała wizyta dwóch parlamentarzystów brytyjskich z Partii Pracy w lipcu 1931 roku. Zamierzali oni bezpośrednio zweryfikować prawdziwość oświadczeń rządu polskiego i przeprowadzili szereg rozmów z przedstawicielami społeczności ukraińskiej. Wzburzenie niektórych przedstawicieli aparatu władzy było tak wielkie, że minister Zaleski zmuszony był wezwać na rozmowę ambasadora Wiel-

¹⁷¹ T. Hołówko, *Polsko-ukraińska ugoda*, „Gazeta Polska”, nr 78, 20.03.1931.

¹⁷² AAN, MSZ, sygn. 2263, k. 7-8.

kiej Brytanii i zagrozić wstrzymaniem wydawania wiz dla członków brytyjskiego parlamentu¹⁷³.

W istocie sprawa pacyfikacji stała się dla sanacji bardziej problemem zewnętrznym niż wewnętrznym. Rząd musiał przyznać, że podczas pacyfikacji zabito 3 osoby, oraz, że w wielu przypadkach zostało naruszone prawo przez żołnierzy i policjantów. Stało się to – przekonywał minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj Składkowski – wbrew intencji władz centralnych, a winni żołnierze i oficerowie zostali ukarani. W liście do szefa MSZ Składkowski opisał swoje działania dyscyplinujące – 40 funkcjonariuszy otrzymało kary aresztu od 2 do 7 dni za bicie i poniżanie ludności cywilnej, 27 przeniesiono do innych województw, 14 ukarano naganą, a 16 przeniesiono w stan spoczynku¹⁷⁴. Kary były symboliczne i w rzeczywistości nie czyniły żadnego zadośćuczynienia pokrzywdzonym. Wiceminister Beck mógł jednak zakomunikować Hendersonowi, że zostało ukaranych 97 funkcjonariuszy policji za naruszenie prawa podczas pacyfikacji¹⁷⁵.

W ciągu 1931 roku rząd przesłał do Komitetu Trzech i Sekretariatu Ligi Narodów kilkaset stron różnych dokumentów, w których udowadniał, iż państwo polskie prowadzi wobec Ukraińców niezwykle liberalną i tolerancyjną politykę, sprzyja ich wszechstronnemu rozwojowi ekonomicznemu i kulturalnemu. Z raportu Departamentu Politycznego MSZ można m.in. wyczytać, że 60 proc. sędziów w Małopolsce Wschodniej to Ukraińcy. Osoby tej narodowości miały dominować w magistracie miasta Lwowa, Lwowskiej Dyrekcji PKP, miejscowym kuratorium i Zakładach Oczyszczania Miasta, gdzie stanowić mieli ponad 80 proc. pracowników¹⁷⁶. Sporządzono także listę pożarów, jakie miały miejsce w Galicji Wschodniej, których sprawcami mieli być Ukraińcy. Zawierała ona opis 422 przypadków podpałek, o które oskarżano działaczy UW¹⁷⁷.

Akcja sabotażowa – odpowiadał rząd na zarzuty parlamentarzystów ukraińskich – została podjęta niezależnie od położenia mniejszości ukraińskiej w Polsce. Państwo polskie odbudowało gospodarkę i zapewniło „swobodę rozwoju kulturalnego i materialnego. Nie było to na rękę

¹⁷³ Tamże, sygn. 2261, k. 138-151.

¹⁷⁴ Tamże, sygn. 2262, k. 40.

¹⁷⁵ Tamże, k. 319-320.

¹⁷⁶ Tamże, sygn. 2265, k. 86.

¹⁷⁷ Tamże, sygn. 2262, k. 103-180; 210-259.

nacjonalistom i organizacjom wywrotowym, którym konsolidacja stosunków wewnętrznych w Polsce stoi na przeszkodzie dla realizacji egoistycznych dążeń¹⁷⁸. MSW przekonywało, że pacyfikacja przyniosła oczekiwane wyniki, bowiem sztab UWO został rozbity, a główni sprawcy aktów terrorystycznych aresztowani¹⁷⁹.

Zabójstwo Tadeusza Hołówki przez OUN, które miało storpedować rozmowy polsko-ukraińskie, przyniosło skutek odwrotny. UNDO potraktowało zamach na najbardziej przychylnego Ukraińcom polityka obozu sanacyjnego jako całkowicie sprzeczne z interesami narodu ukraińskiego. Zaakceptowanie metod OUN oznaczałoby wejście na tory nieprzejednanej walki z państwem polskim, której wynik dla Ukraińców mógł być bardzo niekorzystny. Do ugodowej postawy w relacjach z Polakami przyczyniały się także wieści z Ukrainy Radzieckiej, gdzie na początku lat trzydziestych rozpoczęły się na ogromną skalę prześladowania ukraińskiej inteligencji.

Poufne rozmowy z politykami z UNDO oraz publiczny dialog na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, przełamywały niechęć części działaczy ukraińskich do kontaktów ze stroną rządową. Na łamach „Biuletynu” posłowie ukraińscy mogli prezentować swoje stanowisko polskiej opinii publicznej¹⁸⁰. W listopadzie 1931 roku Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów wniósł pod obrady Sejmu projekt autonomii dla województw południowo-wschodnich. Posłem sprawozdawcą był Mieczysław Niedziałkowski. Projekt przewidywał utworzenie prowincji autonomicznej z sejmem i rządem krajowym we Lwowie, swobodę rozwoju oświaty w języku ojczystym, kształtowania samorządów, udział Ukraińców w administracji państwowej oraz prowadzenie polityki gospodarczej uwzględniającej także interesy ludności ukraińskiej.

Dyskusja nad projektem złożonym przez socjalistów pokazywała sposób postrzegania problemu przez ówczesne polskie elity polityczne. Zdzisław Stroński przemawiając w imieniu prorządowego ugrupowania BBWR podkreślał, że Polska w całej swojej historii nigdy „w stosunku do mniejszości nie prowadziła polityki nierównych praw, i do wszelkiej służby, aż do najwyższych stanowisk i dygnitarstw państwowych docho-

¹⁷⁸ Tamże, sygn. 2265, k. 294.

¹⁷⁹ Tamże, sygn. 2260, k. 271.

¹⁸⁰ W. Łytwyn, *Ukraina: miżwojenna doba...*, s. 451.

dzili przecież ludzie odmiennej mowy i odmiennego rodu¹⁸¹. Podawał przykład Jagiellonów oraz unii lubelskiej jako przejawów otwartości Polaków na obce wpływy. Na obszarze, który miał być objęty autonomią, dopiero rządy austriackie miały przyczynić się do narodzin szowinizmu i separatyzmu. Wniosek socjalistów Stroński uznawał za „dający podstawę do najskrajniejszego separatyzmu i tych wszystkich dążeń odśrodkowych, które zmierzają do oderwania tych ziem od naszego państwa”¹⁸². Bez poparcia BBWR projekt socjalistów nie miał żadnych szans na realizację.

Przedstawiciel Stronnictwa Narodowego (SN), poseł P. Rymar, wymienił wszystkie akty prawne – od konstytucji do ustaw językowych z lipca 1924 roku – w których zagwarantowane były prawa mniejszości narodowych. Jego zdaniem, „Polska sprawę mniejszości narodowych potraktowała bardzo poważnie i lojalnie”, Ukraińców obdarowała szkolnictwem, równością wyznaniową, a „parcelowana polska ziemia trafiła do ukraińskich chłopów”. Zdaniem posła obozu narodowego na terenie województw południowo-wschodnich krzywdzona była ludność polska i jej interesów należało tam bronić. Projekt wniesiony przez Niedziałkowskiego uznał za przygotowanie do połączenia tej prowincji z Ukrainą Naddnieprzańską¹⁸³.

Występujący w imieniu Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej poseł P. Olesicki, zwrócił uwagę, że sprawa autonomii dla Galicji Wschodniej była aktualna w polityce polskiej do czasu uznania przez Radę Ambasadorów 15 marca 1923 roku wschodnich granic Polski. Odpowiadając na argumenty Stronnictwa Narodowego „uważam poniżej godności mojego narodu” – zakończył Olesicki¹⁸⁴. Ton obu tych wypowiedzi świadczył nie tylko o rozbieżności intencji ugrupowań reprezentujących obywateli tego samego państwa, lecz także o skali emocji wśród elit politycznych, wywoływanych problemami narodowościowymi.

Broniąc swojego stanowiska, Mieczysław Niedziałkowski zwrócił uwagę, że wokół zagadnienia autonomii dla Ukraińców nagromadziło się wiele demagogii. „Mówienie o tym, że problem ukraiński to intryga

¹⁸¹ AAN, MSZ, sygn. 2263; Stenogram z posiedzenia Sejmu z dn. 06.11.1931, k. 99.

¹⁸² Tamże, k. 101.

¹⁸³ Tamże, k. 103-104.

¹⁸⁴ Tamże, k. 106.

Berlina, albo spadek po Wiedniu, jest mówieniem zupełnie oderwanym od rzeczywistości”. Istnienie narodu ukraińskiego Niedziałkowski określił jako wynik rozwoju kulturalnego tej społeczności. Przypomniał, że zagadnienie autonomii dla tego obszaru w latach 1918-1919 absorbowało uwagę Ignacego Paderewskiego i Józefa Piłsudskiego. „Społeczeństwo ukraińskie jest na takim stopniu rozwoju kulturalnego i samowiedzy narodowej, że ani środki przemocy, ani dobrowolnej asymilacji tego rozwoju nie cofną”. Politykę asymilacji Niedziałkowski uznawał za złą dla państwa, prowadzącą do niepotrzebnych konfliktów i bez szans na osiągnięcie zakładanych celów. Celem państwowej polityki polskiej powinno być „pociągnięcie społeczeństwa ukraińskiego do odpowiedzialności za losy kraju, a więc współgospodarowanie tymi obszarami Rzeczypospolitej, na których stanowi ono większość. Metoda prowadząca do tego celu, a wychodząca z tego założenia, to jest program autonomiczny”¹⁸⁵.

PPS wraz z ugrupowaniami mniejszościowymi nie miała żadnych szans na przeforsowanie swojego projektu autonomii dla obszarów zamieszkałych przez ludność ukraińską. Wystąpienia indywidualne posłów, a szczególnie prorządowego BBWR, były długą listą oszczerstw pod adresem Ukraińców i PPS, gdzie słowa „agenturalność”, „zdrada”, „służenie obcym interesom” należały do zestawu terminów, określających stosunek parlamentarzystów tego ugrupowania do postulatu autonomii. Stanowisko BBWR w kwestii ukraińskiej było zbliżone do tego, jakie było reprezentowane przez narodowców.

Dyskusja w Sejmie, niezależnie od negatywnego stanowiska większości parlamentarnej wobec postulatów ukraińskich, złamała kilkuletnie milczenie wokół tego tematu. Debata parlamentarna oraz poufne dyskusje z UNDO dawały rządowi upragniony argument dla Ligi Narodów o podejmowaniu starań na rzecz porozumienia. W styczniu 1932 roku skarga Parlamentarnego Klubu Ukraińskiego została oddalona przez Komitet Trzech, a pacyfikacje uznano, zgodnie z oczekiwaniami rządu polskiego, za sprowokowane akcją sabotażową. W odróżnieniu od problemu białoruskiego, rząd, mimo zwycięstwa dyplomatycznego, nie zamierzał ignorować sprawy ukraińskiej. Wywoływała ona zbyt wielkie zainteresowanie w stolicach mocarstw zachodnich, stawała się kartą

¹⁸⁵ Tamże, k. 107-108.

w grze politycznej, dlatego każdy nowy incydent mógł oznaczać kłopoty na arenie międzynarodowej. Starano się budować na gruncie ukraińskim wiarygodny obóz, który mógłby być autentycznym partnerem do rozmów oraz stanowić przeciwagę dla radykalnych ugrupowań. Publicyści związani z obozem sanacyjnym, bardziej niż politycy, doceniali ważność problemu ukraińskiego ze względu na bezpieczeństwo państwa. Zauważano, że w przypadku konfliktu zewnętrznego kilka milionów ludzi zajmujących obojętną lub wrogą postawę wobec państwa stanowić mogło ogromne niebezpieczeństwo. Dlatego koniecznością stawała się zmiana nastrojów panujących wśród Ukraińców¹⁸⁶. Podstawowy postulat ukraiński – autonomii kulturalnej – nie mógł być jednak spełniony. W obozie piłsudczykowski dominowało przekonanie, że problem ukraiński może być rozstrzygnięty jedynie na drodze globalnych rozwiązań, jako przedmiot sporu polsko-rosyjskiego. Witold Bronikowski pisał: „Ukraińców nie stać na samodzielność państwową. Oni mogą być narzędziem ekspansji bądź rosyjskiej, bądź polskiej”¹⁸⁷

OUN pertraktacje podjęte między rządem i Ukraińską Reprezentacją Parlamentarną w 1932 roku oceniła jako wybieg taktyczny dla wyciszenia sprawy pacyfikacji w Lidze Narodów. „W tej chwili w świat poszła informacja, że nastąpiło porozumienie między Polakami i Ukraińcami. Jest to mówienie o nas, lecz bez nas. (...) Domeną polityki ukraińskich partii jest wymyślanie fantastycznych planów i broń Boże, aby plany te były rozbieżne z polityką okupanta”¹⁸⁸. „Nie głosicie rzeczy, które demoralizują naród, w formie władzy od Boga, której trzeba ulec, a zatem i władzy najeźdźcy – wzywała OUN partie parlamentarne i kler unicki. Trzeba głosić masom prawdę – powtarzano – że jeszcze żaden naród nie wyzwolił się spod panowania najeźdźcy legalnie, lecz tylko tak w skrytej, jak otwartej walce”¹⁸⁹.

Fala zamachów przeprowadzonych przez OUN, w latach 1931-1934, która miała storpedować jakikolwiek proces porozumienia polsko-ukraińskiego, wywołała sprzeciw części społeczeństwa ukraińskiego. Zdaniem II Oddziału Sztabu Głównego jaskrawą demonstracją takiego

¹⁸⁶ A. Kawalkowski, *Problem ukraiński*, „Państwo Pracy”, nr 3, 29.01.1933.

¹⁸⁷ W. Bronikowski, *Idea narodu państwowego*, „Przełom”, nr 2, luty 1933, s. 3.

¹⁸⁸ AAN, MSZ, sygn. 2262, Stanowisko Krajowej Egzekutywy OUN z 30 czerwca 1931 r., k. 306.

¹⁸⁹ Tamże.

stanowiska było zabójstwo Tadeusza Hołówki¹⁹⁰. Wprawdzie poza granicami spekulowano, że był to wynik konfliktu wewnątrz obozu rządzącego, lecz w Polsce przyjęto wersję, że śmierć architekta polityki wschodniej państwa była od początku do końca dziełem ukraińskich nacjonalistów¹⁹¹. Ujętych wykonawców zamachu, uczniów gimnazjum, skazano na karę śmierci, a wyroki wykonano¹⁹². Ruch narodowy stracił wielu zwolenników szczególnie po zamordowaniu w 1934 roku przez bojówkę UW, cieszącego się ogromnym autorytetem dyrektora ukraińskiego gimnazjum we Lwowie, weterana wojny galicyjskiej z 1918 roku, Iwana Babija. Zabójstwo ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego w czerwcu 1934 roku przyczyniło się z kolei do przekonania władz, że same represje policyjne nie wystarczą dla powstrzymania ukraińskiego radykalizmu, i bez rozwiązań politycznych zażegnanie terroru może okazać się niewykonalnym zadaniem¹⁹³. Latem 1934 roku przeprowadzono falę aresztowań działaczy narodowych, których osadzono w powstającym obozie w Berezie Kartuskiej. Początkowo stanowili oni większość przetrzymywanych tam więźniów¹⁹⁴.

Okoliczności polityczne tworzyły jednak sprzyjający grunt do podpisania oficjalnego układu między prorządowym BBWR i najsilniejszą ukraińską partią – UNDO. Przewidywał on wystawienie wspólnych list kandydatów podczas wyborów parlamentarnych we wrześniu 1935 roku, funkcję wicemarszałka sejmu dla reprezentanta UNDO, kredyty dla spółdzielczości ukraińskiej, utworzenie sieci ukraińskich liceów pedagogicznych, zwiększenie udziału Ukraińców w administracji szkolnej i samorządowej¹⁹⁵. Po podpisaniu umowy z obozu w Berezie Kartu-

¹⁹⁰ Tamże, MSZ, sygn. 6315; Opracowanie II Oddziału Sztabu Głównego z 15.04.1932 r., k. 223-225.

¹⁹¹ Tamże, k. 241-243.

¹⁹² Zabójcy Tadeusza Hołówki, uczniowie gimnazjum – Biłas i Danyłyszyn – zostali przypadkowo zatrzymani przez samych Ukraińców, podczas próby napadu na Urząd Pocztowy w Gródku Jagiellońskim. Osoby, które przyczyniły się do ujęcia zamachowców – Meletij Jaciów, Jan Bowdur, Ołeksza Andrychów otrzymali wysokie nagrody pieniężne, posady państwowe i ochronę policyjną. Jaciów, który miał największe zasługi w zatrzymaniu sprawców, otrzymał 10 tys. złotych oraz funkcję gajowego pod nazwiskiem Emil Jaskólski, w oddalonym od miejsca zamieszkania nadleśnictwie Damienice: AAN, MSW, sygn. 1052, k. 1-38, korespondencja między KG PP i Departamentem Politycznym MSW dotycząca okoliczności ujęcia sprawców zamachu na Tadeusza Hołówkę.

¹⁹³ Bronisław Pieracki został zamordowany z wyroku OUN za rolę podczas pacyfikacji wiosek ukraińskich w 1930 r. Zob. szerzej: W. Łytwyn, *Ukraina: miżwojenna doba...*, s. 443.

¹⁹⁴ *Politycznyj tieror i tieroryzm w Ukraini...*, s. 552.

¹⁹⁵ A. Chojnowski, *Historia państw świata. Ukraina...*, s. 127.

skiej zwolniono większość ukraińskich więźniów politycznych. Ukraińskie kooperatywy znajdujące się na skraju bankructwa otrzymały subsydia rządowe. Do pracy w policji państwowej, głównie na najniższe stanowiska – posterunkowych i funkcjonariuszy pomocniczych, przyjęto kilkudziesięciu Ukraińców. W połowie 1934 roku w policji pracowały 94 osoby tej narodowości, głównie w województwach tarnopolskim i wołyńskim¹⁹⁶. BBWR akceptował obecnie większość elementów z programu autonomicznego, zgłaszanego w 1931 roku przez Mieczysława Niedziałkowskiego, który wówczas uznawany był przez sanację wręcz za przejaw zdrady narodowej.

Rząd porozumienie z UNDO starał się wykorzystać przede wszystkim propagandowo tak na arenie międzynarodowej, jak w polityce wewnętrznej. Nie miało ono znaczenia układu strategicznego mającego doprowadzić do trwałej stabilizacji na zasadzie uczynienia Ukraińców współgospodarzami w Galicji Wschodniej. Porozumienie BBWR–UNDO dla strony rządowej miało raczej charakter taktyczny, dlatego większość postanowień nigdy nie była realizowana. UNDO postawiło natomiast na szalę swój autorytet największej i umiarkowanej partii. Fiasko porozumienia oznaczać mogło jedynie zwycięstwo racji radykalnej opozycji antypolskiej.

Realizacja tej polityki była także możliwa z powodu osłabienia OUN, w wyniku przejścia przez tajne służby podległe MSW zagranicznych źródeł finansowania tej organizacji oraz aresztowań jej członków¹⁹⁷. Dzięki pozyskaniu przez policję informatora z najbliższego otoczenia Jewhena Konowalca, władze miały kontrolę nad większością działań podejmowanych przez OUN na terenie Polski i skutecznie paraliżowały antypaństwowe wystąpienia oraz próby zamachów na przedstawicieli aparatu państwowego¹⁹⁸.

Ze strony ukraińskiej ważnym czynnikiem przemawiającym za szukaniem zbliżenia z Polakami była także sytuacja na Ukrainie Radzieckiej. Sztucznie wywołana przez bolszewików klęska głodu na wscho-

¹⁹⁶ AAN, akta Komendy Głównej Policji Państwowej, sygn. 79, k. 1-19.

¹⁹⁷ Tamże, MSZ, sygn. 6315; „Geneza i rozwój ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego” – opracowanie Wydziału Narodowościowego MSW, k. 365-281.

¹⁹⁸ Tamże, MSW, sygn. 1041; Komunikat nr 2 Wydziału Narodowościowego MSW z 24 I 1933 r., k. 5. Informator przekazywał nawet treść listów wysyłanych przez Konowalca do działaczy OUN w Galicji.

dzie republiki oraz fala represji przeciwko inteligencji, zmuszały działaczy ukraińskich do poszukiwania wszelkich możliwych sojuszy, pozwalających na przetrwanie ruchu ukraińskiego przynajmniej w granicach państwa polskiego.

Porozumienie najbardziej wpływowych organizacji – polskiej i ukraińskiej – było wymuszone okolicznościami zewnętrznymi. Nie było ono wynikiem przekonania obu stron zawierających układ, będący faktycznie próbą powstrzymania narastającego konfliktu etnicznego. W tej sytuacji niewielkie były szanse na jego trwałość.

Administracja lokalna odczytała porozumienie jako wyraz skuteczności polityki siły. Naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie podczas konferencji w MSW 19 czerwca 1935 roku podkreślał, że pacyfikacje przeprowadzone jesienią 1930 roku pokazały Ukraińcom, jakie są możliwości fizycznego niszczenia skutków ich antypaństwowej polityki. Pacyfikacje miały skłonić UNDO do poszukiwania porozumienia ze stroną polską. Równie przekonującym argumentem, zdaniem przedstawiciela władz wojewódzkich, było stracenie dwóch gimnazjalistów – Biłasa i Danyłyszyna – zabójców Tadeusza Hołówki oraz wysłanie do obozu w Berezie Kartuskiej 57 działaczy OUN¹⁹⁹. Na szczeblu wojewódzkim obóz w Berezie Kartuskiej został potraktowany jako nowy, skuteczny środek polityki wobec Ukraińców. Wyrazem tej skuteczności w przeświadczeniu lokalnej administracji była m.in. większa skłonność do kompromisów ze strony UNDO. Taka ocena sytuacji nie dawała wielkich perspektyw na normalizację stosunków polsko-ukraińskich na szczeblu lokalnym.



¹⁹⁹ AAN, MSW, sygn. 1042; Referat naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego z 19 VI 1935 r. wygłoszony na konferencji MSW, k. 2-4.

IV

Kłęska polityki porozumienia z Ukraińcami

Porozumienie zawarte latem 1935 roku między prorządowym BBWR i najbardziej wpływową partią ukraińską UNDO otwierało perspektywy na unormowanie sytuacji politycznej w województwach południowo-wschodnich. UNDO wzięło udział w wyborach parlamentarnych we wrześniu 1935 roku, bojkotowanych przez opozycję polską i większość ugrupowań ukraińskich, uzyskując kilkanaście mandatów oraz stanowisko wicemarszałka Sejmu dla Wasyla Mudrego.

Idea porozumienia UNDO-BBWR nie miała jednak pełnego poparcia wśród działaczy obu orientacji politycznych, podpisujących porozumienie. UNDO, rezygnując z polityki negacji państwowości polskiej stało się obiektem ataku ze strony innych partii ukraińskich, a także części własnych członków. Do współpracy z obozem sanacyjnym nie był przekonany prezes partii Dmytro Lewicki, który na początku września zrezygnował z przywództwa na rzecz Wasyla Mudrego. Z Centralnego Komitetu UNDO usunięto kilku działaczy negujących treść zawartego porozumienia oraz z tego samego powodu rozwiązano szereg organizacji terenowych¹. Prasa undowska podjęła szeroką kampanię propagandową przeciwko OUN, lecz działania te nie spotykały się z akceptacją większości środowisk ukraińskich w Polsce².

¹ AAN, MSW, sygn. 963, k. 28; Sprawozdanie Wydziału Narodowościowego MSW za IV kwartał 1935 r.

² Tamże, k. 30.

Głównym oponentem polityki realizowanej przez kierownictwo UNDO stał się umiarkowany Front Jedności Narodowej (Front Narodowej Jednoty – FNJ), oskarżający demokratów o zdradę interesów ukraińskich. Zdaniem FNJ porozumienie z BBWR przyniosło korzyści jedynie stronie polskiej. Legitymizowało ono bowiem wszystkie anty-ukraińskie działania rządu, nie dając nic w zamian. Bardzo krytyczne stanowisko w tej sprawie zajmowały także takie partie jak: Ukraiński Związek Katolicki, Ukraińska Odnowa Narodowa, Ukraińska Partia Socjalistyczno-Radykalna, a nawet uznawane za ugodowe Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie³. Z przyczyn zasadniczych porozumienie UNDO–BBWR było odrzucane przez OUN.

Spadek zaufania społecznego do UNDO zmuszał kierownictwo tej organizacji do działań na rzecz realizacji zaproponowanych przez rząd zobowiązań, wynikających z treści podpisanego porozumienia. Miało to uwiarygodnić sens polityki prowadzonej przez partię. Podejmując współpracę z władzami polskimi przywódcy UNDO oczekiwali w zamian wstrzymania kolonizacji terenów zamieszkałych przez ludność ukraińską, organizacji robót publicznych dla bezrobotnych, swobody w organizowaniu struktur gospodarczych, możliwości używania języka ukraińskiego w kontaktach z administracją rządową i samorządową, zrealizowania prawa do nauki w języku ojczystym, rewindykacji szkół zlikwidowanych w wyniku polityki władz, utworzenia odrębnej administracji dla szkolnictwa ukraińskiego, założenia uniwersytetu oraz dostępu Ukraińców do urzędów państwowych, komunalnych i samorządowych. W zasadzie domagali się oni praw należnych obywatelom państwa. Swoje postulaty przedstawili w przemówieniu sejmowym Wasyla Mudrego 15 grudnia 1935 roku⁴.

Po stronie rządowej porozumienie postrzegano jako wynik „wzrostu mocarstwowości Polski oraz konsolidacji społeczeństwa polskiego”, co miało budzić respekt strony ukraińskiej i skłonność do ugody⁵. Od samego początku traktowano je bardziej jako taktyczny kompromis niż zasadniczą umowę⁶. MSW miało dostateczne rozeznanie w sytuacji part-

³ Tamże, k. 31-33. Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie powstało w 1931 r. z inicjatywy wojewody Henryka Józewskiego. Większość członków organizacji stanowili byli żołnierze Semen Petlury.

⁴ Tamże, k. 29.

⁵ Tamże, k. 5-6.

⁶ W. Łytwyn, *Ukraina: miżwojenna doba...*, s. 452.

nera ukraińskiego. Naczelnik Wydziału Narodowościowego, Henryk Suchenek-Sucheki, wielokrotnie informował rząd, iż obecni w sejmie parlamentarzyści ukraińscy reprezentowali zdecydowaną mniejszość własnego społeczeństwa oraz, że znacznie większą sympatią cieszyły się te ugrupowania, które stały na gruncie negacji państwowości polskiej⁷. Ze strony rządowej nie uczyniono nic, aby uwiarygodnić w opinii społeczeństwa ukraińskiego partnerski charakter podpisanego porozumienia.

Idea porozumienia z Ukraińcami nie znajdowała także poparcia wśród znacznej części społeczeństwa polskiego, znajdującego się pod wpływami endecji lub tych grup obozu sanacyjnego, które ugodę z UNDO traktowały jedynie jako działanie taktyczne na użytek społeczności międzynarodowej⁸. Polska elita społeczna i polityczna, zwłaszcza na Wołyniu, stanowiła w znacznej części element napływowy, nieposiadający orientacji w miejscowych realiach, często bez znajomości ukraińskiego języka⁹. Wśród Polaków siłą rzeczy narastało poczucie przebywania w oblężonej twierdzy, postawy zamykania się w obrębie własnej grupy narodowej i niechęć wobec ludności ukraińskiej¹⁰. Urzędnicy kresowi, którzy mieli realizować politykę rządu w województwach południowo-wschodnich ani merytorycznie, ani emocjonalnie nie byli do tego przygotowani. Koncepcje i pomysły przywożone z zewnątrz potęgowały jedynie stan chaosu i rodziły nowe konflikty z miejscową ludnością ukraińską¹¹. W tej sytuacji realizowanie, z udziałem tak ukształtowanej administracji i służb policyjnych, jakiegokolwiek spójnej polityki państwa było niezwykle trudne.

Przeciętny Ukrainiec nie odczuł pozytywnych skutków porozumienia zawartego na szczycie między ukraińskimi i polskimi elitami politycznymi. Szanse na otrzymanie pracy w instytucji lub przedsiębiorstwie państwowym ze względu na konieczność uzyskania wielu opinii z policji

⁷ AAN, MSW, sygn. 963, k. 7.

⁸ E. Koko, *Polska Partia Socjalistyczna wobec kwestii ukraińskiej w latach 1918-1939 ze szczególnym uwzględnieniem okresu kształtowania się zasadniczych koncepcji do 1925 r.*, [w:] *Polska-Polacy-mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t. VIII, W. Wrzesiński (red.), Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 355; A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej...*, s. 211-215.

⁹ J. Kęsik, *Struktura narodowościowa województwa wołyńskiego w latach 1931-1939*, [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931-1948*, St. Ciesielski (red.), Toruń 2004, s. 77.

¹⁰ Tamże.

¹¹ J. Wołoszynowski, *Nasz Wołyń. Obserwacje i rozważania*, Łuck 1937, s. 22-24.

i administracji były niewielkie. Ukrainiec ubiegający się o pracę na państwowej posiadzie musiał uzyskać pozytywne opinie od wojewody, starosty i policji. Nawet, gdy wobec samego kandydata nie było żadnych zarzutów, możliwość otrzymania pracy eliminowało zaangażowanie syna lub córki w ruchu ukraińskim, chociażby w formie uczestnictwa w imprezach organizowanych przez „Proświtę”¹².

Mimo rozbicia znacznej części struktur UWO i OUN niemal każdego dnia w latach 1935-1936 napływały do starostów meldunki o incydentach z udziałem osób podejrzewanych o przynależność do lub sympatyzowanie z tymi organizacjami. Agresja nacjonalistów ukraińskich przenosiła się także na ludność żydowską, którą postrzegali oni jako ekonomiczną ostoję okupacyjnego reżimu¹³.

Napiętych stosunków polsko-ukraińskich nie łagodziło także zamykanie wielu młodych ludzi w Berezie Kartuskiej. Utwierdzało to jedynie w przekonaniu coraz większe kręgi społeczeństwa ukraińskiego o słuszności teorii głoszonych przez radykalnych działaczy na temat braku dobrych perspektyw w warunkach obcego panowania.

Kilka miesięcy po zawarciu porozumienia, w wyniku szybko rosnących wśród obu społeczności nastrojów nacjonalistycznych, główne przesłanie zawartego kontraktu politycznego między UNDO i BBWR, dotyczące normalizacji stosunków między państwem i mniejszością ukraińską, zaczęło tracić na znaczeniu. W rzeczywistości okazało się, że normalizacją zainteresowane były jedynie niezbyt liczne grupy działaczy z różnych partii politycznych, zarówno polskich, jak ukraińskich, nie posiadające siły, ani argumentów do przekonania szerszych kręgów obu społeczności. Polacy chcieli mieć wyłączność na bycie gospodarzem we własnym państwie, także na terenach zdominowanych przez inne wspólnoty narodowe. Ukraińcy domagali się uznania ich podmiotowości w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym oraz prawa przynajmniej do współdecydowania o losach ziem, na których stanowili zdecydowaną większość mieszkańców. Sprzeczność oczekiwań obu społeczności prowadziła do nieuchronnego konfliktu.

¹² DALO, f. 1, op. 52, d. 1284, k 70-72; Akta ubiegającego się o pracę na Kolejach Państwowych Piotra Pańków; Starosta lwowski w opinii o możliwości zatrudnienia na posiadzie państwowej Piotra Romaniuka pisał: „Mam zastrzeżenia co do jego lojalności i zachowania, czego jednak konkretnymi dowodami poprzeć nie mogę” (DALO, f. 1, op. 52, d. 2038, k. 69).

¹³ DALO, f. 1, op. 52, d. 2450; Meldunki doraźne z 1936 r. napływające do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie.

W marcu 1936 roku minister spraw wewnętrznych Władysław Raczkiewicz głosił z trybuny sejmowej, że „Weszliśmy ostatecznie w nowy etap stosunków polsko-ukraińskich. Z dziejów polskiej racji stanu wynika, że polityka narodowościowa państwa musi dążyć do wewnętrznego zespolenia wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. Zespolenie to może nastąpić nie drogą siły i gwałtu, a drogą z jednej strony wypełnienia obowiązków względem państwa, a z drugiej poszanowania praw równych dla wszystkich”¹⁴. Parlamentarzyści z UNDO przemawiali w podobnym tonie. Podczas dyskusji nad budżetem dla armii stwierdzali, że wojsko polskie jest wspólnym dobrem narodu polskiego i ukraińskiego, że broni ono kultury i cywilizacji całego Zachodu¹⁵. Z obu stron były to jednak deklaracje składane z czystego wyrachowania politycznego. W resorcie MSW w dokumentach przeznaczonych do użytku wewnętrznego sytuację oceniano zupełnie inaczej. „Idea normalizacji – pisał dyrektor Wydziału Narodowościowego Henryk Suchenek-Suchocki – nie spotkała się z przychylnością ani Ukraińców, ani Polaków. Społeczeństwo polskie w swej olbrzymiej większości dopatruje się w normalizacji stosunków polsko-ukraińskich niebezpieczeństwa dla polskości i polskiego stanu posiadania w Małopolsce Wschodniej, atakowało z jednej strony samą ideę normalizacji, z drugiej zaś – jak dotychczas – nie zdobyło się na samodzielną reakcję w formie zorganizowania się i samostanowienia, nadal oglądało się i oczekiwało pomocy z Warszawy”¹⁶.

W ocenie dyrektora Wydziału Narodowościowego MSW władze lokalne nieustannie prowadziły politykę sprzeczną z oczekiwaniami strony ukraińskiej oraz literą porozumienia UNDO–BBWR. Takiemu zachowaniu sprzyjał „wybitnie antyukraiński stosunek społeczeństwa polskiego do normalizacji”¹⁷.

Układ normalizacyjny, według tego samego urzędnika, spełnił także pozytywną rolę. „Sprowadził kwestie ukraińską w Polsce do zagadnienia wewnątrzpaństwowego oraz stępił ostrze wystąpień antypolskich, nie tylko krajowych szowinistyczno-nacjonalistycznych kół ukraińskich, lecz także zagranicznych ośrodków emigracyjnych, które skierowują obecnie zainteresowanie na wyjątkowo ciężką sytuację społeczeństwa ukraiń-

¹⁴ AAN, MSW; Wydział Narodowościowy, sygn. 963, k. 153.

¹⁵ Tamże, k. 164.

¹⁶ Tamże, k. 442.

¹⁷ Tamże, k. 444.

skiego w Sowietach”¹⁸. Z drugiej strony krótki okres normalizacji, wbrew intencjom rządu, przyczynił się do rozwoju różnych form organizacyjnych wśród Ukraińców. Władze lokalne, powstrzymywane przez centralne, nie przeciwdziałały w dostatecznym stopniu tworzeniu instytucji społecznych, gospodarczych, oświatowych i kulturalnych. Rok po podpisaniu porozumienia MSW uznawało takie tendencje za sprzeczne z interesami państwa¹⁹.

O partnerach ukraińskich z UNDO resort kierowany przez Raczkiewicza miał opinię uprawniającą jedynie do prowadzenia z nimi gry, celem załatwienia spraw doraźnych, nie zaś do zawierania trwałych sojuszy. „W chwili obecnej partia posiada jakby dwa oblicza, jedno oficjalne dla czynników rządowych, drugie zaś dla społeczeństwa ukraińskiego, nacechowane tendencjami szowinistyczno-nacjonalistycznymi” – pisano w sprawozdaniu z działalności MSW za IV kwartał 1936 roku²⁰.

„Następcy Marszałka, przy dominującym udziale wyższych wojskowych z Edwardem Rydzem-Śmigłym na czele – pisze Andrzej Chojnowski – przyjęli założenie, że obecność ludności niepolskiej stanowi istotne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Nowe władze opracowały więc program «umacniania polskości» województw wschodnich – najpierw Chełmszczyzny i Podlasia, następnie Galicji Wschodniej, Wołynia i Polesia. Brak czasu uniemożliwił realizację podjętych zamierzeń, przedsmak ich ewentualnych konsekwencji dawała podjęta w 1938 roku na ziemi chełmskiej akcja «ograniczania wpływów prawosławia», która wywołała na tych terenach atmosferę wojny religijnej.

W poprzednich latach sanacja, w zgodzie ze swą autorytarno-patriarchalną filozofią, starała się nie dopuszczać do nadmiaru społecznej aktywności, natomiast teraz do udziału w antyukraińskiej kampanii zachęcano, co Ukraińcy uznali za niezwykle groźny objaw, możliwe najszersze odłamy polskiej opinii publicznej w województwach wschodnich (prasę, organizacje społeczne i kulturalne, związki kombatanckie), łącznie z przedstawicielami antypiłsudczykowskiej opozycji. Lokalne władze, instytucje społeczne, zwykli zjadacze chleba jednoczyli się we wspólnym froncie, demonstrującym pod hasłami odrzucenia ugody

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, k. 444-445.

²⁰ Tamże, k. 465.

narzuconej «odgórnie» przez poprzednie rządy. Fiasko tej ugody postawiło w trudnej sytuacji przywódców UNDO, po stronie ukraińskiej powstało bowiem wrażenie, że posłużyła ona władzom za wygodny kamuflaż, służący zmyleniu przeciwnika²¹.

Powszechna krytyka i spadek popularności UNDO w społeczeństwie ukraińskim oraz brak widocznych rezultatów polityki normalizacyjnej, zmuszało kierownictwo tej partii do zmiany strategii politycznej. Wprawdzie nie zdecydowano się na żadne gesty świadczące o woli oficjalnego zerwania sojuszu z BBWR, lecz w drugiej połowie 1936 roku partia faktycznie prowadziła działalność opozycyjną. UNDO przyłączyło się do tzw. akcji antykolonizacyjnej, która miała powstrzymać proces rozdawania parcelowanej ziemi osadnikom polskim z pominięciem miejscowych chłopów ukraińskich²². W trzech ostatnich miesiącach 1936 roku partia zorganizowała 166 wieców, odzyskując w ten sposób część utraconych przed rokiem wpływów.

Działacze innych rosnących w siłę organizacji ukraińskich tym bardziej nie byli skłonni do okazywania pojednawczych gestów wobec władz i społeczeństwa polskiego. Sojuz Ukrainok (Związek Ukrainek) na zjeździe 3 kwietnia 1936 roku przyjął apel skierowany do kobiet ukraińskich, aby „dokonywały zakupów tylko u swoich”²³.

Coraz większą popularnością wśród młodzieży cieszyły się organizacje sportowe, a szczególnie nowo utworzony Ukraiński Sportowy Sojuz (Ukraiński Związek Sportowy). W ocenie MSW miejsca w szeregach tej organizacji szukała młodzież o przekonaniach nacjonalistycznych, traktując zajęcia sportowe jako sposób zdobywania sprawności, wykorzystywanej następnie w działalności antypaństwowej. Dlatego władze dążyły do ograniczania liczby klubów sportowych i innych form upowszechniania kultury fizycznej wśród Ukraińców²⁴. Z drugiej strony rodziło to przeświadczenie o tępieniu wszelkich przejawów zorganizowanego ruchu ukraińskiego.

Podczas konferencji FNJ w grudniu 1936 roku działacze partii rozważali plan utworzenia własnych oddziałów szturmowych oraz

²¹ A. Chojnowski, *Historia państw świata XX wieku. Ukraina...*, s. 128.

²² AAN, MSW; Wydział narodowościowy, sygn. 963, k. 300, 464.

²³ Tamże, k. 168.

²⁴ Tamże, k. 170.

wywiadu partyjnego, podążając tym samym drogą wybraną wcześniej przez OUN²⁵.

W tym czasie wpływy zdołała także odbudować OUN. Organizowała ona w wielu miejscowościach akcje sypania symbolicznych grobów dla bojowników poległych za wolność Ukrainy. Patriotyczny ceremoniał i nabożeństwa żałobne przyciągały uwagę setek tysięcy ludzi. Była to także znakomita okazja do upowszechniania idei ruchu narodowego. Władze polskie, nie mogąc powstrzymać tych demonstracji, próbowały ograniczyć je do uroczystości cerkiewnych²⁶. OUN dążyła do przejęcia struktur liczących kilkaset tysięcy członków organizacji oświatowych „Proświty” i „Ridnej Szkoły”, pozostających najczęściej pod wpływami UNDO. W propagandzie prowadzonej na łamach „Biuletynu Krajowego Egzekutywy OUN” otwarcie oznajmiano: „Prowadzimy walkę nie z systemem rządzenia w państwie polskim, a z całym państwem polskim i polskim narodem. Każda droga prowadząca do celu najwyższego jest naszą drogą, bez względu na to czy u innych będzie się to nazywać bohaterstwem, czy podłością”²⁷. Kierownictwo OUN nie przewidywało żadnych rozwiązań kompromisowych. Państwo polskie traktowano jako okupacyjne ze wszystkimi konsekwencjami wynikającymi z takiej interpretacji stanu prawno-politycznego. „Nam nacjonalistom na zachodnich ziemiach Ukrainy – pisano w Biuletynie Krajowej Egzekutywy OUN – obecne położenie nakazuje w pierwszym rzędzie czynną walkę z Polakami”²⁸.

Miejszem konfrontacji sprzecznych interesów była nie tylko sfera życia politycznego, lecz także gospodarczego, religijnego, oświatowego i kulturalnego. Powodem zadrażnień było używanie przez osoby i instytucje reprezentujące państwo terminu „Rusini” i „ruski”, „rusiński” zamiast „Ukraińcy” i „ukraiński”. Do połowy lat trzydziestych władze polskie skłonne były wszystkich Ukraińców nazywać Rusinami. Ruch rusiński w okresie międzywojennym miał swoich ideologów, struktury organizacyjne, elity intelektualne, prasę, domy kultury, określone koncepcje życia politycznego. Ideolog tego ruchu, Michał Baczyński, poseł

²⁵ Tamże, k. 466.

²⁶ R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929-1939*, Lublin 2003, s. 240.

²⁷ AAN, MSZ, sygn. 6317, k. 41.

²⁸ Cyt. za: R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów...*, s. 186.

sejmu RP z rządzącego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem napisał w 1935 roku historię Rusinów na ziemiach należących do państwa polskiego²⁹. Udowadniał on, że termin „Ukraińiec”, „ukraiński” niemal do końca XIX pozostawał nieznanym na terenie zaboru austriackiego. Miejscowa ludność natomiast samookreślając się powszechnie posługiwała się terminem „ruski”, „Rusin”. Dla części inteligencji za tymi pojęciami skrywała się także legenda świetlanej przeszłości, średniowiecznej Rusi Halickiej, własnych książąt, walk prowadzonych z Tatarami, Polakami, Litwinami, Kijowem i Moskwą³⁰.

Zasadnicza rozbieżność między Rusinami i Ukraińcami dotyczyła kwestii pojmowania własnej ojczyzny. Dla Rusinów była to jedynie Ruś Halicka, dla Ukraińców przestrzeń od Sanu do Donu. Rusini reprezentowali myślenie w kategoriach regionalizmu, lecz z powołaniem się na tradycje historyczne i wielowiekową kulturę. Rusińskość trwała w opozycji do ukrainizmu, postrzeganego jako ruch proaustriacki i proniemiecki. Czynniki te prawdopodobnie zmuszały do poszukiwania przeciwwagi w Rosji i powodowały narodziny frakcji rusofilskiej.

Na terenie Galicji wschodniej system wychowania młodego pokolenia, szkolnictwo, znalazł się pod całkowitą kontrolą grupy ukraińskiej.

²⁹ AAN, MSW, sygn. 945, k. 2-21.

³⁰ Słowo „Ukraińiec” upowszechniło się za sprawą szkoły austriackiej. Początkowo, w 1895 r., wprowadzono do podręczników termin „Rusin-Ukraińiec”, po kilku latach „Ukraińiec-Rusin”, a przed pierwszą wojną światową pozostał jedynie „Ukraińiec”. W cesarstwie Habsburgów Ukraińcami nazywano wszystkich grekokatolików, którzy stanowili zresztą dominującą grupę wyznaniową. Ruch ukraiński z jednej strony Austriacy chcieli wykorzystać przeciwko nadmiernym wpływom polskim, z drugiej zaś, w obliczu zbliżającego się konfliktu światowego, zbudować Piemont ukraiński, który mógłby w przyszłości zrodzić separatystyczne tendencje na wschodniej i środkowej Ukrainie. Perspektywa państwa ukraińskiego związanego z blokiem austriacko-niemieckim miała zmienić układ sił w Europie Wschodniej. Za sprawą rosyjskiego panslawizmu na obszarze dawnej Rusi Halickiej narodziła się także antyaustriacka frakcja rusofilska. Frakcja ta głosiła jedność wszystkich russkich (pisane przez dwa s), ich językiem wspólnym miał być rosyjski, zaś regionalnym ruski (pisane przez jedno s). Frakcja rusofilska opowiadała się za przyłączeniem Galicji Wschodniej i Bukowiny do Rosji. Kierowali nią dwaj posłowie do parlamentu austriackiego Dudykiewicz i Markow. W tym samym czasie powstała także druga frakcja w ruchu rusińskim, będąca przejawem autentycznej aktywności politycznej miejscowej ludności. Odwoływała się ona przede wszystkim do mitów państwowości Rusi Halickiej, walczącej o samodzielne istnienie początkowo z Kijowem, a następnie z Moskwą. Na czele tej frakcji stali także posłowie do parlamentu austriackiego – unicki ksiądz Dawydiuk i dr Korol. Z frakcją rusofilską łączyła ją jedynie niechęć do Austrii. Proaustriacka frakcja ukraińska podkreślała tymczasem jedność ziem ukraińskich od Sanu do Donu. Jej celem było, zgodnie z oczekiwaniami polityki austriackiej, oderwanie Ukrainy Naddnieprzańskiej od Rosji.

Przed pierwszą wojną światową po stronie orientacji ukraińskiej była większość inteligencji i kleru unickiego oraz niemal połowa ludności³¹.

W niepodległej Polsce Rusini znaleźli się w sytuacji, która wprost zmuszała ich do poszukiwania sojuszu z władzami. Ich głównym konkurentem pozostawali Ukraińcy, należący do tej samej grupy etnicznej, lecz kierujący się innymi kalkulacjami politycznymi. Prymat niepodległej i niepodzielnej Ukrainy zakładał trwały konflikt zarówno z państwem polskim, jak i Związkiem Sowieckim. Ukrainę Radziecką (Naddnieprzańską) większość ugrupowań ukraińskich w Polsce postrzegala jako twór rosyjskiego panowania. Rusini, wychodząc z założenia, że nie mają nic wspólnego z Ukrainą Naddnieprzańską, uznali państwowość polską i domagali się jedynie prawa do swobodnego rozwoju kulturalnego i narodowego. Nie mieli i nie zgłaszali żadnych koncepcji w sprawie własnego bytu państwowego³².

Ze względu na akceptację porządku politycznego II RP łatwo udało się im porozumieć z władzami polskimi. Kilkunastu Rusinów znalazło się w 1930 roku na listach wyborczych BBWR. Dwóch zostało posłami (w tym Baczyński). Dla władz polskich był to sojusznik trochę kłopotliwy, gdyż z jednej strony mający ciągoty prorosyjskie, z drugiej zaś stanowiący powód do oskarżeń ze strony ukraińskiej na forum Ligi Narodów o tworzenie sztucznych podziałów wśród tej społeczności, wspieranie powstawania frakcji służących tworzeniu nowych narodów. W wyniku porozu-

³¹ Z chwilą wybuchu wojny Austriacy starali się zniszczyć obie frakcje rusińskie. Część Rusinów wysłano na front, najbardziej aktywnych rozstrzelano, około 80 tys. wywieziono do obozów koncentracyjnych na terenie Chorwacji. Wszystkie budynki i mienie Rusinów przekazano Ukraińcom, którzy stworzyli w tym czasie jednolity ukraiński ruch narodowy. O jego sile świadczą próby tworzenia własnej państwowości w latach 1917-1920.

³² Część zwolenników dawnej frakcji rusofilskiej, pozostając wiernymi tradycji związku z Rosją, przeszła na pozycje komunistyczne, starzy działacze współpracujący niegdyś z Dudykiewiczem i Markowem, próbowali natomiast przyłączyć się do Rusinów. W 1921 roku powołali we Lwowie wspólną Radę Ruską. Rok później doszło jednak do rozłamu, gdyż rusofile nadal własny język nazywali dialektem języka rosyjskiego. W 1923 roku reprezentujący młodsze pokolenie rusofilów poseł sejmiku RP Serebramukow założył Russko-Narodnoje Objednienije, które dało początek tworzenia Ruskiej Sielańskiej Organizacji, grupującej Rusinów orientacji prorosyjskiej. Równolegle tworzona była Rуска Agrarna Organizacja, odrzucająca istnienie kulturowych i etnicznych więzi rusko-rosyjskich. Prorosyjska frakcja miała swój Instytut Stauropigjański we Lwowie, zaś Rusini autonomiści Dom Ludowy, także we Lwowie. Pierwsi propagowali prawosławie, rosyjską ideę narodową, występowali przeciwko ukraińskiemu i rusińskiemu separatyzmowi antyrosyjskiemu. Rusini autonomiści odrzucali zarówno ideę związków z Rosją, jak również z Ukrainą Naddnieprzańską, co stawiało ich w otwartym konflikcie z Ukraińcami. Rusini autonomiści w większości byli grekokatolikami.

mienia UNDO-BBWR rząd zobowiązał się do zaprzestania wspierania frakcji rusińskiej. W oficjalnej terminologii terminy „Rusin”, „rusiński” miały być zastąpione słowami „Ukraińiec”, „ukraiński”. Wprowadzanie zmian dokonywało się jednak niezmiernie powoli. Na początku 1936 roku Ukraińcy zażądali prawnego zakazu używania terminu „Rusin” w odniesieniu do mieszkańców województw południowo-wschodnich³³. W drugiej połowie lat trzydziestych ruch rusiński zaczął ulegać marginalizacji, głównie w wyniku wypierania go przez ukraińskie struktury narodowe. Po stronie ukraińskiej była także Cerkiew greckokatolicka i większość inteligencji. Ukraińcy postrzegali Rusinów jako całość, nie chcieli odróżniać frakcji prorosyjskiej i autonomistów. Skłonni byli określać ich jako produkt sowieckiej lub polskiej agentury, tworzony w celu osłabienia ruchu ukraińskiego. Władze polskie wielokrotnie były oskarżane także przez przywódców UNDO o wspieranie „kierunku moskalofilskiego”³⁴. Takim epitetem określano ruch Rusinów.

Wśród polskich elit państwowych istniała świadomość, że ruskość jest swoistą formą tutejszości. Przemawiała za tym nieobecność postulatów politycznych i akceptacja państwowości polskiej. Ruch ukraiński w mniej lub bardziej otwartej formie negował istniejący stan prawno-polityczny, co najwyżej uznawał go za tymczasowy. Niepokojące dla rządu polskiego były płynne wśród Rusinów granice między autonomistami i zwolennikami orientacji prorosyjskiej. Jedni i drudzy byli regionalistami. Pierwsi, akceptując państwowość polską, godzili się ze statusem grupy etnograficznej, bez nazywania ją polską, drudzy bardzo wyraźnie określali swój regionalizm w obrębie narodu rosyjskiego. Ta druga postawa według władz polskich była bardziej niebezpieczna, niż separatyzm ukraiński.

Rusini podkreślali swój lojalizm wobec państwa polskiego i jednocześnie zdecydowanie potępiali radykalizm ukraiński. Chociaż sami byli greckokatolikami, odrzucali zaangażowanie w działalność narodową swoich duchownych. W czasie śpiewania w cerkwiach pieśni *BOŻE WELYKY JEDYNY NASZU UKRAINU CHRANY* Rusini, często swoim lekceważącym zachowaniem, wszczykali burdy pod świątyniami. Przejawiali zatem pewną determinację w eksponowaniu swojej inności wobec sąsiadów reprezentujących ukraińską orientację narodową.

³³ AAN, MSW, Wydział Narodowościowy, sygn. 963, k. 135.

³⁴ AAN, MSW, sygn. 963, k. 303.

W drugiej połowie lat trzydziestych – według informacji rządowych – około 30 proc. Ukraińców nazywało siebie Rusinami. Wydaje się jednak, że był to szacunek zbyt wysoki. Ukrainizacja poza obszarami górskimi objęła większość ludu ruskiego. Na tle gwałtownie ścierających się racji narodowych – polskiej i ukraińskiej – nie było między nimi miejsca na istnienie jakiegokolwiek ruskości. Jej przetrwanie byłoby możliwe jedynie w warunkach zdecydowanego wsparcia ze strony polskiej i uczynienia z niej jednego z instrumentów polityki narodowościowej. Taki wariant ciągle był obecny w planach obozu sanacyjnego, lecz nigdy nie realizowano go z pełnym zaangażowaniem. Chwiejność rządu polskiego w kwestii rusińskiej także nie rozwiązywała problemu, lecz jedynie prowadziła do rozdrażnienia wśród działaczy ukraińskich oraz eskalacji podejrzeń o wspieranie tendencji rozłamowych.

Najpoważniejszym źródłem konfliktu polsko-ukraińskiego pozostawał problem ziemi. Kilka publicznych wystąpień przedstawicieli rządu i organizacji prorządowych, wzywających do nasilenia akcji kolonizacyjnej w województwach południowo-wschodnich uruchomiło potężny ruch ukraiński w obronie własnej ziemi przed osadnikami. W pierwszej połowie lat trzydziestych rząd wspierał osadnictwo polskie w województwach południowo-wschodnich i na Wołyniu głównie poprzez udzielanie osadnikom dogodnych kredytów na zagospodarowanie. Kredytowanie dokonywało się za pośrednictwem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Lwowskiego Banku Ziemskiego lub Państwowego Banku Rolnego³⁵. Wśród Ukraińców osadnicy nigdy nie cieszyli się dobrą opinią. Najczęściej zostawali sołtysami lub wójtami, stanowili emanację nieakceptowanej władzy. Wielu z nich, mimo wsparcia kredytami państwowymi, oddawało ziemię warendę lub sprzedawało chłopom ukraińskim. Pozbyszy się ziemi znajdowali zatrudnienie na posadach państwowych³⁶.

Nagłośniony przez prasę apel Zjazdu Oficerów Rezerwy z 16 czerwca 1936 roku, wzywający do osadnictwa na ziemiach zdominowanych przez Ukraińców oraz postulat Komisji Naukowych Badań Ziem

³⁵ W 1933 r. kwota kredytów dla osadników polskich, którzy otrzymali ziemię w województwach południowo-wschodnich przekroczyła milion złotych. Największą sumę przeznaczono na wsparcie osadnictwa w województwie wołyńskim – 682 tys., najmniejszą w stanisławowskim – 29 tys. zł. Zob. szerzej: W. Smolej, *Polskie cywilnie i wojskowe ahrarne osadnictwo u Zachidnij Ukraini: istoriko-prawowij kontekst*, Tiernopil 2003, s. 68-69.

³⁶ W. Smolej, *Polskie cywilnie i wojskowe ahrarne osadnictwo...*, s. 71.

Wschodnich z 20 września 1936 roku o wzmożenie polskiej ekspansji na wschód sprowokowały reakcję rządu. 23 października minister rolnictwa i reform rolnych Juliusz Poniatowski zapowiedział intensywną parcelację majątków w województwach: lwowskim, tarnopolskim i wołyńskim oraz akcją osadnictwa chłopów na tym obszarze z województw kieleckiego i krakowskiego³⁷.

Działania, które do tej pory planowano w zaciszu rządowych gabinetów i realizowano unikając rozgłosu, stały się tematem publicznej debaty i wywoływały ogromne emocje z obu stron. Środowisko ukraińskie w tej kwestii okazało się wyjątkowo skonsolidowane. Każda z organizacji przygotowywała akcje protestacyjne, które różniły się jedynie treścią antypolskiej retoryki. Parlamentarzyści z UNDO porównywali nawet kolonizację prowadzoną przez władze polskie do kolektywizacji prowadzonej przez państwo sowieckie. W jednym i drugim przypadku – pisał senator Julian Pawlikowski – celem było osłabienie narodowego potencjału ukraińskiego³⁸.

Rozmiary akcji antykolonizacyjnej były zaskoczeniem dla rządu. MSW upowszechniało dokumenty świadczące, że w wyniku parcelacji majątków należących do polskich właścicieli korzystali głównie ukraińscy chłopci. Według tych źródeł, do 1936 roku podzielono 306277 hektarów ziemi, 53,8% tej powierzchni miało być przekazanych Ukraińcom, a 44,5% Polakom. Większość obdarowanych ziemią Polaków, przekonano Ukraińców, było miejscowymi gospodarzami, a osadnicy otrzymali jedynie 3,1% tego arealu³⁹. Władze, chcąc uspokoić Ukraińców, udowadniały, że osadnicy nie zmienili zasadniczo struktury narodowościowej w województwach południowo-wschodnich.

Tymczasem na zjazdach polskich organizacji kresowych – „Zarzewia”, „Drużyn Strzeleckich”, „Tajnego Skauta” – domagano się od rządu wyłączności na parcelowaną ziemię dla Polaków⁴⁰. W sprawie ziemi nie było miejsca na kompromis między Ukraińcami i Polakami. Obie strony problem ten traktowały jako klucz do przyszłego panowania na tym obszarze.

³⁷ AAN, MSZ, sygn. 2266, k. 46-48.

³⁸ Tamże, k. 54.

³⁹ Tamże, sygn. 6317, k. 336.

⁴⁰ Tamże, sygn. 2266, k. 53.

Znacznie mniejsze emocje wśród Polaków wywoływały przedsiębiorstwa ukraińskie, związane z działalnością pozarolniczą. Często były to firmy przynoszące ogromne zyski. Ukraińska Spółka Naftowa z kapitałem ponad 100 tys. złotych z powodzeniem konkurowała na rynku wydobycia ropy z przedsiębiorstwami polskimi⁴¹. Ukraiński „Centrobank” w 1935 roku osiągnął obroty wielkości 10,7 mln złotych. Sukcesy firm ukraińskich wywoływały natomiast zaniepokojenie rządu. MSW sporządzało raporty, w których stwierdzano, że rozwój przemysłu ukraińskiego prowadzi do uniezależnienia się tego społeczeństwa od państwa, co uznawano za zjawisko niebezpieczne dla jego integralności⁴². Szczególnie niepokojący był sprawny system kredytowania przedsiębiorstw przez ukraińskie banki oraz powiązania firm ukraińskich z organizacjami gospodarczymi na terenie Stanów Zjednoczonych, Kanady, Czechosłowacji, kierowanymi przez reprezentantów tej narodowości⁴³. Dobrze zorganizowane życie gospodarcze ułatwiało finansowanie działalności politycznej, kulturalnej i propagandowej wewnątrz kraju, zaś kontakty zagraniczne sprzyjały umiędzynarodowieniu problemu ukraińskiego. Rząd, za pomocą legalnych środków, nie miał żadnych możliwości powstrzymania procesu, całkowicie sprzecznego z celami, które chciały realizować wszystkie sanacyjne gabinety po 1935 roku. Wszelkie pozaprawne działania, jak te z lata 1930 roku, które zapewne skłonne byłoby zaakceptować społeczeństwo polskie, mogłyby jednak negatywnie wpłynąć na międzynarodowe położenie Polski.

W ostatnich latach przed drugą wojną światową polityka rządu w kwestii ukraińskiej charakteryzowała się niespójnymi działaniami oraz poszukiwaniem rozwiązania, zapewniającego integralność i bezpieczeństwo państwa. Informacje, przychodzące z polskich placówek dyplomatycznych w Europie i Ameryce, wskazywały na intensywne kontakty emigracyjnych organizacji ukraińskich z rządami Niemiec, Kanady, Wielkiej Brytanii, Jugosławii, Francji. Sprawa ukraińska stała się przedmiotem dyskusji na temat przyszłego ładu politycznego w Europie. Choć rzecz dotyczyła części terytorium państwa polskiego, żaden ośrodek ukraiński nie podejmował prób dyskusji z władzami II Rzeczypospolitej. Rząd

⁴¹ Tamże, MSW, sygn. 963, k. 171.

⁴² Tamże, k. 37.

⁴³ Tamże, k. 38-39.

polski zresztą nie przewidywał żadnych rozwiązań naruszających istniejący porządek państwowo-prawny.

Wśród Ukraińców tymczasem szybko topniały szeregi zwolenników ugody z Polakami. Dawni sympatycy UNDO coraz częściej przechodzili na pozycje OUN, lub przynajmniej przejmowali retorykę nielegalnej partii. Czytelnie „Proświty”, formalnie zdominowane przez działaczy UNDO, zamykano argumentując, że „wszyscy to nacjonaliści ukraińscy skłonni do wszelkich poczynań wywrotowych, jednostki mało wartościowe tak pod względem moralnym jak społecznym”⁴⁴. Konkretne zarzuty dotyczyły nazywania przez lokalnych aktywistów państwa polskiego swoim sąsiadem zamiast ojczyzną, zachęcania do bojkotu towarzyskiego miejscowych Polaków i unikania zakupów u polskich sklepikarzy, nauczania młodzieży zakazanych ukraińskich pieśni patriotycznych oraz historii Ukrainy, gdzie Polacy byli pokazywani jako najeźdźcy i okupanci, organizowania obozów dla młodzieży i wygłaszania podczas ich trwania odczytów o treści antypaństwowej⁴⁵.

Nawet w tak elitarnej organizacji, jaką stanowił Związek Adwokatów Ukraińskich (Sojuz Ukraińskich Adwokatiw – SUA), w którym w zarządzie i wśród 353 członków absolutną przewagę mieli zwolennicy UNDO, w opinii władz, na początku 1938 roku zaczynały dominować wpływy narodowo-radykalne. Sekretarzem SUA został działacz OUN, a ukraińska palestra, występując w roli obrońców podczas procesów członków tej organizacji, zdecydowanie bardziej kierowała się racjami narodowymi niż normami prawa państwowego⁴⁶.

Rok 1938 w województwach południowo-wschodnich rozpoczął się od przygotowań Ukraińców do wielkich manifestacji patriotycznych, związanych z obchodami 20 rocznicy ogłoszenia niepodległości Ukraińskiej Republiki Ludowej. Według administracji wojewódzkiej w świętowaniu dnia niepodległości uczestniczyła, w różnych formach, większość ludności ukraińskiej. Wszystkie organizacje polityczne, społeczne, kulturalno-oświatowe, sportowe prześcigały się w organizowaniu akademii, odczytów,

⁴⁴ DALO, f. 1, op. 52, d. 314, k. 95; Akta dotyczące sprawy rozwiązania czytelnicy „Proświty” w Uluczu, pow. brzozowski, woj. lwowskie z 1937 r.

⁴⁵ Tamże, k. 108-140; Akta sprawy Romana Sołtyka, kierownika czytelnicy „Proświty” w Uluczu.

⁴⁶ Tamże, d. 1248, k. 7-10b; Pismo starosty grodzkiego lwowskiego Stanisława Porembalskiego do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie z 18 II 1938 r.

koncertów pieśni patriotycznej. W Cerkwiach greckokatolickich odbyły się nabożeństwa w intencji odzyskania wolności przez Ukrainę⁴⁷.

W maju 1938 roku, po śmierci jednego z przywódców ruchu narodowego, Jewhena Konowalca, władze wielu organizacji ogłosiły trzytygodniową żałobę narodową, zabraniającą udziału Ukraińcom we wszelkiego rodzaju zabawach i imprezach środowiskowych. Z informacji MSW wynika, że apele te spotkały się z masową reakcją. Wobec opornych stosowano przymus fizyczny i psychiczny, chociaż w przypadku doniesienia o zmuszaniu do uczestnictwa w „żałobie narodowej” władze pociągały do odpowiedzialności karno-administracyjnej⁴⁸. Szczególnie aktywny w działaniach na rzecz upamiętnienia twórcy UW i OUN był Ukraiński Związek Studencki, który organizował szereg odczytów na temat dorobku ideowego Konowalca oraz zbiórki pieniędzy na pomoc dla rodzin działaczy narodowych skazanych przez sądy polskie⁴⁹.

W cerkwiach w intencji Konowalca odbywały się nabożeństwa żałobne, śpiewano zakazaną przez władze pieśń *BOŻE WELYKIJ ZBAW UKRAINU*, studenci i gimnazjaliści nosili na ubraniach czarne kokardki⁵⁰. W cerkwi św. Jura we Lwowie zgromadziło się, w ocenie władz, około 1000 osób, w tym około 800 studentów i gimnazjalistów⁵¹. W dniach 11-12 czerwca na cmentarzach greckokatolickich odbyły się nabożeństwa żałobne za żołnierzy ukraińskich poległych w walce o wolną Ukrainę w latach 1918-1920. Sypano symboliczne mogiły, stawiano krzyże upamiętniające tradycje walk niepodległościowych. W MSW masowe uczestnictwo oceniano jako antypolską demonstrację⁵². Prasa związana z UNDO pisała, że zbliża się czas walki o niepodległą Ukrainę⁵³. Z analizy treści publikacji zamieszczanych w prasie ukraińskiej i polskiej, przeprowadzonej przez Wydział Narodowościowy MSW wynikało, że zderzenie racji stanu obu narodowości następowało z coraz większym impetem⁵⁴.

⁴⁷ Tamże, d. 2723, k. 30-33; Sprawozdanie wojewody lwowskiego za styczeń 1938 r.

⁴⁸ Tamże, 2722, k. 10b; Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie z 16 VII 1938 r.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ AAN, MSW, sygn. 967; Komunikaty dzienne Wydziału Narodowościowego MSW, k. 92-99.

⁵¹ DALO, f. 1, op. 52, d. 2722, k. 19-28.

⁵² AAN, MSW, sygn. 967, k. 134.

⁵³ Tamże, k. 85.

⁵⁴ Tamże, k. 149.

Na Wołyniu od końca 1937 roku wojsko prowadziło akcję nawracania prawosławnych na katolicyzm. Wprawdzie do zmiany wyznania zmuszono jedynie kilka tysięcy osób, lecz działania te mocno zaogniły stosunki polsko-ukraińskie⁵⁵.

Społeczność ukraińska w Polsce stawała się także obiektem coraz większego zainteresowania ze strony rządów krajów europejskich, szczególnie Niemiec, a nawet dalekiej Japonii⁵⁶. Dyplomaci tych państw, przebywający na placówkach w Polsce, często kontaktowali się z liderami partii ukraińskich. Według doniesień wojewody lwowskiego z każdym miesiącem rosła wiara Ukraińców w możliwość zbudowania nowego porządku europejskiego za sprawą Niemiec i powstanie w bliskiej perspektywie niezależnego państwa ukraińskiego⁵⁷. W tej sytuacji traciły wszelki sens pomysły budowania czegokolwiek przy współpracy z władzami polskimi. U schyłku 1938 roku faktycznie nie było w ruchu ukraińskim liczących się środowisk zainteresowanych ułożeniem poprawnych stosunków z Polakami.

Z jednej strony, z kręgów wojskowych i MSW, wychodziły propozycje siłowej pacyfikacji wszelkich przejawów ukraińskiej opozycji, z drugiej zaś w MSZ czyniono analizy na temat skutków bieżącej polityki oraz zastanawiano się nad możliwością jej zasadniczej zmiany. Wyrazem realizacji pierwszego wariantu polityki była akcja burzenia cerkwi na Chełmszczyźnie i Wołyniu oraz przymusowe nawracanie prawosławnych na katolicyzm, zakaz obchodzenia uroczystości 950-lecia Chrztu Rusi, stawiania jubileuszowych krzyży, procesji, przenoszenie nauczycieli–Ukraińców na tereny zamieszkałe przez ludność polską, aresztowania działaczy narodowych⁵⁸. Skonfiskowano większość kalendarzy na 1939 rok, które ukazały się nakładem wydawnictw ukraińskich, ponieważ

⁵⁵ *Polityczny tieror i tieroryzm w Ukraini...*, s. 553.

⁵⁶ Po dojściu Hitlera do władzy współpraca nowego reżimu niemieckiego ze środowiskami ukraińskimi w Polsce, a szczególnie z OUN, uległa znacznemu rozszerzeniu. Nacjonaliści ukraińscy wychodzili z założenia, że cele strategiczne Niemiec – stworzenia nowego porządku w Europie i narodu ukraińskiego – zbudowania własnego państwa w granicach etnicznych nie były sprzeczne. Obie strony łączyła negacja istniejącego ładu politycznego w Europie wschodniej. Niemcy traktowali jednak ukraińskiego sojusznika wybitnie instrumentalnie, wykorzystując go głównie do działalności wywiadowczo-dywersyjnej przeciwko ZSRR i Polsce, lecz także Czechosłowacji i Rumunii. Zob. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy*, Warszawa 1972, s. 131-154.

⁵⁷ DALO, f. 1, op. 52, d. 2808, k. 2; Sprawozdanie wojewody z grudnia 1938 r.

⁵⁸ AAN, MSW, sygn. 965, k. 316-326; sygn. 968, k. 5-7.

uznano, że ich treść „nawołuje do zbrodni zdrady stanu”⁵⁹. Konfiskowano także gazety wydawane przez wszystkie partie pod zarzutem nacjonalistycznej, wyrotowej i antypaństwowej propagandy. Zabraniało kolportażu pism zawierających artykuły o bogactwach naturalnych Ukrainy i wyrażających przekonanie o samowystarczalności surowcowej kraju w przypadku powstania niepodległego państwa. Nie zwracano natomiast uwagi na publikacje w pismach ukraińskich wychwalające politykę Adolfa Hitlera, Benito Mussoliniego, czy Francisco Franco⁶⁰. Zabraniano rozpowszechniania czasopism nawołujących do powstrzymania się od spożywania alkoholu w okresie świąt wielkanocnych, który, według wydawców, był jednym z elementów niewoli ukraińskiej. Skonfiskowano numer pisma „Sokilski Wisti” za sformułowanie: „W czasie, gdy na Golgocie Ojczyzny składana jest ofiara krwi za Jej Zmartwychwstanie będzie wielkim grzechem przeciwko Bogu i Narodowi zamykać na to wszystko oczy i zamoczyć swój rozum pijaństwem”⁶¹. Gazeta związana z UNDO – „Diło” komentowała działania władz jako antyukraińską histerię. „Polacy tracą równowagę psychiczną i reagują gwałtem, gdy napotykają na swej drodze duch innej kultury” – pisano⁶².

W 1938 roku w MSZ powstały dwa dokumenty z różnych pozycji oceniające stan stosunków polsko-ukraińskich „na Ziemi Czerwieńskiej”. Autorzy pierwszego, pracownicy Wydziału Wschodniego, rozważali, w jakim stopniu skuteczna może być polityka prowadzona według koncepcji obozu narodowego⁶³. „Jasnym jest – pisali – że gdyby Ukraińcy stali się Polakami, problem ukraiński byłby zupełnie i idealnie rozwiązany”⁶⁴. Oceniali jednak, że jest to niemożliwe. „Sam fakt nieuznawania narodu ukraińskiego, prawa do szkoły, czy uniwersytetu stawiał każdego Ukraińca wobec alternatywy: będziesz Polakiem, albo musisz Polskę nienawidzić. Nie do przyjęcia była mu myśl, że człowiek, który uważał

⁵⁹ DALO, f. 1, op. 52, d. 1470, k. 8; Akta dotyczące konfiskaty prasy i wydawnictw ukraińskich w 1938 r.

⁶⁰ Tamże, d. 1438, k. 3-15.

⁶¹ Tamże, d. 1414, k. 3.

⁶² Cyt. za: AAN, MSW; Komunikaty dzienne Wydziału Narodowościowego, sygn. 968, k. 26.

⁶³ Podstawę do rozważań stanowiła treść książki Jędrzeja Giertycha *O program polityki kresowej* (Warszawa 1932), w której autor dowodził, że ani Ukraińcy, ani Białorusini, nie mają cech ukształtowanego narodu, stanowią jedynie materiał etnograficzny, nieposiadający większych ambicji politycznych.

⁶⁴ AAN, MSZ, sygn. 6318, k. 4.

się za Ukraińca mógł być lojalny wobec państwa, w którym czuł się jak zaszczute zwierzę, jeżeli chciał tylko pielęgnować swój język i kulturę⁶⁵. Autorzy opracowania oceniali, że wszelkie plany polityki asymilacyjnej legły w gruzach latem 1930 roku, gdy w odpowiedzi na likwidację szkół i placówek kulturalnych Ukraińcy odpowiedzieli aktami sabotażu, zaś władze polskie w odwecie pacyfikacjami wsi ukraińskich. Świadomość doznanych krzywd z powodów narodowych sprawiła, że wszelkie nadzieje na asymilację narodową stały się iluzją. Można było jedynie szukać rozwiązań, które prowadziłyby do akceptacji, przynajmniej przez część Ukraińców, państwowości polskiej⁶⁶.

Drugie opracowanie Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ, będące analizą stanu świadomości narodowej i politycznej społeczeństwa ukraińskiego w Polsce, mówiło, że nacjonalizm tej społeczności posiada wszystkie cechy trwałości, a próba jego likwidacji lub izolowania do wąskich grup skazana jest na niepowodzenie i przynosi szkody państwu polskiemu⁶⁷. Elity polskie, działając w dobrej wierze – pisano – nie mają świadomości, że ograniczając ukraińskie życie kulturalne w rzeczywistości szkodzą państwu. Prowadzona przez długie lata polityka nie tworzyła bowiem lojalnych obywateli, lecz zwolenników wszelkiego irredentyzmu.

Za błędne uznano także działania, prowadzące do tworzenia różnych grup rozłamowych i przypisywanie im cech odrębnych narodów, w szczególności zaś skrytego wspierania Rusinów. Ci ostatni – oceniano – albo szybko ukrainizują się lub komunizują, stając się zwolennikami orientacji promoskiewskiej⁶⁸.

„Na dnie duszy każdego Ukraińca – stwierdzali pracownicy MSZ – leży marzenie o niepodległości. Ale paromilionowa mniejszość jest w stanie permanentnej opozycji do naszego państwa bynajmniej nie z powodu braku niepodległości, ale z tego powodu, że uniemożliwiliśmy jej spokojne i lojalne życie narodowe w granicach Rzeczypospolitej. Bez względu na to, czy Ukraińcy dążą, czy nie dążą do niepodległości, muszą być wrogo usposobieni do naszego państwa, póki nie zmienimy warunków, w jakich żyją⁶⁹.”

⁶⁵ Tamże, k. 9.

⁶⁶ Tamże, k. 10-13.

⁶⁷ Tamże, sygn. 5320, k. 19-22.

⁶⁸ Tamże, k. 34-35.

⁶⁹ Tamże, k. 37.

W istniejących realiach próby asymilacji wywoływały skutki odwrotne od zamierzonych. „Nasza polityka – konstатовano – oparta na szkole asymilacyjnej w stosunku do Ukraińców była beznadziejnie błędna”⁷⁰.

W 1938 roku w MSZ rozważano trzy scenariusze wydarzeń, w których możliwe byłoby spełnienie postulatów ukraińskiego nurtu niepodległościowego. Pierwszy zakładał upadek państwa sowieckiego, drugi polskiego, trzeci obu tych państw. Każdy ze scenariuszy – oceniano – byłby w gruncie rzeczy niekorzystny dla Polski, nawet ten związany z upadkiem państwa sowieckiego. Najgorszy dla Polaków byłby wariant włączenia Ziemi Czerwieńskiej do Związku Sowieckiego⁷¹.

Racja stanu państwa polskiego wymagała, aby usunąć te wszystkie warunki, które prowadziły do wrogiej postawy Ukraińców wobec państwa, jemu samemu zaś, ani ludności polskiej nie przynosiły żadnej korzyści. MSZ proponowało nie nazywać Ukraińców Rusinami, zaprzestać pisania słowa Ukrainiec w formie cudzośłowu, poniżania godności narodowej, zohydzenia historii, tendencyjnego przedstawiania wydarzeń z przeszłości, nazywania wojska ukraińskiego „hajdamakami” i „bandami”, pozwolenia na oddawanie hołdu żołnierzom poległym w walce o wolną Ukrainę, zaprzestania poniżania podkomendnych narodowości ukraińskiej przez polskich dowódców oraz szykan wobec elity narodowej⁷².

Były to propozycje z jednej strony mocno spóźnione, z drugiej zaś niezajdujące adresata wśród polskich elit politycznych, nadal bowiem realizowano politykę akurat odwrotną od proponowanej przez MSZ. W 1936 roku finansowane przez rząd Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich utworzyło Komitet ds. Szlachty Zagrodowej, w składzie którego znaleźli się wojskowi, politycy, historycy, znawcy etnografii i geografii województw wschodnich. W 1938 roku z inicjatywy rządu Komitet stał się jednym z kreatorów polityki narodowościowej. Z memoriału wydanego w sierpniu tego roku podpisanego przez gen. Janusza Głuchowskiego, wynika, że celem organizacji była „rewindykacja” szlachty polskiej, która w warunkach austriackiego i rosyjskiego panowania utraciła tożsamość narodową⁷³. Według Komitetu w na terenie trzech

⁷⁰ Tamże, k. 51.

⁷¹ Tamże, k. 59.

⁷² Tamże, k. 81-104.

⁷³ AAN, Komitet ds. Szlachty Zagrodowej, sygn. 8, k. 1.

województw południowo-wschodnich mieszkało ponad 500 tys. osób należących niegdyś do szlachty zagrodowej, w tym w lwowskim – 200 tys., stanisławowskim – 225 tys., tarnopolskim – 80 tys. „Ludność ta – pisano w memoriale – w 80% jest wyznania greko-katolickiego, w 90% posługuje się językiem ruskim. W statystyce z 1931 r. została ujęta jako ukraińska lub ruska, około 20% jako polska. Pozostaje masa 400000 grecko-katolickiej i mówiącej po rusku szlachty zagrodowej. Pozyskanie dla polskości. Pozyskanie dla polskości tej masy jest celem akcji rewindykacyjnej wśród szlachty zagrodowej w Małopolsce Wschodniej”⁷⁴.

Według spisu z 1931 roku na terenie trzech województw południowo-wschodnich Polacy stanowili 47%, Rusini i Ukraińcy – 45%. Komitet zakładał, iż powodzenie akcji rewindykacyjnej sprawi, że odsetek Polaków wzrośnie do 52%, zaś Rusinów i Ukraińców zmniejszy się do 39%⁷⁵. Sądzono, że uświadomienie przez kilkadziesiąt tysięcy grekokatolików swojego szlacheckiego pochodzenia sprawi, iż jako szlachta poczują więź z tradycją Rzeczypospolitej. Miało to stanowić początek drogi powrotu do polskości. Pozostający pod patronatem Komitetu Związek Szlachty Zagrodowej skupiał w 1938 roku 22 tys. członków, miał swoje świetlice, biblioteki, wydawnictwa hojnie finansowane z funduszy rządowych. Komitet proponował, aby na propagandę ruchu szlachty zagrodowej w 1939 roku rząd wyasygnował 250 tys. zł⁷⁶.

Szczególną rolę w akcji rewindykacyjnej miała odegrać sekcja naukowa Komitetu. W planach pracy sekcji była koordynacja działań uniwersytetów, towarzystw naukowych, wydawnictw na rzecz upowszechnienia badań i rozpropagowania jej wyników. Proponowano zachęcać studentów stypendiami w wysokości 500 zł do pisania prac na temat szlachty zagrodowej i otoczyć szczególną opieką młodych ludzi zasłużonych dla rewindykacji. Nagrodą miała być atrakcyjna praca w instytucjach rządowych w województwach wschodnich⁷⁷. Badania naukowe, które planowano prowadzić w latach 1939-1940, miały przede wszystkim dać argumenty dla ludzi pracujących na rzecz rewindykacji. W związku z zamierzeniami rządowymi przeprowadzenia spisu powszechnego w 1941 roku sekcja

⁷⁴ Tamże, k. 3.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże, k. 9.

⁷⁷ Tamże, sygn. 7, k. 1.

naukowa planowała odpowiednie merytoryczne przygotowanie komisarzy spisowych do tej akcji⁷⁸.

W komunikacie sekcji naukowej z czerwca 1938 roku mówiono, że „Celem ogólnym Komitetu jest odbudowa potęgi polskości na kresach... Pracę rewindykacyjną zaczynamy od szlachty zagrodowej”⁷⁹. Terenem działania objęte były województwa: stanisławowskie, tarnopolskie, lwowskie, wołyńskie, poleskie, nowogródzkie, wileńskie i wschodnia część białostockiego wraz z Białymstokiem. Utworzono 6 grup terytorialnych, z których każda miała swojego kierownika odpowiedzialnego za poszukiwania potomków szlachty. Sekcja opracowała nawet kartę szlachectwa, która miała ułatwić młodym naukowcom pracę w terenie. Sporządzono listę prac na temat szlachty polskiej na wschodzie, których treść planowano upowszechniać wśród kandydatów do stanu herbowego⁸⁰.

Propaganda na rzecz wyodrębnienia ze społeczności wiejskiej potomków stanu szlacheckiego często sięgała po argumenty całkowicie irracjonalne. Część poborowych przekonywano, że pobrana od nich krew należała do grupy występującej tylko u Polaków i była całkiem inna niż krew Rusinów⁸¹.

Działania, które miały doprowadzić do pozyskania dla polskości kilkuset tysięcy Ukraińców i Białorusinów, w przypadku województw południowo-wschodnich wywołały jedynie konflikt wewnątrz społeczności greckokatolickiej. Szlachta jednoznacznie była traktowana jako produkt polityki polskiej. Członkowie Związku Szlachty Zagrodowej byli bojkotowani na gruncie towarzyskim, gospodarczym i kulturalnym. Kooperatywy ukraińskie przestawały udzielać im pożyczek, spółdzielnie przyjmować mleko, sąsiedzi zazwyczaj traktowali ich jako współpracowników władz⁸².

Reakcje społeczności ukraińskiej dość skutecznie powstrzymywały potencjalnych kandydatów do stanu szlacheckiego. Duchowni grekokatolicycy w kazaniach potępiali tych, którzy zapisali się do Związku Szlachty Zagrodowej, nazywając ich zdrajcami narodu ukraińskiego⁸³. Naj-

⁷⁸ Tamże, k. 2.

⁷⁹ Tamże, sygn. 2, k. 1, komunikat nr 1.

⁸⁰ Tamże, k. 7-9, komunikat nr 2.

⁸¹ G. Hryciuk, *Zmiany ludnościowe i narodowościowe w Galicji Wschodniej w latach 1931-1939*, [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931-1948*, St. Ciesielski (red.), Toruń 2004, s. 121.

⁸² AAN, Komitet do Spraw Szlachty Zagrodowej, sygn. 8, k. 9.

⁸³ DALO, f. 1, op. 52, d. 2798, k. 50; Sprawozdanie wojewody lwowskiego za miesiąc styczeń 1939 r.; d. 2804, k. 9b; Sprawozdanie wojewody lwowskiego za miesiąc marzec 1939 r.

częściej jednak przekonywano kandydatów do stanu szlacheckiego tak, jak w miejscowości Potok Wielki powiat Turka. Koło Związku Szlachty Zagrodowej organizowało tam posterunek policji. Policjantom udało się zwerbować listonosza-Ukraińca, który zobowiązał się pozyskać dla organizacji kilku miejscowych chłopów. Powstanie Koła uniemożliwili proboszcz parafii greckokatolickiej Dmytro Hnat i nauczyciel szkoły ukraińskiej Włodzimierz Tomaszuk, którzy zagrozili listonoszowi powieszeniem za zdradę narodu i służbę obcej władzy. Prokurator oskarżył Tomaszuka o uprawianie działalności terrorystycznej⁸⁴. Podobnie postępowano we wszystkich przypadkach stosowania gróźb lub powstrzymywania w innej formie od członkostwa w Związku Szlachty Zagrodowej⁸⁵.

W sprawozdaniach starostów powiatowych województw południowo-wschodnich za styczeń 1939 roku wiele uwagi poświęcono uroczystościom Świąt Bożonarodzeniowych obchodzonych w środowisku ukraińskim. „Kolędowanie – pisał starosta dobromilski – zamieniło się w manifestację nacjonalistyczne”⁸⁶. Kolędnicy, przebrani w mundury strzelców siczowych z gwiazdami ozdobionymi znakami tryzubą, zamiast kolęd śpiewali ukraińskie pieśni patriotyczne. Policja konfiskowała gwiazdy z tryzubem, zaś w kilku miejscowościach doszło do bójek z grupami polskimi. Podczas procesji Święta Jordana więcej śpiewano o Ukrainie, niż o Bogu. Starosta lwowski donosił, że w pieśniach religijnych modlono się o błogosławieństwo dla tych, co „do Polaków nie chodzą i ich nie lubią”⁸⁷. Wojewoda lwowski informował rząd, że podczas Święta Jordana ołtarze udekorowane były chorągwiami w barwach narodowych, a znak tryzubą w cerkwiach bardziej eksponowano niż krzyż. W kolędach słowo „Betlejem” zamieniono na „Ukrainę”. Podczas święcenia wody duchownym asystowali umundurowani członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokił”⁸⁸.

W rocznicę ogłoszenia niepodległości Ukraińskiej Republiki Ludowej w dniu 22 stycznia 1939 roku we wszystkich Cerkwiach greckokatolickich odbyły się nabożeństwa w intencji odzyskania niepodległości przez Ukrainę. W kazaniach duchowni wiele mówili o polskiej niewoli, wzywali wiernych, „aby przestali się bać, aby nie pozwalali się sprze-

⁸⁴ Tamże, d. 2809, k. 1-2; Sprawozdanie starosty powiatu Turka za styczeń 1939 r.

⁸⁵ Tamże, d. 2798, k. 50; Sprawozdanie wojewody lwowskiego za miesiąc styczeń 1939 r.

⁸⁶ Tamże, k. 14.

⁸⁷ Tamże, k. 66.

⁸⁸ Tamże, d. 2798, k. 41.

dawać Polakom za wódkę i kielbasę, aby nie donosili na swoich braci policji”⁸⁹. Donosiciele i konfidentów duchowni często porównywali do Judasza. Niekiedy informowali wiernych, że nie mogą wygłosić kazania, gdyż w świątyni jest konfident. Nabożeństwa kończyły się odśpiewaniem pieśni *BOŻE WIELYKIJ ZBAW UKRAINU* oraz *SZCZE NE WMERŁA UKRAINA*. W stosunku do kilku duchownych policja skierowała doniesienie do prokuratury za wystąpienia antypaństwowe. Wielu oskarżano za ruszczenie polskich nazwisk w księgach metrykalnych, za mówienie podczas kazań, że „Ukraina cierpi tak jak Chrystus na krzyżu”, o zbliżającym się wyzwoleniu, za składanie wiernym życzeń, aby następne Boże Narodzenie świętowali w wolnej Ukrainie⁹⁰.

Aresztowania dokonywane wśród kleru greckokatolickiego i wyroki sądowe za wzywianie do wystąpień antypaństwowych lub konsekwentne dokonywanie wpisów w księgach metrykalnych w języku ukraińskim nie powstrzymywały przed dalszymi demonstracjami patriotycznymi w cerkwiach. W świątyniach ozdobionych symbolami narodowymi modlono się za żołnierzy ukraińskich poległych w walce z Polakami w latach 1918-1920. Treść kazań stawała się coraz radykalniejsza⁹¹. Władza w Kościele greckokatolickim należała do biskupów, a ci z reguły akceptowali postawę kleru parafialnego.

Liczne dokumenty, szczególnie tworzone przez MSZ i MSW, wskazują, że w resortach tych dostrzegano narastające niebezpieczeństwa wynikające ze skutków dotychczasowej polityki narodowościowej, lecz nie podejmowano żadnych działań prowadzących do złagodzenia antagonizmów.

Według informacji napływających do MSZ u schyłku 1938 roku problem ukraiński stawał się jednym z najważniejszych w polityce wschodniej III Rzeszy. Separatyzm ukraiński miał stanowić główny czynnik prowadzący do osłabienia Związku Radzieckiego. Najważniejsze instytucje niemieckiego życia politycznego i wojskowego opracowywały plany wykorzystania kwestii ukraińskiej w polityce wobec Moskwy.

⁸⁹ Tamże, k. 14-15.

⁹⁰ Tamże, d. 2809, k. 14-15; Sprawozdanie starosty dobromilskiego za miesiąc styczeń 1939 r.

⁹¹ Tamże, d. 2800, k. 37; Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie.

Polska, ze względu na politykę prowadzoną wobec Ukraińców, była postrzegana jako przeszkoda w realizacji tych koncepcji⁹².

O wzmożonych kontaktach ukraińsko-niemieckich informowali dyplomaci polscy z wielu krajów europejskich. Niemcy stawały się nadzieją dla wielu narodów Europy Środkowej, żyjących w poczuciu krzywd doznanych od sąsiadów – Słowaków, Chorwatów, Węgrów, Litwinów⁹³. Konsul polski w Kownie, Franciszek Charwat w depeszy z 18 lutego 1939 roku informował rząd: „Ogólny nastrój na Litwie to oczekiwanie zmian i wielka nadzieja na Niemcy, jako głównego sojusznika narodów zamieszkujących między Polską i Rosją”⁹⁴. Wśród polskich Ukraińców świadomość, że zmiana ich położenia może dokonać się za sprawą Niemiec, stawała się dość powszechna. W publikacjach OUN, wydawanych na początku 1939 roku w kraju i za granicą, podkreślano, że rok, który następował, zbliży Ukrainę do wymarzonej niepodległości oraz, że zniknie pierwsza przeszkoda na tej drodze – państwo polskie⁹⁵. Sprawozdania MSW informowały, że we wszystkich środowiskach ukraińskich panowały nastroje oczekiwania na wojnę niemiecko-polską, pilnie wsłuchiowano się w treść przemówień Hitlera i oczekiwano sygnałów z Niemiec⁹⁶. Podczas wzajemnego składania życzeń noworocznych, Ukraińcy będący daleko od poglądów reprezentowanych przez OUN, wyrażali nadzieję, że nadchodzący rok przyniesie wolność narodowi pozostającemu pod okupacją. W Cerkwiach greckokatolickich pieśń SZCZE NE WMERŁA UKRAINA stała się stałym elementem wszystkich nabożeństw⁹⁷.

Szczególnie wielkie nadzieje wśród Ukraińców pojawiły się po ogłoszeniu w październiku 1938 roku autonomii Rusi Zakarpackiej. W Galicji powszechnie wierzono, że był to początek drogi do niepodległości całej Ukrainy⁹⁸. Tysiące młodych ludzi przekraczało granicę, aby włączyć

⁹² AAN, MSZ, sygn. 5322, k. 28-30.

⁹³ Tamże, k. 295-301.

⁹⁴ Tamże, k. 273.

⁹⁵ Tamże, k. 196-197.

⁹⁶ Tamże, MSW, sygn. 970, k. 57; MSZ, sygn. 5322, k. 114-115.

⁹⁷ Tamże, MSZ, sygn. 5322, k. 113.

⁹⁸ Na początku marca 1939 r. za cenę przystąpienia Węgier do Paktu Trzech, Niemcy zaakceptowali ich zamiary aneksji Rusi Zakarpackiej. 15 marca wojska węgierskie zajęły „ukraiński Piemont”. Nie zniechęciło to OUN do dalszego zacieśniania współpracy z Niemcami: R. Torzecki, *Kwestia ukraińska...*, s. 163-166.

się do budowania ukraińskiego Piemontu. Administracja powiatowa informowała o euforii nacjonalistycznej i ogromnych nadziejach związanych z Hitlerem i Niemcami⁹⁹. „Niemców i Hitlera – pisał starosta brzozowski – nazywają przyjaciółmi narodu ukraińskiego, brak im słów uwielbienia”¹⁰⁰.

Nastroje te sprzyjały wzrostowi popularności OUN, która przejmowała kontrolę nad najbardziej masową organizacją społeczną – „Proświtą”. Propagowano ideę mówiącą, że każdy Ukrainiec powinien być członkiem „Proświty” i tym samym znajdować się w zasięgu oddziaływania ruchu narodowego. W czytelnich „Proświty” organizowano oficjalnie kursy gospodarcze, w rzeczywistości omawiano zagadnienia związane z funkcjonowaniem państwa ukraińskiego w warunkach powstania zbrojnego i ogłoszenia niepodległości¹⁰¹. OUN prowadziło kampanię na rzecz przygotowań do powstania, które miało wybuchnąć wiosną 1939 roku¹⁰². Lwowski Urząd Wojewódzki przyznawał, że „OUN udało się opanować umysły wizją walki o niepodległą Ukrainę”¹⁰³. Najbardziej aktywni i solidarni byli studenci, którzy przeprowadzali zbiórki pieniędzy na pomoc ukraińskim więźniom politycznym w Polsce oraz na wsparcie Ukrainy Zakarpackiej. Towarzystwo Ukraińskich Studentek „Łesia Ukrainka” organizowało kursy sanitarne dla swoich członkiń, które miały charakter przygotowań do służby wojskowej¹⁰⁴.

Na fali nastrojów narodowych do towarzystw gimnastycznych i pożarniczych napływało tysiące nowych członków. Starosta jaworowski donosił władzom wojewódzkim, że Towarzystwo Gimnastyczne „Łuh” w rzeczywistości prowadziło akcję werbunkową wśród młodzieży. „Odwołując się wprost do haseł niepodległościowych – pisał starosta – nawet nie skrywają, że członkowie „Łuhu” to żołnierze przyszłej armii ukraińskiej”¹⁰⁵.

⁹⁹ DALO, f. 1, op. 52, d. 2808, k. 11; Sprawozdanie starosty dobromilskiego za styczeń 1939 r.

¹⁰⁰ Tamże, d. 2809, k. 30; Sprawozdanie starosty brzozowskiego za styczeń 1939 r.

¹⁰¹ Tamże, k. 13; Sprawozdanie starosty dobromilskiego.

¹⁰² R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce...*, s. 348-353.

¹⁰³ DALO, f. 1, op. 53, d. 2800, k. 13; Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego za miesiąc styczeń 1939 r.

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ Tamże, d. 2809, k. 49; Sprawozdanie starosty jaworowskiego za miesiąc styczeń 1939 r.

Na pograniczu polsko-ukraińskim mnożyły się incydenty będące odzwierciedleniem istniejących antagonizmów. Ukraińcy niszczyli flagi państwowe, Polacy demolowali lokale organizacji ukraińskich, także tych, których działalność ograniczała się do spraw oświatowo-kulturalnych. Wzajemnie niszczone krzyże, tablice, pomniki, napisy poświęcone bohaterom poległych w walkach o niepodległą Polskę lub Ukrainę w latach 1918-1920. Jedynie w lutym 1939 roku naliczono ponad 50 takich incydentów¹⁰⁶.

W obliczu wzrastającego napięcia, władze nie kwapiły się do wyciszenia emocji po obu stronach konfliktu. Wręcz przeciwnie, zawieszano oddziały „Proświty”, organizacji gospodarczej „Sielski Hospodar”, stowarzyszeń naukowych, kulturalnych i oświatowych pod zarzutem naruszenia uprawnień statutowych¹⁰⁷.

W styczniu 1939 roku część działaczy UNDO z Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej, aby powstrzymać niekontrolowany wzrost emocji narodowych, ponownie zgłosiła postulat autonomii politycznej dla ziem zamieszkałych przez Ukraińców. Projekt został odrzucony przez rząd polski, a ta akcja przyczyniła się do dalszego zmniejszenia prestiżu UNDO wśród ludności ukraińskiej¹⁰⁸. Rozważania o autonomii wywoływały rozdrażnienie po obu stronach. Polacy mieszkający w województwach południowo-wschodnich autonomię postrzegali jako oddanie władzy Ukraińcom i utratę ochrony w aparacie władzy państwowej. Dlatego zgłoszenie postulatu wywołało wśród nich zdecydowane negatywne reakcje. Starosta powiatu Rawa Ruska pisał, że jakakolwiek forma uznania autonomii przez rząd polski spowoduje bunt społeczeństwa polskiego, które „nie odstąpi ani piędzi ziemi, nawet gdyby miało dojść do walk z Ukraińcami i rozlewu krwi”¹⁰⁹. Zarówno Polacy, jak Ukraińcy chcieli być wyłącznymi gospodarzami ziemi, którą wspólnie zamieszkiwali. Wśród elit, po obu stronach, nie było ani woli, ani determinacji do poszukiwania kompromisowych rozwiązań. Polacy wierzyli w siłę aparatu państwowego, Ukraińcy w rewolucję narodową i zbieżność ich interesów narodowych ze strategicznymi celami politycznymi III Rzeszy.

¹⁰⁶ AAN, MSZ, sygn. 5322, k. 260-267.

¹⁰⁷ Tamże, MSW, sygn. 971, k. 224, 234.

¹⁰⁸ DALO, f. 1, op. 52, d. 2798, k. 18; Sprawozdanie wojewody lwowskiego za miesiąc styczeń 1939 r.; W. Łytwyn, *Ukraina: miżwojenna doba...*, s. 454.

¹⁰⁹ Tamże, d. 2808, k. 28.

W 1939 roku władze państwowe podjęły próbę sterowania Kościołem greckokatolickim według zasad sprawdzonych w Kościele prawosławnym. Organizowano grupy wiernych domagających się języka polskiego w cerkwiach, nauczania religii w szkołach w języku państwowym¹¹⁰. Kler, zmuszany do odprawiania nabożeństw w dniu imienin prezydenta, zamiast wymaganej pieśni *BOŻE COŚ POLSKĘ*, intonował hymn *SZCZE NE WMERŁA UKRAINA*¹¹¹. Niektórzy duchowni ograniczali się do tzw. cichych nabożeństw z tej okazji, bez udziału wiernych¹¹². W kilku parafiach w dniu imienin prezydenta odprawiano msze w intencji niepodległego państwa ukraińskiego¹¹³. W lutym 1939 roku sądy powiatowe wydały szereg kolejnych wyroków skazujących duchownych greckokatolickich na kary grzywny lub kilka miesięcy pobytu w więzieniach za śpiewanie podczas nabożeństw ukraińskich pieśni patriotycznych oraz za „ruszczenie” zapisu imion i nazwisk parafian¹¹⁴. Na Chełmszczyźnie proboszczami niektórych parafii udało się uczynić byłych oficerów wojska polskiego, którzy przeszli staż przewidziany dla kapelanów¹¹⁵. Działania te prowadziły do konfliktu z państwem polskim, ciesząc się ogromnym autorytetem wśród Ukraińców, Kościoł greckokatolicki.

Zgodnie z rozporządzeniem władz 19 marca we wszystkich świątyniach chrześcijańskich w kraju powinny odbyć się nabożeństwa żałobne za duszę zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego. W kilku cerkwiach greckokatolickich, gdy duchowni zdecydowali się na odprawianie panichidy, wierni natychmiast opuszczali świątynię. W województwie lwowskim w większości cerkwi odbyły się w tym dniu nabożeństwa za strzelców siczowych poległych w walce o wolność Ukrainy. W kazaniach duchownych dominowały słowa potępienia dla tych, którzy służyli obcej władzy, szczególnie piętnowano członków Związku Szlachty Zagrodowej. Apelowano o gotowość do poświęceń na rzecz wolnej Ukrainy¹¹⁶.

Z treści sprawozdań starostów powiatowych wynika, że w lutym i marcu następowała dalsza polaryzacja w relacjach polsko-ukraiń-

¹¹⁰ AAN, MSW, sygn. 971, k. 61.

¹¹¹ Tamże, k. 27.

¹¹² Tamże, k. 36.

¹¹³ Tamże, k. 60.

¹¹⁴ Tamże, k. 89.

¹¹⁵ Tamże, k. 63.

¹¹⁶ DALO, f. 1, op. 52, d. 2804, k. 9b-10b; Sprawozdanie wojewody lwowskiego za miesiąc marzec 1939 r.

skich i zamykanie się obu społeczności. Wszelkie kontakty miały charakter konfliktowy. Starosta jarosławski pisał, że w miejscowości Czerwona Woda, zamieszkałej w większości przez Ukraińców, istniało koło Stronnictwa Ludowego, którego członkami były wyłącznie osoby tej narodowości. W lutym działacze SL założyli czytelną „Proświty” i stali się jej pierwszymi członkami. Starosta zdelegalizował jednak czytelną motywując „względami spokoju i porządku publicznego”¹¹⁷. „Proświtę” uznał za organizację, która służyła konsolidacji społeczeństwa ukraińskiego w celu działalności antypaństwowej. Doświadczenia z Towarzystwem Pożarniczym „Łuh”, które prowadziło przygotowania do służby wojskowej podczas obozów organizowanych dla młodzieży, skłaniały kierowników administracji powiatowej do ograniczania wszelkich form ukraińskiej aktywności¹¹⁸. Starosta powiatu Rawa Ruska pisał wprost o „rękawicy rzuconej Polakom, która została podjęta”¹¹⁹. Podjęcie rękawicy oznaczało działania na rzecz tworzenia jednolitego polskiego frontu narodowego, który miał stanowić przeciwwagę dla konsolidującego się społeczeństwa ukraińskiego.

W marcu 1939 roku odbywały się w Polsce wybory samorządowe. Organizacje ukraińskie jednoczyły się i tworzyły wspólne komitety narodowe. Ukraińcy traktowali te wybory z jednej strony jako plebiscyt podkreślający ich dominację w strukturze narodowościowej województw południowo-wschodnich, z drugiej zaś, tą drogą chcieli uzyskać wpływ na lokalną politykę. W 105 gromadach powiatu dobromilskiego powstała tylko jedna lista ukraińska. Własnych kandydatów organizacje ukraińskie reklamowały w czasie organizowanych przez siebie zabaw tanecznych, przedstawień teatralnych, odczytów, zebrań, okolicznościowych akademii¹²⁰. Organizacje ukraińskie bardzo aktywnie były wspierane przez duchownych greckokatolickich, którzy zachęcali podczas kazań do głosowania na „swoich”¹²¹. Posłowie i działacze UNDO oraz FNJ zwoływali wiece wyborcze, które najczęściej przeradzały się w manifestacje narodowe. OUN i UNDO kampanię wyborczą prowadziły za pośred-

¹¹⁷ Tamże, d. 2810, k. 36; Sprawozdanie starosty za miesiąc luty 1939 r.

¹¹⁸ Tamże, k. 39, 62.

¹¹⁹ Tamże, k. 90; Sprawozdanie starosty powiatu Rawa Ruska za luty 1939 r.

¹²⁰ Tamże, k. 32; Sprawozdanie starosty powiatu Gródek Jagielloński za luty 1939 r.; k. 27, Sprawozdanie starosty powiatu Drohobycz z 3 III 1939 r.

¹²¹ Tamże, k. 16; Sprawozdanie starosty powiatu w Bóbrece z dnia 2 III 1939 r.

nictwem organizacji oświatowej – „Proświty”, aby nie dawać władzom powodu do unieważnienia list kandydatów ukraińskich. Po stronie polskiej realnie oceniano, że możliwe było zdominowanie władzy samorządowej przez Ukraińców.

Władze państwowe nie zamierzały dopuścić do realizacji celów organizacji ukraińskich. Starostowie zabraniali zwoływania wieców, wspierali tworzenie polskich komitetów narodowych pod patronatem Obozu Zjednoczenia Narodowego oraz organizacji strzeleckich, które miały być ośrodkami mobilizacji polskiej społeczności na szczeblu gminnym. Obecność na listach zgłaszanych przez „Proświtę” działacze podejrzewanych o przynależność do OUN dawała pretekst do ich unieważnienia¹²². Eliminacja tą drogą kandydatów ukraińskich sprawiała, że w niektórych miejscowościach, gdzie odsetek Polaków był niewielki, w samorządach nie mieli oni żadnej konkurencji. Starosta powiatu Dobromil, który unieważnił wiele list, uznał nawet, że zwycięstwo poprzez wyeliminowanie z wyborów Ukraińców „scementuje społeczeństwo polskie, usposobi go bojowo i nieustępliwie”¹²³. Nie zastanawiał się, w jaki sposób jego działania mogły wpływać na nastroje wśród społeczeństwa ukraińskiego.

Z treści załączników do sprawozdań wojewody lwowskiego dotyczących działalności OUN wynika, że wiosną 1939 roku gwałtownie rosła liczba wystąpień skierowanych przeciwko wszystkim symbolom obecności polskiej. Nagminne stało się niszczenie godła państwowego, wybijanie szyb w urzędach państwowych i domach działaczy polskich, wezwania do bojkotu towarzyskiego Polaków, malowanie na ścianach hasła „Smert Lachom” i „Sława Ukrainie”¹²⁴. Ukraińcy w urzędach i na posterunkach demonstracyjnie odpowiadali urzędnikom i policjantom w języku ukraińskim, do swoich psów w miejscach publicznych zwracali się po polsku¹²⁵. Na wsiach jako nietakt lub prowokację traktowano odezwanie się do Ukraińca w języku polskim. Był to faktycznie stan konfliktu etnicznego, w którym na najniższym poziomie prześcigano się w demon-

¹²² Tamże, d. 2804, k. 2; Sprawozdanie wojewody lwowskiego za miesiąc marzec 1939 r.; d. 2810, k. 19; Sprawozdanie starosty dobromilskiego z 3 marca 1939 r.

¹²³ Tamże.

¹²⁴ Tamże, d. 2804, k. 35-60; Załącznik do sprawozdania wojewody lwowskiego z maja 1939 r. nr 10; k. 100-119; Sprawozdanie z czerwca 1939 r.

¹²⁵ Tamże, k. 79.

strowaniu nieustępliwości, wzajemnym czynieniu złośliwości i wykonywaniu nieprzyjaznych gestów. Zarówno władzom polskim, jak organizacjom ukraińskim udało się zbudować dla własnych celów politycznych zwarte obozy narodowe, kierujące się jednolitymi mitami, przeświadczeniami i opiniami o sąsiadach. Winę za istniejący stan umysłów ponosiły głównie rządy sanacyjne, które miały pełnię władzy i wszelkie atuty, aby wpływać na kształtowanie nastrojów. Po stronie polskiej wybierano najczęściej demonstrację siły, prowokując za każdym razem wzrost ukraińskiego radykalizmu. Poczucie oparcia w III Rzeszy umacniało natomiast wśród ukraińskich działaczy narodowych wolę oporu przeciwko władzy polskiej.

Latem 1939 roku władze przestały wydawać pozwolenia na wszelkie wiece i zgromadzenia, także te organizowane przez partie o umiarkowanych programach. Jedynie poseł mógł zwoływać zebrania, lecz gdy kończył przemawiać, policja rozwiązywała zgromadzenie¹²⁶.

Opiniotwórcze pismo ukraińskie „Nacjonalnaja Polityka” latem 1939 roku sformułowało pytanie, „gdzie są ukraińscy polonofile”, zwołennicy ugody z Polakami z 1935 roku. Redakcja sama udzieliła odpowiedzi: „Zlikwidował ich działający na tych ziemiach system polityczny, zlikwidowała ich polska opinia publiczna”¹²⁷. Zapewne nie była to cała prawda o przyczynach istniejącego stanu stosunków polsko-ukraińskich w przededniu drugiej wojny światowej. Zaakceptowanie przez większość lub znaczną część społeczeństwa ukraińskiego celów i metod obozu narodowego skazywało Ukraińców na nieuchronną konfrontację z Polakami.



¹²⁶ AAN, MSW, sygn. 971, k. 27.

¹²⁷ Cyt. za: AAN, MSW, Komunikaty dzienne Wydziału Narodowściowego, sygn. 971, k. 147.

V

Plany MSW i propozycje organizacji społecznych integracji ziem wschodnich składane po 1935 roku

Teoretyczne podstawy polityki narodowościowej państwa miał przygotowywać Instytut Badań Spraw Narodowościowych. Statut Instytutu przewidywał „składanie materiałów rzeczowych o sprawach narodowościowych instytucjom państwowym i społecznym w kraju i za granicą”¹. Z Instytutem związani byli znani politycy oraz wybitni znawcy problematyki narodowościowej jak Leon Wasilewski, który był prezesem jego zarządu, Marcei Handelsman, Tadeusz Hołówko, Witold Kumaniecki, Juliusz Łukaszewicz, Jerzy Osmołowski, Kazimierz Okulicz, Adam Stebelski, Henryk Loewenherz². Pozornie silny zespół polityków i naukowców nie był jednak w stanie opracować żadnego spójnego modelu polityki państwa wobec mniejszości narodowych. Dorobek pracowników Instytutu nie wzbudzał nadmiernego zainteresowania rządzących, ani tym bardziej nie miał wpływu na ich działania. Pracownicy tej instytucji opublikowali wiele własnych przemyśleń, lecz treść tych publikacji daleko odbiegała od tonu sformułowań, zawartych w dokumentach tworzonych przez różne agendy administracji związanych z polityką narodowościową państwa.

Prace Instytutu spotykały się na ogół z bardzo krytycznymi recenzjami publicystów, zajmujących się sprawami narodowościowymi. Szczególnie dotkliwe dla Instytutu i osobiście dla Leona Wasilewskiego okazały

¹ AAN, MSW, sygn 951, k. 4.

² Tamże, sygn. 947, k. 1.

publikacje z lat 1933-1934 Stanisława Cata Mackiewicza w wileńskim „Słowie”, obnażające podstawowe błędy, nikłą wartość merytoryczną, a nawet fałszowanie rzeczywistości w książkach i artykułach pisanych przez prezesa i ludzi z nim związanych. Polemiki między Catem Mackiewiczem i Wasilewskim prowadzone były na łamach licznych czasopism i wciągały do dyskusji środowiska naukowe³. W większości przypadków postronne czynniki opiniotwórcze także negowały dorobek Instytutu. W tej sytuacji po 1935 roku poszczególne wydziały MSW zaczęły wysuwać własne projekty integracji ziem wschodnich, zamieszkałych przez ludność białoruską i ukraińską.

Zasady polityki narodowościowej rządu, na życzenie MSZ, bardzo klarownie zostały wyłożone w imieniu MSW przez dyrektora Biura Polityki Narodowościowej Wydziału Narodowościowego⁴. Była to teoretyczna wykładnia zasad asymilacji państwowej, na podstawie której miały być podejmowane praktyczne działania wobec poszczególnych mniejszości. W wielu miejscach MSW włączało już do programu polityki państwa endeckie zasady postępowania wobec mniejszości narodowych.

„Celem wewnętrznej polityki narodowościowej Polski – pisał dyrektor Biura Polityki Narodowościowej – jest zespolenie ogółu obywateli z państwem. (...) Zadaniem tej polityki jest oddziaływanie w kierunku związania obywateli państwa obcej narodowości z państwowością polską. Wykonanie tego zadania w pełni daje się osiągnąć, gdy obywatele ci, nie tylko stają na stanowisku lojalności wobec państwa, lecz gdy potrafią przejawiać pożyteczną dla państwa aktywność. (...) Zadanie to nie może być zrealizowane poprzez prowadzenie polityki narodowościowej drogą przymusu. Polityka tego rodzaju daje przeważnie odwrotne skutki, hartuje ideowe elementy mniejszości narodowych, mobilizuje przeciwko sobie wszystkich tych, którzy bronią swej narodowości, siebie i swych rodaków przed wynarodowieniem”⁵. Znacznie skuteczniejsza – zdaniem dyrektora Biura – była polityka, która dawała mniejszościom poczucie swobodnego rozwoju kulturalno-społecznego, przy równoczesnym „silnym eksponowaniu wartości narodu głównego”. Taki wariant postępowania, który przez kreatora polityki narodowościowej nazywany był

³ Tamże, sygn. 952, k. 1-44.

⁴ Tamże, sygn. 936, k. 1-9 (dokument występuje z datą 22 czerwca 1936 r., podpis autora – nieczytelny).

⁵ Tamże, k. 1.

asymilacją państwową, „wytwarza podatny grunt do asymilacji narodowej, a w każdym razie dogodne warunki do walki z elementami działającymi pod pozorem walki narodowościowej”⁶.

Kierując się powyższymi zasadami, MSW podkreślało, że w praktyce uwzględnia także takie czynniki jak: stopień rozwoju świadomości narodowej danej mniejszości, jej wielkość i rozmieszczenie, strukturę zawodową i społeczną, przynależność wyznaniową oraz charakter związków z narodem macierzystym. Jeżeli świadomość grupy mniejszościowej jest dostatecznie rozwinięta, wówczas – wyjaśniało MSW – unika się stosowania jawnych metod „zmiernych do wynarodowienia drogą pogwałcenia uczuć narodowych. W przypadku, gdy świadomość jest bardzo niska, a co za tym idzie niski jest również poziom kulturalny i społeczno-organizacyjny danej mniejszości, polityka narodowościowa będzie zmierzać w kierunku budzenia świadomości narodowej w obrębie kulturalnych właściwości narodu rządzącego. Silne promieniowanie kultury narodu rządzącego, przy jednoczesnym ograniczaniu swobody rozwoju kulturalnego takiej mniejszości do najprymitywniejszych dziedzin życia etnicznego, może doprowadzić do ewolucyjnego pozyskania ludności dla narodu rządzącego. (...) Polityka polska może stosować tego rodzaju metody wobec niektórych odłamów mniejszości białoruskiej”⁷.

W interesie państwa – pisał dyrektor Biura Polityki Narodowościowej – leżało rozproszenie społeczności mniejszościowych. W warunkach rozproszenia nawet społeczności o silnie ukształtowanym obliczu kulturalnym ulegały asymilacyjnemu oddziaływaniu otaczającej większości. Praktyczną wskazówką wynikającą z tej tezy była dbałość o to, aby koloniści polscy nie znajdowali się w sytuacji rozproszonej mniejszości. Autor podkreślał, że niebezpieczna jest taka sytuacja, gdy kilka rodzin polskich znajduje się w otoczeniu kilkusetosobowej społeczności mniejszościowej. Dlatego proponował, aby każda akcja kolonizacyjna prowadziła do powstawania zwartych kolonii polskich, z własnym kościołem, zorganizowanym życiem gospodarczym i samorządem.

Biuro Polityki Narodowościowej MSW wychodziło z założenia, że znacznie trudniej jest asymilować mniejszość o rozbudowanej strukturze społeczno-zawodowej, samowystarczalnej pod względem ekonomicz-

⁶ Tamże, k. 2 (zapis zgodny z oryginałem)

⁷ Tamże, k. 3.

nym. Sytuacja optymalna z punktu widzenia interesów państwa to taka, gdy mniejszość narodowa znajdowała się w zależności ekonomicznej od większości⁸. Ustawienie przedstawicieli mniejszości narodowych w roli petentów ułatwiało kontrolę i sterowanie zbiorowością.

MSW ogromną wagę przykładano do wykorzystania organizacji religijnych do celów asymilacyjnych. Naturalnym sojusznikiem państwa był Kościół katolicki, lecz także – podkreślał dyrektor Biura Polityki Narodowościowej – „Kościół prawosławny w Polsce, po odpowiednim ustaleniu jego ustroju wewnętrznego i zewnętrznego, może stać się o wiele dogodniejszym z punktu widzenia polskiej racji stanu dla regulowania problemu ludności ukraińskiej niż Kościół greko-katolicki, którego bezpośrednia zależność od Watykanu utrudnia wpływ państwa na jego politykę wyznaniowo-narodowościową wśród ukraińsko-ruskich wyznawców”⁹.

Dyrektor Biura Polityki Narodowościowej wyjaśniał adresatowi korespondencji – MSZ – że są to zasady polityki, którymi kieruje się państwo, lecz oficjalnie „administracja państwowa na zewnątrz musi zachowywać charakter czynnika ponadnarodowościowego”, zaś polityka wobec mniejszości musi być realizowana głównie przez „czynnik społeczny narodu rządzącego”¹⁰. Państwo według prawa miało ograniczony zasięg oddziaływania. Mogło przy pomocy służb bezpieczeństwa gromadzić informacje o mniejszościach narodowych i powstrzymywać wszelkie inicjatywy, zagrażające interesom „narodu rządzącego”, poprzez szkolnictwo „urabiać młodzież w duchu przez państwo pożądanym”, administracja miała możliwość wpływania na zaspokajanie potrzeb mniejszości – osłabiania lub wzmacniania ekonomicznego danej społeczności w zależności od jej postawy politycznej. Decydującą rolę w umacnianiu państwa i narodu rządzącego powinna – zdaniem MSW – odgrywać większość polska drogą wciągania „ludności narodowo obcej w orbitę własnych wpływów kulturalnych”¹¹.

Teoretyczne podstawy polityki narodowościowej, wyłożone przez MSW, nie zawierały w żadnym punkcie wariantu rozwiązań przewidujących autentyczne zaspokojenie przynajmniej kulturalno-językowych potrzeb mniejszości narodowych. Asymilacja narodowa była celem,

⁸ Tamże, k. 6.

⁹ Tamże, k. 7.

¹⁰ Tamże, k. 8.

¹¹ Tamże, k. 9.

zaś asymilacja państwowa nie alternatywnym rozwiązaniem, a jedynie instrumentem ułatwiającym kreowanie oczekiwanego modelu polityki, środkiem znieczulającym proces wynaradawiania. Pracownicy resortu gorączkowo poszukiwali skutecznych metod realizacji polityki asymilacyjnej. Chociaż powstało na ten temat kilka raportów i analiz, wnioski z nich płynące nie przynosiły żadnych wykrystalizowanych rozwiązań. W drugiej połowie lat trzydziestych dominujący wśród urzędników resortu stawał się pogląd o potrzebie przesiedleń ludności wewnątrz kraju na wielką skalę. Przewidywano, że akcją tą może być objęte nawet kilka milionów obywateli zarówno narodowości polskiej, jak należących do mniejszości narodowych, szczególnie Białorusinów i Ukraińców. Podstawową przeszkodą, uniemożliwiającą realizację takich projektów, był brak odpowiednich funduszy. Dlatego, chociaż nie były one negocjowane przez najwyższe władze, nigdy nie były także brane pod uwagę jako plany bieżącej polityki rządu. W praktyce dominowała improwizacja w wykonaniu władz lokalnych.

W połowie 1935 roku obszerny raport o sytuacji politycznej w województwach wschodnich oraz propozycje rozwiązań palących kwestii narodowych przedstawił Wydział Bezpieczeństwa Departamentu Politycznego MSW. Autorzy opracowania, anonimowi urzędnicy, stwierdzali we wstępie, że rząd polski nie przedstawił do tej pory żadnego planu polityki w stosunku do ziem wschodnich, powierzając misję integracji tego obszaru lokalnej administracji. Urzędnicy wojewódzcy, powiatowi i gminni przez kilkanaście lat zachowywali się jak w okupowanym kraju, zniechęcając miejscową ludność do instytucji państwa polskiego. Sytuację tę – pisali pracownicy MSW – wykorzystali różni działacze, „którzy prowadzą prace zmierzające do umocnienia wpływów mniejszości narodowych, a często także do oderwania pewnych terenów od Polski. W rezultacie ponieśliśmy duże straty w polskiej grupie etnicznej”¹².

Porównanie wyników spisu powszechnego z 1921 i 1931 roku wskazywało jednoznacznie, że w 36 powiatach wschodnich zmniejszył się udział ludności polskiej. W niektórych powiatach były to straty dość znaczne, w powiecie kobryńskim na przykład sięgały 46,5 proc., a prużańskim 27,2 proc.¹³. Różnice te, chociaż wynikały głównie z różnych metod prze-

¹² Tamże, sygn. 946, k. 3.

¹³ Tamże, k. 7.

prowadzania spisu w 1921 i 1931 roku oraz odmiennej sytuacji politycznej, pracownicy MSW interpretowali jako wynik ewolucji świadomości narodowej w kierunku odwrotnym, niż oczekiwany przez władze państwowe.

W 1935 roku w MSW zwyciężyło przekonanie, że polityka asymilacji prowadzona dotychczasowymi metodami była niewystarczająca. Pozbawienie dostępu do szkół z ojczystym językiem nauczania i instytucji kulturalnych nie tworzyło z ludności białoruskiej i ukraińskiej patriotycznie myślących Polaków. Aby polityka asymilacji mogła przynieść oczekiwane rezultaty, konieczna stała się na tych obszarach fizyczna obecność ludności polskiej.

Uznano, że rozwój demograficzny kraju, a szczególnie wysoki przyrost naturalny, stwarzają dogodne warunki do kolonizacji ziem wschodnich. Szacowano, że w Polsce w 1935 roku było 3,5 mln bezrobotnych rolników. W województwach wschodnich gęstość zaludnienia sięgała zaledwie 47 osób na kilometr kwadratowy, zaś w centralnych i zachodnich 103. „Ziemie wschodnie są więc naturalnymi naszymi terenami kolonizacyjnymi. Możemy tu umieścić nadwyżkę naszej ludności. Sprawa ta jest pewną koniecznością państwową” – pisano w raporcie MSW¹⁴.

Za najłatwiejszy do kolonizacji obszar uznano Polesie. Głównym argumentem przemawiającym na rzecz kolonizacji tej ziemi było jej centralne położenie, rozdzielające wpływy białoruskie i ukraińskie, oraz słabo rozwinięta świadomość narodowa mieszkańców. Zakładano, że ze strony miejscowej ludności nie będzie żadnych przeszkód, wynikających z przyczyn politycznych. Dominacja „tutejszych” wśród miejscowej ludności – według administracji – pozbawionej jakiegokolwiek orientacji narodowej, stanowić miała podatny grunt dla asymilacji. Liczono się ze wzrostem w najbliższym czasie wpływów białoruskich lub ukraińskich, dlatego MSW proponowało przyspieszyć realizację planów kolonizacyjnych, zanim umocniły się konkurencyjne ideologie narodowe. Południowe powiaty Polesia – sarneński, kowelski, kostopolski – zamieszkałe przez ludność ukraińską, były naturalnym pomostem przenikania wpływów z Wołynia.

¹⁴ Tamże, k. 9.

Tabela. **Struktura narodowościowa ludności Polesia według Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (w procentach)**

Powiaty	Polacy	Tutejsi	Białorusini	Żydzi	Ukraińcy	Inni
poleski	17,4	58,5	6,3	3,2	-	14,6
prużański	15,6	54,4	17,4	11,6	-	1,0
kobryński	8,0	57,9	5,2	7,0	-	21,9
kossowski	9,9	67,9	14,0	8,1	-	0,1
drohiczyński	6,5	83,7	-	9,2	-	0,6
kamień. koszyrski	6,8	78,1	-	3,9	-	11,2
piński	14,4	78,5	3,5	3,2	-	0,4
łunniecki	15,0	75,2	7,1	2,0	-	0,3
stoliński	15,2	69,8	3,6	9,7	-	0,2
sarneński	16,5	-	-	9,7	71,0	2,8
kowelski	14,3	-	-	13,0	70,5	2,2
kostopolski	21,8	-	-	13,7	57,0	7,5

Źródło: AAN, MSW, sygn. 946, k. 49.

Zdaniem MSW także czynniki ekonomiczne nie powinny budzić sprzeciwów, gdyż zakładano, że kolonizacja będzie dokonywała się na ziemiach pozyskiwanych w wyniku osuszania bagien. Powołując się na wyniki badań pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego planowano pozyskanie 1,5 mln ha ziemi i osiedlenie na niej 100 tys. kolonistów z Polski¹⁵.

Jako drugi teren kolonizacyjny MSW wyznaczyło obszar Tarnopolszczyzny oraz powiaty sokalski na terenie województwa lwowskiego i włodzimierski na terenie województwa wołyńskiego. Kolonizacja tego obszaru miała rozdzielić ukraiński ruch z Wołynia i Galicji. „Tereny te mają tę właściwość – pisano – że mogą decydować, czy Małopolska Wschodnia będzie należała do Polski, czy odejdzie do innego państwa”¹⁶. Wprawdzie, według rozeznania MSW, w województwie tarnopolskim Polacy mieli stanowić 45,5 proc ludności, lecz ich polskość określano

¹⁵ Tamże, k. 10.

¹⁶ Tamże, k. 13.

jako chwiejną. „Część ludności polskiej jest słabo uświadomiona narodowo” – stwierdzano. Osadnicy mieli zmienić świadomość przede wszystkim tych, których uznawano za Polaków.

Rząd, zdaniem MSW, powinien podjąć planowe działania organizacyjne i koordynować wysiłki administracji państwowej, partii politycznych i organizacji społecznych na rzecz zespolenia ziem wschodnich z resztą kraju. Politykę tę można realizować przede wszystkim na platformie gospodarczej, „gdyż miejscowa ludność reprezentuje prymitywny poziom rozwoju instytucji kulturalnych”¹⁷. Głód i nędza wsi kresowej, według MSW, otwiera drogę działaczom mniejszościowym, pozwalając pozyskiwać chłopów dla ideologii antypaństwowej. Bez rozwiązania problemów ekonomicznych – konstatowano – trudno będzie pozyskać miejscową ludność.

Droga do zmian prowadzić miała poprzez system robót publicznych, budowę dróg, osuszenie bagien. Planowano, że inwestycje w tej dziedzinie dadzą pracę „głodującym”, zwiększą rynek zbytu, a tym samym ceny na artykuły spożywcze. Jednocześnie autorzy planu sami stwierdzali, że jest on niewykonalny, gdyż potrzebuje zaangażowania wielkich nakładów z budżetu centralnego¹⁸. Wobec ciągłego deficytu nikt z decydentów odpowiedzialnych za finanse państwa nie wspominał nawet o możliwości takich inwestycji na ziemiach wschodnich.

Jako bardziej realny do spełnienia pracownicy MSW rozważali projekt przesiedlenia do województw wschodnich kilkudziesięciu tysięcy inwalidów wojennych i rencistów. Operacja taka miałaby poprawić strukturę narodowościową, a jednocześnie ożywić rynek konsumencki. Rencista, dysponujący kwotą stu złotych w Warszawie uchodził za ubogiego. Ta sama suma na Polesiu dawała mu status człowieka zamożnego. Obecność rencistów i inwalidów wojennych, dysponujących środkami finansowymi w zamyśle pracowników MSW, miała doprowadzić do podniesienia cen na artykuły spożywcze, co zwiększyłoby opłacalność produkcji rolnej i zmieniło nastroje wśród ludności wiejskiej. Proponowano, aby uzależnić wypłatę świadczeń dla rencistów i inwalidów od ich dobrowolnego przesiedlenia na ziemię wschodnie. Ponieważ świadczenia te w ponad 80 proc. pokrywane były z budżetu państwa, zaintereso-

¹⁷ Tamże, k. 18.

¹⁸ Tamże, k. 33.

wani zmianę miejsca zamieszkania powinni traktować jako „zaszczytną misję państwową”¹⁹

Drugi kierunek działań rządu, zdaniem MSW, winien koncentrować się na pracy wśród ludności polskiej. „Większość ziem wschodnich – podkreślano – posiada stosunkowo mało ludności polskiej”²⁰. W województwie wołyńskim szacowano na 16,5 proc, poleskim 14,5 proc., stanisławowskim 22,5 proc. W województwach wileńskim i nowogródzkim, uwzględniając odsetek katolików, przyjmowano, że Polacy stanowią większość. Jednocześnie szczerze stwierdzano, że nie można na nich liczyć w kwestii budownictwa państwowego. Katolicy, których uznawano za Polaków, powinni, zdaniem MSW, być poddani procesowi „uświadomienia narodowego i upaństwowienia”. „Są tacy – pisano – którzy uważają się za Polaków, lecz w domu mówią po białorusku lub ukraińsku. (...) Polacy ci pozostawieni bez opieki pod wpływem obcej propagandy łatwo stają się Białorusinami lub Ukraińcami”²¹. Wiele osób, chociaż mówiło po polsku, nie posiadało żadnej świadomości narodowej. Najliczniejsza grupa, o którą powinien walczyć rząd polski to „tutejsi”, którzy, zdaniem MSW, przylgną do tej narodowości, która się nimi zaopiekuje.

Przedstawiony przez MSW raport i propozycje rozwiązania problemu narodowościowego na ziemiach wschodnich po raz pierwszy uwzględniały istniejące realia. Działania rządu miały być ukierunkowane na urzeczywistnienie stanu występującego dotychczas jedynie w sferze propagandowej. Zakładano zatem uczynienie Polakami tych, których statystyka od dawna zaliczyła do obywateli tej narodowości oraz „tutejszych”. Nie planowano w najbliższym czasie żadnych działań asymilacyjnych wobec ludności posiadającej świadomość białoruską lub ukraińską. Uznawano, że sukces na tym polu jest mało prawdopodobny.

Za błędną MSW uznawało praktykę stosowaną przez polskie organizacje kresowe – Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Związek Kresów Wschodnich – nieprzyjmowania do swoich szeregów osób narodowości niepolskiej. Najaktywniejsi przedstawiciele miejscowej ludności zamiast do organizacji polskich – pisano – trafiają do opozycyjnych sto-

¹⁹ Tamże, k. 34.

²⁰ Tamże, k. 23.

²¹ Tamże, k. 24-25.

warzyszeń białoruskich i ukraińskich. Polskie organizacje, zdominowane przez miejscowych urzędników, powinny przyczynić się do podniesienia autorytetu państwa, były postrzegane przez miejscową ludność jako reprezentacje obcej władzy. Proponowano zatem zaprzestania obsadzania stanowisk urzędniczych ludźmi, którzy nie sprawdzili się w województwach centralnych i przyjąć odwrotną strategię, wysyłać na kresy ludzi najzdolniejszych, ideowych, „wyrobionych politycznie i społecznie”, przydzielając jednocześnie dodatki do wynagrodzeń za pracę w uciążliwych warunkach²².

Pracownicy MSW dokonali charakterystyki poszczególnych obszarów na ziemiach wschodnich oraz przedstawili zalecenia dla wykonawców planowanej polityki. Najmniej skomplikowany uznano „teren północno-wschodni z białoruską mniejszością narodową” obejmujący województwo wileńskie i nowogródzkie. Przewaga ludności katolickiej (56,7 proc.) pozwalała określić ten obszar jako zdominowany przez ludność polską. Problemem pozostawało jedynie uczynienie z katolików „świadomych obywateli państwa”, ponieważ, jak stwierdzano, „ludność polska nie jest zupełnie uświadomiona narodowo i może w pewnych warunkach przejść do innej grupy etnicznej”²³. W większości powiatów województwa wileńskiego i nowogródzkiego – podkreślano – od kilku do kilkunastu procent ludności polskiej zmieniło orientację narodową na białoruską. Główną przyczyną tej ewolucji był pogardliwy stosunek przybyłych z głębi kraju urzędników do miejscowych chłopów²⁴. Istniejące relacje tworzyły przepaść między władzą a miejscową ludnością.

Najgorsze były ekspedycje, towarzyszącą komornikom za niezapłacone podatki. Rekwizycje bydła, zboża, ubrań, autorzy raportu nazywali „pogromem gospodarczym”, który powodował zmianę orientacji narodowej przez ludność polską. Takich praktyk nie stosowano wobec właścicieli zadłużonych folwarków. Polityka ta utwierdzała w przekonaniu, że Polakami na ziemiach wschodnich są jedynie ziemianie, gdyż tylko do nich administracja państwowa odnosi się z respektem należnym obywatelom.

Kompromitowały państwo także wielkie połacie ziemi folwarcznej, leżące odłogiem w sytuacji, gdy setki tysięcy chłopów głodowało. Sytu-

²² Tamże, k. 36.

²³ Tamże, k. 39.

²⁴ Tamże, k. 40.

acja taka – pisali autorzy raportu – rodzi poczucie nienawiści i pragnienie zemsty. „Dwór jest winien, że jesteśmy głodni. Z dworem trzeba się porachować – słyszy się na wsi. W obronie dworu stoi policja, władze administracyjne i rząd. Rząd jest polski i broni tylko Polaków, którzy są obszarnikami. (...) Jak można w takich warunkach myśleć o zespoleniu tych ziem z całym organizmem państwowym. Potrzebna jest reforma rolna, która zlikwidowałaby ten niesprawiedliwy i nienormalny stan”²⁵.

Znacznie gorzej oceniano w MSW poziom rozwoju świadomości narodowej Polaków na terenie planowanej kolonizacji w województwie tarnopolskim oraz powiecie sokalskim województwa lwowskiego i włodzimierskim województwa wołyńskiego. Aby utrzymać kontrolę nad kresami południowo-wschodnimi, przesiedlenia ludności z głębi kraju uznawano za konieczność wynikającą z racji stanu państwa. Często spotykane na tym obszarze przypadki zawierania mieszanych związków małżeńskich zazwyczaj powodowały zmianę orientacji wyznaniowej i narodowej przez rzymskich katolików, uznawanych przez władze za Polaków. Kościół greckokatolicki był bardziej dynamiczny i lepiej zorganizowany, dlatego – oceniano – pozyskiwał wyznawców wśród ludności polskiej. Zmiana wyznania zaś w istniejących warunkach prowadziła do zmiany narodowości²⁶.

Drugą przyczyną systematycznego uszczuplenia polskiego stanu posiadania była bierność ludności polskiej wobec dynamicznie rozwijającego się ruchu ukraińskiego. „Działalność Ukraińców nie natrafia na zorganizowany sprzeciw wiejskiej ludności polskiej i nie ma z kim walczyć”. Organizacje polskie – według MSW – były tak słabe, że nie stanowiły przeciwwagi dla zorganizowanego ruchu ukraińskiego. Policjanci i urzędnicy często byli zadłużeni w różnych ukraińskich kooperatywach. Jedynym rozwiązaniem była znacząca zmiana struktury narodowościowej przez osadzenie kolonistów, wolnych od poczucia ukraińskiej dominacji. Planowano prowadzić akcję osadniczą, obdarowując rolników z centralnych rejonów Polski ziemią z parcelowanych majątków ziemskich²⁷.

MSW nie rozważało w tym projekcie wariantów polityki w przypadku zaistnienia konfliktu w wyniku napływu znacznej liczby osadni-

²⁵ Tamże, k. 46.

²⁶ Tamże, k. 55-58.

²⁷ Tamże, k. 59.

ków o odmiennej kulturze, tradycji, języku. Prawdopodobnie liczone się jednak z taką możliwością, lecz w kalkulowano to w cenę ratowania integralności państwa.

Sytuację w województwie lwowskim uznano za wyjątkowo niekorzystną dla państwa. MSW w zasadzie nie miało żadnego pomysłu rozwiązania występujących tam konfliktów. Najpoważniejszy problem stanowiła poszukująca zajęć młoda inteligencja ukraińska. Ponieważ urzędy państwowe były dla niej zamknięte, a wolne zawody i handel zostały zdominowane przez Żydów, najczęściej trafiała ona do radykalnych opozycyjnych organizacji ukraińskich. Oceniano, że efektem działań inteligencji są upowszechniane wśród chłopów nastroje nienawiści do państwa polskiego. Jedynym rozwiązaniem byłoby zatrudnienie kilku tysięcy inteligentów ukraińskich w województwach centralnych, lecz przeszkodę stanowił brak środków na realizację takiego planu²⁸.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych proponowało rządowi przede wszystkim podejmowanie działań w obronie ludności polskiej przed „terrorem psychicznym i fizycznym” ze strony ukraińskiej. Warunkiem koniecznym było osłabienie partii ukraińskich, kontrolujących życie prowincji lwowskiej. Propozycja ta zmierzała jednak do zaostrzenia metod policyjnych, prowadzących do pogłębienia konfliktu. Nie wysuwano natomiast w tym projekcie pomysłu na wykorzystanie podziału wewnętrznego wśród ludności ukraińskiej na Rusinów i Ukraińców.

Problem narodowościowy w województwie stanisławowskim MSW proponowało rozwiązywać poprzez umiejętne rozgrywanie sprawy Hucułów. Wyrwanie tej grupy etnicznej spod kurateli organizacji ukraińskich uznano za najważniejszy kierunek polityki państwa na tym obszarze. Politykę zmierzającą do takiego rozwiązania od kilku lat realizowało Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, lecz była to organizacja całkowicie zdominowana przez miejscową administrację i dlatego mało wiarygodna w opinii miejscowej ludności. Wykonując zalecenia władz zwierzchnich starostowie, kierujący oddziałami Towarzystwa, przy pomocy gratyfikacji materialnych wciągali do działalności także Hucułów, lecz metody te nie budowały ani autorytetu organizacji, ani ideologii huculskiej. Zamierzano wspierać huculskie inicjatywy społeczne, jednak bez przekonania, że przyniesie to pożądany skutek. „Chłop

²⁸ Tamże, k. 62.

huculski jest bardzo ciemny i prymitywny i czuje żal, że nie idą do niego z żadnymi rzeczami realnymi” – pisali pracownicy MSW²⁹.

Bardziej złożony, niż huculski, był problem Rusinów. MSW dysponowało dość szczegółowym opracowaniem w kwestii rusińskiej. Wiedziało, że terminem tym określała się ta część ludności ukraińskiej w Polsce, która nie posiadała dostatecznie rozwiniętej świadomości narodowej lub pragnęła zachowania jedynie odrębności regionalnej. Sprzyjało upowszechnianiu przekonania wśród Rusinów, że ukraińska ideologia narodowa w Galicji była wynikiem polityki austriackiej, zapoczątkowanej u schyłku XIX wieku. Bardziej kłopotliwa dla władz była ta część Rusinów, której świadomość została ukształtowana pod wpływem ideologii panslawistycznej. Wśród tej części Rusinów dominowała orientacja rusofilską, głosząca jedność wszystkich „ruskich”, których wspólnym językiem literackim miał być rosyjski. MSW dostrzegało różnice między „Russkimi” i „Rusinami”. Ci pierwsi stanowili mniejszość, która chociaż nie eksponowała swoich poglądów, opowiadała się za przyłączeniem Galicji i Bukowiny do Rosji. Rusini natomiast, którzy odwoływali się do tradycji książąt halickich, walczących niegdyś z Kijowem i Moskwą, byli przeciwni jakiegokolwiek łączeniu z Rosją, budowali także własną tożsamość narodową. W ocenie polityków obozu sanacyjnego byli mniej groźni, niż Ukraińcy i moskalofile, lecz ewolucja ich świadomości nie postępowała w pożądanym kierunku. Ukraińcy, którzy od samego początku opowiadali się za połączeniem Galicji i Ukrainy Naddnieprzańskiej w jednym niepodległym państwie, byli uważani za element najbardziej destrukcyjny dla państwa³⁰.

W niepodległej Polsce Rusini ze swoim regionalizmem mogli stać się potencjalnymi sojusznikami rządu. Przeszkodą w zawarciu takiego sojuszu była płynność między opcją „ruską” (rusofilską) i rusińską. Obie miały odrębne organizacje i instytucje życia kulturalnego, łączyła je niechęć do ukrainizmu, dzielił stosunek do Rosji Radzieckiej. Rusini, w latach trzydziestych coraz częściej nazywani przez władze państwowe Starorusinami, demonstrowali lojalność wobec państwa polskiego i ocze-

²⁹ Tamże, k. 67.

³⁰ Tamże, sygn. 945, według opracowania posła BBWR, Michała Baczyńskiego, „Kwestia mniejszości narodowych oraz rola i metody opozycji mniejszościowej w odrodzonej Polsce”, k. 2-4.

kiwali od rządu autonomii kulturalnej dla „Rusi Halickiej”³¹. Ich inicjatywy były zwalczane zarówno przez frakcję rusofilską, jak i Ukraińców. Rząd zdawał sobie sprawę, że każda próba wspierania Rusinów wywoływała rozdrażnienie wśród działaczy ukraińskich i oskarżenia władz polskich o prowadzenie działalności rozłamowej. Propaganda ukraińska wszystkich Rusinów oskarżała o tendencje polonofilskie lub sowietofilskie, a samą obecność organizacji rusińskich za zagrażającą interesom narodu ukraińskiego.

Wzrost znaczenia organizacji związanych z ukraińskim ruchem narodowym w latach trzydziestych powodował kurczenie się ruchu rusińskiego. Porozumienie UNDO–BBWR spowodowało również zmianę polityki rządu wobec Rusinów. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom Ukraińców, zaprzestano wspierania organizacji rusińskich. Wojewoda lwowski przekazał nawet Ruski Instytut Narodowy „Dom Ludowy” pod zarząd komisaryczny, a na komisarzy wyznaczył dwóch Ukraińców³². Instytut ten był głównym ośrodkiem życia społeczno-kulturalnego Rusinów w Polsce. Poddanie go zarządowi ukraińskiemu skazywało ruch rusiński na marginalizację. Podczas wyborów parlamentarnych 1935 roku na listach BBWR na miejscach Rusinów znaleźli się Ukraińcy. Na początku 1936 roku minister spraw wewnętrznych wydał okólnik zalecający organom administracji państwowej używanie terminu „ukraiński” dla określenia zjawisk opisywanych do tej pory wyłącznie słowem „ruski”³³.

Rozczarowanie zmianą polityki rządu po 1935 roku spowodowało narastanie wśród działaczy ruskich tendencji prorosyjskich oraz zaowocowało zbliżeniem do działających w Polsce organizacji rosyjskich³⁴. 25 grudnia odbywał się zjazd Ruskiej Organizacji Chłopskiej (Ruskiej Sielanskiej Organizacji), który ogłosił się przedstawicielstwem ludności ruskiej Galicji. Zjazd określił Ukraińców jako separatystów, prowadzących naród ruski do zagłady, wezwał jednak ludność „halicko-ruską” do zachowania lojalności wobec państwa polskiego, mimo faworyzowania przez władze państwowe polityków ukraińskich. Rusini odmówili posłom ukraińskim prawa do reprezentowania ich w parlamencie polskim.

³¹ Tamże, k. 9.

³² Tamże, sygn. 963, k. 314.

³³ Tamże, k. 139.

³⁴ Tamże, k. 41.

Demonstrowanie lojalności przez ugrupowania reprezentujące Rusinów nie wpływało na politykę władz polskich wobec tej społeczności. Wstrzymując pomoc Rusinom w połowie 1935 roku, rząd miał nadzieję na pozyskanie lojalności znacznie bardziej wpływowych organizacji ukraińskich. Rusinom zresztą nie dowierzano, traktując ich jako potencjalnych sojuszników Rosji, zwłaszcza wobec rosnących wpływów frakcji prorosyjskiej. Nie ulega natomiast wątpliwości, że rząd mimowolnie przyczynił się do przyśpieszenia unarodowienia tych grup ludności ukraińskiej, które posiadały jedynie świadomość wspólnoty regionalnej. Wśród elit władzy dominowało poczucie misji na rzecz integracji państwa drogą unifikacji odrębności na bazie kultury polskiej. Rusinów, podobnie jak Poleszuków, ze względu na brak poczucia świadomości narodowej, uważano za element podatny na asymilację. Również także z tego powodu powstrzymywano się od wspierania wszelkich inicjatyw, utrwalających poczucie ich odrębności regionalnej, zwłaszcza, że chodziło o społeczność będącą w kręgu zainteresowania innych nurtów narodowych. Dlatego, mimo wahań, rząd nie zdecydował się na wsparcie nurtu rusińskiego jako przeciwwagi dla dynamicznego ukrainizmu.

W resorcie spraw wewnętrznych mimo że dostrzegano konieczność podniesienia poziomu życia materialnego ludności białoruskiej i ukraińskiej jako podstawowego warunku integracji ziem wschodnich, liczone się jednak z możliwościami finansowymi państwa. W 1935 roku wyraźnie zwyciężyła tendencja, przemawiająca za przesiedleniami wielkich grup ludności polskiej na wschód w celu wykształcenia korzystnej struktury narodowościowej. Wszystkie następne projekty polityki narodowościowej państwa w województwach wschodnich będą jedynie powtórzeniem tej idei z różnymi propozycjami technicznymi rozwiązania problemu.

W 1936 roku w MSW rozważano kilka nowych projektów, dotyczących polityki narodowościowej na ziemiach wschodnich. Część z nich powstała przy udziale pracowników resortu, część trafiła z instytucji zajmujących się sprawami mniejszości. Większość dotyczyła coraz bardziej palącego problemu pogranicza polsko-ukraińskiego. Autorzy poszczególnych opracowań w alarmistycznej formie oznajmiali o gwałtownym kurczeniu się wpływów polskich w województwach południowo-wschodnich. W treści dokumentów wyczuwa się przede wszystkim poczucie bezsilności autorów i ich rozdrażnienie wobec zmian zachodzących w postawach ludności ukraińskiej. Niektórzy proponowali poszerzenie represyj-

nych metod sprawowania władzy wobec mniejszości, radykalnego ograniczenia dostępu Ukraińcom do oświaty w języku ojczystym, instytucji kulturalnych, swobody działalności politycznej, religijnej i gospodarczej.

W marcu 1936 roku przedmiotem analiz MSW stał się MEMORIAŁ W SPRAWIE STOSUNKÓW NARODOWOŚCIOWYCH I WYZNANIOWYCH W WOJEWÓDZTWACH WSCHODNICH I POŁUDNIOWO-WSCHODNICH PAŃSTWA POLSKIEGO, którego autorem był pracownik Departamentu Politycznego Ludwik Rogowicz³⁵. Analiza struktury narodowościowej w trzech województwach południowo-wschodnich (Iwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim) pozwoliła Rogowiczowi na stwierdzenie, że w latach dwudziestych utrzymywała się tam względna równowaga etniczna między Polakami i Ukraińcami. Wprawdzie osób wyznania rzymskokatolickiego było 2283 tys. wobec 3256 tys. wyznawców greckokatolickich, lecz język polski jako ojczysty deklarowało w 1931 roku prawie 2937 tys. mieszkańców tych województw, co, zdaniem Rogowicza, oznaczało istnienie wielusettyśycznej rzeszy Polaków wyznania greckokatolickiego. Przyczyn gwałtownego kurczenia się polskości Rogowicz upatrywał w nieuczciwych metodach działalności kleru ukraińskiego i znacznie gęstszej sieci parafii unickich. „Problem narodowościowy w Polsce – pisał – nie zostanie rozwiązany do czasu gdy Polak greko-katolik nie otrzyma księdza greko-katolickiego Polaka, a Polak prawosławny księdza prawosławnego Polaka, a nie Moskala, jak jest dotąd”³⁶.

„Nie możemy zrezygnować z kilkusetletniej polskiej pracy kulturalnej w województwach wschodnich i darować Ukraińcom element polski pochodzący z Mazurszczyzny, spod Krakowa lub Sandomierza, który wskutek polityki rusyfikacyjnej lub naszego niedbalstwa zmienił język i wyznanie”³⁷. Proponował wprowadzić obligatoryjnie w Kościołach greckokatolickim i prawosławnym kalendarz gregoriański, alfabet łaciński w szkołach, w których nauczany był język ukraiński, likwidację szkół utrakwistycznych, które w efekcie powodowały ukrainizację dzieci polskich i mnożyły konflikty narodowościowe, do polskich organizacji patriotycznych przyjmować katechetów i prefektów obu obrządków wschodnich. Rogowicz był także zdecydowanie przeciwny przesie-

³⁵ Tamże, sygn. 953, k. 1-14.

³⁶ Tamże, k. 12.

³⁷ Tamże.

dlaniu nauczycieli – Ukraińców o poglądach nacjonalistycznych w rejonach nadgranicznych, gdzie niższy był poziom rozwoju świadomości narodowej. Uważał, że lepiej dla państwa byłoby, gdyby pozostawali oni wśród społeczności o ugruntowanych postawach antypolskich. Żadne działania władz nie były w stanie zmienić tych postaw, lecz także autorytety nurtu nacjonalistycznego skazane byłyby na działanie w ograniczonym kręgu społecznym³⁸.

W podobnym tonie sformułowana była treść MEMORIAŁU W SPRAWIE MASOWEGO WYNARADAWIANIA SIĘ POLAKÓW W WOJEWÓDZTWACH POŁUDNIOWO-WSCHODNICH I KATASTROFALNEGO KURCZENIA SIĘ POLSKIEGO STANU POSIADANIA³⁹. Dokument powstał w Wydziale Narodowościowym MSW. „Jednym z najważniejszych zagadnień, od którego zależy przyszła mocarstwowość Polski – pisano – jest pomyślnie rozwiązanie kwestii kresów wschodnich. Nie można bowiem wyobrazić potężnego państwa polskiego bez Lwowa, bez Zagłębia Borysławskiego i bez czarnoziem podolskiego. Zdawałoby się, że po wskrzeszeniu niepodległości wzmocnienie polskości na kresach będzie pierwszym nakazem polskiej racji stanu, bo jedynie silna polskość utrzyma tę ziemię w granicach państwa polskiego. Tymczasem jesteśmy świadkami zastraszającego wynaradawiania Polaków i katastrofального kurczenia się polskiego stanu posiadania”⁴⁰.

Wskazywano miejscowości, w których według spisu z 1931 roku było około 30 proc. Polaków, zaś w miejscowych szkołach nie prowadzono nauczania w języku polskim. Wskutek niedbalstwa kleru katolickiego – podkreślano – tysiące Polaków staje się Rusinami. Często dzieci polskie, wskutek znacznej odległości do kościoła, były chrzczone w Cerkwiach unickich. Chrzest był ważny, ponieważ oba obrządkie należały do wyznania katolickiego. Zgodnie z porozumieniem zawartym między zwierzchnikami obu Kościołów katolickich, duchowni unicycy powinni przekazywać metryki chrztu proboszczom rzymskokatolickim. Z reguły nigdy tego nie czynili, co w MSW określano „kradzieżą dusz”⁴¹. Proces ruszczenia się Polaków, zdaniem autorów MEMORIAŁU, był wspierany terrorem ze strony Ukraińców. Podpalenia, skrytobójstwa, walka ekonomiczna były

³⁸ Tamże, k. 14.

³⁹ Tamże, sygn. 946, k. 11-25.

⁴⁰ Tamże, k. 11.

⁴¹ Tamże, k. 15.

stałym elementem życia codziennego w województwach południowo-wschodnich. Ukraińcy – podkreślano – tworzą swój przemysł, swój rynek pracy, własną strukturę handlu, wypierając Żydów i Polaków. Ponadto ich przyrost naturalny był znacznie szybszy, niż ludności polskiej. „Czyż w obliczu tej klęski narodowej nie zadamy sobie pełnego bólu i goryczy pytania: Czyż polskość na kresach, która przetrwała zabory, w niepodległym państwie musi tak gwałtownie się kurczyć?”⁴².

Autorzy MEMORIAŁU, reprezentujący aparat władzy państwowej, zupełnie ignorowali fakt naturalnego rozwoju świadomości narodowej Ukraińców. Stawanie się „tutejszych” narodem dokonywało się ku zaskoczeniu przywódców polskiego życia politycznego. Nie byli przygotowani na taki scenariusz i doszukiwali się ukrytych mechanizmów, powodujących relatywne kurczenie się wpływów polskich na ziemiach wschodnich. Poszukiwali winy we własnych szeregach, w polityce zaborców i nacjonalizmie mniejszości narodowych. Proponowali absurdalne rozwiązania, sprzyjające jedynie narastaniu konfliktów. Oczekiwali od państwa działań na rzecz trzykrotnego zwiększenia liczby parafii i świątyń rzymskokatolickich w województwach południowo-wschodnich, zbadania ksiąg metrykalnych i zmuszenia kleru unickiego do zwrotu „skradzionych dusz”, udzielania kredytów wyłącznie spółdzielniom i przedsiębiorcom polskim⁴³.

W podobnym tonie był napisany MEMORIAŁ TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH W SPRAWACH ROZWOJU GOSPODARCZEGO TYCH ZIEM I WYNARADAWIANIA SIĘ POLAKÓW W WOJEWÓDZTWACH POŁUDNIOWO-WSCHODNICH skierowany do Prezydium Rady Ministrów⁴⁴. Dokument podpisany przez prezesa Zarządu Janusza Kozuchowskiego i przewodniczącego Rady Głównej Aleksandra Prystora stwierdzał, że prawdziwym organizatorem życia społeczno-politycznego w województwach południowo-wschodnich był kler greckokatolicki. Paroch był nie tylko nauczycielem religii, duszpasterzem, lecz także budzicielem nacjonalizmu ukraińskiego. Jego dzieci zazwyczaj posiadały wyższe wykształcenie, kierowały kooperatywami lub organizacjami pielęgnującymi tradycje narodowe. Duchowni rzymskokatolicy na ich tle – pisano w MEMORIALE – byli

⁴² Tamże, k. 19.

⁴³ Tamże, k. 20.

⁴⁴ Tamże, sygn. 949, k. 3-10.

mniej aktywni społecznie i narodowo oraz pozbawieni autorytetu wśród ludności. Dlatego przy znacznie gęstszej sieci parafii unickich trwała nieustanna „kradzież dusz polskich” będąca konsekwencją chrztów dzieci rzymskokatolickich w Cerkwiach greckokatolickich⁴⁵. „Sterroryzowane społeczeństwo przestaje mówić po polsku, zwraca się do przedstawicieli władz w języku ukraińskim, uważając, że w ten sposób prędzej osiągnie załatwienie swoich spraw w urzędach państwowych i komunalnych. Również urzędnicy niższych kategorii ulegają tej psychozie i zdarzają się wypadki, że w czasie urzędowania rozmawiają ze sobą w języku ukraińskim. (...) Czynniki te wpływają na kurczenie się polskiego stanu posiadania. Ludność polska albo przechodzi na wyznanie grecko-katolickie, albo też wyzbywa się swojej własności i ucieka na zachód Rzeczypospolitej”⁴⁶.

Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich zaniepokojone utratą ziemi przez Polaków oraz ubytkiem ludności polskiej w województwach południowo-wschodnich, zwracało się do Prezydium Rady Ministrów o uznanie tego obszaru w całości za teren kolonizacyjny. Ponadto proponowało zmianę charakteru upraw, zamianę tradycyjnej gospodarki na bardziej pracochłonną, na winnice lub plantacje tytoniu, co dawałoby podstawy do sprowadzenia na teren województw południowo-wschodnich robotników z centralnych rejonów kraju i utworzenia kolonii polskich zdolnych „oprzeć się terroryzmowi ukraińskiemu, będących ostoją polskości, a co za tym idzie państwowości polskiej”⁴⁷.

Radykalizmem proponowanych rozwiązań przeliczył wszystkich dotychczasowych autorów planów polityki narodowościowej ekonomista współpracujący z MSW, doktor Wiktor Ormicki. W tajnym referacie PERSPEKTYWY OSADNICTWA WENĘTRZNEGO przedstawił drobiazgowo wyliczenia przesiedleń określonej liczby osób dla każdego powiatu tak, aby uzyskać „granicę stabilizowanej przewagi żywiołu polskiego”⁴⁸. Żywiołem polskim określił on „masę ludności wyznania rzymsko-katolickiego o języku ojczystym polskim”. Ormicki nie wierzył w skuteczność szybkiej asymilacji metodami administracyjnymi. Jego zdaniem „stabilizowana przewaga żywiołu polskiego” występowała wtedy, gdy na danym

⁴⁵ Tamże, k. 7.

⁴⁶ Tamże, k. 9.

⁴⁷ Tamże, k. 10.

⁴⁸ Tamże, sygn. 955 a, k 4-46.

obszarze ludność polska stanowiła 56,2 proc. mieszkańców. Gdy odsetek Polaków sięgał poniżej 43,8 proc. stan taki autor nazywał „stabilizowaną przewagą żywiołu niepolskiego”⁴⁹. W sytuacji, gdy ludność polska stanowiła więcej niż 43,8, a mniej niż 56,2 proc., występowała „przewaga żywiołu polskiego”, z racji wsparcia własnego państwa oraz wyższego poziomu życia kulturalnego.

Osiągnięcie „przewagi stabilizowanej” w województwach wschodnich autor opracowania uznał za cel nadrzędny państwa. Ze względu na szybszy przyrost naturalny wśród Białorusinów i Ukraińców, osiągnięcie 56,2 proc. dawało szansę, że w ciągu 2-3 pokoleń utrzyma się „przewaga żywiołu polskiego”, a więc udział ludności polskiej nie spadnie poniżej 43,8 proc. Jednocześnie państwo polskie otrzymywało czas na podjęcie skutecznych działań asymilacyjnych wobec mniejszości narodowych.

Granicę „stabilizowanej przewagi” należało, według projektu Ornickiego, budować począwszy od powiatu grodzieńskiego, bielskiego i wołkowyskiego w województwie białostockim, włodawskiego i hrubieszowskiego w województwie lubelskim. Województwa uważane za wschodnie wymagały przesiedleń, aby osiągnąć wymagany stan struktury narodowościowej. W województwie wileńskim występowały wprawdzie wyspy o przewadze ludności polskiej, lecz w skali poszczególnych powiatów niezbędne były przemieszczenia ludności, aby dominacja ta mogła przynosić oczekiwane efekty.

Ormicki przewidywał, że „stabilizowaną przewagę” można osiągnąć „w drodze imigracji elementu polskiego w kierunku obszaru osadniczego, ewakuacji (wysiedlenia) żywiołu niepolskiego”, lub wymiany ludności, czyli zastosowania dwu poprzednich metod jednocześnie⁵⁰. Za pomocą długich matematycznych wywodów określił skalę przesiedleń dla poszczególnych powiatów, uwzględniając gęstość zaludnienia i odsetek ludności niepolskiej oraz „opór statystyczny żywiołu obcego przeciwko degradacji”. „Opór statystyczny”, w pojęciu autora projektu określał skalę potencjalnego sprzeciwu danej mniejszości narodowej wobec planowanych działań władz państwowych. „Oni są wrogą masą z którą trzeba coś zrobić” – pisał⁵¹. Osiągnięcie pełnej „przewagi stabilizowanej” wymagało – według wyliczeń Ormickiego – przesiedlenia około

⁴⁹ Tamże, k. 5-12.

⁵⁰ Tamże, k. 15.

⁵¹ Tamże, k. 17.

6 mln ludzi. Generalnie przewidywał on ruch ludności polskiej z obszaru województw centralnych, położonych na wschód od linii Wisły. Postulował rozpoczęcie akcji przesiedleńczej stopniowo od północy, w województwie wileńskim i nowogródzkim, gdzie nie spodziewał się większych konfliktów, a jednocześnie zyskano by możliwość zdobycia odpowiednich doświadczeń do prowadzenia tego typu akcji na obszarach, gdzie prawdopodobieństwo konfliktów było znacznie większe.

Ormicki proponował nadawać polskim osadnikom, zwłaszcza w pasie nadgranicznym, większe gospodarstwa, które byłyby stabilne ekonomicznie. Ponadto należało tworzyć zwarte osady polskie, aby mieszkańcy mieli łatwy dostęp do szkoły, świetlicy, kościoła, domu ludowego, mleczarni oraz możliwość tworzenia spółdzielni. „Utrudni to oddziaływanie na osadników elementów obcych”⁵². Ziemia pod osadnictwo miała pochodzić głównie z parcelowanych majątków ziemskich.

Według skomplikowanych wyliczeń niedobór staabilizowany ludności polskiej na przykład w powiecie nowogródzkim sięgał 39,26 proc., słonimskim – 27,67 proc, poleskim 27,55 proc. Wywody matematyczne Ormicki opatrzył mapami z wektorami proponowanych przesiedleń ludności z Mazowsza i zachodniej Białostoczczyzny na obszary zamieszkałe przez ludność białoruską oraz z Lubelszczyzny, Sandomierszczyzny i okolic Krakowa na obszary zamieszkałe przez Ukraińców⁵³.

Projekt Ormickiego był przejawem myślenia charakterystycznego dla reżimów autorytarnych, nieliczących się z żadnymi kosztami społecznymi. Miał służyć budowie integralności państwa, lecz zupełnie nie uwzględniał woli milionów obywateli zarówno Białorusinów, Ukraińców, jak i Polaków. Ofiarami tej polityki, w przypadku jej realizacji, staliby się także bez wątpienia Polacy, wyrwani ze swoich miejscowości, postawieni w sytuacji nieuniknionego konfliktu z ludnością autochtoniczną, cierpiącą z powodu głodu ziemi, względnego przeludnienia i braku perspektyw. Fakt potraktowania tego dokumentu jako podstawy do dyskusji w sprawie wyboru koncepcji polityki narodowościowej rządu świadczył o rosnącej przewadze poglądów nacjonalistycznych w szeregach obozu sanacyjnego.



⁵² Tamże, k. 25.

⁵³ Tamże, k. 44-46.

VI

Prawosławni i unicy oraz polska racja stanu

Jednym z najtrudniejszych problemów na drodze do integracji kresów wschodnich było określenie zasad postępowania w kwestii wyznaniowej. Większość Białorusinów oraz Ukraińców z Wołynia była wyznawcami prawosławia. Ta mniejszość wyznaniowa stanowiła niemal 3,8 mln mieszkańców kraju¹. Około 200 tysięcy Białorusinów wyznawało katolicyzm, ponad 3 miliony Ukraińców należało do Kościoła greckokatolickiego (unickiego)². Wyznanie w przypadku Ukraińców-greckokatolików było jednym z najważniejszych elementów tożsamości narodowej. Ogromny wpływ na życie Kościoła prawosławnego wywierała licząca około 140 tys. osób społeczność rosyjska³.

W odrodzonym państwie polskim sytuacja Kościoła prawosławnego uległa gwałtownemu pogorszeniu. Zarówno władze, jak społeczeństwo polskie, skłonne były utożsamiać to wyznanie z epoką panowania rosyjskiego. Dlatego z chwilą pojawienia się władzy polskiej na obszarze Białorusi, Polesia lub Wołynia mnożyły się incydenty, które miały wszelkie znamiona działań odwetowych. Ofiarami stawali się nie kreatorzy polityki carskiej, lecz duchowni i zwyczajni wyznawcy prawosławia. Z listu

¹ *Historia Polski w liczbach. Ludność i terytorium*, wyd. GUS, Warszawa 1993, s. 161-163.

² A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Białystok 2005, s. 82-83.

³ M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989, s. 197-207.

delegatów Zjazdu Duchownych i Laików Prawosławnej Diecezji Litewskiej do Delegata Rządu Rzeczypospolitej w Wilnie z 21 czerwca 1921 roku wynika, że bicie i poniżanie duchownych prawosławnych przez żołnierzy lub ludność katolicką, dewastacja i profanowanie cerkwi lub przejmowanie świątyń i dóbr cerkiewnych przez katolików stało się w latach 1920-1921 zjawiskiem niemal powszechnym⁴. Miejscowe władze – pisano – z obojętnością lub nawet z życzliwością dla sprawców, przyglądały się tym zdarzeniom, nigdy nie okazywano pomocy pokrzywdzonym, ani nie odnaleziono winnych maltretowania duchownego lub dewastacji cerkwi⁵. Niekiedy inicjatorami rozbiórki świątyni byli duchowni katolicycy, którzy w ten sposób pozbywali się konkurencji na swoim terenie. Próbowano na ten temat pisać w katolickiej „Białoruskiej Krynicy”, lecz władze nie dopuszczały do upowszechnienia tych informacji i konfiskowały kolejne nakłady pisma⁶.

Biskupi prawosławni znaleźli się w całkowitej zależności od lokalnych urzędników. Wizytacja parafii wymagała uzyskania zgody kierownika Oddziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego. Udzielał on pozwolenia na prośbę biskupa, po dostarczeniu dokładnego programu wizytacji, trasy objazdu, czasu przyjazdu i odjazdu z danej miejscowości, listy osób towarzyszących oraz potencjalnych rozmówców⁷.

Zgoda na objęcie parafii przez poszczególnych duchownych była uzależniana od opinii lokalnych urzędników. Ci natomiast, niekiedy bez żadnych wątpliwości stwierdzali, że są przeciwni, argumentując, że kandydat na proboszcza „to człowiek bardzo inteligentny, obdarzony energią wyjątkową, zna i jest znany przez miejscową ludność”⁸. Tak charakteryzował kandydata na proboszcza w Brzostowicy Małej Konstantego Dawidowicza naczelnik kancelarii gminnej Antoni Wołkowicki. Ponadto pisał, że Dawidowicz znał język polski, mógł sprawiać pozytywne wrażenie i był z tych powodów niebezpieczny dla polskiej racji stanu. Przed pierwszą wojną światową był redaktorem popularnej lokalnej gazety w języku rosyjskim. Władze nie chciały mieć na swoim terenie żadnych duchownych posiadających autorytet wśród ludności prawosław-

⁴ LCVA, f. 20, ap. 1, b. 10, k. 120.

⁵ Tamże, k. 121-122.

⁶ Tamże, f. 51, ap. 1, b. 129, k. 364-367.

⁷ Tamże, f. 20, ap. 1, b. 10, k. 42.

⁸ Tamże, f. 13, ap. 1, b. 96, k. 92.

nej. Wołkowicki pisał: „trzeba go usunąć stąd, zmusić różnymi formalnościami do ciągłych wyjazdów do Grodna, a nawet Wilna. Można by zażądać pozwolenia od archiereja (biskupa – E.M.) na objęcie parafii, a potem posłać takowe na dłuższy czas do tłumaczenia. Albo można byłoby go wsadzić na inną parafię, gdzie jest stanowcza przewaga ludności polskiej i gdzie nie znając ludzi nie mógłby tyle zaszkodzić”⁹. Naczelnik Okręgu Wileńskiego ZCZW K. Niedziałkowski w lutym 1920 roku, na podstawie tej opinii, nie wyraził zgody na objęcie przez Dawidowicza parafii w Brzostowicy Małej, argumentując, iż jest zbyt inteligentny i sprytny, a przez to niebezpieczny dla państwa polskiego¹⁰. Natomiast na pytanie biskupa grodzieńskiego o powód odmownej decyzji odpisał, iż jego działalność mogłaby prowadzić do zaostrzenia stosunków narodowościowych¹¹. Miesiąc później starosta grodzieński K. Rogalewski poinformował naczelnika okręgu, że Konstanty Dawidowicz zmarł i problem sam uległ rozwiązaniu¹².

Sytuację Kościoła prawosławnego dodatkowo komplikowała kwestia narodowościowa. Rodzące się ruchy białoruskie i ukraińskie oczekiwały wsparcia ze strony Cerkwi, ta zaś kierowana przez biskupów, którzy karierę duchownych zaczynali w carskiej Rosji, hołdowała rosyjskiej tradycji narodowej. Wspomniany Zjazd Duchowieństwa i Laikatu Diecezji Litewskiej z czerwca 1921 roku zdecydowanie odrzucił postulaty Białoruskiego Komitetu Narodowego wprowadzenia języka białoruskiego do życia liturgicznego, gdyż „mogłoby to obrażać ludność prawosławną”¹³. Ruch białoruski traktowano jako potencjalnego sojusznika, nie zaś jeden z elementów prawosławnej wspólnoty wyznaniowej. Często kojarzony był z tendencjami unijnymi¹⁴. Podejrzewano, że zarówno neounia, jak białoruski ruch narodowy jest produktem obcych intryg, których celem miało być osłabienie Rosji.

Po ustabilizowaniu sytuacji politycznej w województwach wschodnich, władze państwowe podejmowały działania na rzecz włączenia Kościoła prawosławnego do umacniania wpływów polskich wśród lud-

⁹ Tamże, k. 94.

¹⁰ Tamże, k. 95, 100.

¹¹ Tamże, k. 97.

¹² Tamże, k. 101.

¹³ Tamże, f. 20, ap. 1, b. 10, k. 128b.

¹⁴ Tamże, k. 142.

ności białoruskiej. Próbowaly przejąć w tej dziedzinie rolę państwa rosyjskiego, nie oferując ze swej strony niczego, co gwarantowała niegdyś administracja carska. Szczególną uwagę zwracano na stosunek kleru prawosławnego do celebrowania różnych uroczystości państwowych. W dniu 3 maja obowiązkiem proboszczów było odprawienie liturgii. Frekwencję w cerkwi zapewniały władze szkolne. Dzieci z flagami państwowymi były prowadzone przez nauczycieli na nabożeństwa. Duchowni mieli wygłaszać kazania, akcentujące znaczenie XVIII-wiecznej konstytucji dla narodu polskiego. Wszelkie odstępstwa od scenariusza wywoływały nerwowe reakcje przede wszystkim władz lokalnych. W konsekwencji duchowni musieli składać wiele wyjaśnień, przepraszać wójtów, starostów i zapewniać o swoim oddaniu idei budownictwa państwowego¹⁵.

Po rewolucji bolszewickiej i zniszczeniu przez nowe władze Rosji struktur Cerkwi prawosławnej własne plany misyjne na obszarze byłego Imperium Romanowych chciał realizować Watykan. Nie zawsze były one zgodne z linią polityki rządu polskiego. W tej sprawie nie miała także jednolitego stanowiska hierarchia Kościoła katolickiego w Polsce. Państwo polskie na własnych kresach wschodnich nie było zatem jedynym kreatorem polityki wyznaniowej.

Najpoważniejsze rozbieżności między rządem polskim i Watykanem dotyczyły sprawy neounii. Inicjatorem poszerzania unii w granicach państwa polskiego był metropolita Kościoła greckokatolickiego Andrzej Szeptycki. Jednak akcja prowadzona na początku lat dwudziestych przez kler ukraiński z Galicji na Wołyniu spotykała się z przeciwdziałaniem zarówno władz państwowych, jak Kościoła katolickiego¹⁶. Akcja misyjna prowadzona ze Lwowa wiązała się bowiem z upowszechnianiem na Wołyniu ukraińskich wartości narodowych, czego ani rząd, ani miejscowy kler polski nie chcieli zaakceptować.

W 1923 roku kierowanie ruchem neounijnym w Polsce zostało powierzone przez Watykan biskupowi podlaskiemu Henrykowi Przeździeckiemu. Otrzymał on pozwolenie na zakładanie parafii katolickich w obrządku wschodniosłowiańskim, wzorowanym na prawosławnym oraz prowadzenie akcji misyjnej wśród ludności prawosławnej, zamieszkującej woje-

¹⁵ Tamże, f. 51, ap. 1, b. 4, k. 9-10a.

¹⁶ AAN, MSW, akta Wydziału Narodowościowego, sygn. 941, tekst referatu H. Łubieńskiego „Skutki polityczne unii w chwili bieżącej”, k. 3.

wództwa wschodnie państwa polskiego. W 1925 roku takie uprawnienia otrzymali także biskupi lubelski i łomżyński. Propagandą unijną miały być objęte diecezje podlaska, łucka, poleska i wileńska.

„Nowy obrządek – pisze znawca dziejów Kościoła prawosławnego – polegał na pozostawieniu pełnej obrzędowości Cerkwi wschodniej oraz równoczesnym uznaniu papieża za głowę Kościoła, dodaniu filioque do symbolu wiary i wprowadzeniu do kalendarza liturgicznego kilku świąt katolickich. Synodalny obrządek rosyjski został dostosowany do dogmatyki katolickiej. Zachowano liturgię w języku staro-cerkiewno-słowiańskim, a kazania w zależności od sytuacji głoszone w językach narodowych: rosyjskim, ukraińskim, białoruskim i polskim. Nie zmieniono też wyglądu wewnętrznego świątyń i szat liturgicznych duchowieństwa. Instrukcje papieskie ustalały, że do czasu powołania odrębnej hierarchii Kościoła duchowni i wierni tego obrządku będą podlegać miejscowym ordynariuszom łacińskim”¹⁷.

Pierwsi duchowni prawosławni, pozyskani dla idei unijnych, początkowo budzili entuzjazm wśród części katolickiej hierarchii i niechęć władz państwowych. Wielkie nadzieje na rozwój akcji neounijnej łączono z pozyskaniem w 1926 roku archimandryty wileńskiego Filipa Morozowa. Za pośrednictwem biskupów krakowskich uzyskał audiencję u papieża i został przyjęty w skład kleru katolickiego¹⁸. Jednocześnie Morozow został usunięty z Kościoła prawosławnego i pozbawiony święceń. Pierwsze nabożeństwo w obrządku wschodnim odprawił w katedrze wileńskiej w obecności biskupa Michalkiewicza oraz kleru katolickiego i ogromnej ilości wiernych. W końcu 1926 roku zwrócił się do MWRiOP o pomoc materialną w zorganizowaniu ośrodka katolickiego dla Rosjan w Wilnie. Argumentował, że rząd polski nie będzie w stanie uporządkować stosunków w Kościele prawosławnym i rozkład Cerkwi zmieni się w anarchię groźną dla państwa. Zapewniał, że w Polsce istniał silny nurt wśród prawosławnych, skłonnych do przejścia na katolicyzm w obrządku wschodnim. Z powodu braku odpowiednio przygotowanego duchowieństwa prawosławni trafiali do sekt lub pod „wpływy kleru unicko-ukraińskiego zdecydowanie wrogiego Polsce”¹⁹. Morozow proponował zorganizowanie

¹⁷ A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich...*, s. 142-143.

¹⁸ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 134, k. 155.

¹⁹ Tamże, k. 170; List archimandryty Morozowa do MWRiOP.

w Wilnie „zdrowego ośrodka prawosławnych katolików”. Przy poparciu Watykanu, kleru wileńskiego i społeczeństwa polskiego, pragnął tworzyć dzieło „dla dobra Kościoła katolickiego i Państwa Polskiego”. „W przyszłości – pisał – Rosja, jeżeli chce być duchowo i fizycznie zdrowa, musi stać się katolicka według obrządku wschodniego. Polska zaś, dziś duchowo i fizycznie zdrowa musi pomóc Rosji swej chorej siostrze. I oto słowiański Kościół w Wilnie zorganizowany przez katolików Rosjan, przy poparciu Rządu Polskiego, duchowieństwa i społeczeństwa będzie awangardą przyszłej katolickiej Rosji, a ta awangarda będzie spoiwem ku nawiązaniu bratnich stosunków między Polską i Rosją”²⁰.

Delegat Rządu Ziemi Wileńskiej akcję Morozowa oceniał zdecydowanie negatywnie. „Ks. Morozow – pisał do MWRiOP – to człowiek inteligentny, przebiegły i ambitny, będący z ducha Rosjaninem typu dawnych liberałów-imperialistów. Doszedł do wniosku, że Kościół prawosławny w Polsce nie posiada żadnej przyszłości, a on sam nie znajdzie na tej drodze zaspokojenia swoich osobistych ambicji. Postanowił tedy skorzystać z tendencji Rzymu do opanowania Rosji dla katolicyzmu”²¹. Zdaniem Delegata Rządu, Morozow faktycznie przy poparciu Watykanu i polskiego Kościoła katolickiego, chciał poszerzać wpływy rosyjskie wśród Białorusinów i „postawić tamę polonizacji”. Podkreślał, że Rosjanie odnosili się do jego działań nieufnie, zaś Białorusini nieprzychylnie, bowiem były one sprzeczne z aspiracjami narodowymi.

Podobnie kształtowały się relacje między władzą świecką i kościelną w przypadku duchownego prawosławnego Włodzimierza Lesnobrodzkiego z parafii w Postawach. W 1927 roku udało mu się przekonać część wiernych do zmiany wyznania na katolickie. W liście do arcybiskupa wileńskiego Romualda Jabłrzykowskiego pisał: „powracających i chętnych do powrotu ze schizmy prawosławnej jest niemało, lecz masowo może to nastąpić, gdy rewindykowany będzie przez władze kościoła wraz z jego mieniem, zabrany przez rząd rosyjski na cerkiew”²². Lesnobrodzki żądał od arcybiskupa wileńskiego zdecydowanych działań na rzecz przekazania miejscowej świątyni do dyspozycji nowo pozyskanych wier-

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, k. 155. List Delegata Rządu Ziemi Wileńskiej do MWRiOP z 16 grudnia 1926 r.

²² Tamże, ap. 4, b. 109, k. 14. Pismo Komitetu Wskrzeszenia Parafii Katolickiej Obrządku Wschodniego w Postawach do arcb. Jabłrzykowskiego z 26 października 1927 r.

nych Kościoła katolickiego. Arcybiskup Jabłrzykowski wystosował w tej sprawie list do ministra WRiOP Gustawa Dobruckiego²³. W odpowiedzi minister odpisał, że popieranie księdza Lesnobrodzkiego byłoby kompromitujące nie tylko dla państwa, lecz także Kościoła, bowiem był on oskarżony o świętokradztwo²⁴. Z korespondencji starosty postawskiego do wojewody wileńskiego wynika, że duchowny ten faktycznie nie miał żadnych zwolenników wśród parafian, którzy pozostali przy prawosławiu i mógł jedynie liczyć na poparcie kleru katolickiego²⁵.

Szczególnie zacięta rywalizacja między klerem prawosławnym a katolickim obrządków wschodnich była prowadzona na Polesiu. Latem 1927 roku w niektórych parafiach powiatu łuninieckiego wierni zmieniali wyznanie kilka razy, w zależności od tego, kto jako ostatni prowadził agitację. Prawosławnych mieszkańców wsi Milewicz, gdzie w miejscowej parafii nie było stałego duchownego, do zmiany wyznania na katolickie obrządku wschodniego w ciągu kilku dni przekonał ksiądz Zenon Szymkiewicz, wysłany tam przez dziekana katolickiego z Łunińca Józefa Moniuszkę. Szymkiewicz zaczął odprawiać nabożeństwa w miejscowej cerkwi oraz wystosował pisma do biskupa katolickiego w Pińsku o przyjęcie nowych wiernych i do prezydenta RP o przekazanie świątyni w Milewiczach dla katolików, argumentując, iż wieś zamieszkała była wyłącznie przez wiernych tego wyznania. Kilka dni później przybył do Milewicz wysłannik biskupa prawosławnego z Pińska, ksiądz Włodzimierz Szymanowski, który odprawił nabożeństwo, wygłosił kazanie i odebrał deklaracje od mieszkańców, że „od religii swojej nie odstąpią”²⁶.

Wśród ludności rzymskokatolickiej kler unicki lub katolicki obrządku wschodniego postrzegany był jako „ruska zaraza”. Do władz świeckich napływały protesty z podpisami wiernych, gdy biskup wyznaczał im na wikariusza w parafii księdza o wyglądzie duchownego prawosławnego, który zresztą miał prowadzić pracę agitacyjną wśród prawosławnych. W powiecie kobryńskim adresatem protestów był miejscowy starosta. Wikariuszem w miejscowej parafii biskup piński mianował księdza obrządku wschodniego Waclawa Onyškę, który miał obsługiwać filię

²³ Tamże, k. 16. List arcybiskupa Jabłrzykowskiego do MWRiOP.

²⁴ Tamże, k. 18-19. List ministra Dobruckiego do arch. Jabłrzykowskiego.

²⁵ Tamże, ap. 1, b. 239, k. 109. Pismo starosty powiatu Postawy do wojewody wileńskiego z 28 czerwca 1929 r.

²⁶ Dziarżauy Archiw Breskaj Wobłaści (dalej DABW), f. 1, op. 9, d. 442, k. 30-30b.

parafialną w Tołkowie, gdzie nie było żadnego katolika obrządku łacińskiego. Protesty wzbudzał jednak sam fakt bycia wikariuszem w parafii rzymskokatolickiej duchownego utożsamianego z „ruską obrzędowością”²⁷.

Niektórzy duchowni obrządku łacińskiego byli nawet przekonani, że unia, podobnie jak białoruski ruch narodowy, to wymysł Niemców, którzy, aby pognać Polskę poprzez Watykan stworzyli ruch niszczący polskie kresy²⁸.

W 1927 roku do Kościoła katolickiego obrządku wschodniego w województwie poleskim należało 2288 osób. Było to niewiele w porównaniu z 917 862 wyznawcami prawosławia i 99477 katolicyzmu obrządku łacińskiego²⁹. Problem nawracania prawosławnych wywoływał jednak ogromne emocje w środowiskach, których dotyczył, lub w których był sprzeczny z wizją porządku społeczno-politycznego na obszarze województw wschodnich.

Doświadczenia z tworzeniem nowego obrządku katolickiego utwierdzały władze państwowe w przekonaniu, że akcja ta wzbudza zainteresowanie jedynie skompromitowanych lub skłóconych ze swoimi biskupami duchownych prawosławnych, którzy szukali sposobu na przetrwanie. Jeszcze w 1925 roku rząd wydał rozporządzenie regulujące tryb przechodzenia prawosławnych na katolicyzm³⁰. W przypadku ziem białoruskich nawracani prawosławni nie mogli tworzyć parafii unickich. Powinni otrzymać jedynie kościół obrządku wschodniego z wikariuszem, będący filią parafii obrządku łacińskiego. Jako opiekunów duchownych dla nawracanych prawosławnych rząd polecił wyznaczać „wikariuszy wychowanych w kościele katolickim, najlepiej Polaków, a nie popów prawosławnych pokłóconych ze swoją władzą kościelną”³¹.

²⁷ Tamże, f. 1, op. 2, d. 2115, k. 1-8.

²⁸ Ksiądz kanonik Józef Borodzicz pisał: „Gdy Polska zmartwychwstała, Niemcy łamali sobie głowę, jakby wbić Polsce taki klin, który by ją rozsadził. I znaleźli. Potrafili wpłynąć na Rzym i szczególnie na Litwę, by na Kresach Polski zaprowadzić unię rosyjską. Zwolennikiem takiej unii okazał się J. E. Ks. biskup Matulewicz, który w tym celu przetranslokował nad Dźwinę księży znanych z agitacji rusyfikatorskiej i szowinistów. Szczególnie na tym polu odznaczyli się ks. Ildefons Bobicz, Ziniewicz Antoni, Stankiewicz Adam, Godlewski Wincenty. Ci księża nie zawahali się współpracować ze sławetnymi przywódcami Hromadowców, posłami Miotłą, Taraszkiewiczem, Rak-Michajłowskim. (...) Cała ta «spółka» zaczęła lud polski nawracać na białorusów i obrządek unicki”: X. Kan. J. Borodzicz, *Kresy polskie w niebezpieczeństwie*, Wilno 1930, s. 28.

²⁹ DABW, f. 1, op. 2, d. 2022, k. 7a.

³⁰ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 134, k. 161.

³¹ Tamże.

Władze państwowe nie godziły się natomiast, aby nawracaniem prawosławnych zajmowali się białoruscy zakonnicy marianie z Drui, którzy próbowali akcją religijną na Wileńszczyźnie łączyć z upowszechnianiem obecności języka białoruskiego w Kościele. Arcybiskup Jałbrzykowski proponował natomiast białoruskim duchownym, aby swój zapał misyjny realizowali w „Bolszewii”³².

Koordinację działań na rzecz neounii na obszarach byłego Imperium Rosyjskiego powierzono specjalnie utworzonej w Watykanie komisji „Pro Russia”, która miała także prowadzić akcję misyjną wśród prawosławnych mieszkańców Polski. Obszar województw wschodnich Polski stanowić miał jedynie pierwszy etap na drodze do Rosji, gdzie, jak sądzono, otwierały się ogromne perspektywy działalności misyjnej. Dlatego „Pro Russia” przygotowywała misjonarzy z uwzględnieniem przede wszystkim specyfiki obszaru rosyjskiego. Duchownych katolickich, głównie zakonników – jezuitów, redemptorystów, marianów, bazylianów, studytów, kapucynów – uczono odprawiania liturgii w języku rosyjskim i obrządku niemal identycznego jak w Kościele prawosławnym. Misjonarzom nadano wygląd zewnętrzny oraz uczono manier, które miały upodobnić ich do prawosławnego kleru rosyjskiego. W kołach misyjnych panował pogląd, iż zachowanie prawosławnych form obrzędowych i zwyczajów liturgicznych będzie najłatwiejszą drogą do pozyskania miejscowej ludności dla Kościoła neounickiego. W przypadku zmiany wyznania ludność ta nie musiała z niczego rezygnować. Było to działanie uwzględniające przede wszystkim konserwatyzm i przyzwyczajenie do zewnętrznych form życia religijnego prawosławnych. Wygląd cerkwi i duchownego oraz porządek liturgiczny pozostawał niezmienny. Jedynie podczas liturgii zamiast imion miejscowego biskupa i metropolity prawosławnego wymieniano imię papieża. Jak pisał znawca problemów wyznaniowych II Rzeczypospolitej, Henryk Łubiński, misjonarzem był ksiądz ucharakteryzowany na „batuszkę”, starannie unikający słowa „katolik”³³.

Nowe, powstające parafie unickie na terenie Polski początkowo powierzano głównie duchownym prawosławnym, nawróconym na katoli-

³² A. Nadsan, *Pro patria aliena. Klasztor bielaruskich ajcou maryjanau u Drui (1924-1938)*, Minsk 2006.

³³ AAN, MSW, sygn. 941, k. 8.

cyzm. Większość z nich to byli ludzie z bogatą przeszłością, nieraz bohaterowie skandali towarzyskich, którzy często swoim zachowaniem wypaczali sens unii³⁴. Dlatego szybko tworzone ośrodki edukacyjne dla misjonarzy unickich, aby stworzyć kadry dla obsługi katolików nowego obrządku. Pierwsze seminarium powstało w 1927 roku w Albertynie koło Słoniemia, następne w Wilnie i Dubnie na Wołyniu. W 1932 roku seminarium w Dubnie podniesiono do rangi kolegium papieskiego. Wysiętek organizacyjny okazał się jednak niewspółmiernie niski do uzyskanych efektów. W 1927 roku było 14 parafii neounickich, w których 25 kapłanów obsługiwało około 20 tys. wiernych. Dwa lata później, chociaż liczba parafii wzrosła do 26, a duchownych do 35, liczba wiernych zmniejszyła się do 16,5 tys³⁵. Tendencja spadkowa utrzymywała się także w następnych latach³⁶. Na początku lat trzydziestych duchownym prawosławnym, pokłóconym z biskupami, coraz trudniej było szantażować swoich przełożonych zmianą wyznania, bowiem nie podążali za nimi wierni. Poparcie dla zbuntowanych ze strony kleru katolickiego z reguły zmniejszało szanse na pozyskanie zwolenników wśród byłych parafian³⁷.

Akcja misyjna do 1930 roku miała wybitnie rosyjski charakter i krytykowana była przez władze, kler obrządku łacińskiego, oraz białoruskich i ukraińskich działaczy narodowych. Misjonarze, zgodnie z instrukcjami otrzymanymi z Watykanu, unikali kontaktów z klerem obrządku łacińskiego, aby nie wywoływać podejrzeń, iż są misjonarzami polskich interesów narodowych. Taką rolę ludność białoruska i ukraińska przypisywała właśnie klerowi Kościoła katolickiego. Metody pracy misyjnej, organizowanej przez „Pro Russia”, duchowni katolicy obrządku łacińskiego nazywali maskaradą. Zwracano uwagę na szkodliwość eksponowania obcości wobec siebie dwóch tradycji występujących w łonie tego samego Kościoła katolickiego³⁸. Władze państwowe oraz białoru-

³⁴ Tamże, k. 4.

³⁵ Tamże, k. 6.

³⁶ DABW, f. 1, op. 2, d. 2066.

³⁷ Tamże, f. 1, op. 9, d. 1594, k. 16, W kwietniu 1931 r. został zwolniony ze stanowiska proboszcza parafii w Olmanach gm. stolińska ks. Piotr Porwan. Próbował wraz ze swoją parafią zmienić wyznanie na katolickie obrządku wschodniego. Swoją decyzję uzgadniał z klerem katolickim. Organizował spotkania z wiernymi w każdej wsi, lecz chętnych nie znalazł.

³⁸ „Unia to narzędzie nacjonalizmów obcych – pisał ksiądz Jan Urban. Przy nawracaniu prawosławnych na obrządek łaciński wciąga się ich w orbitę wpływów polskich, czego się nie osiąga, pozostawiając im obrządek wschodni. Misją kulturalną Polski jest krzewienie tam cywilizacji łacińskiej; sprzeniewierza się ona temu zadaniu podtrzymując obrządek →

scy i ukraińscy działacze narodowi zarzucali misjonarzom rusyfikację wiernych. Władze państwowe oczekiwały działań sprzyjających rozwojowi polskiej świadomości narodowej, zaś politycy białoruscy i ukraińscy domagali się języków narodowych w kościołach³⁹. Niechęć rządu polskiego do nowego obrządku katolickiego sprawiła, że Watykan zaczął traktować akcję neounijną jako sprawę wewnętrzną Kościoła katolickiego⁴⁰.

Ponieważ akcja misyjna na terenie Rosji odsuwała się w czasie, misjonarze byli zmuszeni ograniczyć ją do terytorium państwa polskiego. Na konferencji kleru neounickiego w Pińsku w końcu 1930 roku postanowiono język rosyjski w pracy misyjnej częściowo zastępować białoruskim lub ukraińskim. Niektóre zakony misyjne, jak jezuici, w swojej propagandzie zaczęły wysuwać jako argument przemawiający na rzecz neounii dążenie do obrony Białorusinów i Ukraińców przed polonizacją. Kościół unicki przedstawiano jako narodowy⁴¹. Przedstawiciele rządu zwracali uwagę, że połączenie misji neounijnej z propagandą narodową przyniosło jej ożywienie. Liczba parafii w 1932 roku wzrosła do 36, a wiernych do 24 tys. „Za cenę frontu antyprawosławnego – pisał Łubieński – czynniki misyjne gotowe są współpracować w rozbudzaniu świadomości i aspiracji narodowościowych. Akcja neounijna nie osłabia jednak prawosławia, lecz wzmacnia cerkiew, albowiem misja wytwarza silną nienawiść wyznaniową, uodparnia cerkiew wobec wpływów katolicyzmu, pozwala popom stroić się w aureolę obrońców wiary prawosławnej. Głoszą, że unia oznacza powrót do pańszczyzny, tak jak za dawnych czasów, gdy unia była dominująca na terenach białoruskich i ukraińskich”⁴².

W tym czasie – jak informował MSZ charge d`affaires Polski przy Stolicy Apostolskiej Stanisław Janikowski – w Watykanie narastało przekonanie o konieczności powołania diecezji w obrządku słowiańskim⁴³.

^{38cd} wschodni, tak ściśle związany z cywilizacją inną, – bizantyjską czy turańską. W historii unia okazała się tworem nietrwałym, który też legł pod ciosami zaborcy, podczas gdy Kościół łaciński oparł się wszelkim uderzeniom; upadek unii pozbawił Polskę milionów jej synów i zasilił narodowość wroga. Słowem unia była błędem ze strony polskiej, błędem, którego nie należy więcej powtarzać”: cyt. za X. Kan. J. Borodzicz, *Kresy polskie w niebezpieczeństwie...*, s. 31.

³⁹ M. Moroz, „*Krynica*” – ideologia i przywódca białoruskiego katolicyzmu, Białystok 2001, s. 184-185.

⁴⁰ F. Rzemieniuk, *Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. Neounia*, Lublin 1999, s. 59.

⁴¹ AAN, MSW, akta Wydziału Narodowościowego, sygn 941, k. 10.

⁴² Tamże, k. 12-13.

⁴³ AAN, MSZ, sygn. 2859, k. 4.

Rzecznikiem takiego rozwiązania był jezuita francuski Józef Ledit, który jako wysłannik papieża kilka miesięcy przebywał w diecezji wileńskiej i pińskiej, poznał stosunki panujące na kresach północno-wschodnich. Ledit zaobserwował, że Polacy wiele robili dla wzmocnienia obrządku łacińskiego na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów, lecz nawrócenie tych ostatnich na katolicyzm – konstatawał – nie jest możliwe bez wprowadzenia obrządku wschodniosłowiańskiego do życia liturgicznego Kościoła katolickiego. Sukces katolicyzmu musiałby nastąpić za cenę rezygnacji władz polskich z realizacji na ziemiach wschodnich własnej polityki narodowej. Zachodziła zatem wyraźna sprzeczność interesów Watykanu i rządu polskiego.

Władze polskie często były oskarżane na forum Ligi Narodów przez wydalanych z kraju rosyjskich duchownych prawosławnych o pozbawianie Rosjan mieszkających w Polsce świątyń i cmentarzy, brutalną polonizację i katolizację prawosławnych. Najczęściej duchowni ci wszystkich wyznawców prawosławia skłonni byli nazywać Rosjanami. W końcu grudnia 1929 roku skargę na rząd polski do Ligi Narodów złożył archimandryta Ławry Poczajewskiej, Witalij Maksymenko⁴⁴. Składając wyjaśnienia rząd polski udowodniał, że ziemie, na których miało dojść do prześladowań Rosjan, nigdy nie były rosyjskie, lecz białoruskie lub ukraińskie. „Zachowały się dokumenty państwowe-polskie z XVI i XVII wieku spisane w języku ruskim (nie rosyjskim) dla stanu szlacheckiego wschodnich ziem Rzeczypospolitej – pisano w odpowiedzi na skargę – pod rządami dawnej Rzeczypospolitej Polskiej unicka ludność ruska zachowała swój język i odrębne cechy narodowe, występujące dziś w podziale narodowościowym tej ludności na białoruską i ukraińską”⁴⁵. Gdy zachodziła konieczność, władze państwowe na użytek czynników zewnętrznych, wyciągały argumenty przemawiające za tym, że jakiegokolwiek żądania strony rosyjskiej w sprawie życia religijnego lub narodowego na kresach wschodnich są bezpodstawne, gdyż ziemie te od zawsze były zamieszkałe przez ludność białoruską i ukraińską.

W polityce wewnętrznej obowiązywały inne kryteria oceny tych samych zjawisk. W latach 1930-1932 toczyła się w Polsce ożywiona dyskusja z udziałem wybitnych intelektualistów i polityków, która miała dać

⁴⁴ Tamże, sygn. 2272, k. 2-5.

⁴⁵ Tamże, k. 18-19.

odpowieź na pytanie, czy watykańskie plany katolicyzacji Rosji nie są sprzeczne z dążeniami do umacniania polskiego życia narodowego w województwach wschodnich. Z materiałów zgromadzonych przez MSW wynika, że większość biorących udział w dyskusji wyżej stawiała interes narodowy i umocnienie państwa, niż ideę katolicyzacji Rosji kosztem opóźnienia asymilacji mieszkających w Polsce Białorusinów i Ukraińców⁴⁶.

Znawca spraw narodowościowych i wyznaniowych II Rzeczypospolitej, Alfons Krysiński, pisał: „nie ma rozbieżności stanowisk między kościołem, społeczeństwem i Państwem, co do ekspansji katolicyzmu na kresach. Jest natomiast rozbieżność o stosowanie metod szerzenia katolicyzmu”⁴⁷. Obrządek wschodni i język rosyjski, (a także białoruski lub ukraiński) Krysiński uznawał za elementy szkodliwe dla polskiej racji stanu. „W interesie Polski nie leży utrwalanie rusyfikacji Białorusinów, Ukraińców i setek tysięcy Polaków, którzy w następstwie braku kościołów łacińskich, stali się unitami, a po kasacie unii ulegli wynarodowieniu. Straty obrządku łacińskiego na rzecz unii to straty narodowe, a unia to element wynaradawiania Polaków”⁴⁸. Krysiński udowodnił, że „polski lud kresowy” przyzwyczaił się do formy obrządku łacińskiego i języka

⁴⁶ Sprawami unii mocno było zainteresowane ziemiaństwo kresowe. W 1932 r. grupa ziemian wydała zbiór opinii wybitnych przedstawicieli tego środowiska oraz duchownych kościołów rzymskokatolickiego, prawosławnego i greckokatolickiego (*Nowe formy unii kościelnej w Polsce*, Słonim 1932). Roman Skirmunt przekonywał, że unia była nie do przyjęcia zarówno dla Polaków i Kościoła katolickiego, jak dla Rosjan i Cerkwi prawosławnej. Unia wprowadzała wartości kultury wschodniej do świata zachodniego, i z punktu widzenia interesów Polski, ułatwiała ekspansję cywilizacji rosyjsko-bizantyjskiej (s. 16). W świadomości Rosjan „Kościół katolicki był zawsze otwartym przeciwnikiem, Kościół unicki zdradliwym i podstępny zaprzańcem” (s. 7). „W oczach Rosjanina dążność Białorusinów lub Ukraińców do stworzenia samoistnej narodowości jest zdradą i odszczepieństwem. Jak Cerkiew prawosławna godzi się z istnieniem Kościoła rzymsko-katolickiego, a odmawia prawa bytu unii, tak Rosjanin z punktu widzenia politycznego nie może zaprzeczyć tego samego prawa Polakowi, natomiast w narodowcu Białorusinie lub Ukraińcu widzi tylko zdrajcę. (...) Dlatego – błędem głównym jest mniemanie, że Rosjanin mile przyjmie apostołstwo unii Białorusina lub Ukraińca, obarczonego w jego oczach podwójnym grzechem śmiertelnego wiarołomstwa: wyznaniowego i narodowego” (s. 9). Stanisław Cat Mackiewicz podkreślał, że unia stworzyła w Galicji narodowość ukraińską. „Unia stała się powodem odrębności i wyraźnych, trudnych do asymilacyjnego przekroczenia, granic narodowości ukraińskiej. W naszych warunkach nie powstał żaden nacjonalizm bez oparcia o zakrycie” (s. 30). Cat-Mackiewicz oceniał, że w sytuacji, gdy kler neounicki ukształtowany był do pracy na tradycjach rosyjskiej Cerkwi prawosławnej, misja w obrządku wschodnim służyć mogła jedynie rusyfikacji kraju.

Spośród 15 osób zaproszonych do udziału w dyskusji nie było głosów wspierających akcję neounijną. Nawet ukraińscy duchowni greckokatolicy (biskup Grzegorz Chomyszyn) z dezaprobatą odnosili się do nowego obrządku, podkreślając jego rusyfikatorskie tendencje (s. 95).

⁴⁷ Tamże, MSW, akta Wydziału narodowościowego, sygn. 941, k. 15.

⁴⁸ Tamże, k. 30.

polskiego w kościele, nic nie wie o tradycjach unii na ziemiach polskich. „Polski lud odparł zwycięsko zakusy księży szowinistów litewskich i białoruskich w latach 1917-1925, (...) przeciwstawił się próbom litwinizacji i białorutenizacji języka kościelnego”⁴⁹. Krysiński ostrzegał przed buntem „polskiego ludu kresowego przeciwko brodatym księżom”.

Inną opcję polityki wyznaniowej państwa chciał realizować intelektualista katolicki Kazimierz Okulicz. W odpowiedzi na wystąpienie Krysińskiego napisał: „Kościół chce pójść do Rosji, by to osiągnąć musi nadać swej akcji charakter bliski i zrozumiały dla ludności. Nie chodzi nam o naszych Białorusinów i Ukraińców, lecz przede wszystkim o Rosjan. (...) Dążenia uniwersalistyczne Kościoła spotykają się z partykularystycznymi interesami poszczególnych państw, w tym przypadku Polski. Należy, więc stwierdzić, że Kościół katolicki idąc do Rosji musi się posługiwać elementem odpowiednio do terenu rosyjskiego przygotowanym. W dążeniu do pozyskania Rosji dla katolicyzmu, Kościół musi przyjąć istotę ducha rosyjskiego, tego co my nazywamy wschodem. Idąc na wschód Kościół zmienia tylko zewnętrzne szaty, a wysuwa te same dogmaty, tą samą wiarę”⁵⁰. Posługiwanie się językiem białoruskim lub ukraińskim w pracy misyjnej na ziemiach polskich Okulicz proponował traktować jako działanie tymczasowe, które miało „przygotować do dalszego pochodu na wschód”.

Związany z obozem sanacyjnym Wacław Łypacewicz uważał z kolei, że „jeżeli interesy Państwa i Kościoła są sprzeczne, to ci, którzy są odpowiedzialni za losy państwa, bronić muszą przede wszystkim interesu państwowego. Jeżeli Watykan nie chce liczyć się z polską racją stanu, należy go do tego zmusić. Jest rzeczą niesłychaną, aby w Polsce działała komisja papieska «Pro Russia». (...) Są w Polsce ludzie, gotowi w służbie Watykańowi poświęcić interes Polski na rzecz Kościoła. Gotowi utracić doczesną ojczyznę na rzecz wiecznej. Wobec Watykanu nawet nasi nacjonaści stracili tupet. Akcja watykańska tymczasem podpała nasze kresy wschodnie, drażni lojalnych obywateli prawosławnych, przygotowuje wojnę religijną. (...) Państwo polskie nie powinno pozwalać na podpalanie kresów obcym wichrzycielom”⁵¹.

⁴⁹ Tamże, k. 35.

⁵⁰ Tamże, k. 39.

⁵¹ Tamże, k. 43-44.

Rządy sanacyjne nigdy nie przejawiały entuzjazmu wobec akcji neounijnej prowadzonej przez Watykan w województwach wschodnich, lecz od początku lat trzydziestych zajmowały stanowisko zdecydowanie negatywne. Opracowany przez Wydział Spraw Politycznych MSZ memoriał w sprawie stosunku Watykanu do Rosji określał Polskę jako teren operacyjny armii, której szefostwo znajdowało się w Rzymie⁵². „Rodzi to z punktu widzenia polskiej racji stanu – pisano w memoriale – dwojakie niebezpieczeństwo: a) w polityce zagranicznej nasz przyszły stosunek do Rosji może być komplikowany przez czynnik wyznaniowy, niezależny od państwa, posiadający własne interesy niepokrywające się z interesami państwa, b) katolicyzm już w chwili obecnej ulega rozszczepieniu na obrządek łaciński i wschodniosłowiański. Jest to zjawisko wysoce niepożądane, gdyż osłabia obrządek łaciński, reprezentujący polskość bezwzględna, na rzecz obrządku wschodniosłowiańskiego reprezentującego polskość względną, a nawet problematyczną. W razie rozwoju nowego obrządku rywalizacja może przerodzić się w walkę jak ta, która ma miejsce w Małopolsce wschodniej między obrządkiem greckokatolickim i łacińskim, szczególnie, gdy obrządek wschodniosłowiański wchłonie znaczną ilość elementów nacjonalistycznych i antypolskich. W obecnym stanie rzeczy nie istnieje żadna gwarancja, że ten nowy typ unii nie stanie się ośrodkiem separatystycznej agitacji antypolskiej”⁵³. MSZ proponowało traktować neounię jako czynnik osłabiający polską tradycję państwową na ziemiach wschodnich państwa, a jednocześnie wpływać na Watykan środkami dyplomatycznymi, aby zmienił strategię postępowania wobec Rosji. Zamierzano proponować papieżowi politykę wzmocnienia „elementu polskiego w Rosji, jako najstarszego, najliczniejszego i najbardziej wypróbowanego, który należycie wykorzystany mógłby stać się tam pionierem katolizacji”⁵⁴.

W liście do ambasadora polskiego przy Stolicy Apostolskiej minister WRiOP, Sławomir Czerwiński, informował, że pozyskiwanie przez misjonarzy kierowanych przez komisję „Pro Russia” obywateli polskich dla Kościoła katolickiego obrządku wschodniosłowiańskiego i traktowanie tego w kategoriach załatwiania spraw rosyjskich, uznawane będzie za

⁵² Tamże, MSZ, sygn. 2859, k. 161.

⁵³ Tamże, k. 162.

⁵⁴ Tamże, k. 164.

działanie na szkodę państwa polskiego. „Może w Watykanie wyobrażają sobie – pisał Czerwiński – że prawosławni Polacy są Rosjanami i przechodząc na unię pozostaną nadal członkami narodu rosyjskiego. Trzeba, zatem wyjaśnić, gdzie należy, że w Polsce tylko 40 tys. prawosławnych to Rosjanie, a reszta to Białorusini (1 000 000), Rusini (2 400 000) lub Polacy (700 000). Gdyby Watykan podtrzymywał działania «Pro Russi» to rząd Polski może znaleźć się w obliczu zwalczania wprost tej akcji, którą dotąd, wbrew własnym interesom, tolerował”⁵⁵.

Stanowisko rządu polskiego wprawdzie nie zmieniło polityki Watykanu, papież jednak, poprzez ambasadora polskiego przy Stolicy Apostolskiej, przedstawił swoje stanowisko, które wpłynęło na zahamowanie nerwowych reakcji w Warszawie. Pius XI wyjaśniał, że wszystkie działania na terenie Polski są prowadzone z myślą o Rosji. Papież – według słów ambasadora – rozumiał, iż rząd polski miał zamiar polonizować swoje ziemie wschodnie i nie zgłaszał z tego powodu żadnych zastrzeżeń. Pius XI nie widział sprzeczności w działaniach komisji „Pro Russia” i polityce rządu polskiego. Spolszczeni politycznie misjonarze, przygotowani do pracy na gruncie rosyjskim, godziliby interesy obu stron. Kościół chciał budować kadry w oparciu o Polskę, a Polska mogłaby mieć w przyszłości wśród misjonarzy rzeczników swoich interesów w Rosji⁵⁶.

W sierpniu 1930 roku MSZ podjęło próbę zorientowania się w stanie faktycznego rozwoju obrządku wschodniosłowiańskiego. Wydział Administracyjny zwrócił się do urzędów wojewódzkich w Białymstoku, Brześciu, Łucku, Lublinie, Nowogródki i Wilnie o odpowiedź na pytania: ile osób w województwie zmieniło wyznanie z prawosławnego na katolickie obrządku wschodniosłowiańskiego, ile pozostało przy nowym wyznaniu, ilu duchownych prawosławnych zmieniło w ten sposób wyznanie, czy były przypadki przechodzenia z obrządku łacińskiego na wschodniosłowiański⁵⁷.

Z Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie poinformowano, że wszyscy unicy oraz duchowni unicy wcześniej byli prawosławni, wszystkie świątynie, którymi dysponowali, przed pierwszą wojną światową należały do Kościoła prawosławnego, w latach 1918-1919 zostały przejęte przez Kościół katolicki, a następnie przekazane parafiom obrządku wschod-

⁵⁵ Tamże, k. 167, (list z września 1930 r.)

⁵⁶ Tamże, sygn. 2860, k. 84-85.

⁵⁷ Tamże, sygn. 2859, k. 231.

niosłowiańskiego. Obrządek ten przedstawiciele wszystkich urzędów nazywali unickim. Unia – pisał naczelnik Wydziału Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie – osiągnęła pewne sukcesy na początku lat dwudziestych w wyniku dezorientacji społeczeństwa prawosławnego i czynników cerkiewnych. Obecnie ludność jest wrogo ustosunkowana do duchowieństwa unickiego i nie ma żadnych perspektyw na rozwój tego obrządku. Duchowni, zdaniem naczelnika, zmieniali wyznanie przeważnie z pobudek materialnych, nie mieli ani kwalifikacji, ani zalet osobistych, ani szacunku wśród wiernych. „Unia mogłaby być wprowadzona z powodzeniem, gdyby przystąpiła do niej wyższa hierarchia cerkiewna. Mogłoby to nastąpić wówczas, gdyby pochodzili oni z terenów, na których żywa jest tradycja unii wśród mieszkańców, gdyby nie byli Rosjanami. Cerkiew prawosławna jest znakomitą ostoją ducha i kultury rosyjskiej wszczepionej niegdyś ludności unickiej i polskiej”⁵⁸.

Większość duchownych obrządku wschodniosłowiańskiego naczelnik określił jako jednostki bezideowe, nie przejawiające żadnej inicjatywy w działalności misyjnej. Jedynie były duchowny prawosławny, petlurowiec, Józef Bednarenko, z zapałem miał propagować unię w powiecie konstantynowskim⁵⁹.

Odpowiadając na pytania MSZ, naczelnik Wydziału Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie Jerzy Piotrowicz oznajmił, iż nie wie, ilu jest aktualnie katolików obrządku wschodniosłowiańskiego. Szacował na 600-700 osób. Na terenie województwa były dwie parafie, w Wilnie i Ilii, prowadzone przez jezuitów, byłych duchownych prawosławnych. Naczelnik informował także o sześciu innych parafiach, których proboszczowie niekiedy deklarowali się jako katolicy obrządku wschodniosłowiańskiego, lecz później często wracali do tradycji prawosławia⁶⁰. Administracja wojewódzka nie była w stanie określić ich aktualnego wyznania.

Liczbę unitów w województwie białostockim wicewojewoda E. Zawistowski szacował na 3 200 osób⁶¹. Były to parafie w Fastach, Kuraszewie, Kośnej i Zalwinach. Wszyscy parafianie wcześniej byli wyznania prawosławnego. Oprócz podbiałostockich Fast, gdzie katolicy obrządku wschodniosłowiańskiego nazywali siebie Rosjanami, w pozostałych

⁵⁸ Tamże, k. 236-237.

⁵⁹ Tamże, k. 238.

⁶⁰ Tamże, k. 250.

⁶¹ Tamże, k. 273.

miejsowościach – zdaniem wicewojewody Zawistowskiego – deklarowali narodowość białoruską. Zdecydowanie negatywny był stosunek do unii przedstawiciele niższego szczebla administracji państwowej. Z punktu widzenia starosty powiatowego dotychczasowy klarowny podział – „my: katolicy, Polacy” i „oni: prawosławni, Białorusini” – unia uczyniła mocno zagmatwanym. Wyznawcy nowego obrządku także byli katolikami, lecz – jak pisał starosta powiatu wołkowyskiego – reprezentantami „elementu obcego, a nawet wrogię dla Państwa i polskość”⁶².

Zebrane przez MSZ informacje wskazywały raczej na nikłe skutki dotychczasowej akcji misyjnej. Na szczeblu lokalnym była ona niewidoczna. Dokonywała się najczęściej poprzez otwieranie cerkwi przejętych przez Kościół katolicki w latach 1919-1921 i obsadzeniu parafii przez byłego duchownego prawosławnego. Niekiedy mijały lata, zanim mieszkańcy zdołali zorientować się, iż są wiernymi Kościoła katolickiego. Liczba parafii neounickich i wyznawców obrządku wschodniosłowiańskiego ulegała nieustannym zmianom. Ciągłe pojawiały się nowe parafie, a już istniejące często ulegały likwidacji z powodu braku wiernych. W 1927 roku, według badaczki dziejów Kościoła katolickiego obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, Florentyny Rzemieniuk, było 27 parafii, dziesięć lat później ich liczba wzrosła do 43, lecz w tym czasie wiernych nie przybyło. Liczba wyznawców Kościoła katolickiego obrządku wschodniosłowiańskiego oscylowała w granicach od 14 do 17 tysięcy⁶³.

Władze państwowe akcję misyjną w obrządku wschodniosłowiańskim wśród prawosławnych oceniały negatywnie, głównie ze względu na niebezpieczeństwo tworzenia struktur Kościoła narodowego. Rosyjską oprawę kulturową, towarzyszącą prawosławiu, uznawano za sztuczną i będącą wynikiem polityki państwa rosyjskiego. Oceniono także, że przy umiejętnym wykorzystaniu instrumentów politycznych, możliwe będzie zastąpienie wpływów rosyjskich w Cerkwi wpływami polskimi. Doświadczenia wyniesione z Galicji wskazywały, że taki proces nie jest możliwy w przypadku Kościoła unickiego, gdzie kler stał się głównym nośnikiem nacjonalizmu ukraińskiego.

W tajnym referacie MSW z 1933 roku wymieniano trzy ośrodki pro-

⁶² APwB, UWB, sygn. 19; Protokół z zebrania naczelników władz I instancji powiatu wołkowyskiego z 26 czerwca 1933 r. Referat starosty, k. 7.

⁶³ F. Rzemieniuk, *Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego...*, s. 138.

pagandy neounijnej na terytorium państwa polskiego. Pierwszym miała być jezuicka grupa skupiona wokół pisma w języku białoruskim „Chryścijanin” z siedzibą w Albertynie. Grupa chciała pozyskiwać prawosławnych Białorusinów, akcentując głównie perspektywę białorutenizacji ich życia religijnego. Obrządek wschodniosłowiański – podkreślano w referacie – miał stanowić jedynie element dekoracyjny, traktowany zresztą jako zjawisko tymczasowe. Druga grupa, z siedzibą w Lublinie, miała prowadzić agitację na terenie całego kraju i zjednywać prawosławnych eksponowaniem w życiu religijnym języka i elementów kultury rosyjskiej. Trzeci ośrodek nazwany bazyliancko-ukraińskim, z siedzibą w Żółkwi, znajdował się we wzorowo zorganizowanym klasztorze z własną drukarnią. Grupą tą opiekował się metropolita Szeptycki⁶⁴. W przypadku bazylianów ich akcja nawracania prawosławnych była prowadzona równolegle z ukraińską propagandą narodową. Watykan zgodził się, że „Kościół wschodni ma prawo trzymać się swoich obrządków i ceremonii, byleby nie zawierały się w nich błędy schizmatyczne” – pisano w referacie⁶⁵.

Sytuacja taka została wymuszona postawą działaczy białoruskich i ukraińskich oraz władz polskich, przeciwnych eksponowaniu czynnika rosyjskiego w akcji neounijnej. Na konferencji biskupów i kleru katolickiego zaangażowanego w akcji misyjnej w Pińsku w 1930 roku postanowiono „Nawracać rozmaitymi sposobami, jak się tylko daje. Ponieważ psychologia prawosławnych jest różna, trzeba uwzględnić miejscowe warunki. W pracy należy okazywać bezinteresowność i miłość do Rosjan”⁶⁶. Według MSW najwięcej czasu w Pińsku poświęcono rozważaniom, czy należy informować nawróconych prawosławnych, iż przyjmując obrządek wschodni, stali się oni katolikami. Jezuici albertyńscy przekonywali, że określenie „katolicki” często w odbiorze społecznym przyjmowano jako „polski”, co utrudniało akcję nawracania prawosławnych. Postanowiono pozostawić nawróconym nazwę prawosławny, a dbać jedynie, aby treść nauczania „była katolicka, prawdziwa. Ludziom trzeba mówić: zamiast metropolity Dionizego uznajcie patriarchę rzymskiego, powszechnego, większego od metropolity warszawskiego. Lud staje się katolickim, chociaż nie nazywa się katolickim”⁶⁷.

⁶⁴ DABW., f. 1, op. 10, d. 2853, k. 1-2.

⁶⁵ Tamże, k. 4.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże, k. 5.

Według MSW głównym czynnikiem, umożliwiającym zmianę wyznania były konflikty wśród samych prawosławnych. Najczęściej nowe parafie katolickie obrządku wschodniego powstawały z udziałem duchownych wyrzuconych ze struktur cerkiewnych za nieetyczne zachowania. Niepowodzeniem kończyły się z reguły próby prowadzenia akcji misyjnej w województwach północno-wschodnich i na Polesiu przez ukraińskich duchownych unickich z Galicji.

Kler prawosławny, także ta jego część uznana za najbardziej lojalną, był stale inwigilowany⁶⁸. Gromadzenie danych, zwłaszcza kompromitujących duchownych, ułatwiało prowadzenie elastycznej polityki wobec środowiska. W drugiej połowie lat dwudziestych władze często oskarżały duchownych prawosławnych o uczestnictwo w ruchu komunistycznym. Źródłem wiedzy byli nie tylko konfidenci, lecz także gminni urzędnicy skonfliktowani z duchownymi. Najczęściej udział w ruchu komunistycznym wiązał się z uczestnictwem w zebraniu organizacji w czasie, gdy oskarżany nie był duchownym⁶⁹. Poważniejsze konsekwencje groziły duchownym, którzy otarli się w młodości o ruch komunistyczny, aktualnie zaś sympatyzowali z białoruskim lub ukraińskim ruchem narodowym. Starostowie lub wojewodowie z reguły wymuszali na biskupach przeniesienie ich poza granice powiatu, bądź województwa⁷⁰.

U schyłku lat dwudziestych rząd coraz śmieiej angażował kler prawosławny do różnych akcji politycznych. Szczególnie widoczne to było podczas wyborów parlamentarnych w 1928 roku. Wojewoda poleski polecił biskupowi pińskiemu wydanie rozporządzenia wzy-

⁶⁸ Inwigilowany był także kler katolicki wszystkich obrządków. Władze oczekiwały od Kościoła katolickiego wsparcia w misji polonizacyjnej kresów. Wojewodowie i starostowie jednak wychodzili z założenia, że nie można liczyć na duchownych, którzy swoim zachowaniem kompromitowali nie tylko Kościół, lecz także polskość, której mieli być ambasadorami. Gromadzono materiały o duchownych uprowadzających żony swoich parafian, odwiedzających domy publiczne, nadużywających alkoholu, przejawiających sadystyczne skłonności w stosunku do dzieci w trakcie nauczania religii. Sprawy przeciwko duchownym katolickim kierowano do sądów w przypadku popełnienia czynów bulwersujących opinię publiczną, jak utrzymywania stosunków intymnych z nieletnimi parafiankami. Częściej jednak na szykany przedstawiciele aparatu państwowego byli narażeni zwolennicy konkurencyjnego obozu politycznego – endeków. Duchowni lojalni mogli liczyć na pobłażliwość władz sanacyjnych zwłaszcza w przypadku naruszania norm obyczajowych. Jednocześnie gromadzenie danych z życia intymnego kleru katolickiego świadczy, że miały one dla władz jakąś wartość. Por: DABW, f. 1, op. 10, d. 2357, teczka: „Kler katolicki na Polesiu 1933-1934”, k. 2, 19-19b, 51-54, 108-125.

⁶⁹ Tamże, f. 1, op. 2, d. 2110, k. 11-14.

⁷⁰ Tamże, k. 22-29, 48-67.

wającego kler parafialny, aby prowadził agitację w cerkwiach na rzecz kandydatów BBWR. Biskup ze zrozumieniem odniósł się do oczekiwań wojewody, pisząc: „W myśl św. Kanonów cerkiewnych, udział kleryków w życiu państwowym polega tylko na posłuszeństwie i popieraniu władzy państwowej, przy zupełnym unikaniu jakiegokolwiek pracy partyjno-państwowej”⁷¹. Jednak nie wszyscy duchowni podzielali stanowisko biskupa, niektórzy otwarcie sympatyzowali z Blokiem Mniejszości Narodowych lub Rosyjskim Zjednoczeniem Ludowym. Starostowie po każdej niedzielnej liturgii dostarczali informacji o zachowaniu poszczególnych duchownych. Listę tych, którzy nie udzielili poparcia BBWR, wojewoda przesłał biskupowi Aleksemu⁷². W upomnieniu biskupa adresowanym do duchownych przestrzegał on, że różne partie „sięją zamęt, podrywają siłę i moc państwa”. Przypominał, iż obowiązkiem prawosławnych jest pomaganie w budowie potęgi państwa, „nie zaś wzmacnianie tej lub innej grupy ludności”. Dlatego, argumentował, „jeżeli pragną silnego państwa i własnego dobrobytu powinni oddać swój głos na BBWR”⁷³. Przed wyborami konfidenti informowali, że prawie we wszystkich cerkwiach duchowni „całym swoim wysokim autorytetem” poparli BBWR⁷⁴.

Odezwę do prawosławnych mieszkańców kraju z apelem o oddawanie głosów na BBWR wydał Synod Biskupów Kościoła prawosławnego. Odezwę wydrukowano w językach: polskim, rosyjskim, białoruskim i ukraińskim⁷⁵.

Równie wielkie znaczenie władze państwowe przywiązywały do uczestnictwa kleru prawosławnego w uroczystościach państwowych. O tym, co się działo w poszczególnych cerkwiach podczas obchodów 10-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę, starostowie zebrali bardzo dokładne informacje. Według opinii lokalnej administracji tylko nieliczni duchowni wykazali należyty entuzjazm, udekorowali cerkwie, zorganizowali uroczyste procesje, posadzili drzewka upamiętniające wydarzenia sprzed dziesięciu lat. Większość „wykonała konieczne obowiązki” zlecone przez władze państwowe i cerkiewne⁷⁶. W połowie lat trzy-

⁷¹ Tamże, f. 1, op. 6, d. 503, k. 1, Pismo z dn. 20 II 1928 r., opatrzone klauzulą: „Tajne”.

⁷² Tamże, k. 6.

⁷³ Tamże, k. 3.

⁷⁴ Tamże, k. 30.

⁷⁵ Tamże, k. 11.

⁷⁶ Tamże, f. 1, op. 9, d. 502, k. 5-13.

dziestych pojawił się obowiązek nadawania tym uroczystościom polskiej oprawy kulturowej. Chóry cerkiewne uczyły się polskich pieśni patriotycznych, duchowni kazań w języku polskim. Kleru, zwłaszcza młodego, nie trzeba już było zachęcać za pośrednictwem biskupów lub nakazów administracyjnych do udziału w tych uroczystościach. Wychowankowie Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego samodzielnie podejmowali inicjatywy w tym kierunku⁷⁷.

Najbardziej zaufanym duchownym prawosławnym powierzano kierowanie gminnymi strukturami BBWR lub pełnienie funkcji administracyjnych. W przypadku konfliktu z miejscowym klerem katolickim władze starały się jak najszybciej, nawet najbardziej oddanych sobie duchownych prawosławnych, przenieść do innych miejscowości⁷⁸.

Władze sanacyjne z reguły pozytywnie odnosiły się do prośb duchownych prawosławnych lub osieroconych członków ich rodzin o wsparcie materialne. Chorym duchownym, wdowom, sierotom udzielano najczęściej jednorazowych zapomóg w wysokości 100-200 zł⁷⁹. Udzielano także niewielkich pożyczek na budowę i remont świątyń⁸⁰.

Kościół prawosławny był strukturą, nad którą władze państwowe zdołały zapanować. Natomiast nie było takich możliwości w przypadku Kościoła katolickiego obrządków wschodnich, mających ośrodki decyzyjne i wspierające poza granicami państwa. Dlatego z niechęcią przyjmowano wszelkie działania zmierzające do jego umocnienia.

Przełomowe znaczenie w procesie rozwoju akcji neounijnej – według MSW – miała II konferencja unijna w Pińsku we wrześniu 1931 roku z udziałem 98 duchownych, w tym metropolity Edwarda Roppa, biskupów Zygmunta Łozińskiego, Henryka Przeździeckiego, Stanisława Kostki Łukomskiego i wizytatora apostolskiego Mikołaja Lebedo-Czarneckiego. Konferencja przyjęła stanowisko Watykanu o prawie natu-

⁷⁷ Tamże, f. 1, op. 10, d. 1281, k. 3-4b.

⁷⁸ Tamże, d. 2318, k. 6-17. Taką procedurę zastosowano wobec ks. prawosławnego Aleksandra Bielajewa z Dawidgródka, gdzie z nadania władz sanacyjnych pełnił także funkcję wiceburmistrza, a wcześniej przewodniczącego gminnego oddziału BBWR. Jako wiceburmistrz w obecności mieszkanki miasta negatywnie wyraził się o idei budowy w Dawidgródku nowego Kościoła katolickiego. Za sprawą proboszcza parafii katolickiej wojewoda poleski nakazał Bielajewowi przenieść się na parafię do Kamieńca Litewskiego. Prawosławny biskup piński miał jedynie załatwić wszelkie formalności związane z przeniesieniem, lecz decyzja należała do wojewody.

⁷⁹ Tamże, f. 1, op. 2, d. 2076, k. 4, 9, 16.

⁸⁰ Tamże, d. 2079, k. 5; Na budowę i remont cerkwi w województwie poleskim w latach 1927-1928 przeznaczono 29,5 tys. zł, na na zasiłki dla kleru 123,3 tys. zł.

ralnym mówiące, że głoszenie Słowa Bożego w świątyniach katolickich obrządku wschodniego powinno odbywać się w języku ojczystym wiernych, dla Polaków – polskim, Ukraińców – ukraińskim, Białorusinów – białoruskim, Rosjan – rosyjskim. Rząd najbardziej rozdrażniał właśnie punkt mówiący o prawie naturalnym. Duchowni białoruscy i działacze wileńscy oczekiwali w realizacji tego postanowienia spełnienia od dawna stawianych postulatów. Odczuwali poparcie potężnej struktury kościelnej. Perspektywa białorutenizacji życia religijnego nie była procesem oczekiwanym przez władze. Jeszcze bardziej krytycznie oceniano wcielanie zasady prawa naturalnego wśród ukraińskiej ludności prawosławnej. „Obrządek wschodnio-słowiański na ziemiach zamieszkałych przez ludność ukraińską wnosi w codzienne życie mentalność i szowinizm Ukraińców z Małopolski Wschodniej” – pisano w tajnym referacie MSW⁸¹.

Rząd systematycznie otrzymywał relacje od wojewodów i starostów na temat wdrażania watykańskich planów nawracania obywateli RP wyznania prawosławnego. Starosta powiatu Kamień Koszyrski Salmanowicz w liście do wojewody brzeskiego z 24 marca 1934 roku bardzo przejrzyście opisał proces nawracania prawosławnych w swoim powiecie oraz przedstawił własne oceny i działania w tej sprawie, podejmowane przez lokalną administrację. Na terenie powiatu – pisał starosta – ścierały się dwa nurty misyjne. Jeden idący z południa reprezentowany przez wizytatora apostolskiego biskupa Mikołaja Czarneckiego, Ukraińca powiązanego z metropolitą Szeptyckim. W ocenie starosty reprezentował on najbardziej radykalną formę szowinizmu ukraińskiego. „Akcję wschodniounijną łączy się w jedną całość ze sprawą narodowego i państwowego odrodzenia Ukrainy”⁸². Drugi nurt – północny – oderwany od kontekstu ukraińskiego, związany z ośrodkiem pińskim, ukierunkowany był głównie na poszerzenie katolicyzmu. Po śmierci biskupa Łozińskiego nowy administrator diecezji pińskiej, biskup Kazimierz Bukraba – oceniał starosta – zaledwie tolerował akcję unijną i zdecydowanie hamował ukrainizację Polesia. Nie mógł jednak przeciwstawić się polityce Watykanu, realizowanej przez kapucynów, franciszkanów, pijarów i redemptorystów. Zdaniem starosty „prawosławnych do nowego

⁸¹ Tamże, f. 1, op. 10, d. 2853, k. 7.

⁸² Tamże, d. 2435, k. 3b.

obrzędki pociąga nie tyle zrozumienie wyższości katolicyzmu nad prawosławiem, ile tańsze posługi cerkiewne i datki otrzymywane w tej czy innej formie⁸³. W obawie przed utratą wiernych ceny za posługi religijne obniżali także duchowni prawosławni. Ci ostatni zostali także zmuszeni akcją unijną do „budzenia instynktów narodowościowych i przeciwstawiania ruskiego prawosławia lackim unijakom”⁸⁴. W propagandzie prawosławnej eksponowano także perspektywy powrotu pańszczyzny, która pojawiła się i trwała wraz z unią. Starosta podkreślał, że obrządek wschodni, jako narzędzie Rzymu do opanowania Rosji, uczynił z Polski „place d`arme”, lecz ideologicznie był wybitnie antypolski, filorosyjski i filoukraiński.

Takie opinie od przedstawicieli administracji lokalnej przekładały się na myślenie o akcji neounijnej decydentów szczebla centralnego. Salomanowicz nie pozostawiał także złudzeń w swojej ocenie Kościoła prawosławnego. „Kler – pisał – mimo całej swej wiernopoddańczości, zachował swą obcą dla nas bizantyjską odrębność i wrogość. (...) Chociaż wpływ ideowo-religijny i moralny duchowieństwa prawosławnego na swe otoczenie jest nikły, nie można jednak nie liczyć się z całym konglomeratem wzajemnych zależności i oddziaływania, jakie istnieją między duchowieństwem i masą utrwalonych latami tradycji i wspólnotą plemienną, językową i kulturalną”⁸⁵.

Ani wyznanie prawosławne, ani katolicyzm z obrządkiem wschodnim, nie były wyznaniem wygodnymi dla państwa. Starosta koszyrski podkreślał konieczność współpracy władz z klerem katolickim obrządku łacińskiego. Z własnych doświadczeń współpracy z biskupem Bukrabą wynosił przekonanie, że można skutecznie powstrzymać propagandę ukraińską, oraz poprzez odpowiednią politykę kadrową oddziaływać na nawracanych prawosławnych zgodnie z oczekiwaniami władz państwowych.

Kilka lat później takie myślenie w kwestii neounijnej stało się powszechne. Przekładało się także na konkretne działania. Naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu Kazimierz Rolewicz w liście do Dowództwa Okręgu Korpusu IX pisał: „Informuję, że w miejscowościach, gdzie duchownych narodowości ukra-

⁸³ Tamże, k. 4b.

⁸⁴ Tamże, k. 5b.

⁸⁵ Tamże, k. 6.

ińskiej i białoruskiej w parafiach katolickich obrządku wschodniego zamieniono Polakami, byłymi legionistami i oficerami od razu rozpoczęło się zwalczanie komunizmu i bezbożnictwa, a co najważniejsze zaczęto uczyć dzieci religii w języku polskim, treść kazań w języku miejscowym stała się propaństwowa, pojawiły się perspektywy na szybką polonizację Poleszuków⁸⁶.

W połowie lat trzydziestych akcję unijną na terenie Polesia i Wołynia Watykan powierzył unickiemu metropolicie lwowskiemu Andrzejowi Szeptyckiemu. Rząd uznał to za rozwiązanie zagrażające polskiej racji stanu. Metropolita Szeptycki w kręgach rządowych miał opinię „nacionalisty dążącego do zastąpienia obrządku greko-katolickiego słowiańsko-bizantyjskim”⁸⁷. Oceniano to jako przejaw ambicji politycznych metropolity. „Chodzi o to, aby otworzyć bramę nacjonalistom ukraińskim z Małopolski Wschodniej na Wołyń, Chełmszczyznę, Polesie i Podlasie, umożliwić zapaść im korzenie, a tym samym ułatwić ekspansję tego swoistego ukrainizmu z Małopolski Wschodniej”⁸⁸. MSW wymieniało liczne przypadki wykorzystywania liturgii do prowadzenia ukraińskiej propagandy narodowej w Cerkwiach unickich, „nawoływania przez kler do akcji antypaństwowych, nienawiści i walki, gloryfikowania z ambon podpalaczy i morderców”⁸⁹. Podobnie działalność kleru unickiego oceniano w MWRiOP⁹⁰. Sądy te budowano na podstawie doniesień przedstawicieli administracji terenowej, gdzie nie przebiegano w słowach, opisując przypadki upowszechniania propagandy nacjonalistycznej przez kler unicki. Wojewodowie najczęściej podawali jednak, jako najbardziej dotkliwe przejawy nacjonalistycznej działalności kleru ukraińskiego, przypadki zmuszania małżeństw mieszanych do chrztu dzieci w obrządku grekokatolickim⁹¹. W praktyce oznaczało to asymilację Polaków w tradycji ukraińskiej, czyli proces odwrotny od postulowanego przez rząd.

Odmienny kierunek ideowy – zdaniem władz państwowych – reprezentował ordynariusz unickiej diecezji stanisławowskiej biskup Grze-

⁸⁶ Tamże, d. 2813, k. 13, List z dn. 27 VII 1939 r.

⁸⁷ AAN, MSZ, sygn. 2861, k. 99.

⁸⁸ Tamże, k. 100.

⁸⁹ Tamże, k. 99.

⁹⁰ Tamże, k. 105-110.

⁹¹ Tamże, sygn. 2864, k. 7-8.

gorz Chomyszyn. „Jest on – pisał dyrektor Wydziału Narodowościowego MSW Henryk Suchenek-Suchacki – przedstawicielem integralnego katolicyzmu, chce zbliżyć cerkiew greko-katolicką z duchem rzymskim w kościele i osłabić ducha bizantyjskiego”⁹². Był on jednak otwarcie krytykowany przez organizacje i prasę ukraińską.

Rząd czynił wiele starań, mających na celu likwidację odrębności pozakanonicznych i pozaliturgicznych, towarzyszących życiu kościołów poszczególnych obrządków. W 1935 roku administracja państwowa podjęła kolejną próbę wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego do Kościołów prawosławnego i unickiego⁹³. W kręgach rządowych bardzo trafnie oceniano, że kalendarz juliański sprzyja zachowaniu nie tylko odrębności wyznaniowej, lecz także narodowej wyznawców. Mimo pozyskania przychylności części kleru dla proponowanych zmian, wierni powszechnie bojkotowali nabożeństwa odprawiane według kalendarza gregoriańskiego. Bezowocne okazywały się także próby wyeliminowania z tradycji nabożeństw w Cerkwiach unickich śpiewania pieśni patriotycznych, a szczególnie *BOŻE WIELKI JEDYNY ZBAW UKRAINĘ*. Jedynie na Łemkowszczyźnie udało się ograniczyć ten rodzaj propagandy ukraińskiej w cerkwiach unickich⁹⁴.

Doświadczenia na gruncie ukraińskim rodziły nieprzejednaną postawę rządu wobec watykańskich planów nawracania na katolicyzm wschodnich obszarów państwa polskiego. Zdaniem władz państwowych, propagowany przez komisję „Pro Russia” obrządek wschodniosłowiański, mógł prowadzić jedynie do umacniania separatyzmów narodowych na kresach. Rząd oceniał, że działalność takich zakonów jak redemptoryści, bazylianie, studyci, biorących udział w propagowaniu unii „przyczyniła się do powolnego, acz stałego wzrostu szowinizmu mniejszościowego na obszarach Wołynia, Podlasia i Polesia”⁹⁵. Nieustępliwość rządu polskiego zmusiła Watykan do uelastycznienia stanowiska. 25 września 1937 roku nuncjusz papieski Filippo Cortesi przekazał ambasadorowi polskiemu przy Stolicy Apostolskiej Władysławowi Skrzyńskiemu informację o przygotowywaniu nowego planu „akcji na rzecz nawróce-

⁹² Tamże, MSW, sygn. 963, k. 116.

⁹³ Tamże, MSZ, sygn. 2861, k. 34.

⁹⁴ Tamże, MSW, sygn. 963, k. 266.

⁹⁵ Tamże, k. 19.

nia prawosławnych na katolicyzm”⁹⁶. Treść ostateczna memoriału w tej sprawie miała być uzgodniona z rządem polskim. Nuncjusz podkreślał, iż Watykan chce w szerszym zakresie uwzględnić interesy państwa polskiego, lecz rzeczą podstawową jest zmiana wyznania przez prawosławnych mieszkańców Polski. Prawosławie – stwierdził nuncjusz – zawsze będzie ciążył ku Moskwie, dlatego jego wyeliminowanie leży w interesie państwa polskiego. Cortesi zapewniał także ambasadora, że obrządek wschodniosłowiański nie jest celem Watykanu, lecz środkiem ułatwiającym zmianę wyznania. „Później nastąpiłoby uzachodnienie kulturalne ludności prawosławnej i przejście na obrządek łaciński”⁹⁷. Jak wynika ze słów ambasadora Skrzyńskiego, nuncjusz domagał się od rządu polskiego wykorzystania „wszystkich możliwości nawracania prawosławnych na katolicyzm i to za wszelką cenę, przy równoczesnym zapewnieniu należnej roli misjom obrządku wschodniego”⁹⁸.

Na początku grudnia została wydana instrukcja Świętej Kongregacji d/s Kościoła Wschodniego w diecezjach Polski⁹⁹. Z treści dokumentu wynika, że do czasu powołania hierarchii obrządku wschodniego, duchowni tego obrządku powinni podlegać biskupom rzymskokatolickim. Zalecano utrzymywanie dobrych stosunków z klerem prawosławnym, obdarowywanie duchownych prezentami oraz gestami przyjaźni. Misjonarze winni znać dwa obrządki – łaciński i wschodniosłowiański – a liturgię odprawiać stosownie do okoliczności. Nawróceni kapłani prawosławni winni przejść 4-miesięczne „ćwiczenia duchowe” w instytucie w Łucku.

Od początku lat dwudziestych w Kościele prawosławnym występował silny nurt na rzecz ukrainizacji i znacznie słabszy na rzecz białorutenizacji życia liturgicznego. Biskupi narodowości rosyjskiej niechętnie odnosili się do tych postulatów, tłumacząc działaczom białoruskim i ukraińskim swój opór wobec języków narodowych brakiem odpowiednich przekładów tekstów liturgicznych. Pod naciskiem organizacji ukraińskich z Wołynia powołano w 1925 roku komisję do tłumaczenia ksiąg cerkiewnych na język ukraiński, lecz były to działania pozorne, niemające istotnego wpływu na charakter liturgii w poszczególnych parafiach. W czerw-

⁹⁶ Tamże, MSZ, sygn. 2864, k. 102.

⁹⁷ Tamże, k. 104.

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ „Miesięcznik Kościelny”, grudzień 1937, nr 12.

cu 1927 roku odbył się w Łucku zjazd prawosławnych Ukraińców, który kategorycznie zażądał od władz Kościoła prawosławnego wprowadzenia języka ukraińskiego do obrzędowości cerkiewnej, powołania biskupów narodowości ukraińskiej. Zjazd powołał Komitet Cerkiewny, który koordynował działania na rzecz ukrajinizacji życia cerkiewnego na Wołyniu i Polesiu. Początkowo Komitet osiągnął nawet pewne sukcesy – metropolita Dionizy (Waledyński) wyraził zgodę na wprowadzenie języka ukraińskiego do nabożeństw tam, gdzie tego życzyli sobie wierni. Przewodniczący Komitetu Arseniusz Ryczyński został członkiem Rady Metropolitarnej. Wprowadzanie języka ukraińskiego do nabożeństw, wobec niechęci ze strony kleru, szło jednak bardzo opornie. W 1933 roku, podczas obchodów 10-lecia zarządzania diecezją wołyńską przez metropolitę Dionizego, w Poczajewie doszło do zorganizowanych przez posłów ukraińskich protestów wiernych przeciwko zwierzchnikowi Kościoła za hamowanie ukrajinizacji prawosławia w podległej mu diecezji. Rezygnacja z kierowania diecezją wołyńską przez metropolitę Dionizego w 1934 roku i objęcie stanowiska ordynariusza przez arcybiskupa Aleksego (Gromadzkiego), związanego z ruchem ukraińskim, zapoczątkowały proces powolnych zmian zgodnie z oczekiwaniami znacznej części wiernych¹⁰⁰.

Prawie wszystkie organizacje białoruskie w II Rzeczypospolitej domagały się od władz Kościoła prawosławnego wprowadzenia języka białoruskiego do nabożeństw, nauczania religii i piśmiennictwa cerkiewnego, białorutenizacji Konsystorza Wileńskiego i seminarium duchownego. Słabością ruchu białoruskiego było jego skoncentrowanie w Wilnie. Tam mieściły się zarządy większości organizacji oraz występowało autentyczne poparcie społeczne dla wszelkich postulatów narodowych. Efektem działań kilkunastu organizacji było wyznaczenie przez arcybiskupa Teodozjusza (Fieodosjewa) w 1929 roku filialnej świątyni w Wilnie, w której nabożeństwa miały być odprawiane w języku białoruskim. W marcu 1930 roku odbył się zjazd prawosławnych Białorusinów w Wilnie, podczas którego powołano Białoruski Centralny Komitet Cerkiewny. Miał on koordynować działania na rzecz białorutenizacji życia religijnego w diecezji wileńskiej. Działaczom Komitetu udało się zorganizować wydawanie własnych czasopism – „Świetacz Biełarusi” i „Hołas

¹⁰⁰ A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich...*, s. 178-179.

Prawasłaŭnaha Biełarusa”, lecz wobec niechętniej postawy arcybiskupa Teodozjusza i większości kleru oraz przeciwdziałania władz państwowych w połowie lat trzydziestych ruch na rzecz białorutenizacji Cerkwi został niemal całkowicie spacyfikowany¹⁰¹.

Rząd od 1935 roku rozpoczął realizację własnych planów wobec Kościoła prawosławnego, które zakładały przyspieszoną polonizację tego wyznania. Według ustaleń MWRiOP ze stycznia 1935 roku w Polsce mieszkało 4,1 mln wyznawców prawosławia, w tym 2 mln Ukraińców, 1,5 mln Białorusinów, 0,5 mln Polaków oraz 0,1 mln Rosjan¹⁰². Od połowy lat dwudziestych tworzono system edukacyjny dla kleru prawosławnego, przygotowujący do pracy w języku polskim. Zreformowano nauczanie w seminariach duchownych w Wilnie i Krzemieńcu, a na Uniwersytecie Warszawskim otwarto Studium Teologii Prawosławnej oraz Prawosławny Internat Metropolitalny¹⁰³. Zarówno Studium jak Internat były całkowicie finansowane przez MWRiOP. „Pomoc Państwa – pisał minister WRiOP do MSZ – wynika z dbałości o spełnienie wymagań dostosowania Kościoła do potrzeb wiernych. W Kościele dominuje element rosyjski, który jest najmniej liczny. Państwo troszcząc się o dobro wiernych stara się wpływać na uwzględnienie przez kler ich potrzeb w dziedzinie kazań i liturgii. (...) Obok języka rosyjskiego wprowadzany jest polski i ukraiński. Ewolucja, którą obecnie przechodzi Kościół nie ma ostrza antyrosyjskiego, lecz jest prądem naturalnym, opartym na zasadzie równouprawnienia wszystkich wiernych”¹⁰⁴.

Uposażenie dyrektora Internatu (430-560 zł), wychowawców (350-430 zł), pracowników administracyjnych (290-350 zł) relatywnie było dość wysokie¹⁰⁵. Dyrektor w myśl „Przepisów organizacyjnych Państwowego Internatu dla Studentów Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego” (paragraf 3, punkt 8) miał za zadanie „sprawować ogólne kierownictwo przy współudziale Ministerstwa Wyznań Religijnych

¹⁰¹ M. Dawidziuk, *Sprawa białorutenizacji Prawosławunaj Carkwy u świetle polityki polskich działających wład 1919-1939*, „Białoruski Kaliandar”, (Białystok), 1990, s. 77-83.

¹⁰² AAN, MSZ, sygn. 2870, k. 6. Podobną strukturę narodowościową Kościoła prawosławnego wskazywali także badacze problemu: B. Zabrodzki, *Liczba i rozmieszczenie mieszkańców Polski według języka i wyznań*, „Sprawy Narodowościowe”, 1937, nr 1-2, s. 81.

¹⁰³ S. Kiryłowicz, *Z dziejów prawosławia w II Rzeczypospolitej. Niektóre problemy na tle polityki wyznaniowej państwa 1918-1939*, Warszawa 1986, s. 40-41.

¹⁰⁴ AAN, MSZ, sygn. 2870, k. 8-9.

¹⁰⁵ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 239, k. 87.

i Oświecenia Publicznego oraz wykonywanie uchwał Zarządu zatwierdzonych przez MWRiOP¹⁰⁶.

Trudno określić, w jakim stopniu o lojalności kleru prawosławnego i ustępstwach na rzecz polonizacji życia cerkiewnego przesądzały dotacje rządowe. Preliminarz rządowy na rok 1936 przewidywał dotację dla Kościoła prawosławnego na sumę 1 333 600 zł, w tym dotacje osobowe 1 053 600 zł, wydatki rzeczowe 130 000 zł, zasiłki stypendialne 120 000 zł oraz fundusz budowlany 30 000 zł¹⁰⁷. Budżet diecezji grodzieńskiej na 1936 rok zamykał się sumą 167 351 zł, w tym jedynie 30 140 zł stanowiły dochody własne, zaś 106 211 dotacja rządowa¹⁰⁸. W spisie wydatków Komisji Budżetowej Diecezjalnego Zjazdu Duchowieństwa Prawosławnego zaplanowano m.in. rozdysponowanie dotacji na następujące cele: utrzymanie chóru biskupiego – 4 800 zł, zakup samochodu – 2 266 zł, utrzymanie samochodu – 1 500 zł, utrzymanie personelu Konsystorza – 14 730 zł, utrzymanie misjonarza diecezjalnego – 1 800 zł, pomoc protodiakonowi – 720 zł, podróże służbowe – 1 200 zł, wynajem lokalu Konsystorza 1 200 zł, składki ubezpieczeniowe kleru diecezjalnego – 3 090¹⁰⁹. Ofiarodawca takich sum mógł liczyć na wdzięczność ze strony władz cerkiewnych. Wdzięczność ta zresztą okazywana była przy każdej okazji w postaci modłów za pomyślność państwa, rządu i armii.

Znacznie mniejsze kwoty otrzymywał kler parafialny. Proboszcz w diecezji wileńskiej mógł liczyć na 40-70 zł miesięcznie, psalmista zaś na 15-20 zł. Ponadto MWRiOP udzielał kredytów na leczenie lub remont plebani w wysokości 200 zł¹¹⁰. Były to kwoty niezbyt wielkie, lecz w sytuacji panującego ubóstwa pozwalały duchownym na zachowanie znacznie wyższych standardów życia, niż miał ogół wiernych.

W związku ze śmiercią Józefa Piłsudskiego Synod Kościoła prawosławnego wydał uchwałę mówiącą o poczuciu wielkości straty poniesionej przez naród polski. „Prawosławni obywatele Rzeczypospolitej – zapewniano – dzielą powszechny smutek roniąc gorzkie łzy żalu. Jedyłą pociechę w tym smutku znajdują w żałobnych modłach do Boga Wszzechmogącego¹¹¹. W liście pasterskim metropolita Dionizy wzywał „Polaków

¹⁰⁶ Tamże, k. 89.

¹⁰⁷ AAN, MSW, sygn. 963, k. 121.

¹⁰⁸ Tamże, MSZ, sygn. 2870, k. 40.

¹⁰⁹ Tamże, k. 46.

¹¹⁰ LCVA, f. 51, ap. 7, b. 1057, k. 1-50.

¹¹¹ AAN, MSW, sygn. 963, k. 119.

prawosławnych do modłów za Wielkiego Budowniczego Państwa, który zawsze otaczał sprawiedliwą opieką wszystkich obywateli”¹¹². Metropolita złożył także wizytę z kondolencjami prezydentowi Ignacemu Mościckiemu, premierowi Marianowi Zyndramowi Kościałkowskiemu i ministrowi spraw wewnętrznych Władysławowi Raczkiewiczowi, zapewniając każdego z nich o „gotowości do dalszych trudów nad utrwalaniem nowych form samoistnego Kościoła prawosławnego ku chwale Boga Wszzechmogącego oraz potęgi Rzeczypospolitej”¹¹³.

Jesienią 1935 roku odbywały się zjazdy duchowieństwa prawosławnego wszystkich diecezji: wileńskiej, grodzieńskiej, pińskiej i wołyńskiej. „Wszystkie zebrania diecezjalne – pisał naczelnik Wydziału Narodowościowego MSW H. Suchenek-Suchocki – składały się z reguły z hołdu złożonego śp. Marszałkowi J. Piłsudskiemu, a poza tym znoszono modły o pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta i Rządu”¹¹⁴. Szczególny charakter miał zjazd w diecezji grodzieńskiej, obradujący pod przewodnictwem biskupa Antoniusza, który otworzył obrady w języku polskim. Zjazd podjął uchwałę zobowiązującą kler diecezjalny do nauczania religii w szkołach w języku polskim i podjęcie przygotowań do wygłaszania kazań w tym języku¹¹⁵.

Zgodnie z postanowieniami zjazdów diecezjalnych 11 listopada z okazji święta państwowego odbyły się uroczyste nabożeństwa we wszystkich cerkwiach. W Warszawie, Grodnie i Białymstoku liturgie odprawiano w języku polskim.

W połowie 1935 roku z inicjatywy władz zostało powołane w Białymstoku Stowarzyszenie Polaków Prawosławnych im. J. Piłsudskiego. Oprócz absolwentów Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego do organizacji wstąpiło kilkunastu miejscowych urzędników. Stowarzyszenie rozpoczęło akcję na rzecz polonizacji liturgii i kazań w cerkwiach Białegostoku, a następnie w całej diecezji grodzieńskiej. Wkrótce stowarzyszenia takie powstały w Słonimiu, Wołkowysku, Nowogródku i Grodnie. Grodzieńskie stowarzyszenie, powstałe z udziałem głównie kapelanów wojskowych, nosiło nazwę Domu Polaków Prawosławnych im. Stefana Batorego. Członkowie Stowarzyszenia biało-

¹¹² Tamże.

¹¹³ Tamże.

¹¹⁴ Tamże, k. 118.

¹¹⁵ Tamże.

stockiego podkreślali potrzebę stworzenia warunków, „w których każdy prawosławny obywatel, mieszkaniec tutejszego województwa miałby możliwość podkreślenia, że jest Polakiem oddanym swej Ojczyźnie i zespolony z całym Narodem Polskim”¹¹⁶.

Nowogródzkie Stowarzyszenie Polaków Wyznania Prawosławnego (SPWP) powołało 15 osób, w tym 5 duchownych oraz 10 mieszkańców Nowogródka, związanych ze strukturami samorządowymi lub administracyjnymi. „Członkiem Stowarzyszenia – pisano w statucie – może być każdy obywatel Rzeczypospolitej, wyznania prawosławnego, którego polskość nie ulega wątpliwości”¹¹⁷. Głównym celem organizacji nowogródzkiej było „pogłębianie i pobudzanie poczucia jedności narodowej i współodpowiedzialności wszystkich członków za całość i potęgę Państwa Polskiego”¹¹⁸. W 1938 roku powołano przy parafiach prawosławnych gminne i powiatowe komitety Stowarzyszenia. Jako koordynatorów wyznaczano najczęściej duchownych prawosławnych. Nowogródzkie SPWP wystąpiło do władz cerkiewnych i państwowych o zmianę kalendarza juliańskiego na gregoriański. Władze wojewódzkie oraz większość społeczeństwa polskiego rozwój ruchu Polaków prawosławnych postrzegały jako metodę na wyeliminowanie wpływów organizacji białoruskich¹¹⁹. Prawosławie, chociaż uznawane za wyznanie obce kulturze polskiej, przyjmowano jako mniej groźne dla integralności państwa polskiego niż bardzo słaby białoruski ruch narodowy.

„Akcja polonizacji prawosławia – pisano w sprawozdaniu MSW za I kwartał 1936 roku – postępuje w powolnym, lecz stałym tempie naprzód. Na obszarze województw białostockiego, lubelskiego, nowogródzkiego i wileńskiego większość duchownych prawosławnych udziela wykładów religii w języku polskim. W Białymstoku ludność prawosławna już przyzwyczała się do kazań w języku polskim. W Tomaszowie Lubelskim dekanalne zebranie duchowieństwa prawosławnego zwróciło się do głowy Kościoła prawosławnego, metropolity Dionizego, o błogosławienie nabożeństw w języku polskim. (...) Począwszy od lutego 1936 r. «Słowo» metropolitalne zaczęło ukazywać się w języku polskim”¹²⁰. Od marca

¹¹⁶ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APwB), zespół Komendy Miasta i Policji Państwowej w Białymstoku, sygn. 6, k. 7.

¹¹⁷ Dziaržauny Archiu Haradzienskiej Wobłaści (dalej DAHW), f. 551, op. 1, d. 1328, k. 1.

¹¹⁸ Tamże.

¹¹⁹ Tamże, d. 1331, k. 3.

¹²⁰ AAN, MSW, sygn. 963, k. 269.

1936 roku pojawiła się w Warszawie „Gazeta Prawosławna” w języku polskim, której wydanie finansowało Ministerstwo Spraw Wojskowych. Był to dwutygodnik, który propagował ideę polonizacji życia liturgicznego. Redakcja „Gazety” wydawała ponadto broszury propagandowe. Jedną z nich – POLACY PRAWOSŁAWNI W POLSCE – wydrukowano w kilkunastotysięcznym nakładzie.

Metropolita Dionizy, pragnąc ocalić integralność Cerkwi, szukał sojusznika wśród władz państwowych. Wydawał rozporządzenia, nakazujące organizację modłów za duszę zmarłego J. Piłsudskiego. Imię Marszałka miało być wymieniane podczas wszystkich nabożeństw za zmarłych, wynikających z kalendarza cerkiewnego oraz specjalnie dla niego organizowanych w dniu imienin (19 marca) oraz śmierci (12 maja)¹²¹. Odpowiadając na zarządzenia metropolity kler, podczas zjazdu dekanalnego w Chełmie Lubelskim, zobowiązał się „zawsze wychowywać swoich parafian w duchu Państwa Polskiego, wpajając im świadomość obowiązków obywatelskich. Zobowiązujemy się z ambon pouczyć naród, a z katedr szkolnych młode pokolenie i skłaniać ich do posłuszeństwa władzom”¹²². Według wojewody nowogródzkiego 19 marca 1937 roku w ponad 60 procentach Cerkwi prawosławnych zostały odprawione nabożeństwa w języku polskim w intencji zmarłego Józefa Piłsudskiego. W pozostałych świątyniach za Marszałka modlono się po rosyjsku, ponieważ kler nie znał języka polskiego¹²³.

„Akcja zmierzająca do wyeliminowania języka rosyjskiego z nabożeństw i wprowadzenia w jego miejsce języka polskiego czyni stałe postępy – pisał wojewoda nowogródzki A. Sokołowski. Kładę nacisk na wygłaszanie kazań w dni świąt państwowych w języku polskim. Co do nabożeństw w języku polskim żadnych wskazówek nie daję i pozostawiam sprawę języka do uznania samego duchowieństwa. O ile wygłaszanie kazań w języku polskim nie wywołuje większych protestów, to odprawianie nabożeństw powoduje silne reakcje kleru prawosławnego”¹²⁴. Prawdopodobnie naciski ze strony wojewody spowodowały, że na terenie województwa nowogródzkiego zaczęto tworzyć Powiatowe Prawosławne

¹²¹ Tamże.

¹²² Tamże, k. 270.

¹²³ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1222, k 4b.

¹²⁴ Tamże, k. 5.

Komitety Misyjne, które miały na celu powstrzymanie polonizacji życia liturgicznego. Władze administracyjne przyjmowały, że jest to reakcja kleru wychowanego w kulturze rosyjskiej, mająca na celu powstrzymanie inicjatyw młodych księży absolwentów Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego¹²⁵. W kręgach rządowych duchownych tych nazywano moskalofilami, niebezpiecznymi dla polskiej racji stanu¹²⁶.

„Kler prawosławny – pisał do wojewodów minister WRiOP w grudniu 1938 roku – jest jeszcze dziś w znacznym stopniu niepolski i będzie musiał być jakiś czas wykorzystywany jako taki, nie mniej jednak można w drodze odpowiedniej polityki personalnej doprowadzić do tego, by kler ten przestał być przeszkodą w realizowaniu wzmiankowanych postulatów państwowych”¹²⁷. Wspomniane postulaty państwowe dotyczyły asymilacji Białorusinów i Ukraińców.

Większość kleru prawosławnego w sposób zdyscyplinowany stosowała się do zaleceń władz państwowych i biskupów odprawiając liturgie, zwłaszcza w dniach świąt narodowych, w języku polskim. Problemem była natomiast frekwencja wiernych podczas tych nabożeństw. Duchowni zazwyczaj modlili się w pustych cerkwiach. W niektórych miejscowościach powiatu wołkowyskiego 11 listopada chłopci, zapewne podburzani przez działaczy KPZB, zamiast do świątyni, wychodzili z kosami na łąki kosić trawę, chociaż o tej porze roku nie było nic do koszenia¹²⁸. Biciu dzwonów cerkiewnych towarzyszyło demonstracyjne ostrzenie kos. Starosta powiatu oceniał to wydarzenie jako formę wystąpienia antypaństwowego¹²⁹.

W 1936 roku rząd rozważał podjęcie starań w celu powołania w Polsce odrębnego patriarchatu dla Kościoła prawosławnego, lecz działania te nie wyszły poza fazę dyskusji i projektów¹³⁰.

Polityka państwa wobec prawosławia stała się przedmiotem ostrej krytyki środowisk białoruskich i ukraińskich. Najbardziej opiniotwórcza gazeta ukraińska „Diło” zwracała uwagę, że władze Cerkwi przyjęły na siebie misję polonizacji 4 milionów wiernych narodowości białoruskiej

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ Tamże, d. 1225, k. 3-5.

¹²⁷ DABW, f. 1, op. 10, d. 2288, k. 14.

¹²⁸ APwB, UWb, sygn. 19, k. 8.

¹²⁹ Tamże.

¹³⁰ AAN, MSZ, sygn. 2870, k. 70.

i ukraińskiej, co świadczyć miało o „heretyckim pojmowaniu jego roli. Tragizm Kościoła pogłębia się, bo jego góra solidaryzuje się z poglądami będącymi zaprzeczeniem samej istoty życia religijnego”¹³¹. Pod koniec 1936 roku redaktorzy „Diła” pisali, że serwilizm metropolity i nowego biskupa Sawy sięgnął kresu. Podkreślano, że metropolita nie panuje nad Cerkwią, gdzie władza faktycznie należy do starostów powiatowych¹³². „Autokefalia Kościoła prawosławnego w Polsce to puste słowa, skoro głowa Kościoła autokefalicznego w żadnej konkretnej sprawie nie okazał się niezależnym od starosty powiatowego” – pisano w skonfiskowanym przez władze numerze „Diła”¹³³. Słów krytyki nie szczędzono także na łamach katolickiej prasy białoruskiej. Pisma „Biełaruskaja Krynica” i „Rodny Kraj” podkreślały przede wszystkim, że losy wiernych są zupełnie obojętne obcym narodowo biskupom, którzy polonizowali z równym zaangażowaniem jak wcześniej rusyfikowali¹³⁴. „Biełaruskaja Krynica” wszystko to, co działo się na ziemiach zamieszkałych przez Białorusinów, oceniała w kategoriach zwalczania białoruskiego życia narodowego. Zdaniem publicystów „Krynicy”, Cerkiew była jedynie instrumentem polskiej polityki, narzędziem polonizacji, kreatorem zaś istniejącego stanu, oprócz władz państwowych, był arcybiskup wileński Romuald Jabrzykowski, zwolennik bezwzględnej polonizacji zarówno białoruskich katolików jak prawosławnych¹³⁵.

Odpowiedzią na krytykę władz cerkiewnych było postanowienie Synodu Kościoła prawosławnego z dnia 12 października 1936 roku o upowszechnieniu języka polskiego w życiu liturgicznym¹³⁶. Zdecydowano przyspieszyć prace nad tłumaczeniem tekstów liturgicznych i rozpocząć akcje propagandową wśród kleru na rzecz zmiany języka liturgicznego. Od dwóch lat działała już komisja powołana przez metropolitę dla przekładu tekstów liturgicznych z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na polski¹³⁷. Rząd miał świadomość, że działania te wywołują ogromne emocje i rozdrażnienie wśród Białorusinów i Ukraińców.

¹³¹ Cyt. za tekstem sprawozdania Wydziału Narodowościowego MSW za I kwartał 1936 r., (sygn. 963, k. 269).

¹³² Tamże, k. 589-590.

¹³³ Tamże, MSZ, sygn. 2870, k. 71.

¹³⁴ Tamże, MSW, sygn. 963, k. 120.

¹³⁵ M. Moroz, „Krynica” – *ideologia i przywódca białoruskiego katolicyzmu...*, s. 186-187.

¹³⁶ AAN, MSZ, sygn. 2871, k. 101.

¹³⁷ M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 245

Uznawano jednak, że strategicznym celem państwa powinna być integracja ziem wschodnich z resztą kraju¹³⁸. Procesy zachodzące w Cerkwi prawosławnej w drugiej połowie lat trzydziestych oceniano jako zwrot we właściwym kierunku.

Od 1935 roku obóz sanacyjny coraz wyraźniej nasilał kurs na asymilację narodową mniejszości słowiańskich. Pod koniec tego roku powołano Komitet do Spraw Narodowościowych, który na pierwszym posiedzeniu uznał, że Kościół prawosławny winien stać się instrumentem upowszechniania kultury polskiej w województwach wschodnich¹³⁹. Realizację tej polityki ułatwiała postawa biskupa grodzieńskiego Antoniusza oraz lubelskiego Sawy, którzy wręcz wspierali działania władz w tym kierunku¹⁴⁰. Polonizacją w pierwszym etapie miały być objęte ziemie zamieszkałe przez Białorusinów oraz Lubelszczyzna, której prawosławnych mieszkańców uznawano za ludność polską, zrussyfikowaną w okresie zaborów. Przyjmowano bowiem, że unicy byli katolikami, a skoro katolikami, to także Polakami. Takie zdefiniowanie sytuacji na Lubelszczyźnie prowadziło później do brutalnego eliminowania wszystkich elementów życia religijnego, uznawanych za relikw rosyjskiego panowania.

W 1936 roku do działań na rzecz polonizacji prawosławia włączyło się wojsko. Znacznie wcześniej dowódcy wojskowi zgłaszali zdecydowany sprzeciw wobec wszelkich inicjatyw budowy nowych świątyń prawosławnych na terenie Chełmszczyzny¹⁴¹. Dowódca III Okręgu Korpusu w Grodnie, gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz zwrócił się do biskupa grodzieńskiego Antoniusza i arcybiskupa wileńskiego Teodozjusza o spowodowanie, aby w cerkwiach, do których na nabożeństwa uczęszczają żołnierze z pobliskich jednostek wojskowych, kazania wygłaszano w języku polskim. Ponadto w języku polskim miały być odprawiane liturgie w dniach uroczystości państwowych¹⁴².

W latach 1937-1938 dokonano szeregu przetasowań kadrowych wśród hierarchii prawosławnej. Biskupem grodzieńskim został, skłonny do współpracy z władzami, dotychczasowy biskup lubelski Sawa, zaś sufraganiem wileńskim Mateusz. Obaj byli kapelanami wojskowymi.

¹³⁸ AAN, zespół MSW, sygn. 936, k. 447-448.

¹³⁹ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979, s. 209.

¹⁴⁰ M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 248.

¹⁴¹ DABW, f. 1, op. 9, d. 616, k. 48.

¹⁴² M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 252.

Starsze pokolenia duchownych, wychowane w tradycji rosyjskiej, były wypierane przez absolwentów Studium Teologii Prawosławnej UW oraz wychowanków Prawosławnego Internatu Metropolitalnego. Polem działania młodego kleru były przede wszystkim garnizony wojskowe oraz ośrodki miejskie, gdzie przy ich udziale tworzone struktury ruchu Polaków prawosławnych.

Na Wołyniu i Lubelszczyźnie główną rolę w kształtowaniu polityki wyznaniowo-narodowościowej państwa przejęły władze wojskowe. W czerwcu 1937 roku z inicjatywy dowódcy Okręgu Korpusu II w Lublinie, gen. Mieczysława Smorawińskiego, powstał Komitet Koordynacyjny, w składzie którego znaleźli się przedstawiciele wojewodów lubelskiego i wołyńskiego, kuratorów, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz miejscowych organizacji społecznych i politycznych¹⁴³. Celem Komitetu było powstrzymanie rozwoju ruchu ukraińskiego, przy równoczesnym poszerzaniu polskiego stanu posiadania. Działaniom organizacji przyświecało hasło „Powrotu do polskości wszystkiego, co było polskie”¹⁴⁴. Zakładając, że miejscowa ludność prawosławna wcześniej była ludnością polską, postanowiono zmusić ją do powrotu do wiary i tradycji przodków. Towarzyszyło temu brutalne zmuszanie do zmiany wyznania oraz burzenie świątyń prawosławnych¹⁴⁵. Na Chełmszczyźnie i Wołyniu latem 1938 roku zburzono lub zmieniono przeznaczenie ponad stu Cerkwi¹⁴⁶. Działania te uzasadniano stwierdzeniami, że cerkwie zbudowano w celach rusyfikacji ludu polskiego i w nowych warunkach politycznych nie są już nikomu potrzebne¹⁴⁷. Akcję niszczenia świątyń prawosławnych poprzedziły zebrania i wiece organizowane wśród ludności katolickiej, podczas których uchwalano rezolucje wzywające, w imieniu ludności polskiej, do rozprawy z relikami rosyjskiego panowania. Do burzenia Cerkwi zaangażowano młodzież polską, wojsko, saperów, policję, więźniów i robotników, zatrudnionych w ramach robót publicznych. Wobec uruchomienia potężnej maszyny do niszczenia świątyń, wyznawcy prawosławia z reguły mogli demonstro-

¹⁴³ P. Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1969, s. 106 i n.

¹⁴⁴ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej...*, s. 227.

¹⁴⁵ P. Stawecki, *Następcy Komendanta...*, s. 190-196; A. Switcz, *Prawosławna cerkiew w Polsce i jej awtokiefalija*, Buenos Aires 1959, s. 147.

¹⁴⁶ S. Kuryłowicz, *Z dziejów prawosławia w II Rzeczypospolitej...*, s. 77.

¹⁴⁷ A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich...*, s. 136.

wać swoje niezadowolenie jedynie w formie modłów w pobliżu likwidowanych obiektów sakralnych¹⁴⁸. Sobór biskupów prawosławnych wezwał wiernych do trzydniowego postu w intencji zahamowania wandalizmu organizowanego przez władze państwowe. W orędziu skierowanym do Prezydenta Ignacego Mościckiego i Premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego Sobór zwracał uwagę na brak jakichkolwiek podstaw prawnych dla takich działań, jakie podjęto wobec Kościoła prawosławnego na Chełmszczyźnie, Wołyniu, Polesiu i Podlasiu. Orędzie to próbowano opublikować w wydawnictwach cerkiewnych, lecz wszystkie czasopisma zostały skonfiskowane¹⁴⁹.

Gotowość miejscowego kleru prawosławnego do polonizacji życia religijnego okazała się mało znaczącym argumentem dla realizujących politykę Komitetu Koordynacyjnego gen. Brunona Olbrychta i płk. Mariana Turkowskiego.

Akcja przymusowej konwersji wyznaniowej, organizowana przez kręgi wojskowe, nie spotkała się z żadną dezaprobatą ze strony Kościoła katolickiego. Nie była ona także bynajmniej sprzeczna z planami misyjnymi Piusa XI. „Kościół katolicki był zainteresowany w przeciąganiu prawosławnych do siebie – pisała Barbara Toporska. Ze względów taktycznych zdecydował przemilczeć ten czyn, chociaż powinien wyjaśnić ciemnocie urzędniczej i wojskowym, że wszystkie sakramenty schizmatycznego Kościoła są ważne. Dopuszczono się największego, z punktu widzenia każdego chrześcijanina, świętokradztwa”¹⁵⁰.

Dwuznaczną postawę wobec działań Komitetu Koordynacyjnego zajmowały także organizacje ukraińskie. W prasie ukraińskiej, redagowanej przez unitów, o rewindykacjach Cerkwi prawosławnych na Wołyniu, Chełmszczyźnie i Polesiu pisano niewiele. Wśród polityków ukraińskich – według rozeznania MSW – dominowało przekonanie, że akcja czynników wojskowych była pożądana z punktu widzenia ukraińskich interesów narodowych, gdyż stanowiła element walki z moskalofilstwem zakorzenionym w Kościele prawosławnym¹⁵¹. Oficjalnie jednak, z trybuny sejmowej, posłowie ukraińscy bardzo krytycznie oceniali wszystko to, co

¹⁴⁸ Tamże, s. 137.

¹⁴⁹ A. Switcz, *Prawosławna Cerkow...*, s. 229-232.

¹⁵⁰ B. Toporska, *Polityka polska wobec Białorusinów*, „Wiadomości” (Londyn) 1962, nr 34, (856), s. 22.

¹⁵¹ AAN, MSW, sygn. 968, k. 168.

działo się na Chełmszczyźnie, Wołyniu i Polesiu latem 1938 roku¹⁵². Zdecydowanie potępił akcję burzenia świątyń prawosławnych metropolita Kościoła greckokatolickiego Andrzej Szeptycki. W liście pasterskim do wiernych zachowanie władz nazwał prześladowaniami prawosławnych¹⁵³.

Zgodnie z dekretem Prezydenta RP z 18 listopada 1938 roku biskup prawosławny, który chciał dokonać wizytacji parafii w swojej diecezji, musiał poinformować o tym wojewodę, przedstawić dokładny plan podróży oraz listę osób towarzyszących (art. 39, pkt. 2). Zwierzchnik administracji wojewódzkiej uzyskał prawa należne metropolitom. W praktyce dawało to duże możliwości wpływania na przebieg wizytacji, treść i formę wygłaszanych kazań.

7 sierpnia 1939 roku biskup grodzieński i nowogródzki Sawa (Sowie-tow) zwrócił się do wojewody nowogródzkiego o zaakceptowanie planowanej wizytacji parafii na terenie powiatu baranowickiego. Zaznaczał, że „kazanie zostanie przeze mnie wygłoszone w języku polskim”¹⁵⁴. Wizytacja miała trwać od 25 sierpnia do 6 września. Tydzień przed podróżą biskupa wojewoda rozpoczął działania, aby jej efekty były zgodne – w jego mniemaniu – z racją stanu państwa polskiego. O wszystkim informował MWRiOP¹⁵⁵. Wojewoda polecił staroście baranowickiemu zorganizować komitety powitalne tak, aby przedstawiciele kleru i wier-nych z poszczególnych parafii zwracali się do biskupa w języku polskim. „W ten sposób trzeba dać możliwość biskupowi używania języka polskie-go” – pisał wojewoda¹⁵⁶.

U schyłku lat trzydziestych instrumentalne traktowanie Kościoła prawosławnego i wykorzystywanie jego struktur do polonizacji Białorusinów stało się codzienną praktyką. Dekret prezydenta z 18 listopada 1938 roku dawał władzy państwowej całkowitą dominację nad Cerkwią. Biskupów uzależnił całkowicie od wojewodów, proboszczów zaś od starostów. Zależność ta sprawiała, że większość duchownych prawosławnych bardziej musiała liczyć się ze stanowiskiem wojewody, starosty, czy miejscowego komendanta policji, niż własnego biskupa.

¹⁵² *Cerkiew Prawosławna na Chełmszczyźnie – przemówienia i interpelacje posłów i senatorów ukraińskich w Sejmie i Senacie*, Lwów 1938, s. 12-52; S. Kiryłowicz, *Z dziejów prawosławia w II Rzeczypospolitej...*, s. 76-88.

¹⁵³ M. Papierzyska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością...*, s. 369.

¹⁵⁴ DAHW, f. 551, op. 1, d. 1364, k. 2.

¹⁵⁵ Tamże, k. 5.

¹⁵⁶ Tamże, k. 1.

W 1938 roku rząd przystąpił także do bardziej zdecydowanych działań na rzecz wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego. Wojewodowie zapewniali rząd, że jest on oczekiwany przez wiernych, a jedynie część kleru o moskalofilskiej orientacji mogła „fabrykować argumenty przeciwne zmianie kalendarza”¹⁵⁷. Rzecznikami zmian byli także dowódcy Okręgów Korpusu w województwach wschodnich, których znaczenie w polityce narodowościowej i religijnej państwa na tym obszarze systematycznie wzrastało¹⁵⁸.

Wojewoda wileński Ludwik Bociański zauważył jednak, że konieczne było także wprowadzenie nowego kalendarza do Kościoła katolickiego obrządku wschodniego. Konieczność ujednolicenia wytrąciłaby z rąk kleru Kościoła o obrządku wschodnim argument, że pozostał on jedynym obrońcą tradycji. Tego obawiał się kler prawosławny. Wojewoda w piśmie do MSW informował, iż trwa akcja wysyłania petycji do władz państwowych i Kościoła prawosławnego z żądaniem wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego¹⁵⁹. Pisanie petycji organizowali w terenie starostowie przez zależnych od siebie mieszkańców powiatów wyznania prawosławnego.

Znacznie bardziej zorganizowane działania podejmował wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki. W piśmie skierowanym do starostów pisał: „...proszę o niezwłoczne przeprowadzenie akcji propagandowo-rezolucyjnej w kierunku uchwalania i podpisywania przez ludność prawosławną petycji o wprowadzenie nowego stylu kalendarzowego, skierowanych równocześnie do władz kościelnych i państwowych”¹⁶⁰. Wojewoda proponował, aby takie petycje wystosowali członkowie kółek rolniczych, straży pożarnej, Związku Strzeleckiego i innych organizacji. Akcja ta miała przekonać Sobór Biskupów Kościoła prawosławnego

¹⁵⁷ DABW., f. 1, op. 10, d. 2808, k. 9; Pismo wojewody wileńskiego Adama Sokółowskiego do MSW z 30 III 1939 r.

¹⁵⁸ „Unifikacja kalendarza polegająca na definitywnym i bezkompromisowym wprowadzeniu nowego stylu do Kościoła prawosławnego – pisał dowódca OK IX do ministra spraw wojskowych gen. B. Jatelnickiego – jest jednym z nieodzownych warunków ugruntowania polskości na ziemiach wschodnich. Na każdym kroku można spotkać się z określeniem «ruskie święta» lub «polskie święta» w odniesieniu do świąt obchodzonych według starego względnie nowego stylu. Wynika stąd, że w pojęciu ludności kwestia różnic kalendarzowych jest zagadnieniem raczej narodowościowej niż wyznaniowej natury. (...) Kwestia zmiany kalendarza w Kościele prawosławnym jest sprawą konieczną i pilną. Zmiana winna być zainspirowana przez władze administracyjne, a wszczęta i przeprowadzona przez władze zwierzchnie Kościoła prawosławnego”: DABW., f. 1, op. 10, d. 2088, k. 12.

¹⁵⁹ Tamże, k. 16.

¹⁶⁰ Tamże, k. 2.

o powszechnym oczekiwaniu na zmiany. Władze państwowe miały otrzymać argumenty, które posłużyłyby skutecznemu przekonaniu metropolity Dionizego o potrzebie rozwiązania problemu według życzeń obywateli wyznania prawosławnego.

Wojewoda Kostek-Biernacki w piśmie do MSW podkreślał, że wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego stanowić miało „nieodzowny element związania ludności prawosławnej z państwem i polskością”¹⁶¹. Wojewoda oczekiwał tylko jednoznacznego stanowiska metropolity i biskupów prawosławnych w formie postanowienia o zmianie kalendarza. Jego wprowadzenie w życie na terenie województwa poleskiego gwarantował skutecznością działania podległych sobie służb. „Przy obecnych warunkach akcja reformy kalendarza w Kościele prawosławnym może liczyć na pozytywne rozwiązanie” – pisał¹⁶².

Na początku stycznia 1939 roku drukarnia synodalna w Warszawie rozesłała dziekanom prawosławnym kalendarz w języku rosyjskim. W Urzędzie Wojewódzkim w Brześciu potraktowano to niemal jako działanie antypaństwowe. Naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Małczyński polecił starostom niedopuszczenie do rozpowszechniania go wśród wiernych¹⁶³. W ciągu miesiąca napływały do Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu sprawozdania od starostów, informujące o wycofaniu ze sprzedaży lub zwrocie do wydawnictwa niemal wszystkich kalendarzy. Pojedyncze egzemplarze pozostawiono duchownym jako pomoc fachową do celów edukacyjnych.

Rząd zalecił natomiast nabycie duchownym I tomu KAZAŃ, POGADANIEK I PRZEMÓWIEŃ RELIGIJNYCH W JĘZYKU POLSKIM, wydanego w kwietniu 1939 roku przez Prawosławny Instytut Naukowo-Wydawniczy w Grodnie. Wojewoda poleski nakazał starostom przeprowadzić rozmowy z dziekanami, przez nich zobowiązać proboszczów do nabycia KAZAŃ i podczas

¹⁶¹ „Proces systematycznego zrywania nienaturalnych w Polsce związków prawosławia z tradycjami rosyjskimi dokonuje się na terenie województwa poleskiego od wielu lat, drogą wprowadzania języka polskiego do prawosławnych urzędów stanu cywilnego, do nauki religii prawosławnej w szkole, ostatnio do kazań w cerkwi, przy stałym eliminowaniu aktywnego elementu rosyjskiego z szeregów kleru prawosławnego. Kalendarz juliański, stosowany w Kościele prawosławnym, stanowi nie tyle istotną, ile formalną przeszkodę w dalszym zespoleniu ludności prawosławnej z państwowością polską”: DABW, f. 1, op. 10, d. 2808, k. 3; Pismo wojewody z 2 IV 1938 r.

¹⁶² Tamże, k. 5.

¹⁶³ Tamże, k. 15.

liturgii wygłaszać je według zamieszczonych tam wzorców¹⁶⁴. Władze zalecały także prenumeratę „Przeglądu Prawosławnego”, wydawanego przez grodzieński Instytut. Z doniesień napływających do Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu wynika, że większość proboszczów nabyła proponowaną literaturę, gorzej natomiast było z realizacją wygłaszania kazań według podręcznikowego wzorca. Część duchownych nie znając dostatecznie języka polskiego lub obawiając się reakcji wiernych w ogóle zrezygnowała z wygłaszania kazań¹⁶⁵.

U schyłku 1938 roku MWRiOP rozesłało do wojewodów pismo będące formą instrukcji w sprawie polityki wyznaniowej. Ministerstwo stwierdzało, iż postulat asymilacji państwowej ani narodowej nie da się zrealizować jedynie drogą przymusu lub sankcji administracyjnych. Aby proces ten mógł dać oczekiwany rezultat, niezbędne było zaangażowanie kleru i świeckiego czynnika prawosławnego. Rząd przestrzegał, aby działania na rzecz derusyfikacji nie przyniosły wzmocnienia ruchu białoruskiego lub ukraińskiego. Nakazano wojewodom „wszelką agitację białoruską i to w jakiegokolwiek formie bezwzględnie zwalczać”¹⁶⁶. Polecono także zachowywać dotychczasowe negatywne stanowisko wobec akcji misyjnej Kościoła katolickiego obrządku wschodniego, z wyłączeniem tych misji, które działalność prowadziły w języku polskim.

W **TAJNYM SPRAWOZDANIU O SYTUACJI POLITYCZNO-WYZNANIOWEJ W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM z 1938 roku** rząd jako potencjalne zagrożenie określił nawet powstanie w Łomży Małego Seminarium Duchownego O.O. Kapucynów Obrządku Wschodniego¹⁶⁷. Rząd obawiał się, że kapucyni zaczną prowadzić działalność we wschodniej części województwa białostockiego, zamieszkałej przez ludność białoruską, gdzie wcześniej istniało już kilka parafii katolickich obrządku wschodniego. Anonimowi autorzy z MWRiOP proponowali natomiast silniej wspierać subsydiami państwowymi Stowarzyszenia Polaków Prawosławnych i Prawosławny Instytut Naukowo-Wydawniczy w Grodnie.

Przełomowe znaczenie dla wypracowania modelu polityki państwa

¹⁶⁴ Tamże, d. 2828, k. 1-2.

¹⁶⁵ Tamże, k. 1b; Pismo starosty drohickiego A. Chitrego do wojewody poleskiego; k. 5; Pismo starosty prużańskiego G. Zbierańskiego z 5 lipca 1939 r.

¹⁶⁶ „Język rosyjski – polecono wojewodom – bezwzględnie usunąć z nauczania religii i kazań. Przejściowo można go zastąpić gwarą, lecz ostatecznie musi to być język polski”: DABW, f. 1, op. 10, d. 2305, k. 14-14b; Pismo z dnia 21 XII 1938 r.

¹⁶⁷ Tamże, k. 17-19b.

wobec prawosławia miała konferencja naczelników Wydziałów Społeczno-Politycznych Urzędów Wojewódzkich ziem wschodnich w MWRiOP z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wojskowych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, która odbyła się 14 lutego 1939 roku. Stanowisko MWRiOP przedstawił dyrektor Departamentu Wyznań H. Dunin-Borkowski. Zdaniem resortu władze państwowe winny wspierać misję katolickie obrządku łacińskiego, lecz dyskretnie, bez afiszowania się tą protekcją. Rząd liczył przede wszystkim na młody kler polski, wychowany w „zdecydowanie narodowym nastawieniu” i wyrażał nadzieję, że nowy „ruch misyjny łaciński nie pójdzie drogą nieuzasadnionej tolerancji wobec mniejszości niepolskich”¹⁶⁸. Państwo oferowało głównie pomoc finansową dla akcji duchowieństwa katolickiego i wymagało zwalczania wszelkich elementów białoruskich, ukraińskich lub rosyjskich wśród łacinników. Rząd zdawał sobie sprawę, że nie wszystko był w stanie kontrolować w Kościele. Dunin-Borkowski podawał jako przykład Seminarium Katolickie w Pińsku, gdzie pojawiła się literatura białoruska i grupa młodych duchownych o tej orientacji narodowej. Stało się to wbrew woli miejscowego biskupa Kazimierza Bukraby.

Rząd polecił także zwalczać wszelkie działania kleru obrządku wschodniego, za wyjątkiem tych duchownych, którzy swoją misję spełniali, posługując się językiem polskim. Nowe ustawodawstwo (Dekret Prezydenta RP z 18 listopada 1938 r. i Rozporządzenie Rady Ministrów z 10 grudnia 1938 r.) – przyznawał Dunin-Borkowski – podporządkowywało całkowicie Kościół prawosławny władzy państwowej. Proponował wykorzystać ten fakt dla wyeliminowania wpływów rosyjskich i ukraińskich wśród kleru.

Rząd zamierzał poszerzać własne wpływy wśród ludności prawosławnej za pośrednictwem utworzonego w Grodnie Prawosławnego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Instytut miał organizować konferencje, wydawać modlitewniki, EWANGELIE, śpiewniki, kalendarze i pismo „Przegląd Prawosławny”. Wszystkie wydawnictwa miały ukazywać się w języku polskim. W planach rządu było także przyspieszenie kształcenia nowych kadr duchownych, które miały zastąpić księży wychowanych w kulturze rosyjskiej¹⁶⁹.

¹⁶⁸ Tamże, d. 2305, k. 46-46b.

¹⁶⁹ Tamże, k. 47-47b.

Na wspomnianej konferencji własne metody wdrażania nowej polityki rządu przedstawili naczelnicy wydziałów społeczno-politycznych urzędów wojewódzkich. Naczelnik S. Runge, reprezentujący urząd w Nowogródku wyjaśnił, iż postanowienie władz wojewódzkich nawet Polakom prawosławnym nie gwarantuje miejsca w administracji państwowej, ani możliwości nabywania ziemi w pasie przygranicznym. Władze wojskowe poleciły ponadto zwolnić prawosławnych Polaków z administracji leśnej i drogowej. W wyniku tych decyzji część prawosławnych zaczęła szybko zmieniać wyznanie i dostarczać władzom państwowym stosowne dokumenty kościelne. Bez żadnego nacisku personalnego – informował Runge – prawosławni sami zmieniali wyznanie¹⁷⁰.

W toku dyskusji uzgodniono, iż miejscowe społeczeństwo polskie nie posiada woli działań asymilacyjnych. Potrzebne były bodźce ze strony władz, przede wszystkim zachęta materialna. Rząd proponował także chronić autorytet tylko tych duchownych prawosławnych, którzy wykazywali lojalność wobec państwa i wolę współpracy z władzami. Natomiast należało osłabić wpływ pozostałych duchownych¹⁷¹.

Przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie określił osiągnięcia w dziedzinie likwidacji wpływów białoruskich wśród ludności katolickiej. „Kazania białoruskie zostały zniesione drogą obsady stanowisk proboszczowskich przez księży narodowości polskiej oraz przez usunięcie księży Białorusinów z klasztoru O.O. Marianów w Drui. Wysiedlenie zaś księży – działaczy białoruskich – Stankiewicza i Tołłoczki z Wilna wpłynęło hamująco na rozwój nacjonalizmu białoruskiego wśród katolików o nieustalanej przynależności narodowej”¹⁷². Oczyszczenie Wileńszczyzny z duchownych katolickich narodowości białoruskiej dokonało się pod hasłami powstrzymywania działalności antypaństwowej¹⁷³. Naczelnik informował także, że „wszystkie jednostki szkodliwe wśród kleru prawosławnego zostały całkowicie usunięte z zajmowanych stano-

¹⁷⁰ Tamże, k. 22b.

¹⁷¹ Tamże, k. 24.

¹⁷² Tamże, k. 25.

¹⁷³ Starosta braślawski tłumaczył marianom z Drui decyzję władz o nakazie opuszczenia przez nich klasztoru uporczywym wygaszaniem kazań w języku białoruskim rozpowszechnianiem literatury religijnej w języku białoruskim. „W Drui – mówił – Białorusinów nie ma, naród jest tutejszy, z którego jak z gliny można zrobić i Polaków i Białorusinów, a wy robicie Białorusinów i tym samym wykonujecie antypaństwową pracę”. Cyt. za: A. Nadsan, *Pro Patria aliena...*, s. 120.

wisk”. W ramach zwalczania wpływów białoruskich uzyskano od miejscowego arcybiskupa zarządzenie o obowiązku nauczania religii prawosławnej wyłącznie w języku polskim. Korzystając z tego, wprowadzono nauczanie religii w języku polskim także do gimnazjum białoruskiego w Wilnie¹⁷⁴.

Referat wojewody poleskiego był w znacznej części opisem sukcesów na drodze polonizacji Cerkwi. Pierwszą zasadą w polityce wojewody było eliminowanie białoruskich i ukraińskich elementów kulturowych z życia religijnego prawosławnych. Zagrożenie dla Polesia – zdaniem wojewody Kostki-Biernackiego – nadchodziło z południa w wyniku działalności misjonarzy ukraińskich. Wśród miejscowego młodego kleru katolickiego propagowali oni białoruskie hasła nacjonalistyczne. Ośrodkiem „nacjonalizmu białorusko-ukraińskiego” – pisał wojewoda – stało się Seminarium Diecezjalne w Pińsku, którym kierował Włoch Aleksy Petrani, sprzyjający istnieniu niepolskich nurtów narodowych¹⁷⁵. Wojewoda przyznawał, że znacznie łatwiej było polonizować prawosławie niż eliminować niepolskie wpływy narodowe w strukturach Kościoła katolickiego.

Stanowisko wojewody wołyńskiego referował naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego P. Niżankowski. Zaznaczył, że polskość na tym terenie poniosła ogromne straty w wyniku działania organizacji ukraińskich. Po wydaniu przez Prezydenta RP Dekretu z 18 listopada 1938 roku władze wojewódzkie dostrzegały szanse na zmiany przez ustanowienie Kościoła prawosławnego „istotnie Polskim Kościołem Prawosławnym”. Wojewoda zamierzał wykorzystać nowe prawo w pierwszej kolejności do likwidacji Seminarium Duchownego w Krzemieńcu, aby wyeliminować wpływy ukraińskie na wychowanie młodego kleru, wymusić na duchownych prawosławnych zaangażowanie w obchody świąt państwowych, nauczanie religii języku polskim, usunięcie z kalendarza cerkiewnego takich świąt, jak Matki Boskiej Kazańskiej Pogromicielki Lachów¹⁷⁶.

Latem 1939 roku rząd miał sprecyzowane stanowisko w sprawie polityki wobec prawosławia. W piśmie do wojewody lubelskiego z 31 lipca 1939 roku minister MWRiOP Wojciech Świętosławski wyjaśnił założenia polityki państwa w tej sprawie. Konwersje na katolicyzm państwo

¹⁷⁴ DABW., f. 1, op. 10, d. 2305, k. 26.

¹⁷⁵ Tamże, k. 31-37.

¹⁷⁶ Tamże, k. 44b-45.

powinno popierać, lecz w obrządku łacińskim. Do akcji nie powinny angażować się bezpośrednio władze państwowe, lecz miała być ona realizowana drogą rozbudowy sieci kościołów i placówek obrządku łacińskiego przy zaangażowaniu kleru łacińskiego i polskiego czynnika społecznego. Minister Świątosławski zaznaczył, że należy zwalczać „szkodliwą tendencję utożsamiania wyznania z narodowością, gdyż w przeciwnym razie ograniczylibyśmy znacznie zasięg oddziaływania kultury polskiej i zrezygnowali z poddania jej wpływowi kilkumilionowej rzeszy obywateli Państwa należących do innego wyznania niż katolickie”¹⁷⁷.

Ministerstwo wyliczyło, że akcja konwersyjna na katolicyzm obrządku łacińskiego, przy maksymalnym wysiłku władz państwowych i kościelnych może dać 25 tys. nawróconych rocznie. Po kilku latach, w wyniku rozbudowy sieci kościołów i placówek misyjnych, można byłoby oczekiwać 40 tys. nawróceń rocznie. W przypadku ponad 4 milionowej rzeszy prawosławnych i przyroście naturalnym rocznie 37 tys., potrzeba było wielu pokoleń, aby tą drogą rozwiązać zagadnienie ziem wschodnich i sprawę integralności państwa. Nacisk ze strony państwa spychałby prawosławnych w stronę kościołów neounijnych o orientacji kulturalnej ukraińskiej lub rosyjskiej. Dlatego też – wyjaśniał minister – rząd zdecydował się na polonizację prawosławia, sprawę konwersji powierzając Kościołowi katolickiemu¹⁷⁸.

W województwie poleskim z inicjatywy wojewody zobowiązywano duchownych prawosławnych do podpisywania roty przysięgi lojalności i posłuszeństwa wobec władz państwowych¹⁷⁹.

¹⁷⁷ Tamże, d. 2816, k. 4.

¹⁷⁸ „Przez polonizację prawosławia – pisał minister – należy w pierwszym rzędzie rozumieć dostosowanie się organizacji kościelnej do ducha i treści Dekretu Prezydenta RP z 18 listopada 1938 r. Po za tym, odpowiednią akcją poprzez kler prawosławny, propagandę wszędzie, gdzie tylko możliwe, słowa polskiego, w kazaniach, nabożeństwach pozaliturgicznych, propagandę kultury polskiej i ideologii narodowej poprzez działalność organizacyjną i wydawniczą oraz propagandę na rzecz jednolitego kalendarza, tworzenie Stowarzyszeń Polaków Prawosławnych”: DABW., f. 1, op. 10, d. 2816, k. 4b.

¹⁷⁹ „Obiecuję i przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu na Św. Ewangelię, – brzmiała rota przysięgi – że na powierzonym mi urzędzie czy parafii prawosławnej będę wiernym obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej, że przepisów prawa strzec będę pilnie, dobrze i pożytek Państwa Polskiego mając na uwadze, że w powierzonych mej pieczy parafianach szacunek i wierność dla państwa polskiego wzmacniać będę, zalecając posłuszeństwo wobec władz”: DABW., f. 1, op. 10, d. 2331, k. 43

Realizacja treści Dekretu Prezydenta RP z 18 listopada 1938 roku przez administrację lokalną przybierała niekiedy formę wynaturzonych represji. Starosta piński nakazał zwolnienie psalmisty z miejscowej katedry za śpiewanie kolęd w języku ukraińskim. Zrozpaczony stratą środków do życia psalmista odwoływał się do wojewody zapewniając go o swojej lojalności i oddaniu dla polskości, informował, że dzieci swoje wychował na polskich patriotów, błagał o uchylenie decyzji starosty¹⁸⁰.

Lojalnym duchownym prawosławnym co miesiąc wypłacano dotację. W województwie poleskim w 1939 roku proboszczom płacono 60, a psalmistom 15 zł¹⁸¹. Na ziemiach wschodnich były to kwoty mające znaczną wartość.

Latem 1939 roku przystąpiono do sporządzania ankiet kleru prawosławnego, które miały określić przeszłość polityczną poszczególnych duchownych, stosunek do polonizacji prawosławia, stopień lojalności wobec władz oraz stan majątkowy. Ankiety mieli sporządzić starostowie. Ostatni punkt do wypełnienia przez starostów brzmiał: „Wniosek co do dalszego pozostawiania na stanowisku”¹⁸². Ocena negatywna oznaczała konieczność przeniesienia do innej parafii lub odebranie duchownemu możliwości świadczenia posług religijnych. Ostateczna decyzja w sprawie poszczególnych osób należała jednak do wojewodów. Weryfikacja kleru prawosławnego została przerwana w wyniku wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku.



¹⁸⁰ Tamże, d. 2832, k. 27-27b.

¹⁸¹ Tamże, d. 2840, k. 1-28.

¹⁸² Tamże, d. 2857, k. 1-20.

Zakończenie

Sytuacja polityczna po pierwszej wojnie światowej nie sprzyjała poprawnemu ułożeniu ani stosunków polsko-białoruskich, ani polsko-ukraińskich. Polskie elity polityczne i znaczna część społeczeństwa odrodzonej Polski nie miały innej wizji państwa, niż z udziałem ziem zamieszkałych w większości przez Ukraińców i Białorusinów. Zwolennicy obozu narodowego zakładali szybką asymilację tych narodów, a realizację ich planów miały umożliwić polskie instytucje państwowe – szkoła, wojsko, urzędy, policja. Był to pomysł na unifikację państwa, akceptowany bardziej lub mniej wyraźnie przez większość elit politycznych, kresową administrację i społeczeństwo polskie. Idea państwa federacyjnego, w którym mogłaby być uwzględniona podmiotowość Białorusinów i Ukraińców, miała nieporównywalnie mniejsze grono zwolenników. Federalizm obozu skupionego wokół Józefa Piłsudskiego odegrał raczej istotną rolę propagandową, dając złudne nadzieje działaczom białoruskim i niektórym ukraińskim, rozwiązania ich problemów narodowych w oparciu o Polskę. Piłsudczycy tymczasem, mając pełnię władzy, nigdy nie planowali żadnych autonomicznych koncesji na rzecz tych społeczności narodowych.

Z drugiej strony aspiracje Białorusinów i Ukraińców sięgały tuż po pierwszej wojnie własnej państwowości, z terytoriami, które Polacy bezdyskusyjnie uznawali za swoje. W warunkach II Rzeczypospolitej Białorusini spodziewali się przynajmniej autonomii kulturalnej, Ukraińcy zaś autonomii politycznej. Oczekiwania te okazały się zupełnie sprzeczne z koncepcjami polskich elit politycznych. Konflikt między polską racją stanu zdefiniowaną w kategoriach inkorporacjonizmu a aspiracjami narodowy-

mi Białorusinów i Ukraińców był nieunikniony. Podsycany był przez czynniki zewnętrzne, głównie rosyjsko-sowiecki oraz niemiecki, zainteresowane dezintegracją istniejącego porządku politycznego w Europie.

Wśród Białorusinów, obok słabej orientacji niepodległościowej, dominował duch *zachodniorusizmu* i wola tworzenia wspólnego związku państwowego z Rosjanami. Nurt propolski w ruchu białoruskim zaistniał faktycznie w symbolicznym wymiarze. Białorusini jako partnerzy polityczni zostali odrzuceni przez stronę polską, ponieważ zdecydowanie dominowali tam zwolennicy asymilacji narodowej. Wykluczało to budowanie jakichkolwiek relacji na zasadzie partnerstwa.

W przypadku Ukraińców galicyjskich dążenie do samodzielności narodowej sprawiało, że państwo polskie postrzegane było jako okupacyjne, a Polacy jako okupanci. Polityka asymilacyjna jedynie umacniała te tendencje. Na Wołyniu o obcości władzy stale przypominali jej funkcjonariusze. Nurt rusiński w ruchu ukraińskim, deklarujący lojalność wobec państwa polskiego, z powodu braku zdecydowania i wsparcia ze strony władz, uległ marginalizacji.

Przejęcie władzy w 1926 roku przez obóz sanacyjny zasadniczo nie zmieniło polityki narodowościowej w województwach wschodnich. Po stronie białoruskiej i ukraińskiej nie było wówczas widocznych oczekiwań i nadziei na zmianę polityki państwa. Przejęcie władzy przez piłsudczyków nie spowodowało zresztą żadnej rewolucji w polityce narodowościowej. Niewielkie korekty w postępowaniu wobec Białorusinów zostały przyćmione aresztowaniami i procesami przywódców Hromady. Polityka asymilacji państwowej po kilku latach zakończyła się powrotem do otwartej asymilacji narodowej. Próba rozwiązania siłą problemu ukraińskiego w 1930 roku wzmocniła obóz radykalnego nacjonalizmu. Porozumienie UNDO-BBWR z 1935 roku okazało się mocno spóźnione i nie zadawało żadnej ze stron coraz wyraźniejszego konfliktu narodowego.

Polityka sanacji sprawiła, że spory odłam białoruskiego ruchu narodowego został wchłonięty najpierw przez mocno lewicującą Hromadę, a następnie przez różne organizacje związane z Komunistyczną Partią Zachodniej Białorusi. Wielu białoruskich działaczy narodowych, zdecydowanie niechętnych komunistom, nie znajdowało w sobie żadnych motywacji do zwalczania ich wpływów wśród własnego społeczeństwa. Komunizm reprezentował bowiem najbardziej wyrazistą negację stanu politycznego, utożsamianego z państwowością polską. Państwo nato-

miast nie dawało warunków godnej egzystencji tym, którzy nie chcieli ulegać przymusowej polonizacji. Dlatego komunizm w latach trzydziestych przyciągał bardziej aktywne jednostki wśród Białorusinów.

Na gruncie ukraińskim było odwrotnie. Najbardziej wyrazistą formę negacji rzeczywistości politycznej reprezentowali nacjonałiści. Oni także proponowali Ukraińcom zdecydowanie opozycyjną postawę wobec nieakceptowanego państwa. W przypadku środowiska ukraińskiego to działacze komunistyczni częściej przechodzili do nurtu nacjonalistycznego, który był schronieniem dla wszystkich niezadowolonych. Ponadto metody wyrażania tego niezadowolenia były znacznie bardziej zrozumiałe dla ludności wiejskiej, niż bałamutne teorie o walce klas, solidarności robotników polskich, ukraińskich i żydowskich. Nacjonałiści w sposób nadzwyczaj prosty określali, kto był swój, a kto wróg. Dodatkowo siłą przyciągającą do ruchu narodowego były atrakcyjne dla młodzieży formy działalności organizacyjnej – obozy, marsze, zabawy terenowe w wojnę.

U schyłku lat trzydziestych władze błędnie oceniły sytuację w środowisku białoruskim. Likwidację wszystkich organizacji i brak postulatów o charakterze narodowym uznano za pożądaną skuteczną decyzję polityki władz, prowadzącej rzekomo do całkowitej asymilacji. Jesienią 1939 roku okazało się, że znaczna część Białorusinów nie potraktowała II Rzeczypospolitej jako swojej ojczyzny.

W przypadku polityki wobec Ukraińców wielu przedstawicieli rządzącej sanacji dostrzegało narastanie negatywnych tendencji i osiągnięcie rezultatów odwrotnych od zamierzonych. Rozmiary konfliktu polsko-ukraińskiego okazały się w okresie okupacji niemieckiej większe, niż przewidywali skrajni pesymiści.

Bilans polityki sanacji wobec Białorusinów i Ukraińców był zdecydowanie niekorzystny zarówno dla Polaków, jak mniejszości narodowych. Zakładana integracja ziem wschodnich była prowadzona głównie drogą asymilacji narodowej. Jej rezultatem było zaprzestanie traktowania przez elity ukraińskie i białoruskie Polaków jako potencjalnych partnerów w rozwiązywaniu problemów narodowych i politycznych. Po pierwszej wojnie światowej wśród części działaczy białoruskich i ukraińskich były nadzieje na budowanie wspólnego państwa z Polakami. U schyłku lat trzydziestych białoruskie i ukraińskie elity narodowe szukały partnerów wyłącznie poza granicami II Rzeczypospolitej.



Wykaz źródeł i literatury

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

- zespół Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
- zespół Ministerstwa Spraw Zagranicznych
- zespół Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
- zespół Komendy Głównej Policji Państwowej
- zespół Prezydium Rady Ministrów
- zespół Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Archiwum Państwowe w Białymstoku

- zespół Białostockiego Urzędu Wojewódzkiego
- zespół Prokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku

Lietuvos Centrinis Valstybes Archyvas – Centralne Archiwum Państwowe Litwy w Wilnie

- zespół Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego
- zespół Wileńskiego Starostwa Powiatowego
- zespół Wilejskiego Starostwa Powiatowego
- zespół Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich
- zespół Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej
- zespół Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Wilnie
- zespół Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego
- zespół Sądu Apelacyjnego w Wilnie

Dziaržŭny Archiŭ Haradzienskaŭ Wobłaści – Archiwum Państwowe Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie

- zespół Nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego
- zespół Nowogródzkiego Starostwa Powiatowego
- zespół Nieświeskiego Starostwa Powiatowego
- zespół Słonimskiego Starostwa Powiatowego
- zespół Lidzkiego Starostwa Powiatowego
- zespół Baranowickiego Starostwa Powiatowego
- zespół Stołpeckiego Starostwa Powiatowego
- zespół Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Nowogródku
- zespół Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Nieświeżu
- zespół Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Słonimiu
- zespół Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Baranowiczach
- zespół Inspektoratu Szkolnego w Nowogródku

Dziaržauny Archiū Hramadskich Arhanizacij Haradzienskaj Wobłaści – Archiwum Państwowe Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie
– zespół Białostockiego Urzędu Wojewódzkiego

Dziaržauny Archiu Breskaj Wobłaści – Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego w Brześciu

- zespół Poleskiego Urzędu Wojewódzkiego
- zespół Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego
- zespół Nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego
- zespół Białostockiego Urzędu Wojewódzkiego
- zespół Stanisławowskiego Urzędu Wojewódzkiego
- zespół Tarnopolskiego Urzędu Wojewódzkiego
- zespół Brzeskiego Urzędu Powiatowego
- zespół Pińskiego Urzędu Powiatowego
- zespół Kobryńskiego Urzędu Powiatowego
- zespół Pużańskiego Urzędu Powiatowego
- zespół Łuninieckiego Urzędu Powiatowego
- zespół Kossowskiego Urzędu Powiatowego
- zespół Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Brześciu
- zespół Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Brześciu
- zespół Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Kobryniu
- zespół Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Prużanach
- zespół Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Kossowie
- zespół Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Pińsku
- zespół Prokuratury Sądu Okręgowego w Brześciu
- zespół Obozu Odosobnienia w Berezie Kartuskiej
- zespół Dowództwa Okręgu Korpusu IX

Derżawnij Archiw Lwiwśkoj Oblasti – Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego w Lwowie

- zespół Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego
- zespół Lwowskiego Urzędu Powiatowego
- zespół Bóbrkowskiego Urzędu Powiatowego
- zespół Dobromińskiego Urzędu Powiatowego
- zespół Drohobyckiego Urzędu Powiatowego
- zespół Samborskiego Urzędu Powiatowego
- zespół Stanisławowskiego Urzędu Wojewódzkiego
- zespół Stanisławowskiego Urzędu Powiatowego
- zespół Stryjskiego Urzędu Powiatowego
- zespół Rohatyńskiego Urzędu Powiatowego
- zespół Tarnopolskiego Urzędu Wojewódzkiego
- zespół Brzeżańskiego Urzędu Powiatowego
- zespół Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego
- zespół Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie
- zespół Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Lwowie
- zespół Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Gródsku Jagiellońskim
- zespół Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Bóbrce
- zespół Prokuratora Sądu Okręgowego w Lwowie

Literatura

- Antonau I., *Uspaminy ab polskaj okupacji na Haradzienszczyne u 1919-1921 hadach*, Kaunas 1921.
- Bartel K., *Mowy parlamentarne*, Warszawa 1928.
- Balcerak W., *Sprawa białoruska a polityka odradzającej się Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska-Białoruś 1918-1945*, Warszawa 1994.
- Białoruś, Czechosłowacja, Litwa, Ukraina. Mniejszości w świetle spisów statystycznych XIX-XX w.*, J. Skarbak (red.), Lublin 1996.
- Bergman A., *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984.
- Bergman A., *Rzecz o Bronisławie Taraszkiewiczu*, Warszawa 1977.
- Borodziej J., *Kresy polskie w niebezpieczeństwie*, Wilno 1930.
- Chałupczak H., Browarek T., *Mniejszości narodowe w Polsce 1918-1995*, Lublin 1998.
- Chojnowski A., *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1939.
- Chojnowski A., *Problem narodowościowy na ziemiach polskich w początkach XX w. oraz w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982.
- Chojnowski A., *Zasady białoruskiej polityki piłsudczyków*, w: *Polska – Polacy – mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t. VIII, Wrocław 1992.
- Chruściel S., *Szkoła państwa a mniejszości narodowe w Polsce i za granicą*, Lwów 1938.
- Czarnowski O., *Polacy prawosławni w Polsce*, Warszawa 1930.
- Czerwiński S., *O nowy ideał wychowawczy*, Warszawa 1934.
- Czernecki A., *Polityka Polacy na okupowanej terytorii Białorusi w okresie polsko-sowieckiej wojny (II 1919 – III 1920)*, Grodno 2001.
- Czubiński A., *Walka o granice wschodnie Polski 1918-1921*, Opole 1993.
- Czobot A., *Ziemia św. Łukasza*, Krynki 2005.
- Ćwikiewicz A., *Adradzennie Białorusi i Polaczy*, Minsk – Wilnia – Berlin 1921.
- Ełski St., *Sprawa białoruska*, Warszawa 1931.
- Dąbkowski T., *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1912-1923*, Warszawa 1985.
- Deruga A., *Polityka wschodnia Polski wobec ziem Litwy, Białorusi i Ukrainy (1918-1919)*, Warszawa 1969.
- Dominiczak H., *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919-1939*, Warszawa 1992.
- Eberhardt P., *Między Rosją i Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XX w.*, Warszawa 1996.
- Eberhardt P., *Polska ludność kresowa*, Warszawa 1998.
- Eberhardt P., *Przemiany narodowościowe na Białorusi*, b.m.w., b.d.w.
- Feliński M., *Ukraińcy w Polsce odrodzonej*, Warszawa 1931.
- Gierowska-Kałuża J., *Zarząd Cywilny Ziem wschodnich (19 lutego 1919 – 9 września 1920)*, Warszawa 2003.
- Giertych J., *O program polityki kresowej*, Warszawa 1931.
- Gomółka K., *Między Polską i Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918-1922*, Warszawa 1994.
- Gomółka K., *Białorusini w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Ekonomia*, nr 31, Gdańsk 1992.
- Gomółka K., *Polityka rządów polskich wobec mniejszości białoruskiej w latach 1918-1939*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 4, Białystok 1995.
- Gomółka K., *Polityka rządów wobec Białorusinów w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Palitycznyja represii na Białorusi u XX stahoddzi*, Minsk 1998.
- Halczak B., *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*, Zielona Góra 2000.

- Hieniusz Ł., *Spowiedź*, Mińsk 1993.
- Hietmanczuk M., *Ukraińskie pytania w radiańsko-polskich widnoinach 1920-1939 rr.*, Lwów 1998.
- Holzer J., *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.
- Hołówko T., *Kwestia narodowościowa w Polsce*, Warszawa 1922.
- Hrycak J., *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000.
- Iwanicki M., *Oświata i szkolnictwo ukraińskie w Polsce w latach 1918-1939*, Siedlce 1975.
- Iwanicki M., *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce w latach 1918-1939*, Siedlce 1993.
- Januszewska-Jurkiewicz J., *Koncepcje programowe działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Wileńskiego w kwestii białoruskiej*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 23, Białystok 2005.
- Jurkiewicz J., *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905-1922*, Poznań 1981.
- J. Jurkiewicz, *Mniejszość białoruska w polskiej myśli politycznej na Wileńszczyźnie*, [w:] *Polska-Polacy-mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. VIII, W. Wrzesiński (red.), Wrocław – Warszawa – Kraków 1992.
- Karpus Z., *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919-1920*, Toruń 1999.
- Kiryłowicz S., *Z dziejów prawosławia w II Rzeczypospolitej. Niektóre problemy na tle polityki wyznaniowej państwa 1918-1939*, Warszawa 1986.
- Koko E., *Wolni z wolnymi. PPS wobec kwestii ukraińskiej w latach 1918-1925*, Gdańsk 1991.
- Koko E., *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918-1939)*, Gdańsk 1995.
- Kozłowski M., *Między Sanem i Zbruczem*, Kraków 1990.
- Krótki zarys zagadnienia białoruskiego. Opracowanie II Oddziału Sztabu Generalnego*, Warszawa 1928.
- Kurkiewicz M., *Sprawy białoruskie w polityce rządu Władysława Grabskiego*, Warszawa 2005.
- Lewandowski J., *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918 – IV 1920)*, Warszawa 1962.
- Lewandowski J., *Imperializm słabości. Kształtowanie się koncepcji polityki wschodniej piłsudczyków 1921-1926*, Warszawa 1967.
- Lewandowski J., *Mitohistoria*, Uppsala 1988.
- Łytwin W., *Ukraina: międzywojenna doba (1921-1938)*, Kijów 2003.
- Łatyszonek O., *Białoruskie formacje wojskowe 1917-1923*, Białystok 1995.
- Łatyszonek O., Mironowicz E., *Historia Białorusi od połowy XVIII do końca XX wieku*, Białystok 2002.
- Łuckiewicz A., *Okupacja polska na Białorusi*, Wilno 1920.
- Łuckiewicz A., *Za dwadzieścia pięć lat*, Wilnius 1928.
- Madańczyk Cz., *Materiały w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze”, 1972, z. 3.
- Majchrowski J., *Silni – zwarci – gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985.
- Makowski B., *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986.
- Mauersberg S., *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1968.
- Micewski A., *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1964.
- Mich W., *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej polskiego ruchu konserwatywnego*, Lublin 1992.
- Mich W., *Obcy w polskim domu. Nacjonalistyczne koncepcje rozwiązania problemu mniejszości narodowych (1918-1939)*, Lublin 1994.
- Między Polską etniczną a historyczną. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. VI, W. Wrzesiński (red.), Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988.
- Mironowicz A., *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Białystok 2005.

- Mironowicz E., *Historia państw świata XX wieku. Białoruś*, Warszawa 1999.
- Mironowicz E., Tokć S., Radzik R., *Zmiana struktury narodowościowej na pograniczu polsko-białoruskim w XX wieku*, Białystok 2005.
- Moroz M., *Zatarg o język kazań w Żodziszkach*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 10, Białystok 1998.
- Moroz M., „Krynica”. *Ideologia i przywódca białoruskiego katolicyzmu*, Białystok 2001.
- Mysiek W., *Z problemów polityki wschodniej Kościoła katolickiego w Polsce 1918-1939*, Warszawa 1967.
- Nadsan A., *Pro patria aliena. Klasztor białoruskich ajcoun maryjanau u Druj (1924-1938)*, Minsk 2006.
- Obreński J., *Problem etniczny Polesia*, Warszawa 1936.
- Ormicki W., *Plan rolniczego osadnictwa wewnętrznego na Wschodzie Polski*, Warszawa 1937.
- Politycznyja represii na Białarusi u XX stahoddzi*, Minsk 1998.
- Papierzyńska-Turek M., *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926*, Kraków 1979.
- Papierzyńska-Turek M., *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989.
- Paruch W., *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego 1926-1939*, Lublin 1997.
- Pawluczuk W., *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Warszawa 1972.
- Pietruczuk B., *Ściernisko*, Warszawa 1986.
- Piotrkiewicz T., *Kwestia ukraińska w koncepcjach piłsudczyzny 1926-1930*, Warszawa 1981.
- Piotrowski S., *Wojna religijna na kresach*, Warszawa 1930.
- Piotrowicz W., *Unia czy demonstracja? O obrządku wschodniosłowiańskim*, Wilno 1931.
- Piotrowicz W., *Wschodnie zagadnienie wyznaniowe*, Warszawa 1939.
- Politycznyj tieror i tieroryzm w Ukraini. XIX-XX st. Istoriczni nariši*, Kijw 2002.
- Polska – Polacy – mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. VIII, W. Wrzesiński (red.), Wrocław – Warszawa – Kraków 1992.
- Połujan W., Połujan J., *Rewolucjonnoje i nacjonalnooswoboditielnoje dwizenije w Zapadnoj Biełorusii*, Minsk 1962.
- Postowie rewolucyjni w Sejmie 1920-1935*, Warszawa 1961.
- Praces 45-ci Biełarusau u Bielastoku*, Wilnia 1923.
- Prus E., *Władysław Świątójurski. Rzecz o arcybiskupie Andrzeju Szeptyckim (1865-1944)*, Warszawa 1985.
- Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931-1948*, St. Ciesielski (red.), Toruń 2004.
- Pszczółkowski M., (Wasilewski L.), *Polska dla Polaków, czy Polska dla wszystkich obywateli? Sprawa mniejszości narodowych w Polsce, a program państwowej demokracji*, Warszawa 1926
- Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje*, Kraków 1999.
- Rzemieniuk F., *Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. Neunia*, Lublin 1999.
- Serczyk W. A., *Historia Ukrainy*, Wrocław – Warszawa – Kraków 2001.
- Sidarowicz K., Prapakowicz J., Żamojcin J., Jarmakowicz W., *Los adnaho pakalennia. Uspami-ny*, Białystok 1996.
- Siemakowicz M., *Założenia programowe głównych obozów politycznych wobec szkolnictwa dla ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 9, Białystok 1998.
- Siemakowicz M., *Spisy ludności a zagadnienie narodowościowe z uwzględnieniem spraw szkolnictwa dla mniejszości białoruskiej w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 10, Białystok 1998.
- Siemakowicz M., *Szkoły z białoruskim językiem nauczania na tle polityki władz polskich wobec ludności białoruskiej od zamachu majowego do końca II Rzeczypospolitej*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 17, Białystok 2002.
- Siwicki M., *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. I, Warszawa 1992.

- Smolej W., *Polskie cywilnie i wojskowe ahrarne osadnictwo u Zachidnij Ukraini: istoriko-prawowij kontekst*, Tiernopil 2003.
- Sorokin A., *Agrarnij wopros w Zapadnij Bielorusii (1920-1939)*, Minsk 1968.
- Srokowski K., *Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich*, Kraków 1924.
- Stankiewicz A., *Da historii bieluskaha palitycznaha wyzwallennia*, Wilnia 1934.
- Stankiewicz A., *Bielaruski chryścijański ruch*, Wilnia 1939.
- Stoczewska B., *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków 1998.
- Stawecki P., *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna II Rzeczypospolitej w latach 1935-1939*, Warszawa 1969.
- Syrnyk M., *Ukraińcy w Polsce 1918-1939. Oświata i szkolnictwo*, Wrocław 1996.
- Szcześniak A., Szota W., *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973.
- Szturm de Szutrem E., *Prawdziwa statystyka*, „Kwartalnik Historyczny”, 1973, nr 3.
- Szybieka Z., *Historia Białorusi 1795-2000*, Lublin 2002.
- Śleszyński W., *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934-1939*, Białystok 2003.
- Śleszyński W., *Zajścia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem 13 V 1937 r.*, Białystok 2004.
- Świticz A., *Prawosławna cerkwa w Polsce i jej awtokiefalija*, Buenos Aires 1959.
- Tomaszewski J., *Z dziejów Polesia 1921-1939. Zarys stosunków społeczno-ekonomicznych*, Warszawa 1963.
- Tomaszewski J., *Białorusini robotnicy w latach 1918-1939 w Polsce*, [w:] *Acta Baltico-Slavica*, t. 5, 1967.
- Tomaszewski J., *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1985.
- Tomaszewski J., *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985.
- Tomaszewski J., *Zatarg o język kazań w Żodziszkach w kwietniu 1925 r.*, [w:] *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 5, Białystok 1996.
- Torzecki R., *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy*, Warszawa 1972.
- Torzecki R., *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989.
- Turonek J., *Wacław Iwanowski i odrodzenie Białorusi*, Warszawa 1992.
- Ukraina-Polska. Kultura, wartości, zmagania duchowe*, Koszalin 1999.
- U nowaj ajczyynie. Sztodzionnaje żyčycio bielarusau Bielastoczczyny u miżwajenny pieryjad*, Białystok 2001.
- Urbański Z., *Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa 1932.
- Wabiszczewicz A., *Aświeta u Zachodniaj Bielarusi (1921-1939)*, Brest 2004.
- Waldenberg M., *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje. Idee*, Warszawa 1992.
- Waldenberg M., *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei*, Warszawa 2000.
- Waronka J., *Bielaruski ruch ad 1917 da 1920 hodu*, Kouna 1920.
- Wasilewski L., *Sprawa kresów i mniejszości narodowych w Polsce*, Warszawa 1925.
- Wasilewski L., *Zagadnienia polskiej polityki narodowościowej*, „Droga”, 1923, nr 4.
- Wasilewski L., *Kwestia ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe*, Warszawa 1934.
- Werschler I., *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołowko – życie i działalność*, Warszawa 1984.
- Wojnicka M., *Idea niepodległego państwa białoruskiego w polskiej opinii publicznej w latach 1918-1921*, [w:] *Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 34, Warszawa 1999.
- Wysłouch S., *Polacy i Białorusini – katolicy na terenie Wileńszczyzny*, Warszawa 1939.
- Wysocki R., *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce 1929-1939*, Lublin 2003.
- Żarnowski J., *Spółceństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 1973.

Indeks osób

A

Akińczyc Fabian 90
Aleksy (Gromadzki) 154, 252, 253, 260
Andrychów Ołeksa 178
Antoniusz (Marcenko) 268
Arciszewski Mirosław 31, 32, 33, 34, 35

B

Babij Iwan 178
Baczyński Michał 188, 190, 224
Badzik Iryna 92
Bagno Piotr 115
Balcerak Wiesław 27
Balicki Zygmunt 9
Baran Józef 108
Bartel Kazimierz 48, 49
Batory Stefan 103
Beck Józef 108, 172, 173
Bendziuha Jakub 64
Bielajew Aleksander 254
Bitas 178, 180
Birkenmayer A. 102
Bober J. 103
Bobicz Ildefons 240
Bocheński Adolf 20
Bociański Ludwik 92, 94, 108, 272
Bogolubski Andrej 165
Bohdanowicz Wiaczesław (Bahdanowicz
Wiaczasław) 60, 63
Bondarenko Józef 249
Borodzicz Józef 240, 243
Bowdur Jan 178
Briand Aristide 171
Bronikowski Witold 177
Buczko Iwan 109
Bukraba Kazimierz 255, 256, 275

C

Chałasiński Józef 39
Charwat Franciszek 205
Chiaromonte-Bordonaro A. 170
Chiltowt Jerzy 100

Chitry J. 274
Chmielewski Tadeusz 147
Chojnowski Andrzej 8, 10, 130, 135, 136, 152,
179, 183, 186, 187, 269
Chomyszyn Grzegorz 165, 166, 167, 245, 258
Chwaszczewski Jan 115
Chwiećka Lucjan 105
Chylik Stanisław 115
Ciesielski Stanisław 53, 183, 202
Citowicz Antoni 57
Cortesi Filippo 258
Czajka Józef 78
Czekan Stanisław 57
Czerwiński Sławomir 247, 248

Ć

Ćwikiewicz Aleksander 31

D

Daniłowicz Seweryn 137
Danyłyszyn 178, 180
Daszyński Ignacy 11
Dawidowicz Konstanty 234, 235
Dawidziuk Mikołaj 261
Dawydziuk 189
Dąbkowski Tadeusz 128
Dementówna Eugenia 57
Denikin Anton 73
Denisiuk Kuźma 114
Dionizy (Waledyński) 143, 251, 260, 262, 264,
265
Dmowski Roman 8, 9, 13, 27, 155, 156
Dobrucki Gustaw 52, 54, 239
Doncow Dmytro 151
Downarowicz Stanisław 36, 37, 38, 39
Dronicz Romuald 58, 59, 65
Drożański J. 83
Dubatówka Mikołaj 114
Dudkiewicz 189, 190
Dunin-Borkowski Henryk 275
Dworzanin Ignacy (Dwarczanin Ihnat) 83

Dymont Aleksander 57
Dziwak Stefan 108

E

Ełski Stanisław 60
Engelhardt Eugen 123, 124

F

Feliński Michał 149
Ferek-Błęszyński Jerzy 106
Filipczuk Maksym 72
Francisco Franco 198

G

„Gajewski” 87, 88
Garałuk Leon („Gryciuk Antoni”) 75
Gaspens Mieczysław 109
Gąsiorowski W. 41
Gąsowski Mikołaj 78
Gierowska-Kałuża Joanna 11, 26
Giertych Jędrzej 9, 21, 22, 198
Głuchowski Janusz 200
Godlewski Wincenty (Hadleuski Wincuk) 58,
64, 65, 100, 102, 240
Gomółka Krystyna 11, 16, 19, 27, 62, 123
Grabski Stanisław 17, 18, 47, 136,
Grabski Władysław 16, 17, 135
Grandi Diano 171
Grzybek Aleksander 116
Grzybek Konstanty 116

H

Haban Artur 135
Halczak Bohdan 14, 21, 22, 127, 128
Handelsman Marcei 212
Hartnowicz Włodzimierz 74
Hemerling Zygmunt 12, 18
Henderson Artur 168, 169, 170, 173
Hermanowicz Józef 56, 58
Hieniusz Łarysa 113
Hietmanczuk Mykoła 13
Hitler Adolf 197, 198, 205, 206
Hnat Dmytro 203
Hołówko Tadeusz 21, 45, 49, 141, 167, 171,
172, 174, 178, 180, 212
Hrycak Jarosław 136, 161
Hryciuk Grzegorz 126, 202
Hryszkiewicz Franciszak 92
„Hytry Jan” 75

I

Iwanicki Mieczysław 134

J

Jałbrzykowski Romuald 59, 65, 238, 239, 241
Jaciów Meletij (Jaskólski Emil) 178
Jackiewicz Jan 141
Jackiewicz Tomasz 141
Jakimiuk Andrzej 115
Janczewski Jan 57
Janikowski Stanisław 243
Jankowski Franciszek 115
Januszewicz Jerzy 93
Januszewska-Jurkiewicz Joanna 98
Jeremicz Fabian 46, 63
Jarmołkiewicz Wiktor 108
Jatelnicki Bolesław 272
Jeziorański Konstanty 20
Jędrzejewicz Janusz 108
Józefowicz Honorata 57
Józewski Henryk 143, 152, 153, 154, 155, 182
Jurkiewicz Jan 10, 15

K

Kamieniecki Witold 19
Karpus Zbigniew 14
Karuzza Paweł 60
Kotkowicz Aniela 92
Kawałkowski A 177
Kepel Mitrafan 92
Kęsik Jan 126, 183
Kirtiklis Stefan 94
Kiryłowicz Serafin 261, 269, 271
Kiszko Szymon 76
Klimecki Michał 14
Klimowicz Adolf 88, 101, 102
Koberdowa Irena 9
Koblański Mikołaj 141
Koc Adam 94
Kocyłowski Józef (Kocyłowski Jozafat) 132
Koko Eugeniusz 10, 183
Konowalec Eugeniusz (Konowalec Jewhen)
130, 172, 179, 180, 196
Kopkozow 70
Kordziukiewicz Andrzej 115
Kosowski Stanisław 111
Kossakowski M. S. 30
Kostek-Biernacki Wacław 22, 104, 106, 108,
117, 272, 273, 277
„Kowal Aleksander” 74
Kozak Konstanty 76
Kozłowski Leon 108
Kozłowski Maciej 127
Kozłowski Władysław (Kazłouski Władzislau)
90, 101
Kozuchowski Janusz 229
Krajewski Zenon 76

Kruk Aleksander 110
 Krysiński Alfons 245, 246
 Kuczerepa Mykoła 154
 Kulak Teresa 9
 Kulczyckij Stanisław 128, 131
 Kulesza Władysław 18
 Kumaniecki Witold 212
 Kurkiewicz Michał 18

L

Lebedo-Czarnecki Mikołaj 254, 255
 Edit Józef 244
 Lewandowski Józef 9, 10, 11, 20
 Lewicki Dymitr (Lewickij Dmytro) 184
 Lewkowicz Nikanor 106
 Lesnobrodzki Włodzimierz 238, 239
 Loewenherz Henryk 212
 Lubaczewski Tadeusz 142

Ł

Łabacik Józef 141
 Litwińczuk Wiktor 113
 Łoś Stanisław 169
 Łoziński Zygmunt 59, 254, 255
 Łubiński Henryk 241, 243
 Łuckiewicz Anton 27, 46, 79, 86, 88, 89
 Łuczak Aleksander 12, 18
 Łukaszewicz Adam 115
 Łukaszyk Bazyli (Łakaszuk Wasil) 118
 Łukomski Stanisław 254
 Łypacewicz Waclaw 246
 Łysak Mojżesz 111
 Łyszczkowski Kazimierz 110
 Łytwyn Wołodymyr 13, 14, 128, 129, 131, 134,
 159, 161, 162, 178, 207

M

Mackiewicz (Cat) Stanisław 13, 213
 Madajczyk Czesław 19, 44, 142
 Makowski Bronisław 15
 Makowski Julian 148, 149
 Maksymenko Witalij 244
 Małys Władysław 94
 Małczyński 273
 Markow 189, 190
 Matulewicz Jerzy (Matulaitis-Matulewicius
 Jurgis) 30, 240
 Mateusz (Siemaszko)
 Micewski Andrzej 20
 Michalkiewicz 237
 Michałowski Czesław 108
 Młgdal J. 73
 Minin Aleksander 108
 Minin Piotr 108

Miotła Piotr (Miatła Piotr) 46, 240
 Mironowicz Antoni 233, 260, 269
 Mironowicz Eugeniusz 39
 Młodzianowski Kazimierz 19, 43, 141
 Moniuszko Józef 239
 Moroz Bazyli 108
 Moroz Małgorzata 15, 58, 64, 243, 267
 Morozow Filip 237, 238
 Mrocza Ludwik 128
 Mudry Bazyli (Mudryj Wasyl) 181
 Mussolini Benito 198

N

Nadson Aleksandr 58, 87, 241, 276
 Niedziałkowski Mieczysław 23, 35, 174, 175,
 176, 179, 235
 Niżakowski P. 277
 Niżnik Jewdokim 72

O

Olbrycht Brunon 270
 Okulicz Kazimierz 212, 246
 Olesicki P. 175
 Oleszkowicz Helena 100
 Olszak Wawrzyniec 114
 Onyśko Waclaw 239
 Ormicki Wiktor 230, 231, 232
 Osmołowski Jerzy 212
 Ostaszewski Henryk 118, 120, 121
 Ostrowski Radosław (Astrouski Radaslau)
 79, 86, 88, 89

P

Paderewski Ignacy 176
 Pajewski Janusz 10
 Pańków Piotr 184
 Papierzyska-Turek Maria 15, 130, 133, 267,
 271
 Partacz Czesław 143
 Paruch Waldemar 20, 45, 49, 143
 Pawłowicz Siarhiej 92
 Poźniak Jan 101
 Petlura Semen 81, 142, 182
 Petrani Aleksy 105, 227
 Petruszewicz Eugeniusz (Petruszewycz
 Jewhen) 130
 Pieracki Bronisław 178
 Pietrykowski Stanisław 115
 Piłsudski Józef 10, 11, 12, 13, 18, 19, 20, 26,
 27, 29, 31, 78, 81, 108, 122, 141, 167,
 172, 176, 208, 262, 265
 Piotrkiewicz Teofil 143, 144
 Piotrowicz Jerzy 249
 Pius IX 248

Poczopko Bolesław 104
 Poniatowski Juliusz 193
 Popławski Jan Ludwik 9
 Porembalski Stanisław 195
 Porwan Piotr 242
 Prystor Aleksander 229
 Przeździecki Henryk 236, 254
 Przeździecki Stefan 170, 171
 Przyłucki Stanisław 115
 Pszczółkowski M. (zob. Wasilewski Leon)

R

Rackiewicz Władysław 27, 42, 43, 185, 186
 Radczuk Gabriel 109
 Radziejowski Janusz 127, 131, 151
 Rahula Borys (Rahula Barys) 46
 Rahula Bazyli (Rahula Wasil) 60, 63
 Rak-Michajłowski Szymon (Rak-Michajłowski Szymon) 46, 92, 240
 Rogalewski K. 235
 Rogowicz Ludwik 227
 Rolewicz Kazimierz 93, 105, 256
 Romaniuk Piotr 184
 Ropp Edward 254
 Rudnicki Stanisław 73, 104
 Rudź Walenty 73
 Ryczyński Arseniusz 260
 Rydz-Smigły Edward 22, 186
 Rymar P. 175
 Rytwiński Aleksander 100
 Rzemieniuk Florentyna 243, 250

S

Salmanowicz 255, 256
 Sapieha Leon 124
 Savery Frank 85
 Sawa (Sowietow) 267, 268, 271
 Serebramukow 190
 Sidorowicz Konstanty (Sidarewicz Kastuś) 118
 Siemakowicz Marian 18, 52, 69
 Sikorski Władysław 16
 Skaryna Franciszek 91
 Skirmunt Konstanty 169, 170
 Skirmunt Roman 245
 Składkowski Felicjan Sławoj 22, 160, 161, 162, 164, 173, 270
 Skłubowicz Wincuk 92
 Skrzyński Władysław 258
 Słowacki Juliusz 89, 91, 103, 106
 Smolej Wasyl 192
 Smorawiński Mieczysław 269
 Sochański M. 66
 Sokal Franciszek 67, 171

Sokołowski Adam 94, 95, 100, 265, 272
 Sowa Tadeusz 115
 Srebrakowski Aleksander 53
 Srokowski Konstanty 14
 Stackiewicz Feliks 92
 Stankiewicz Adam 46, 59, 79, 240, 276
 Stawbudnikowa Katarzyna 103
 Stawbudnikowa Łarysa 104,
 Stawbudnikow Wiaczesław 104
 Stawecki Piotr 269
 Stebelski Adam 212
 Stepowicz Albin 60
 Stoczeńska Barbara 22
 Stpiczyński Wojciech 19
 Stroński Zdzisław 174
 Studnicki Władysław 13, 28
 Suchanek-Sucecki Henryk 49, 87, 100, 101, 167, 183, 185, 258
 Suprunik Feliks 115
 Syrnyk Marek 134, 136, 144
 Szepczyński Konstanty 73
 Szeptycki Andrzej (Szyptyckij Andrij) 132, 236, 251, 257, 271
 Szkielonek Mikołaj 101
 Szturm de Szutrem Edward 69
 Szutowicz Wiktor 56, 57, 58
 Szymanowski Gienadiusz 62, 67
 Szymanowski Włodzimierz 239
 Szymkiewicz Zenon 239
 Szyrma Grzegorz (Szyra Ryhor) 92, 103

Ś

Śleszyński Wojciech 108
 Świętosławski Wojciech 277, 278
 Świticz Aleksander 270

T

Tarasewicz Jan Michał 96
 Taraszkiewicz Bronisław (Taraszkiewicz Branisław) 46, 50, 51, 92, 240
 Tatarynowicz Piotr 59
 Teodozjusz (Fieodosjew) 260, 261, 268
 Thugutt Stanisław 17, 18
 Tokarzewski-Karaszewicz Michał 268
 Tołoczko Władysław 276
 Tomaszewski Jerzy 7, 9, 10, 15, 64, 69, 126, 167, 168
 Tomaszuk Włodzimierz 203
 Toporska Barbara 15, 19, 83, 91, 270
 Torzecki Ryszard 15, 197, 205
 Trammencourt Jerzy Albin 94
 Transzo M. 104
 Tretiakow Jan 78
 Trochimik Bazyl 111, 112

Trojanowski Mieczysław 71
Tomasz Witaut 92
Turkowski Marian 270

U

Ulma Aleksander 147
Urban Jan 242

W

Waldenberg Marek 127
Wapiński Roman 8
Waronka Józef (Waronka Jazep) 31
Wasilewski Leon 11, 19, 22, 23, 42, 45, 49,
141, 212, 213
Weingarten 79
Wiermiejewicz Konstanty 115
Witlib M. 105, 106
Witos Wincenty 12, 18, 113
Własow Aleksander (Ułasau Aleksandr) 79

Wojciechowski Jan 113
Wołkowicki Antoni 234
Wołosiuk Gienadiusz 109
Wołoszyn Paweł (Wołoszyn Pawieł) 46
Wołoszczynowski J. 183
Wrześniński Wojciech 9, 168, 183
Wysocki Roman 188

Z

Zabrodzki B. 261
Zacharko Wasyl (Zacharka Wasil) 124
Zaleski August 168, 169, 170, 171, 172
Zaliński Mieczysław 147
Zawadzki Władysław 108
Zawistowski E. 249, 250
Zbierański G. 93, 274
Zdanowska Leokadia 115
Zdanowski Edward 115
Zdanowski Franciszek 115
Ziniewicz Antoni 240

Wykaz skrótów

AAN	–	Archiwum Akt Nowych
APwB	–	Archiwum Państwowe w Białymstoku
BBWR	–	Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
BChD	–	Białoruska Chrześcijańska Demokracja
BKN	–	Białoruski Komitet Narodowy
BRL	–	Białoruska Republika Ludowa
BSRR	–	Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka
BWRH	–	Białoruska Włościańsko-Robotnicza Hromada
DABW	–	Dziarżuny Archiu Breskaj Wobłaści
DALO	–	Dzierżunij Archiu Lwiwśkoj Oblaści
DAHW	–	Dziarżuny Archiu Hrodzienskaj Wobłaści
DOK	–	Dowództwo Okręgu Korpusu
FNJ	–	Front Nacjonalnoj Jednoty
KGPP	–	Komenda Główna Policji Państwowej
KOP	–	Korpus Ochrony Pogranicza
KOSW	–	Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego
KPZB	–	Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi
KPZU	–	Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy
LCVA	–	Lietuvos Centrinis Valstybes Archyvas
MSW	–	Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ	–	Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MWRiOP	–	Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
OUN	–	Orhanizacija Ukraińskich Nacjonalistiw
PP	–	Policja Państwowa
PPS	–	Polska Partia Socjalistyczna
PSL „Piast”	–	Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”
PSL „Wyzwolenie”	–	Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”
PSOwB	–	Prokuratura Sądu Okręgowego w Białymstoku
Sel-Rob	–	Ukraińskie Selansko-Robitnicze Socjalistyczne Objednannje
SN	–	Stronnictwo Narodowe
SPWP	–	Stowarzyszenie Polaków Wyznania Prawosławnego
SUA	–	Sojuz Ukraińskich Adwokatiw
UMCS	–	Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
UWO	–	Ukraińska Wijnkowa Orhanizacija
URL	–	Ukraińska Republika Ludowa
USRR	–	Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka
USRP	–	Ukraińska Socjalistyczno-Radykalna Partia
UNDO	–	Ukraińskie Nacjonalno-Democraticzne Objednannje
UTP	–	Ukraińskie Towarzystwo Pedagogiczne
TSzB	–	Towarzystwo Szkoły Białoruskiej
TKRZLŚ	–	Tymczasowa Komisja Rządząca Litwy Środkowej
ZCZW	–	Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich
ZURL	–	Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa

Eugeniusz Mironowicz, profesor Uniwersytetu w Białymstoku, autor książek: *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993; *Historia państw świata XX wieku. Białoruś*, Warszawa 1999; *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000; *Historia Białorusi (X-XX w.)*, Białystok 2002; *Najnowsza historia Białorusi*, Sankt-Petersburg 2003; współautor opracowań: *Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa 1999; *Historia Białorusi od połowy XVIII do końca XX wieku*, Białystok 2002; *Zmiany struktury narodowościowej na pograniczu polsko-białoruskim w XX wieku*, Białystok 2005; *Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku*, Warszawa 2005.

„Eugeniusz Mironowicz logicznie wykazał, w jaki sposób niezdolność kolejnych rządów Rzeczypospolitej Polskiej do zaspokojenia podstawowych postulatów Białorusinów i Ukraińców – przeprowadzenia reformy rolnej oraz rozbudowy oświaty w językach ojczystych – oraz narzucanie języka i kultury polskiej prowadziły do zaostrzania konfliktów narodowościowych, a w rezultacie przekształcenia znacznej części społeczności mniejszościowych w przeciwników państwa polskiego, liczących na wsparcie sąsiednich mocarstw. Rezultaty tego – fatalne dla wszystkich stron tych konfliktów – ujawniły się po wybuchu drugiej wojny światowej”.

Z recenzji prof. Jerzego Tomaszewskiego

„Autor uczynił podstawą swoich rozważań nie oficjalne deklaracje polityczne (jakkolwiek ich nie pominął), lecz dokumenty nieprzeznaczone dla opinii publicznej: instrukcje służbowe dla organów administracji publicznej i jednostek policji państwowej na terenach wschodnich, poufne opracowania i analizy na użytek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Eugeniusz Mironowicz wykazał, że polityka narodowościowa II Rzeczypospolitej nie uległa większej zmianie po 1926 r. Między narodowymi demokratami o obozem Józefa Piłsudskiego nie było większych różnic w kwestii ukraińskiej i białoruskiej. Dotyczyło to zarówno celów polityki, którą realizowali, jak również metod działania”.

Z recenzji prof. Bohdana Halczaka